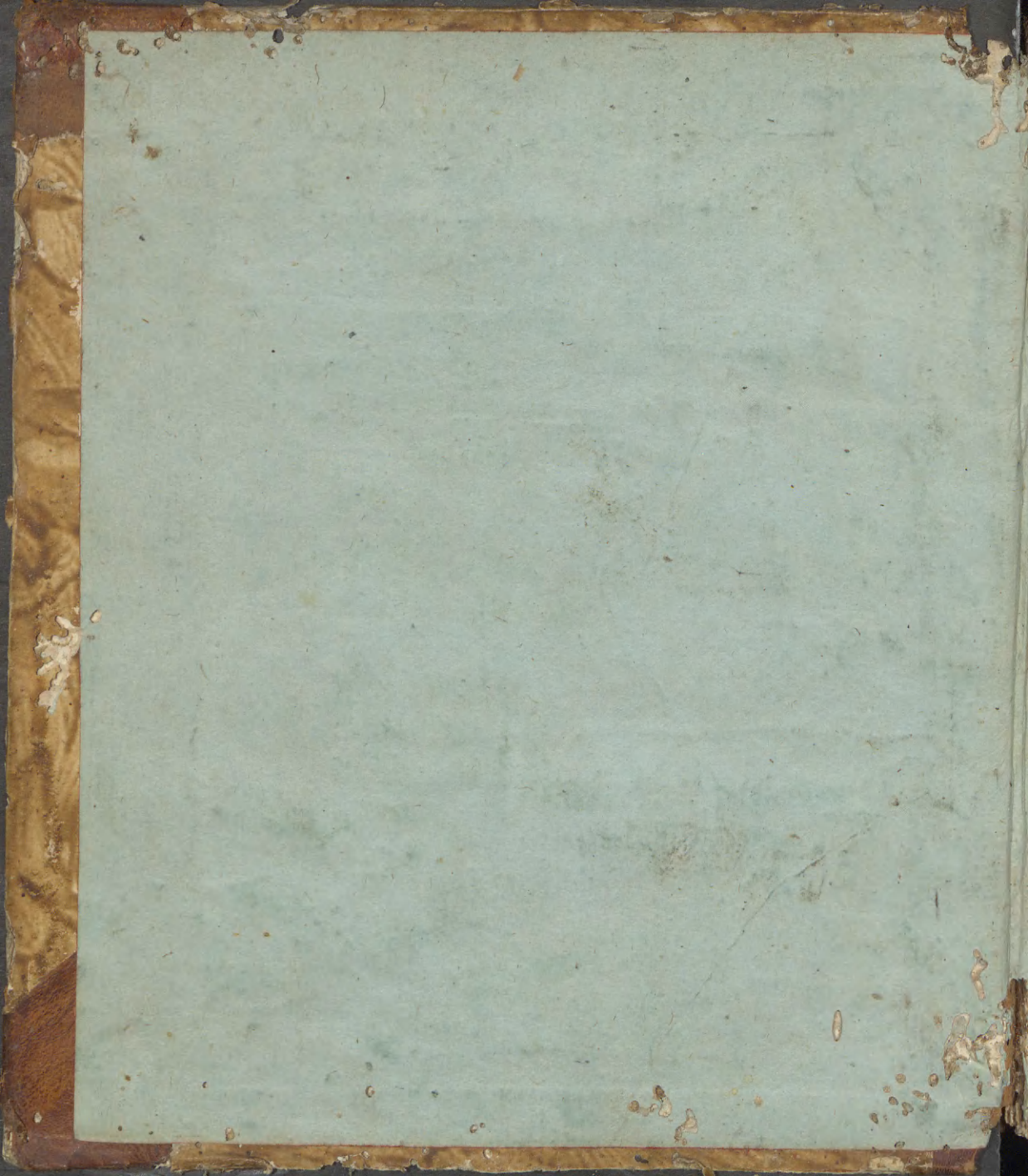






3072/IIK

z rąk Roberta Leparskiego -

HISTORYA
TURECKA

CZYLI
PANSTWO OTTOMANSKIE.

TOM V.

HISTORIA
TURCKA

BY
PAWLO OTOMANSKI

FOR

HISTORIA TURECKA

CZYLI
PANSTWO OTTOMANSKIE.

OD POCZĄTKU AZ DO POKOJU BELGRADZKIEGO,

ZAWARTEGO W ROKU 1740.

NAPISANA

PRZEZ

J. X. MIGNOT, OPATA DE SELLIERS, KONSYLIARZA
TTULARNEGO W. RĄDT;

A PRZEZ

X. DOMINIKA SZYBINSKIEGO

SCHOL: PIARUM

NA POLSKI JEZYK Z FRANCUZKIEGO
PRZEŁOŻONA.

TOM V.

W WARSZAWIE.

w Drukarni Piotra DUFOUR Drukarza J. K. Mci y Rzpltey.
M. DCC. LXX. IX.



031 JUN 1960

0-11157-1

P-18-g-354-

40-906



HISTORIA

PANSTWA OTTOMANSKIEGO

*począwszy od założenia iey Monarchii w Roku
1300. aż do Roku 1740.*

MUSTAFA II.

DWUDZIESTE DRUGIE PANOWANIE.

 Ak tylko Achmet skonał, W. Wezyr Tarabolus Ali nabiwszy Jak Mustafę sobie głowę, że on będzie obierał i dawał Cesarza, przykazał wszystkim Offycyalistom Szaraiu przytomnym śmierci swojego Monarchy, ukryć to, co się stało w sekrecie do czaſu. Powtarzano w meczetach publiczne modlitwy za uzdrowienie Cesarza: i tak gdy przyjaciele Wezyrowscy głosili z iedney strony o polepszeniu zdrowia Cesarza, sam W. Wezyr z drugiey strony składał sekretne rady z Mustym, Moſłami, Baſzami, Agami, od rozmaitych korpuſow, proponując im Ibrahima do Tronu syna Achmetowego, który dopiero trzy lata miał: *Te dziecko (tak perſwadował Taraboli) ieſt synem naſzego Monarchy zmarłego Ce-*

Jak Mustafa wſtepuie na Tron.

R. Chrystusa
Pana. 1695.
Heg. 1106.

Sarza Ottomańskiego. Czyż nie ma więcej prawa do sukcesyi po oycu, aniżeli Mustafa iego sryjszyny brat syn Cesarza detronizowanego? Ta pozorna racya zdająca się łać konwinkować zgromadzenie, ukrywała w sobie prawdziwy ich zamiar fundament, którego lubo nikt nie namieniał, wszyscy jednak na myśli mając, smakowali w swojej robocie. Musty i W. Wezyr znali Mustafę, iżby przyszedłszy do Tronu sam przez się panował. Oni zaś spodziewali się, że sami rządzić będą absolutnie pod panowaniem trzynastego Cesarza; i żadnego nie było takiego w Dywanie, który by z swojej strony nie zamierzał sobie w takowych rządach iakiey części, albo sobie znaleźć nie obiecywał iakowey udzielnosci. Gdy tak deliberują nie już o obraniu Monarchy, lecz o kształcie ogłoszenia tego, który już był obranym; aż oto do zgromadzenia ich widzą wchodzących Seliktara Agę i Czausa Baszę: ci stanawszy wskazali do Musty i W. Wezyra i innych, aby natychmiast szli, i upadli przed Tronem Cesarza Mustafy II. czekającego ich na Tronie w Sali Dywanowej. Jeden Kastrat Murzyn Podskarbi Haramu, przestrzegł Mustafę o śmierci Cesarza sryja. Mustafa zaraz ukazał się Bostangom i Ikoglanom: ci w punkcie ogłosili śmierć Achmeta, i wstąpienie na Tron Mustafy, iako najstarszego w leciech familii Ottomańskiej, a zatym prawego dziedzica według praw Kalifów i Państwa Turckiego. Już sychać było bębny i okrzyki Jancharów swoimi kompaniami pod komendą Oda Baszów maszerujących do pierwszego dziedzińca Szaraiu, pospolstwo zbiegało się, i wszyscy na głos oświadczać życzenia i błogosławieństwa nowemu Cesarzowi. Ani Musty ani W. Wezyr nie czuli się na siłach, aby się mogli tym czynnościom iako strumieniowi bystro płynącemu oprzeć; obydwa tedy powstawszy wechości, udali się do Sali Dywanowej, a za nimi wszyscy do ich rady i zgromadzenia wchodzący. Przyszedłszy do Tronu, gdzie już Mustafa z wielką pompą i okazałością przy liczney asystencyi siedział, z wielkim uszanowaniem pocłowali kray szaty iego, który im rzekł obydwo, iż ich potwierdza na urzędach, a podług wierności ich zasług nie omisszka swojej im udzielać łaski. Kazał do siebie wokować Desterdara i ukazać reiestra skarbowe, i wiele natenczas w samey istocie miał skarb pieniędzy. Cesarz obaczywszy z rachunków, że ledwo piętnaście kies pozostało, spytał się, gdzie reszta? odpowiadającemu Desterdarowi, iż przeszły Monarcha wyśzafował, rzekł, spoyższy marszem na W. Wezyra: *A ja tych, przez których rozsławiasz się, przymuszę, aby wrócili. Niechże już woyska nie spodziewają się*

Zapowiedź
Mustafy przy
wstąpieniu na
Tron.

largicy, którą powolność moich przodków przy swoim wstąpieniu na Tron częstokroć dawała. Obiałem moje Państwo, trzeba mi pieniędzy; potrafię dostać ich na obronę mego Państwa i na odpędzenie nieprzyjaciela. Zaraz Mustafa zapowiedział, iż następujący wiośny sam z woyskiem poydzie na nieprzyjaciela.

Monarcha ten, naówczas trzydzieści i trzy lat mający, był siatury okazały, a z przyrodzenia lubiący samowładnie rozkazywać. Odmówienie Janazarom zwyczajney przy wstąpieniu na Tron largicy, co niegdyś bywało buntów okazyą, nie sprawiło podówczas żadnego sarkania w woyskach. Naypierwsza staranność Mustasy ta była, iż matkę swoją z starego Szaraiu, gdzie odłożenia z Tronu Mahometa IV. prywatnie zostawiła, przeprowadził do siebie do Adrianopola, czyniąc iey przyzwoite honory, i tę iey nadając powagę, która właściwa jest Sultance Walidzie. Wszyscy dworcy wierni niegdyś służy Mahometa IV. na wygnaniu dotąd zostający, byli przywróceniu do wolności. Pewny Elmas Basza faworyt owego Monarchy sprowadzony jest z wyspu Mitylene, którego Mustafa kretytem i swoją łaską, iako niegdyś ociec iego, zaszczycił i pomieścił u swego dworu. Uczynił go tym czasem Nisohangi, to jest, Sekretarzem Państwa, nim go na wyższy za czasem podniósł urząd. Rozkazał, aby przed Szaraiem wywieszono buńczuki na znak wojny rozpocząć się mającey przed zaczęciem wiośny, i żeby woyska ściągaly się na równiny pod Adrianopolem.

Nie bez racyi tak wczesnie Mustafa nakazał woysku w gotowości stać: chciał doświadczyć, iakiego ducha jest; żeby zaś swoją naywyższą powagę Cesarstwą zbliżył do nayniższej rangi żołnierza, albo pomniejszego Officyera, którzy są duszą woyska, przebrawszy się, aby nie był poznany, według przykładu niektórych swoich antecessorów, bywał w obozie, przechadzał się po nim, zabierał poufale których tylko spotkał żołnierzy albo subalternów konwersacyą, rozmawiał, to o karności woyska, to o nierządach, które się mogły wśliznąć przeciwko prawom i szlachności w publiczney Państwa administracyi. Takowe rozmowy bardzo go oświecały. Słyszał iak gadano na W. Wezyra, iakoby on niezmierną zarażony chciwością bardzo krzywdził dobro publiczne Państwa Ottomaniego, a to nie tylko od owego czasu, iak został nay pierwszym Ministrem, ale pierwej ieszcze zostając na różnych Baszowskiach, które sprawował od swego wyścia z Szaraiu. Miał potwierdzenie tego co przed tym słyszał, iakoby Musty bardzo sobie wiele pozwalał za przeszłego panowania

R. Chryfusa.
Para 1665.
Heg: 1106.

Sprowadza do siebie swoją matkę z starego ią dobywszy Szaraiu.

Zgromadza wczesnie woyska.

R. Chrystusa
Pana 1695.
Heg 1106.

Składa z urzę-
du Mustego i
Kişlar Agaze-
go.

w nadzieję łaski i kredytu Achmeta, że wiele summi meczetowych, które iedynie tylko na wojnę przeciwko dziawrom zażyte być powinny, on na swoją obracał potrzebę; iakoby Sultanka faworytka Achmeta II. zabrała z sobą do starego przenosząc się Szaraiu niezliczone summy, które z prokuracyi Kişlar Agazego iey przychodziły za Baszowstwa, które u niey kupowali ci, co winiwee ludzi obracali. Takowe wiadomości były pobudką W. Sultaniowi teyże samey godziny złożyć Mustego z urzędu, iako i Kişlar Agazego. A Sultance Fatymie kazał powiedzieć, aby sobie z tych dwoyga obrała, albo śmierć, albo oddać do skarbu publicznego bogactwa Państwu wydarte. Świadczą Dzieiopisowicze, że Mustafa zyskał do swego skarbu ze dwadzieścia millionów, rachując na monetę Francuzką, liwrów, tak w pieniądzach, iako w kleynotach z konfiskaty pomienionych trzech osob. Nie zostawił więcęcy ani Sultance, ani Kişlar Agazemu, ani Mustemu, tylko tyle, za coby się wyżywić mogli prowadząc życie prywatne na wygnaniu. Przydają i to, iako rzecz osobliwszą, że przez aukcyą sprzedano fześdziesiąt niewiaſt należących niegdys do tego szkaradnego straszidla Murzyna Kişlar Agazego.

W. Sulttan uczynił Mustym Fezula Effendego niegdys swego nauczyciela, a Kişlar Agazym zrobił owego Murzyna, który go pierwszy przestrzegł o śmierci Achmeta. Był mu zaiste winien i berto i życie. Nie przestał natych odmianach Cesarz: W. Wezyr daleko więkſzy w iego oczach winowayca nad tych wszystkich, których z urzędu pozrzucał, mianý był za naybogatszego nad owych zwyż pomienionych. Mając na pamięci Mustafa, że ten Minister usiłował syna Achmetowego wsadzić na Tron, upatrywał okazji pomſzczenia się i obłowienia się niezliczonemi prawie spadkami. Gdy raz wizytował artylleryą, postrzegł, że armaty wſpieły się na łożach słabych i złe okowanych. W. Wezyr zwałił to na Toppehi Baszę czyli Generała artylleryi, iż on temu winien: Generał zaś artylleryi w obecności W. Sultana oczyszczał się z tey winy, mówiąc, że W. Wezyr od początku swego Wezyrowstwa nigdy nie dał, ani łożył na potrzeby zbroiowni choć nayistotnieysze, i oświadczył się dowieść mu tego z rejestrów, co mu zadaie. Nie trzeba było więcęcy dla Mustafa. Monarcha za powrótem swoim do Szaraiu kazał w areszt wziąć Tarabola Ali we drzwiach dwoiſtych przy wniýſciu do pokoiow. Czaus Basza miał dyspozycyą odebrać od niego pieczęć Państwa, i zaraz oddać go w ręce katowskie: nie dano mu więcęcy czasu, iak tyle, że uczynił abdest, to iest, umył się według Turckiego obrządku, tro

Każę tracić
W. Wezyra.

chę się pomodlił, i wnet uduszony został. Konfiskata jeszcze pomnożyła skarb publiczny.

R. Chrystusa
Pana 1695.
Heg: 1106.

W. Wezyrem Elmasa Baszę uczynił Cesarz iako z dawna będąc łaskaw na niego. Promocya młodego Baszy na tak wysoki stopień (nie miał bowiem nad trzydzieści lat obeymując ten urząd) była okazyą wielom starym Baszom sarkania: lecz absołutność Mustafy i iego zatrudnienia się interesami publicznymi zatkały gębę i Dywanowi i woysku. Trzeba przyznać Mustafie, że się kochał w dobrym porządku, i wybierał ludzi zdolnych do wszystkiego. Gdy roztrząsano na Dywanie przyszłe czynności wojny morskiej, pewny rozbojnik morski Tunetański nazwiskiem Mezzomorto, który niczym nigdy nie bawił się tylko rozbojem po morzach, słysząc, że radzono, aby nie na morzu przeciwko Wenetom nie rozpoczynać, lecz tylko mieć się na ostrożności i obronno; odezwał się choć nie był spytany, i assekurował się, że byle tylko pozwolono mu czterech okrętów nazwanych Sultanki, a ośm galier, wydrze Wenetom wyspę Chio. Na niektóre zarzuty Kapitałna Baszy chcącego go zgasić, aby zamilkł, odpowiedział ten marynarz, i wyłuszczył swój projekt, którego skutek na tym najbardziej zasadzał, że wielką łatwość upatrował w przylądowaniu do tej wyspy, a miarkował, że musi być wielkie poróżnienie między Chrześcianami, Łacinnikami, i Grekami: iakoż w samey rzeczy do tego stopnia przyszły były ich niesnaski, że można było spodziewać się łatwego znalezienia korespondencyi sposobu z miastem stołecznym wyspy, i uwiadomienia się ztamtąd o wszystkim co się wewnątrz dzieje, tudzież być pewnym o pomocy Greków bogatych i licznych, którzy zawsze woleć będą być pod iarzem Tureckim przy wolnych swojej religii obrządkach, niżeli pod Weneckim: albowiem Wenetowie cierpieć ich wiary nie mogą, i kościoły im wywracają. Mustafa słuchał tej sprzeczki za firanką siedząc u okna niebezpiecznego; nagle zatym odskoniwszy firankę, rozkazał, aby dać Mezzomorto statki, których pretenduje, i całą wyprawę morską, iaka tylko iemu potrzebną będzie się zdawała do zawirowania pomienionej wyspy. Nie zawiodł swego Monarchy Barbarzynie, dotrzymał co obiecał. Nadybawszy flotę Wenecką na stanowisku morskim, uderzył na nią, i z taką łatwością rozegnał, iż ci Włosi od wielu lat przyzwyczajeni do woiowania Turków, nigdy tak żwawego i nagłego od nich nie spodziewali się natarcia. Po odebraniu zupełnego zwycięztwa zawiła flotta Otomańska do Chio, wysiada na ląd tak bezpiecznie iak gdyby do kraju W. Sultana. Wenetowie nie dali stołecznemu

Mezzomorto
radzi morską
wyprawę na
odebranie
wyspy Chio:
i skutkiem
spełnia.

R. Chrystusa
Pana 1695.
Heg: 1166.

miaſtu żadnych nowych fortyfikacyi, nawet ſtarych lenili ſię na-
prawić. Zbliżanie ſię do miaſta Turkow dało okazyą coraz wię-
kſzych kłótni Greków z Łacinnikami: codzienna w mieſcie mię-
dzy dwiema partyami zabiatyka: oblężeni będąc o tym nie my-
śleli, żeby dać odpor nieprzyjacielowi, tylko żeby ſię zgubić ie-
dni drugich. Mezzomorto ſtał obozem na równinach pod mia-
ſtem, ani ſię kwapił ſciſkać go coraz ſciſleyſzym oblężeniem, choć
ſłychać było, że go Grekowie na potęgę do ſiebie wzywali i zapra-
szali. Wenetowie zważając niepodobieństwo bronienia fortecy
pełney nieprzyjacioł, umieli przynajmniey korzyſtać z przewo-
ki i niekwapliwoſci nieprzyjaciela nie bardzo do miaſta wdzie-
rającego ſię, przeto wynieśli ſię co żywo: naydrożſze ſprzęty,
które tylko mogli wyprowadzić, z ſobą zabierali, ładowali; Turcy zaś
na to przez ſpary patrzali, i tak opuſcili wyſpę nieprzyjacielowi
dopiero grożącemu, nie ſzturmującemu. Turcy wſzedſzy do mia-
ſta, wſzystkich Wenetów, których ieſzcze zaſtać mogli, i wſzystkich
Katoликów w kaydany pobrali. Mezzomorto na oſwiadczenie Gre-
kom ſwoiey protekcyi i wdzięcznoſci, wſzystkie kościoły Łaciń-
skie zburzyć kazał, i po całej wyſpie zakazał religii Rzymſkiej
Katolickiey.

Mezzomorto
uczyniony ieſt
Kapitanem
Baſzą.

Gdy W. Sułtan odebrał wiadomość o tak pomyślnym powo-
dzeniu, złożył Kapitana Baſzę z urzędu, a Barbarzyńca Tune-
tańskiego uczynił Kapitanem Baſzą, i zaraz poſłał mu trzytulny
buńczuk na znak, że ieſt pomnieyſzym Wezyrem i do Dywanu
należy. Mimo tych honorów, na które ſobie prawdziwie zaſłużył,
nie można go było namówić, aby porzucił ubior proſtego maytka,
w którym tak iak na okręcie zwykły był zoſtawać, i na Dywanie
zawſze prezentował ſię. Odpowiadał perſwadującym ſobie, aby
przyſtoynieyſze ſzaty noſił: *Gdyby Kapitanowie Baſzowie moi po-
przednicy w takiey ſukni chodzili iak ja, którą pogardzacie, byłby ſtał
ſit morſkich Państwa Ottomańskiego daleko lepszey: iabym teraz zamięſt
odbierania tego co oni ſtracili, mogłbym co nowego zdobyć.* Począwszy
od Mezzomorta naſtępujący Kapitanowie Baſzowie zaczęli noſić
ubior maytkow, jednakże z bogatych materyi i przednich furer.

W. Sułtan
Muſtafa wy-
chodzi w po-
le.

Jeſzcze był Muſtafa nie wyſzedł w pole, gdy ſię dowiedział
o pomyślnym Mezzomorta powodzeniu. Wziąwszy więc ztąd
dobry dla ſiebie prognoſtyk, poſzedł z woyskiem, którego tylko
rachowano czterdzieſci pięć tyſięcy. Wiedząc bowiem, że Fryde-
ryk Auguſt Elektor Saſki naywyżſzy. Generał woysk Niemieckich
nie miał tyle ludzi pod ſwoją kommendą, za rzecz roſtropną po-
czytał, mniey także ludzi wziąć, a dobrze exercytowanych i kar-

nych, którzyby mniej kosztowali, a lepiej narodowi służyli, niżeli niezliczony za sobą gmin zbieranych żołnierzy prowadzić, iak iego czynili antecesorowie, raczey dla ogłodzenia kraju, iak dla zawoiewania: i zkąd więcey było zamieszania w boiu i przeszkody, niżeli pomocy. W tym woysku wielką karność Mustafa wprowadził: zawsze u Turków bywało karne woysko, ile razy walecznych mieli Wodzów: i łatwiey w woyskach takiego narodu utrzymać rygor, który z natury swoiey zna się do podległości i posłuszeństwa. Mustafa prowadził swoje woyska iako Monarcha rostopny i ludzki, który z prawa narodów wiedział, że na wojnie człowiek sprawiedliwy nie czyni więcey drugiemu człowiekowi przykrości, tylko tyle co musi. Wyjechał z Adrianopola W. Sultan 10. Czerwca, przeprowił się przez Dunay pod Belgradem, dobył Lippy i Titul, i zburzył ie. Od gońców Tatarskich uwiadomiony będąc, iż Generał Veterani zbliża się ku niemu w ośmiu tysiącach ludzi Siedmiogrodzanów, pospieszył przeciwko mu, spotkał, i uderzył: ale że Turcy, nie umiejący zwrotów żołnierskiej sztuki taktyką nazwanej, przyślepowali w nieporządku, i napadali na korpus Niemiecki, gęsto stojący, pikami naieżony, dający tak zręcznie ognia iak gdyby do cyłu, że żadne wystrzelenie nie było próżne, ale ze szkodą za każdym razem ślepo napadających Turków; nie bawiąc w rozsypkę porzli. Rozgniewany Mustafa i zawstydzony, leci, co może koń wyskoczyć, dla zebrania do kupy i porządku pierzchających Turków. Jakoż zawrócił, i powtórnie z niemi na nieprzyziaciela natarł; ale i te powtorne natarcie takież było iako i pierwsze, i tak z strasznym krwie rozlaniem iako i pierwey znowu więc w rozsypkę Turcy porzli. W. Sultan z niezmierną ciężkością brał cokolwiek woyska hałasując i krzycząc na nie. Spotkawszy iednego Baszę Generała Spahów co tchu uciekającego, rzekł mu przymawiając do iego imienia Schain, co znaczy z Tureckiego fokola: *Leć, fokole, leć: żurawiem tobie być nie fokolem, bo ty iak żuraw twoim przykładem podobnych tobie żurawów do ucieczki pobudzasz.* Schain przerażony wstydem, zawraca, i wiele pomaga do zebrania rozproszonego woyska konnego. Trzeci raz natarli Turcy, i okrutna z obu stron stała się rzeźba, znowu iednak do ucieczki mieli się: Niemcy zaś choć także dużo stracili swoich, stali iednak iako mur nie psując szykow. I tak przez wiele godzin ośm tysięcy Siedmiogrodzanów wytrzymywali nacieranie czterdzieści pięć tysięcy Turka, nie ustępując na cal placu, nie czyniąc żadnych innych zwrotów, tylko tyle, że cokolwiek

R. Chrystusa
Pana. 1695.
Heg. 1107.

Zwycięża
małą liczbę
nieprzyziaciela.
Lecz to wiele
kosztowało go
rozlania
krwie.

R. Chrystusa
Pana 1695.
Meg: 1107.

im padło ludzi w szeregach, w lot do kupy ściśkali się, nie dając Turkom miejsca przebicia się przez ich gęste szyki. Ta trwałość i stateczny odpor nieuchybnie tryumfowałyby były nad liczbą nieprzyaciela, gdyby był sam Generał Veterani nie był ciężko raniony, tak, iż musiał zsiść z konia. Wzięto go wnet na woz, lecz wkrótce gwałtowny ból odjął mu zmysły. Siedmiogrodzianie naostatek umyślili ustąpić placu Turkom, i retyrować się w dobrym porządku: iakoż w liczbie czterech tysięcy przyłączyli się do korpusu Elektora Saskiego, położywszy trupem piętnaście tysięcy nieprzyaciela: między zabitemi znajdowało się wiele Bafzów, Agów, i znacznych Generałów, którzy swoim szafowali życiem więcej mając męstwa iak roztropności, a to iedynie przez akkomodacyą przytomnemu Monarsze. A że zaufzeni Turcy w pogoń szli za Siedmiogrodzanami, którzy odstrzeliwując się wiele ich trupem tak iak i w potyczkach kładli, sekretnie Mustafa kazał Mustemu w obozie znajdującemu się wynaleść iaki sposób odciągnąć ich od tej szkodliwej pogoni. Ten zaraz swoje setka ogłaszać każe, gdzie to wyrażał, iż W. Prorok zakazuje z niepoohamowaną zaiadłością pędzić za uciekającym nieprzyacielem: ktokolwiek tedy zginie przestępując ten rozkaz Prorocki, nie dostąpi korony męczeńskiej. Dopuścił tedy Mustafa uciekać Niemcom, a sam przez Wołoszczyznę powrócił do Adryanopola, i wieźdzał do niego z tryumfem.

Pospolstwo rycerskie dzieła swego Monarchy wystawiając dziwnym sposobem, aż nadto rozszerzali świeżo odebrane zwycięstwa, które iedynie tylko do dwóch zdobytych zameczków i do wygranej utarczki z nieprzyacielem sześć razy słabszym od woyska Ottomańskiego ścigały się, i to ieszcze ta wygrana bardzo ich wiele kosztowała; lecz niedawna pamiątka wyprawy morskiej pod wyspę Chio szczęśliwie odprawionej, tudzież znaczna zdobycz Hana Tatarskiego wydarta na Polakach, radości publiczney pomnożyła, i wystawiła ten rok tym pomyślniejszy, im bardziej Fryderyk August mając pod swoją komendą liczne woyska nie złego Turkom nie zrobił. Car Moskiewski (1) Piotr W. zamyslał dobyć Azofu, ale mimo wszelkiej ufilności tego Monarchy w nauczaniu swoich żołnierzy sztuki wojennej, Moskale ieszcze nie umieli ani fortyfikować miał, ani ufortyfiko-

Moskale pró-
żno się kuszą
o dobycie
Azofu.

(1) Piszą, że Piotr W. Alexiewicz, chcąc, aby każdy Officer zasługiwał się idąc przez wszystkie stopnie, dał z siebie samego przykład pod czas tego pierwszego oblężenia służąc w randze Polkownika.

wanych dobywać. Wszelkie ich usiłowania kosztowały wiele wylania krwi, i zawsze byli odpędzeni: i tak tego roku mniej wygrali Turcy nad to co mało nie stracili.

R. Chrystusa
Pana 1695.
Heg 1107.

U takiego dworu Monarchy, który sam przez siebie rządzić chciał, więcej musiało być intryg, niżeli wtedy, gdy Wezyr imieniem iakiego nieudolnego i nieprzystępnego Cesarza, iak mu się zdało, interesami Państwa dysponował absołutnie. Elmas Basza był zaufanym Ministrem Mustafy, niemniej i Mufty. Miarkował W. Wezyr, iż w osobie Mustego ma niebezpiecznego rywala, bo iego kredyt fundował się na zadawnionych u Monarchy usługach, iako nauczyciela u swego niegdyś ucznia, tudzież na powadze Koranu, do którego Mufty w każdej materyi udawał się i na poparcie swoich zdań przytaczał. Elmas, większy polityk iak nabożnik, starał się aliantom Porty dogadzać dla większego ich ku dobrej harmonii przywiązania. Tym końcem pozwolił był Połkowi Francuzkiemu Panu *de Chateaufort* na miejscu starego kościoła wybudować nowy na przedmieściu Pera: a choć Koran przykazuje wyraźnie, aby nie pozwalać Chrześcianom stawiać nowych kościołów, ani dopuszczać naprawiać starych; przecież Minister, chcący się przypodobać naywiększemu nieprzyjacielowi Domu Austryackiego dla interesów Porty, przez szpary patrzył na nową kościół Katolickiego plantę daleko więcej niż przedtym placu zabierającą. Takowe pobłażanie z faworem obcej religii stało się pretextem Mustemu powstania z wielką gorliwością i uszczypliwym procederem na Elmasa W. Wezyra. W. Wezyr chcąc się utrzymać przy swoim, nie słuchał hałasów Mustego. Mufty udał się sam do fabryki rozpoczętego kościoła; zaklinając wszystkich dobrych Muzulmanów, wzywał, aby te miejsce dla zgromadzenia dziawrów budować się zaczęte rozrzučili: co się w momencie stało z wielkim tumultem. W. Wezyr żalił się o to przed Mustafą: Mufty do Cesarza wezwany ekskuzował swój postępek, i iego słuszność z wielu miejsc przytoczonych Koranu ukazywał, i pismem Proroka Mahometa pogromił niezbożność W. Wezyra; zakończył swoją rzecz w ten sens, iż musiał przyjać Boskich pobudzić do porwania się do broni, i uderzyć na wykraczających przeciwko czci Bogu należytey: iakoż znalazło się w żarliwości dobrych Muzulmanów tyle wsparcia dla prawdziwey wiary, ile spodziewać się nie można było od naywyższej zwierzchności. Takowe hałasy i Monarchę i iego Ministra zatrwożyły. Ow tedy kościół rozpoczęty, ponieważ w samey itocie nie był według planty wprzód pokazany budować

Mufty odbiera Chrześcianom Katolickim kościół, i chce go obrocić na meczet.



ny, zdano na wolą i dyspozycyą Mustego, który go bez żadnego pretextu na meczet obrócił.

R. Chrystusa
Pana. 1696.
He: 1107.
1108.

Dano znać na początku wiosny, iż Fryderyk August obległ Temeswar. To było pobudką W. Sułtanowi do przyspieszenia swojej na wojnę do Węgier wyprawy. Przeprowadził się przez Dunaj z wojskiem ile mógł mieć, zamyślając pójść na odiecz, albo batalią z Niemcami stoczyć. Stanęli ci byli obozem na upatrzonem i dobranym miejscu nazwanym Olach, o ośm mil od obleżonego miasta: spotkał się z niemi Mustafa, zbił, ale za niemi w pogoń iść nie chciał. Pełny chwały z odebranego zwycięstwa, przedstawiał na okrucieństwie od swego wojska wyrządzanym, i na zdobyczy dwudziestu czterech armat, które Niemcy musieli porzucić. Cesarz Zachodni mając wiele do czynienia z Francuzami, dosyć miał na tym, aby tylko dopilnować się w utrzymaniu się przy granicach stykających się z Turkami. Xiążę Fryderyk August miał ordynans, mieć się tylko z Turkami na ostrożności, i bronić się w złym razie przez całą tę kampanią: Mustafa bardziey chętny tryumfów iak zwycięstw, powrócił do Adrianopola; gdzie mu doniesiono, że Polacy po świeżo zmarłym swoim Królu tego lata zatrudnieni, nie mieli czasu napastować granic Turckich.

Moskale do-
bywają Azo-
fu.

Nie tak się stało na granicach z Rosyją. Car Piotr Alexiewicz więcey miał tego roku szczęścia iak przeszłego; przystąpił do obleżenia Azofu mając dobrych Jendzinierów i Artylleryjtów Niemców. Tak był tedy ścisnął zewsząd miasto, iż po dwóch miesiącach wytrzymanych, nie mając już więcey ludzi w załodze iak czterysta, których rachowano na sześć tysięcy pierwey, musiało się poddać, aby w pień przy swojej zaciętości nie było wycięte. Ta znakomita strata otworzyła bramę Moskalom do prowadzenia handlu morzem czarnym, ieżeli by kiedy przyszła do tego porządku. Wenetowie w Albanii stracili całe lato na dobywaniu miasta Dulcigno, którego jednak nie dobyli. Na ich flotę wielkie miał oko Kapitan Basza Mezzomorto, przeto żadnych nieprzyjacielskich nie uczynił kroków. Bardzo to bolało Wenetow, że Turczyn nieprzyjaciel tak się wzmocił na morzu, iak oni przed laty byli mocni.

Wenetowie
nie nie doka-
zuja.

Taki był stan wojny Turkow z postronnemi, w którym Mustafa pokwapił się do Adrianopola dla wspaniałego odprawienia tryumfu. Prowadzono najpierwey owe dwadzieścia cztery sztuk armat, które Turkom na ostatniej batalii dostały się: za niemi szli niewolnicy, których tylko zgromadzić mogli, a to naśladując

ile możliwości starodawnych Rzymian okazały sposób tryumfowania. Ta próżna chluba tak mu podchlebiła, że jeszcze i w Stambule z nią się popisywać umyślił. Od owego czasu, iak został Mustafą W. Sułtanem, jeszcze w Stambule nie był. Jeszcze do jego ogłoszenia na Cesarstwo w Adrianopolu nie dostało ceremonii, którą tylko w samym Stambule ma miejsce, i na której zaboboni Turcy wiele zakładają. Ta ceremonia jest to kalwakata, z którą w pierwszych dniach obięcia rządów Państwa nowy Cesarz wspaniale iedzie do meczetu Juba. Tam Mufty, albo w niebytności jego Scheik meczetowy, przypasuje mu pałasz Othmana: co podobne jest do naszych koronacyi. Wypełnił tę ceremonię Mustafa w oczach całego Konstantynopola z wielkim sumptem i wspaniałością oraz łagodnością, iak jego antecessorowie nigdy nie pokazali się, a to dla uczynienia i wystawienia figury wielkiego i miłego Monarchy swojej stolicy i całemu narodowi. Nie tylko że Mustafa prześtroiwszy się chodził po ulicach tak w Stambule iako i w Adrianopolu, żeby mógł poznać własnemi swoimi oczyma, czegoby z wysokości tronu nigdy doyrzeć nie mógł; ale nawet dawał swoim poddanym iakimkolwiek bądź audyencyą: nie wstydził się on nawet z rzemieślnikami okrętów rozmawiać, i z innemi robotnikami, dopytując się ich ciekawie o ich kunstzie, chwając, albo naganiając według potrzeby i okoliczności.

Nauczywszy się z własnego doświadczenia znajdując się w różnych potyczkach, iak wiele może na wojnie dobry porządek, sztuka potrzebnych zwrotów, aby batalliony szły razem i strzelały razem, aby z kupy żołnierzy zrobić machinę ruchawą na głos lub skinienie zawsze straszliwe nieprzyjacielowi posłuszną; usiłował Cesarz podczas zimy pierwszej, którą w Stambule przepędzał, profitować z owych okrutnych lekcyi nieprzyjacielskich i nauczyć się sztuki woiowania. Na obszernym tedy placu, gdzie sam zawsze przytomnym znajdował się, musztra odprawowała się Janeczarów z wielką tego żołnierza pracą i usłonością: przecież, czy to dla tego, że Offcyerowie sami nieumiejętni tego sposobu woiowania nie mogli ułożyć żołnierzy, czy dla tego, że krzywym okiem patrzyli na spoufalenie się Cesarza z woyskiem, co było przeciw zwyczajowi Państwa, i co, według ich mniemań, umniejszało im powagi utych, nad którymi zwierzchność sobie poruczoną mieli; nigdy ani Janeczarowie ani inne korpusy nie mogły się nauczyć Europejskiej musztry i wojennych ewolucyi, w których cudzoziemskie woyska dobrze wyćwiczone wiele batalii wygrywały. Cała zima zeszła na przygotowaniu po-

R. Chrystusa
Pana. 1696.
Heg: 1107.
1108.

R. Chrystusa
Pana 1697.
Heg: 1108.
1109.

Daremnie Cesarz usiłuje nauczyć Janeczarów taktyki.

R. Chrystusa
Pana 1697.
Heg: 1108.
1106.

trzebných sum z skarbów meczetowych na rekrutów i nacieręty. W tym wszystkim Mustafa nie spuszczał się na nikogo, sam do wszystkiego usiłował i z wielkim obrotem interesował się, nie zatrudniając W. Wezyra i innych urzędników inną robotą tylko iak najwierniejszego zdania sobie rachunków pracą i usługowaniem, aby w czym nie było omyłki lub oszukania.

Układano pokoy między Francją i skonfederowanemi Mo- carstwami, który stanął następującego lata, i był pobudką Połowi Angielskiemu i Hollenderskiemu, zażyć wszelkich sposobów, aby i Turków do niego nakłonić. Wystawiali tedy obydwaj Dywano- wi, że Mocarstwo Niemieckie tak się uzbroiło, iak nigdy lepiej uzbroione być nie mogło, bo wszystkie swoje siły obrócił na Por- tę. Uwagi podane Mustafie od obydwóch Połów bynajmniej go nie ulatraszyły, i owszem dodały większej usiłności w pomnoże- niu swoich także sił, i do stałszego przedsięwzięcia opierania się Domowi Austryackiemu. Ekonomia dobra, pilne oko na wszystko, i konfiskaty, napełniły skarb publiczny pieniędzmi. Bunt w Wę- grzech coraz bardziey a bardziey podniecał się. Mustafa chcąc korzystać z tego zamieszania, inniemiał za rzecz potrzebną, swoim kasczerysem czyli uniwersałem ogłosić Hrabie Tekelego Królem Węgierskim. Ten Pan Węgierski złożony chorobą pedo- gry, udał się był do wód Pauzy. Okoliczności zachodzące przy- musły go złączyć się z woyskiem Tureckim. Wszyscy malkon- tenci Węgry opanowali byli Tokay na imie swego nowego Kró- la, a manifestami prawie zarzucili kraj Węgierski, obiecując imie- niem Króla Tekelego swoim ziomkom potwierdzenie wszystkich przywilejów, obfitość wszystkiego; i wolność w narodzie przy wsparciu Turków. Rozruchy w Siedniogrodzu, tudzież rady Hra- bi Tekelego, nakłoniły W. Sultana, aby nayspierwey sto trzydzie- ści tysięcy ludzi w tamtą stronę posłał. Wczesnie wyszedł w po- le. Tekeli obiecywał mu sukursu piędziesiąt tysięcy zbuntowa- nych Węgrów, żołnierzy wyćwiczonych, i gotowych na przyr- ęcie jego bramy swoich miast otworzyć mu. Zbliża się W. Sul- tan z licznym swoim woyskiem do Temeswaru; aż oto dowiadu- ie się, że Xiążę Eugeniusz Sabaudzcyk, bardzo już w Europie zwy- cięstwą sławiony, przyprowadził z sobą piędziesiąt i pięć tysię- cy woyska regularnego pod Titul. W. Wezyr namawiał swego Monarchę, iść przeciwko niemu. Xiążę zaś Eugeni myślał tylko, iak załazić Segedin, Peterswaradin, i inne miasta leżące częścią nad Dunaiem, częścią nad Ciszą rzeką, która wpada w Dunaj; i tego był zdania, aby ile możności unikać potyczki z Turkami,

Gotuje się,
aby na lato z
licznym wo-
yskiem wyszedł
w pole.

Prowadzi o-
gromne wo-
ysko przeciwko
Xiążęciu Eu-
geniuszu.

Różne obroty z miejsca na miejsce obydwoh woysk pokazywały daleko mocniejszy sily Generata Austriackiego, który zbili wszystkie kompanie nieprzyacielskie wysłane do szukania przepawy. Naoftatek Mustafa już był w gotowości rozpocząć oblężenie Peterfwaradynu, rozumiejąc, że Xiążę Eugeni stanął obozem pod Segedynem; aż oto nagle połtrzęgi Austryaków lokujących się między jego Tureckim woyskiem, i miałem, do którego dobywania zabierał się. Nagle marše nie były Niemcom przykre pod komendą takiego Generata, który wszystkie kroki i obroty nieprzyaciela wiedział tak dobrze, iak sam lepiej niewiedział nieprzyaciela, i który nie nie rozkazywał, co by nie było pożytecznego. Trzeba było znowu Turkom przeprawiać się przez Dunaj na rzuconych pontonach, aby uderzyć na nieprzyaciela, a dopiero do oblężenia przystąpić: takie było zdanie W. Wezyra; on go na walney Generalow radzie opowiedział z powagą najstarszey głowie przyzwoitą, wysłuszczając raczey cały swoy zamysł, niż zasięgając rady: lecz pewny staruszek Basza nazwany Coia-Jafer rzekło sprzeciwił się temu zamysłowi, mówiąc, iż to wie zdługiego doświadczenia na wojnie z Niemcami, że, oni na równinach są nieprzekonanemi, i rzekł: *Pamiętaszże, iako przeszłego lata osm tysięcy ludu mężnie stawito się więcej iak czterdzieści i pięć tysiącom naszym Turkow? iakby oni byli nieuchylnie wygrali, gdyby byli swego nie utracili Generata w największym ogniu batalii? Tysiąc ci jest sława Generata dzisiejszego? Uważasz rozporządzenie jego obozu? Jeżeli chcesz korzystać z liczby woyska, czekaj poki on ciebie nie zaczepi: wtedy będziesz mógł rozszerzyć się i otkoczyć w okolo Austryaków sam na równinach będący, albo też dokażesz tego, że on swoimi przechodami nadwierzę ludzi, a urywkiem posyłać nań podurządy, natraci: ale strzeż się napadać na nich okopanych w polu uopatrzonym. Oni zawsze unikną będą batalii: wtedy tylko radzi zaczepce i spotkaniu, gdy są pewni swego zwycięstwa.* Wszyscy Baszowie tegoż samego zdania byli co i Coia-Jafer. W. Wezyr markotny na takie ociąganie się, a podobno bardziey na to, iż jeden Basza niższej rangi przeciwnym mu był, i pociągał za sobą zdania innych; odpowiedział mu z gniewem przycinając mu, iż tchurzwatego jest ferca. Dopiero Coia-Jafer urażony dobywłszy lepszego głosu odezwiał się: *Najjaśniejszy Cesarzu, jeżeli mię Ryszysz, odłóż zaślone, która cię przed nami zakrywa, a osądź tę sprawę tyżącą się twójey sławy między mną i twoim W. Wezyrem.* Jakoż Mustafa był za zaślona: bo nawet w namiocie Cesar skim w obozie znajdującym się jest okno nazwane niebezpieczne, tak iak w salach

R. Chrystusa
Pana. 1697.
Heg. 1108.
1109.

Xiążę Eugeni
nie dopuszcza
Turkom przy-
stąpić do oblę-
żenia Peter-
fwaradynu.

W. Wezyr
chce z nią sto-
czyć bitwę.

Jeden Basza
trzytulny
sprzeciwia się,
i pobudza W.
Sultana do da-
nia swego
zdania.



R. Chrystusa
Pana 1697.
Heg: 1108.
1109

Dywanowych w Stambule albo w Adryanopolu: te okno zawsze musi być dla Cesarza, aby mógł słyszeć wszystko choć się nie pokazywać. Odłożył frankę i ukazał się Cesarz, a Coia-Jafer, obracając swoją mowę do W. Wezyra, rzekł: *Moy bracie, może to być, że cię Bóg natchnął i podał ci do serca te zdanie; jeżeli z objawienia Boskiego to mówisz, nasze woyska niewchybnie zwyciężą: ale że teraz mało się cudów dzieje, ia temu cudowi, przyznam się, nie wierzę. Jeżeli nasz najjaśniejszy Cesarz pozwoli ci iść uderzyć na nieprzyjaciela, proszę go usilnie, niech mię zaraz każe wziąć w kaydany, a jeżeli zwyciężysz; wolno mię naysromotniejszą ukarać śmiercią, lecz jeżeli przegraysz, do ciebie będzie należało oddać rachunek Bogu, świętemu iego Prorokowi, i naszemu nayschalebniejszemu Cesarzowi, z twoiey presumpcyi i nieroztropności. Co ia tego iestem zdania, abyśmy się okopali. Jeżeli nieprzyjaciel natrze na nas, nic nie wskora, my też dosyć mamy ludzi do otoczenia go: zawsze jednak dla nas będzie dobrze, gdy się szan-tem od niego zastroniemy, tym go przynusiemy, że on pierwszy na nas natrze, a przynajmniej pierwsze kroki do bitwy stoczenia uczyni. Mustafa choć o sobie bardzo górnio trzymał, przecieź do zdania sędziwego Baszy nakłaniał się; i od tego zaraz czasu W. Wezyr powziął nienawiść ku wspomnionemu Baszy poczytując go za swego przeciwnika.*

Woysko Tur-
reckie zmie-
rza ku Sege-
dynowi.

Elmas W. Wezyr dla odzyskania kredytu pierwszego u swego Monarchy, radził mu dobywać Segedynu, od którego odstąpił Xiążę Eugeni. Podobał się ten projekt Mustafie, i do skutku przywieść go zachodził się po owym odrzuconym o stoczeniu batalii z Eugeniuszem. Ten przed świtem ieszcze usłyszawszy w obozie Tureckim tubulekam, to iest, bicie w duże kotły Janeczarskie, iako i po innych cudzoziemskich woyskach bić iest zwyczaj ciągiem w taraban na danie znaku do ruszania się obozu, rozumiał, że zapewne Turcy uderzyć nań zamyslaia. Ale powziawszy ięzyka, że śpieszno ciągną ku miasteczku nazwanym Zenta, które wielce wślawiło się przez zaszłą tam batalią, o której tu się mowi; Xiążę Eugeni z wyborem woyska swego poszedł uczyniwszy dyspozycyą, aby same korpus ciągnęło za nim. Ku wieczorowi dopędził i napadł na pierwszą straż Turecką, złożoną ze trzech tysięcy, którą do razu zniósł. Elmas W. Wezyr czym prędzey kazał uduśić posłańca z tą nowiną do niego przyślanego, aby się nie rozgłosiła w całym woysku; a że nie mógł utaić, iż miał do siebie przyślanego kuriera, tyle miał nieuwagi, iż przed samym skłamał Cesarzem, iakoby przednia straż Turecka zniósł przednią straż Austryacką. W. Sułtan cieszyć się już począł z tey pierwszej

Austriacy
zachodzą im
i pierwszą
straż znośa.

pomyślności, aż oto zagnała wielka trwoga wszczerła się w wojsku. Gońcy Tatarscy rozgłosili w całym obozie daleką większą, kłęskę iak w samey rzeczy była. Cesarz dopiero dowiedziawszy się iak się w istocie rzecz ma, zamiast coby miał czekać zwycięzcę nieprzyjaciela, kazał iak narychley pontony na rzece Ciszę rzucić, na której dotąd pobrażu bawił się. Starął most w czterech najmniey godzinach na czołnach z miedzianey cienuchney blachy, które Turcy zawsze z sobą prowadzą. Cesarz, któryby chciał, aby iego żołnierze ptaszkim przelecieli, pierwszy przeprawił się. W. Wezyr przytąpiwszy do niego według zwyczaju dla ucałowania iego strzemienia, odepchnął go Cesarz z groźną miną, i rzekł: *Mieyże pilne oko, aby całe wojsko i wszystkie skwipaże bez żadney szkody przeprawiły się. Jak mi zginie choć jeden wóz prowiantowy, głowa twoja w tym.* Porozumiał Elmas, że mu zginąć trzeba. Nie podobna było, aby całe wojsko mogło się tak prędko przeprawić, aby Xiążę Eugeni nie dopędził. Tym czasem Cesarz stanął na drugiej stronie rzeki, i już ręką skazywał, już krzykiem hałasował, aby się czym prędzey z przeprawą uwiiali; chciał, aby nieustannie okryty wojskiem most był i nie wakował. Ta zaś ciasna przeprawa nie mogła razem wiele strzymać ludzi. Dwadzieścia cztery godzin minęło, a ieszcze większa połowa została się nie przeprawiona; aż oto słychać już blisko taraban Niemiecki, i nie bawiąc całe błonie okryte wojskiem ich ukazało się. Natychmiast W. Wezyr zażanawia swoich żołnierzów, a most zażania bagażami. To widząc W. Sultan, złością zapalony, posyła iednego za drugim posłańca, aby Wezyr wszystkich Janeczarów, Spahow, i co może być najlepszego wojska, przepychał iak naysprędzey za rzekę, a bagaże nieprzyjacielowi porzucił. W. Wezyr wszystkich posłańców Cesarzkich zatrzymuie, mówiąc, że kto odważył się na śmierć, nie może się bać W. Sultana, i że on o tym iedynie myśli, aby z życia swego ofiarę uczynił, ale bardzo kosztowną. Jak tylko z daleka postrzegł dymy powstające z pyłu od wojska nieprzyjacielskiego podniesione, posłał po wszystkich Bafzow trzytulnych i innych, aby się do niego zgromadzili, choć już byli z drugiej strony rzeki, pod pozorem pilney złożenia rady wojenney. Nic przed niemi nie wspominał o ordynansach Cesarzkich sobie przyślanych; całą rzecz do nich miał o nieuchybnym słoczeniu potyczki i o wymuszeniu na nieprzyjacielu zwycięztwa nadzwyczajnemi działami waleczności, alboliteż o mężnym odebraniu korony macedońskiej. Ubolewał nad pobłędzeniem W. Sultana w rozerwaniu się;

R. Chrystusa
Pana 1697.
Heg: 1108.
1109.

W. Sultan
chce koniecz-
nie całe wojsko
swoje i przez Ciszę
rzekę przeprawić.

R. Chrystusa
Pana 1697.
Heg: 1103.
1109.

powtarzał po kilka krotnienazywając ich walecznemi rycerzami zdolnemi do pokonania nieprzyaciela, byle tylko rzecz swoją należycie i szczerze czynili. Każdy zaraz poszedł, słowem rzekłszy, na swoim miejscu w szyku stanowiąc się w gotowości do potyczki: taborami wozów i szafzyn iakoby watem batalliony Jan-czarńskie zaślaniały się: to, co się pozostało przy W. Wezyrze wojska, stało musi nieoszacowanym w tej potrzebie. Jak n. to trefunek dogodził jego zamysłom: z zamieszania i nieporządku stało się, że wiele wozów koni i wołów prowadzących ciężary pospadały z mostu, a na dnie rzeki osiadłszy iakoby groble z siebie uformowały, przez co więcej impetu dodawszy wodzie i sprawiły to, że niebawim most się rozerwał, i wszelka komunikacya iedney części wojska z drugą zupełnie przecięta została.

Batalia pod
Zentho.

W tymże samym czasie uderzyli Austryacy tak mocno i tak dzielnie na Turków, że wozy i bagaże pogruchotane odskoczyły i na cyl wystawiły wojsko Tureckie bardzo w złym porządku, nie uważające ni głosu swoich Komendantów, ni odrzeliwające się razem, lecz po desperacku poddające swoje karki ciofom Niemieckim. Ci, co mogli uciekać, rzuciwszy się w pław w rzecę potonęli, inni prawie wszyscy trupem na placu zostali. Mocstwo niezmierne Turków zapuszczające się w pław dla salwowania się ucieczką, iedni drugim w robieniu rękami i nogami do pływania stali się przeszkodą i okazją zatonięcia. W. Wezyr pewny swego nieszczęśliwego losu, wpada oslep między batalliony Austryackie, gdzie wiele śmiertelnych odebrałszy rądzów poległ. Jeden żołnierz Austryacki zdart z niego karku pieczęć Państwa Ottomańskiego, i przyniósł do Xiążęcia Eugeniusza. Wszyscy Baszowie, których Elmas przywabił był do siebie, z drugiej strony rzeki także na placu polegli. Wyrachowano straty nieprzyaciela zaśłzey w tej batalii na dwadzieścia tysięcy trupem na placu położonych Turków, dzieścę tysięcy utopionych, wszystko to wynosi większą część od tych co do boju stanęli byli. Strafniejsza możeby nastąpiła klęska, gdyby była noc ciemna tej potyczki nie zapadła. Niezmierna zdobycz dostała się Austryakom: znaleziono namiot W. Sultana ieszcze rozpięty, iako i innych prawie wszystkich Baszów namioty napełnione owym zbytkiem Azyatyckim, którym Turcy chętnie się we wszystkich okazjach nie omieszkują, i dla którego w marszu swoim stają się opiekunami, bo wielość bagażów zbytecznych i niepotrzebnych wielki zakręt i zanieszanie w obozie i podróży sprawia. Między bagażami znaleziono kilkadziesiąt wozów nalo-

dowanych

dowanych famemi kaydanami i dybami na niewolnika, którego sobie Turcy nabrać dostatkem pod czas tey wojny obiecywali. Na ten okropny niewoli widok zgrzytali ze złości Austriacy, i zaraz w też same znalezione kaydany okuli trzy tysiące zabranego niewolnika; lecz Xiążę Eugeni chcąc do tyle zaszczytów swoiey sławy przydać i zaszczyt ludzkości, nędznych owych Turków z kaydan uwolnić rozkazał. Jeden tylko szczególnie Basza nazwiskiem Mamut-Ben. Ogli w pław na koniu na drugą stronę rzeki uciekł, i z nieszczęśliwego losu swoich kamratów wydobyl się, ale nie zastał Mustafy w tamtym za rzeką woysku.

Ten Monarcha naglą w sobie czując odmianę, bo z cholery strach, z strachu rozpacz w sobie na przemiany widząc, umyślił przebrać się, i uciezką życie falwować. Urzędnicy Państwa przy boku jego zostający perswadowali mu, aby tego nie czynił, ponieważ miał tyleż przy sobie woyska, ile z W. Wezyrem z drugiej strony rzeki pozostało było; że ci, co z tamtey strony falwowali się, gdy się zbiorą i przylączą się do tey części woyska, uczynią korpus daleko liczniejszy i straszniejszy nad Austriackie; że nieprzyjaciele zmordowani nagłemi podróżami i pracami potyczki wygranej, nie są w stanie iść za nimi w pogon; i że tyle ma czasu, iak miarkowali aż nadto, aby swoje woyska ubezpieczył, i porządek w nich iakiś zrobił, ażeby więcey w tym iak są odmęcie nie zostawały: nie go te perswazye nie uspokoiły. Mustafa żadney rady przyimować nie chciał: a gdy jeden z Officyalistów dworu, bardziey nad wszystkich innych przestrzegający swego Monarchy sławy, nalegał mimo rozkazu powtórnego, aby milczał; Mustafa porwawszy pistolet natrętnemu Konsyliarzowi w łeb strzelił: i zaraz zrzuciwszy z zawoju swego kosztowne kitki znaki W. Sultana, i to wszystko z siebie, przez coby mógł być poznanym kto jest, wsiadłszy na najlepszego konia, które przy sobie miał, ciemną nocą poleciał dwóch tylko z sobą wzięwszy ludzi. Nad świtaniem stanął Mustafa na tym miejscu, na którym przeszłego lata ośm tysięcy Niemców opierali się czterdzieści i pięć tysięcy Turków. Jak tylko można było rozeznać drogę, wnet puścił się drogą do Temeswaru. Wbiegłszy do miasta Sultana, nie mógł Sangiakowi dostatecznie wyperswadować, że jest jego W. Sultaniem, ponieważ Sangiak rzadko kiedy widział Cesarza; ale mu naostatek po kilkukrotnym afekurowaniu uwierzył. Przykazał mu surowo W. Sultana, aby nie nikomu o tym nie mówił, aż dopiero we trzy dni, gdy pod wały Temeswaru woysko Turekie w wielkim nieporządku ściągać się poczęło, bardzo umniejszone przez niedostatek żywności ponieśiony, poczynawszy od przegranej batalii. Wielu takich było, co więcey iak trzy dni nie nie jedli: bo cała żywność w ręce nieprzyjacielowi dostała się, a w kraju,

R. Chrystusa
Pana 1697.
Heg: 1108.
1109.

Cesarz Turecki przebrałszy się ucieka.

Sangiakowi w Temeswarze obiawił się kto jest: przebrany jednak i nieznajomym się czyni aż do zgromadzenia się woysk pod wały miasta,

R. Chrystufa
Pana 1697.
Heg: 1108.
1109.

przez który Turcy zbici przechodzili, nie dostali żadnego prawie pożywienia. Mamut-Ben-Ogli kommanderujący tym wojskiem bardziey podobnym do zgrai rozpaczających ludzi, iak do woyska, przecieź nieco pożywienia w okolicy Temeswaru dostał. Gdy się zaś dowiedziano, iż Austriacy obrócili swoy marsz ku Bośni, dopiero ochłonęli ze strachu, i do siebie powoli przychodzić poczęli.

W. Sultán sta-
wa na czele
swoego woyska,
i powraca się
do Adryanopola.

W kilka dni Cesarz ruszył z Temeswaru przypiąwszy do swego zawoju kitki, i wdziawszy na się ubior Sultański wsiadł na przepysznego konia otoczony najpierwszemi Urzędnikami Saraiowemi. Jeden tylko bowiem był Basza, który kommandę miał nad wojskiem. Gdy się tak ukazał Mustafa, żołnierze zapominając poniesionej klęski, z radością oglądali go: rozumieli bowiem, że albo umarł, albo na placu zginął. Mimo atoli tak strasznego nieszczęścia z jego winy pochodzącego, był powszechnie od żołnierzy kochany. Jego powrót miałby iakieś podobieństwo tryumfu, gdyby pamiątka świeżey klęski iakąś smutku cechą nie napiętnowała była wszystkie oświadczenia radości w żołnierzach, które oni ubiegając się do oglądania swego znalezionej Monarchy wyrażali. Ku Belgradowi przyciągnął W. Sultán z wojskiem, i tam W. Wezyrem uczynił Hussain Baszę Kommandanta Belgradzkiego, potem udał się drogą ku Adryanopolu, wprzód jednak po miastach pogranicznych rozłożył swoje woyska. Dowiedział się w tey podróży, iż Xiążę Eugeniusz pustoszył Bośnią, spalił Sarai stołeczne miasta Prowincyi; że Said Basza przy obronie tego miasta zginął; że woyska na miejsce zginionego obrały jednomyślnie Daltabana, walnego wojownika, sławionego dzielami przeciwko Polakom, a nie dawno przeciwko buntownikom w Azyi, i który przez nienawiść przeszłego W. Wezyra był na wygnanie do Bośni posłany. Daltaban zgromadziwszy cokolwiek mógł w prowincyi zebrać woyska, co nigdy nie bywa, chyba w gwałtownym razie; tak dobrze się sprawił przeciwko wojsku nieprzyjacielskiemu Eugeniusza, iż ten General (poniekąd też i pora zimowa zapadała) musiał wyciągnąć swoje woyska z Bośni, i w Węgrzech na zimowe rozłożę kwatery. Potwierdzając W. Sultán elekcyą Daltabana, posłał mu buńczuk trzytulny, sam zaś powracał do Stambuła; a iadąc, i przez różne miejsca przejeżdżając, uważał w ludziach iakieś pomieszanie i zwątpienie o swoim dalszym szczęściu. Polacy elekcyą Króla zatrudnieni, mając Kandydatów Fryderyka Augusta Elektora Sakkiego pryncypalniejszego, i Xiążęcia *de Conti*, nie mieli czasu wojną zagraniczną z Turkami zakłócać się. Między zaś dwoma flottami Wenecką i Turcką na morzu nie nie zaśzło tego lata: cała rzecz na pilnowaniu się z obu stron przeszła.

Xiążę Eugeni
pustoszy Bo-
śnią. Żolnierze
obierają
Baszę Bośni,
którego po-
twierdza W.
Sultán.

Powrót W.
Sultana do
Stambułu.

Dalsza rzecz o Mustafie II.

KONIEC tego roku pamiętny jest Poselstwem Perskim, którego cel ten był, aby wyrobić u Porty wolność stawiania meczetów według obrządku Alego dla Persów w Prowincjach Państwa Ottomańskiego mieszkających. Bogate i osobliwsze podarunki od Pośła W. Sultanaowi ofiarowane, dały do myślenia, że ten naród bogaty jest, i ma gust w kunsztach; interes jednak proponowany od Pośła nie miał skutku. Porta Ottomańska taką dała rezolucyą: że wszyscy Muzulmani mogą adorować Boga, i chwalić jego Proroka na miejscach na to wyznaczonych; atoli prawdziwi Muzulmani nie powinni dawać okazji wyrzędzania innej czci Bogu i jego Prorokowi Mahometowi, nad tę, którą przepisuje czysty i w sensie należytem brany Koran. Posel Perski po dwóch miesiącach wyjechał z Stambulu, dosyć nieukontentowany, iż nie nie wkórał: jego zaś Monarcha nie pokazał żadnego po sobie umartwienia z odmówionej tej dla siebie uczynności.

Wkrótce po audyencji Pośła Perskiego, Pan *de Feriolles*, który na różnych kampaniach Tureckich w obozie ich znajdował się z rozkazu swego dworu, i który mianowany był Pośłem u Porty na miejsce Pana *de Chateaufneuf*; upraszał o wyznaczenie dnia do audyencji otrzymania u W. Sultana, któremu swoje *Credentials* pokazać, tudzież podarunki ofiarować miał: ta ceremonia dla Pośła Francuzkiego zawsze paradniejszya bywa niż dla innych Potencyi Pośłów, a to z przyczyny dawney przyjaźni łączącej Portę z Koroną Francuzką. Trzeba tu wspomnieć pewną omyłkę, która się stała, i przeszkodziła Panu *Feriolles* do honoru oczekiwanego audyencji, i mało nie skłóciła z sobą tych dwóch Potencyi.

Wyznaczona chorągiew Janczarska i kompania Czausów, gdy przybyła do pałacu Pośła Francuzkiego na asystencyą jego wjazdu, wysłał Posel na dzielnego konia, przed nim szedł jego dwór cały bogato strojony i parada od Turków przydana, za nim szli wszyscy kupcy składający nacyą Francuzkę w Stambule; i tak z pałacu swego na przedmieściu Pera stojącym, aż do Saraju, gdzie miał mieć audyencyą, paradował. Niesiono przy nim podarunki dla W. Sultana przygotowane, które się składały z przednich zegarków, sztuk rozmaitych złotych i srebrnych osobliwszey roboty, zwierciadeł kosztownych, i innych ciekawości, które Turcy kochający się w okazałości, ale do żadney nie biorący się indystryi, bardzo lubią. Stare prawo, bo tak dawne jak Monarchia Ottomańska, zakazuje, aby żaden Dziaur, czyli niewierny, nie ważył się zbrojny prezentować się Cesarzowi Turekiemu. Sami nawet Muzulmani nigdy przy broni nie wchodzą do W. Sultana chyba pod czas wojny, i to wtedy, gdy już w obozie i w aktu-

R. Chrystusa
Pana 1697.
Heg: 1108.
1109.

Poselstwo
Perskie.

Pan *de Feriolles* nie jest przypuszczony na audyencyą W. Sultana: dla czego.

R. Chrystusfa
Pana 1697.
Heg: 1108.
1109.

alney został wojnie. Pan *de Feriolles* czytał w dworyszu swego poprzednika w tej funkcji zostającego, że mając audyencyą u W. Sultana, nie odpasywał oręża, który przy sobie nosił. Nowy Posel rozumiał, że ten bez przykładu honor w Państwie Ottomańskim może być za przeszłego Posła pozwolony przez wzgląd ofobliwszy Turków na naród Francuzki: który wzgląd pomnażał się coraz bardziey, z racyi, iż Porta potrzebowała wsparcia i dobrej harmonii narodu Francuzkiego pod czas swoiey kłótni z domem Austryackim. Pan *Feriolles* umyślił przy tym samym honorze, co i jego antecessor, utrzymać się; przypasał tedy na audyencyą szpadę długą, i dla misterney swoiey roboty znaczną. Przybywszy do sali Dywanowey, zastał w niej W. Wezyra nie dawno na tym urzędzie po stanowionego Husaina: ten go przyjmował z zwyczajnymi honorami, i przy obecności jego, według zwyczaju, rozdawał żold Janizarom i Bosangom Saraiovym: dano zatem iść dla W. Wezyra i Pana *de Feriolles*: iedli obydwu u iednego stołu: a znaczniejszy dworu poselskiego do różnych stolików byli zaproszeni, gdzie z nimi Urzędnicy Turecy siedząc częstowali ich. W. Wezyr rzekł do Pana *de Feriolles*, że Mustafa umyślnie z swego pałacu Darud Basza zjechał do Saraiu dla dania mu audyencyi, i że Jego Cesarzka Mość z ukontentowaniem rad go widzieć. Po skończonym traktamencie przyniesiono kaftany, które W. Sultani i W. Wezyr zawsze pod czas audyencyi rozdają cudzoziemcom znaczniejszym, które oni, przytąpić mając do tronu, wdziewają na się. Liczba kaftanów zawsze idzie według względów Porty na Posła, albo Pana, którego przyjmuje. Trzydzieści kaftanów dano Posłowi do rozdysponowania, a dwadzieścia dziewięć między jego dworskich: była to bardzo znaczna liczba kaftanów, iak dotąd nie bywała. Gdy Francuzi mający za Posłem być przypuszczeni do sali audyencyonalney, wdziewali na się rozdane kaftany, biorąc je na wierz swoich sukni; Czaus Basza przestrzegający każdego, aby swoją złożył przed pokojem szpadę, postrzegł, że Posel swoiey nie odpasywał. Przez Pana tedy Tłumacza Mauro-Cordato, niegdys będącego Posłem do Wiednia, powtórnie go umyślił przesfrzedz. A gdy Pan *de Feriolles* pysznie tego wzbraniał się uczynić, Pan Mauro-Cordato perswadował mu, że ta jego pretensya nic się nie ściąga do honoru jego Monarchy, ale szczegulnie zmierzra do przestąpienia praw i zwyczajów Porty, ponieważ pamiątki nie ma, aby miał ktokolwiek bądź z ludzi wniść do W. Sultana przy broń. Pan *de Feriolles* odpowiedział, iż jego poprzednik Pan *de Chateauneuf* pod czas swoiey audyencyi nie składał oręża. Mauro-Cordato, i naydawnieyszy Urzędnicy Saraiowi, utrzymywali przeciwnie, że tego nigdy nie było, i owszem powiadali, iż Pan *de Chateauneuf* nie tylko pod czas audyencyi nie nosił żadnego oręża, ale nawet z pałacu swego na audyen-

audyencyą gdy wieźdzał, nie widziano u niego szpady. (1) Gdy sprze-
czka coraz górę brała między Czaus Baszą i Połsem, (bo W. Wezyr
wszedł był do sali audyencyonalney) Mauro-Cordato, który sprzyjał
dworowi Francuzkiemu, i który w samey istocie dobrze był platny
od Pana *de Chateauneuf*, wziął Pana Połsa na stronę, i uymniacemi go
wyrazami zaklinał, aby dał pokoy tey pretensyi nie mającey żadnego
fundamentu, a mogącey pokłócić dwa Mocarstwa w dobrej harmonii
od tyle wieków zosiążące; wystawiał mu, że Połsów powinność jest,
albo trudności zachodzące przełamać, albo gładko z nich i sztucznie
wykreść się, nie zaś ich przydawać. Pan *de Feriolles* odpowiedział
hardo na te upomnienie oczywiście: że nie dla tego stał się u Porty,
aby trudności i zawikłania robił; lecz aby swego charakteru nie spo-
dlił, i narodowi nie czynił ulżczerbku w należytych mu honorze: że
choćby nawet nie był Połsem, wie o tym dobrze, że iako szlachcic
Francuzki nie może składać broni, chyba za rozkazem swego Monar-
chy. Naostatek, opisanie wszystkich procederów iego antecesorów od-
dane Ludwikowi XIV. znajduje się w danej mu instrukcyi: ma
rozkaz od swego dworu referować się do niego, a zatym nie może
przeciwko wyraźney woli Monarchy swojego postąpić. Czaus Basza,
na którego W. Wezyr zdał tę całą ceremonią, nie śmiał ani wpro-
wadzać Połsa do sali audyencyonalney, ani mu zabranieć wniyscia. Ka-
zał więc prosić do siebie W. Wezyra, aby mu opowiedział, co się
dzieje. W. Sułtan już był zasiadł na tronie od półgodziny otoczony
Baszami trzytelnemi, w asystencyi Mustego, Mołłów, wszystkich
Agów Saraiowych, zgoła z całą pompą, iak zwyczajnie w podob-
nych okazyach zwykła Porta prezentować się. W. Wezyr upominał
Pana *de Feriolles*, aby odpasał szpadę, dając mu też same uwagi, któ-
re mu dawał i Mauro-Cordato; ale tyle wskóral, ile i tłumacz. A gdy
już miał zapowiedzieć mu, iż taką rzeczą nie będzie mógł mieć audy-
encyi u W. Sułtana, Czaus Basza odwiodł na stronę W. Wezyra, i z nim
nieco pomówił, a zaraz Wezyr wszedł do sali audyencyonalney nie
rzekłszy do Połsa. Czaus Basza rzekł Połsowi, iż czas już weyscia do
sali na audyencyą, i wskazał, aby się mieli wszyscy do porządku. Pan
de Feriolles rozumiał, że swoim uporem dokazał czego chciał, i cze-
go mu Urzędnicy Porty pozwalać wzbranił, i wymógł statecznie
stojąc przy swoim prawie; a zatym wyniosł sobie strojąc fantazyą,

R. Chrystusa
Pana 1697.
Heg: 1108.
1109.

(1) Pan *de Chateauneuf* wyrażał w swoim Dyaryuszu do dworu oddanym, i potym
zeznał, iako nigdy pod czas swojej audyencyi nie składał broni: znać, że
iako na ów czas moda była, iż Francuzi nosili krótkie kordelasy, tak i on
miał takiż kordelasik ukryty między fałdami swojej sukni, a wdziawiwszy na
się kaftan Turecki, ieszcze go bardziey nie znać było.

R. Chrystusa
Pana 1697.
Heg: 1108.
1109.

stał między dwoma Kappidzi Baszy, którzy przez całą ceremonią nieoddzielnie przy boku jego z obu stron asystować powinni byli. Dworcy jego, mający mu na audyencyi asystować przy tronie Sultanskim, uszykowawszy się, iak się należało do parady, szli za swoim Pośtem między dwoma gleytami Bostangów, Kappidzych, i rzezańców białych, którzy iządem z jedney i z drugiey strony stali, począwszy od sali dywanowey aż do sali audyencyonalney. Gdy do niey otwierano drzwi, Pan *de Feriolles* widział już tron CesarSKI; a w tym uczuł przy sobie kogoś, który mu gwałtem odrywał szpadę: porwał się zaraz ręką, i nie dopuszczając, a nazad kilka kroków cofając się, krzyknął: *Kto memu Monarsze, albo mnie ma krzywdę czynić? co się to znaczy ten gwałt?* Te słowa bardzo głośno powiedziane slyszane były od samego Sultana, których choć on nie rozumiał, domniemał się jednak co znaczyły. Wysłał Kapi-Agę czyli Przełożonego Kastratów białych, przykazując, aby żadney Poślowi wiolencyi nie czyniono. W. Wezyr tuż za Przełożonym nad Kastratami szedł, i zastał już Pana *de Feriolles* na tym mieyscu z powrotem, zkąd wchodził na audyencyą. Pan *de Feriolles* postrzegłszy W. Wezyra, począł się gorzko ukarzać na gwałt swoiey osobie uczyniony. W. Wezyr upewniał go, że to się stało mimo woli W. Sultana, i mimo iego dyspozycyi; przeto-afidował go, że to się musiało trefunkiem stać dla ścisłu ludzi otaczających drzwi, i że to nigdy w myśli nikomu nie powstało, aby Panu Poślowi kto się ważył odbierać szpadę: ale też zapowiedział mu, iż na audyencyą nie będzie przypuszczony, póki dobrowolnie sam nie odpasze i nie złoży szpady. Pan *de Feriolles* nie na to nie odpowiadając, zrzucił z siebie kaftan; kazał wtąż całemu swemu dworowi porzucić kaftany; a swemu Koniuszemu rozkazał, aby w gotowości do wsiadania były konie. Pośladali poselscy ludzie na kanapach kaftany kupami, aby Turcy nie mówili, że dworcy Pośła po porzucali je przez wzgardę: a Pan *de Feriolles* wsiadł na konia, nie mając za sobą tylko samych dworskich i Janeczardw wyznaczonych do swoich usług. Rozumiano z początku, że ta awantura wiele złego za sobą pociągnie. Turcy często w mniejszych okazyach przelamywali prawa narodów, tylko że owych czasów bardzo w swoim szczęściu byli poniżeni, przeto Mustafa dotkliwosci swoiey żadnemi nie pokazał znakami. Po-darunki, które miały być od Pośła W. Sultanowi ofiarowane, odesłano tegoż samego dnia do palacu poselskiego, i W. Wezyr zdawał się, iakoby o tym, co się stało, zapomniał, a całą myśl obrócił do interesów Porty ściągających się.

R. Chrystusa
Pana 1698.
Heg: 1109.
1110.

Wszelkie czyniono gotowości do wojny na przyszłą wiosnę otworzyć się znowu mającey, z wielką to jednak przychodziło trudnością i nieufnością. Nie okazywał lud tej ochoty do zaciągów, iakoby wprzód samochcąc do różnych korpusów gromadami przychodzili

i za żołnierzów przystawali. Mustano po kilkakroć razy awizować Tymaryotów, aby z pewną liczbą ludzi według swego obowiązku stawili się, których zawierbowanych powinni byli swoim kosztem aż do złączenia się całego woyska utrzymywać. W. Sultan mający zwyczaj przestępowiwszy się chodząc po między pospółstwem, i przysłuchiwać się po ulicach, po rynkach, co o nim i o rządach gadają ludzie; nigdzie nie więcej tylko same narzekania słyszał, i wrożenia o przyszłym niefortunliwym powodzeniu. Po owej przegranej pod Zentha, nie miał więcej miru ani zaufania w narodzie swoim Mustafa. Głośno z tym się odzywano, że Bóg zagniewany na Muzulmanów, na ich zgubę dopomaga niewiernym; i że trzeba się obawiać straty wszystkich prowincyi Europejskich, jeżeli się woyna daley pociągnie; że, gdy wkrótce nie stanie skarbów meczetowych na poparcie woyny, podatki, któremi obywatele Państwa obciążeni nieuchybnie będą, na nic się więcej nie przydadzą, tylko na wzbogacenie nieprzyjaciela, i poddanie ludu pod miecz pożerający; że Generałowie bez wiadomości sztuki wojennej i kawalerskiej cnoty na pewną rzeź poprowadzą żołnierzy nie mających więcej do bitwy serca. Takowe narzekania przerażały Cesarza żalem i wstydem; poczuwał się on do swoiey nieudolności, i nie widział żadnego w swoim Państwie takiego, któregoby mógł wystawić przeciwko Xiążęciu Eugeniuszowi. Jego W. Wezyr nie mu częściej i bardziej nie zalecał, iako żeby uczynić pokoy, choćby iak naywięcej miał kosztować: lecz ani Sultan, ani Wezyr, nie obiecywali sobie, żeby nieprzyjaciel przyzwolił na pokoy pod warunkami dla Porty uczciwemi. Turecki Minister bardzo żądał rozpocząć umowę w tym interesie z Połami Angielskim i Hollenderskim; ci zaś sprzykrzywszy sobie, że dotąd daremne czynili kroki w tej mierze, więcej się z tym nie odzywali. Nie śmiał W. Wezyr pierwszy z tym odezwać się interesem, bo się obawiał, aby bardzo drogo nie przypłacił tego, czego z taką usilnością pragnął. Nareszcie ów Mauro-Cordato Greczyn, u Turków mający estymacyą dla swego rozumu i obrotu, a dotąd pensyonowany od Ludwika XIV. aby przeskadzał pokoiowi Porty z Cesarzem Niemieckim, poróżniwszy się z Panem *de Feriolles* roszcującym do niego pretenzyą z strony owej brzydko rozszefley audyencyi; poszedł do W. Wezyra, napomykając mu interes pokoiu, i podając wszelką łatwość w tym do myślenia, przyrzekając, iż nie będzie trudności w rozpoczęciu traktatów ugody między wojującemi Mocarstwami, i można sobie obiecywać pomyślny skutek; i że Leopold, choć jest zwycięzcą, z wielu atoli przyczyn żąda pokoiu z Portą: bo wszystkim wiadomo jest, że jego skarby bardzo się wypróżniły; że traktat świeżo zawarty w Ryświku nie na długo pozwoli mu cieszyć się pokojem, ponieważ Król Hiszpański bliski śmierci, zszedłszy z tego świata, zostawi bardzo kłótniwą po sobie sukcesyą

R. Chrystusa
Pana 1698.
Heg: 1109.
1110.

Mauro Cordato
przyprowadza
strony
wojujące do
traktatów po-
koju.

R. Chrystusa
Pana 1698.
Heg: 1109.
XIIIO.

między domem Francuzkim i domem Austryackim; że iako Król Francuzki, tak i Cesarz, iako Delfin, tak i Król Rzymki, iednakowo pochodzą z Xieźniczek Austryackich linii Hlżpańskiey; że Niemcy mają w tym wielki interes, aby koniecznie utrzymali w familii Austryackiey tak bogatą sukcesyą, i przez długi czas w iey domu przed tym zostaiącą: lecz Francuzi mając po sobie prawo pierzeństwa w rodzinie, utrzymywali się przy nim zechcą wszelkimi siłami, bo Xieźniczka matka Delfina była starszą siostrą matki Króla Rzymskiego. Tak pozorne uwagi nakłoniły W. Wezyra, iż pozwolił Greczynowi Mauro Cordato zacząć o tym traktować naypierwey z Posłami Angielskim i Hollenderckim, z tą iednak kondycyą, aby im nie mówić, iż to od W. Wezyra ma początek. Ten Greczyn wziął był sobie za prawo swoich czynności, ową maxymę iednego Poety Turckiego, który mówi: *że kłamstwo pomagające interesowi lepsze jest nad prawdę psującą interes*. Zaraz poszedł do wspomnionych Posłów: nayprzod od nich wyciągał przyięgi, któraby się obowiązali nie mówić nikomu o czym będą z nim traktować; dopiero powiedział im, że Turcy do takiego już stanu są przyprowadzeni, iżby się pisali na niewiedzą iakie punkta, byle tylko otrzymali pokoy; że nie mógł być nigdy lepszy czas do traktowania z niemi, iako teraz, bo można na nich wytargować ucziwy ze wszech miar pokoy: a zatym, ieżeliby oni chcieli pierwsi rozpocząć tę robotę, upewnia ich, iż tyle dla siebie w tej mierze znajdą łatwości, ile dotąd doznawali oporu; i że on będąc Chrześcianinem, i tyle doznając dobrego będąc w Wiedniu, wielce się stał przychylnym Leopoldowi: owoż przez przywiązanie ku osobie iego, przestrzega go, co widzi dla niego naypożyteczniejszego w tych okolicznościach. Kawaler Paget, i Pan Colliere, odpowiedzieli iednomyslnie, że z czymby tylko Turcy w tej mierze odezwali się, chętnie ich posłuchają: lecz ani Mocarstwom pośredniczym, ani Leopoldowi zwycięzcy, pierwsze do ugody czynić kroki nie przystoi. Mauro Cordato nie mogąc na Posłach wiecey iak to wyciągnąć, powraca śpiesznie do W. Wezyra, i mówi mu, że kawaler Paget i Pan de Colliere włożyli na niego obowiązek, aby się spytał W. Wezyra, czy chce, aby konfereneye względem ułożenia traktatów były rozpoczęte. Hussain W. Wezyr zamiast odpowiedzi swemu tłumaczowi, uścił go serdecznie; i wnet wyznaczył Reis Effendów, i swego Kiaię, aby szli do wspomnionych Posłów i umówili się z niemi względem mieysca i czasu do konferencyi. Mauro Cordato szedł z niemi mając wolą służyć im w charakterze tłumacza: obawiał się bowiem, aby w tym interesie innego iakiego nie wyznaczono Drogmana, który niewiadomy iego roboty mógłby wszystko popsuć. Każda z stron będąc u siebie zafasną, że pierwszych kroków nie czyniła,

a obiedwie

obedwie w samey rzeczy były do tego przyprowadzone, do czego przyść serdecznie rade wzdychały. Medyatorowie zaraz rozpisali listy do Widnia, do Wenecyi, do Warszawy, do Moskwy, aby wszędzie te Mocarstwa przyśłali swoich pełnomocników na miejsce umówione do konferencyi, to jest, miasteczko Karłowicz, leżące między Peterśwaradynem i Belgradem. Posel Fancuski dowiedziawszy się wtedy dopiero o biorących się stronach do czynienia ugody, gdy już rzecz wszystkim była iawna, usiłował przeszkodzić tej robocie; ale nie mógł. W. Wezyr na przymówki P. Pośła odpowiedział, że sama Francya zawarłszy pokoy w Ryswiku, nie dokładała się Porty, czy ma przestać wojować; toć słuszną rzecz, aby i Porta nie dokładając się Francyi pokoy uczyniła, i przestała wojować.

R. Chrystusa P.
1698. Heg:
1109-1110.

Posel Francuski użala się na tę rozpoczętą robotę; ale nie może przeszkodzić.

Tym czasem woyska wyszły w pole; całe iednak ich czynności na tym iedynie przestały, że się miały na wzajemney ostrożności, i nie nie przedsiębrały nowego. Każda strona pracami poprzedzającemi zmordowana, smakowała w środzicy pokoju z okoliczności wypływającego. Ziechali się Plenipotenci do wyznaczonego miasteczka, które że dla szczupłości swoiey nawet dla pomieszczenia służących ludzi, koni, i powozów nie wystarczało; przeto pod rozbitemi lokowali się namiotami. Porta z swoiey strony wysłała Reis-Effendego Rami-Mehemeta z Mauro-Cordato, także znacznym uraczonego tytułem, iakoby Sekretarzem Dywanu: z strony Leopolda przybył Hrabia de Petingen i Hrabia de Schlik Konfilyarze Gabinetowi w charakterze Plenipotentów: z strony Cara Moskiewskiego przyiechali Prokop Bognawitz i Woźniczyn: z strony Polski Stanisław Małachowski Wda Poznański: na ostatek od Rzeczypospolitey Weneckiey Szlachcie Rosini. Milord Pager Posel Angielski i Pan de Colliere Hollenderski sprawowali funkcją pośredników. Widzieć było w Karłowiczu toż samo, co na wielu takichże kongressach widywano, to jest, że ułożenie ceremoniału więcej czasu zabrało, i więcej czyniło trudności, niż ten interes, dla którego pryncypalnie ziechano się. Miejsce, na którym miały bywać konferencye, pierwszeństwo, i precedencya tak między Medyatorami, iako między Plenipotentami, wizyty wzajemne, zgoda wszystko stało się materyą spreczek. Turcy pierwszego domagali się miejsca, a Posłowie Leopolda pierwszeństwa ustąpić nie chcieli. Posłowie Angielski i Hollenderski, iako Medyatorowie, chcieli na pierwszym zasiadać miejscu. Posel Polski zaraz po Cesarzkich miejsca pretendował. A zaś Rosyjski i Wenecki nie chcieli niżey Pośła Pol-

R.Chrystusa P.
1698. Heg:
2109. 1110.

skiego siedzieć. Takież same pretensye i sprzeczki o wzajem-
nych wizytach; y do takiego już były przyszły stopnia, iż po
trzech miesięcznym rozgłosze Plenipotenci mieli się rozieżdżać
jeden z drugim nie widziawszy się. Mauro Cordato, przebiegley-
szy nad innych, albo raczey większy frant od nich wszytskich,
wymyślił sposob do godzenia każdego ambicyi. Wystawiono bu-
dynek drewniany okrągły na rynku w Karłowiczu: w tym budyn-
ku była potężna sala, mająca tyle drzwi, ile Potencyi, między sobą
mających tam o pokoju traktować znajdowało się: drzwi zaś dyspo-
nowano w ten sposob, aby korespondowały tym stronom, w iakich
stronach która Potencya z traktujących leży. Tymże samym
porządkiem i namioty Posłów Plenipotentów rozstawione były w
około wybudowanego gmachu w jednakowey odległości. Pierwsze-
go dnia zaczętego kongressu za daniem umowionego znaku przez
Medyatorów, wszyscy Posłowie wychodząc z swoich namiotów,
jednegoż czasu i prawie jednegoż momentu wchodzili do sali,
witali się wzajemnie, i zasiadali razem na krzesłach, każdy z swo-
iej strony, z którey przyszedł, w około okrągłego stołu w posród
sali stojącego, na którym Posłowie, Medyatorowie, rozkładali to
wszystko, cokolwiek było potrzebnego do roztrząsania róż-
nych ugody tyczących się interesów. Zaczęły się konferencye
14. Listopada, a skończyły zupełnie dnia 26. Stycznia: i to iesz-
cze Posłowie Chrześcijańskiej religii wymowili byli sobie przer-
wanie tej roboty dla świąt następujących Bożego Narodzenia,
Cesarz Leopold umówił się z Turkami, aby wojna między te-
mi dwoma Mocarstwami zawieszona była do dwudziestu pięciu
lat. Warunki zaś między nimi pokoju na ten przeciąg czasu
uczynionego były następujące. Cała Siedmiogrodzka Ziemia od-
dana była domowi Austryackiemu w tej samey obfiterości, w
iakięj trzymał ostatni Xiążę iej Abaffi, i iego antecessorowie.
Temezwar został przy Turkach; żeby zaś zawczasu zapobieżć
można było łatwości opasania tego miasta, albo ogłodzenia,
nakazano, aby sześć naybliższych miast mury i fortyfikacye w oko-
ło były zruynowane, a nigdy nie wolno było ich reparować.
Dodano, aby desultacya na rzece Ciszey i Marasz wolna była obo-
gu Narodom; i że Cesarz Zachodni będzie Panem całego tego kra-
ju, który jest między Dunajem i Ciszą; i że na ustanowienie gra-
nic Królestwa Węgierskiego z strony Wschodu, będzie brana pro-
sta linia od uścia rzeki Marasz wzdłuż Ciszey aż do uścia
rzeczki Bostat do Sawu, a z strony południowey rzeka Saw będzie
graniczyła Państwa Austryackie od Tureckich aż do owego

R.Chrystusa P.
1699. Heg:
1110. 1111.

Traktat Kar-
łowicki: wa-
runki iego.

mieysca, gdzie rzeka Unna schodzi się z Sawem: że w tey roz-
 łożystości kraiu nie będzie wolno, ani nowych wystawiać fortec,
 ani starych naprawiać, oprócz Belgradu i Peterszwaradynu. Car
 Rosyjski tylko na dwie lecie z Portą pokoy zawarł: przez ten
 czas każda z tych obojgu Potencyi miała trzymać to, co za-
 woiowała, i w aktualney pod czas traktatów była possessyi. Po-
 lacy też same odwołę woyny z Turkiem przyięli, którą i Ce-
 sarz Niemiecki: kondycye zaś między Polską i Portą były re: aby
 Porta oddała Polscze Kamieniec, Podole, Ukrainę, w caley swo-
 iej iak były niegdyś obzerności, gdy zostawały w possessyi Po-
 laków przed wkroczeniem do tych prowincyi W. Sultana Maho-
 meta: Polska powinna była odstąpić Porcie trzech małych mia-
 steczek w Multanach. Ugoda zaś z Wenetami to zawierała: iż
 Morea zostanie cała aż do Hexamilion przy Wenetach, a przy
 Turkach ład ciągiły aż do Lepantu: przy tym tylko lądzie We-
 netowie będą posiadali wyspę S. Maura, i inne poblizsze. W.
 Dalmacyi Rzeczpospolita Wenecka utrzymała się przy possessyi
 fześciu miast: oprócz tego, Wenecya trzymała się przy zamkach
 Castelnowo i Rifono: wymowily sobie strony, aby im wolno było
 na granicach swoich stawiać nowe fortece, albo reparować, któ-
 re były zruynowane. Stało także, aby ten traktat od Poten-
 cyi do niego wchodzących był ratyfikowany, i żeby Cesarze
 Wschodni i Zachodni wzajemnie do siebie wysłali Posłów.

Tak się zakończył ów pokoy powszechny niezmiernie od
 wszystkich Mocarstw wojujących upragniony. Plenipotenci i po-
 średnicy oświadczyli publicznemi dowodami tę radość, której
 wespół z niemi sąsiedzkie krainy z zawitanego pokoju uczestni-
 kami stały się. Niemcy fontanny wytryskujące winem dla po-
 polstwa dawali: z czego się z początku Turcy gorszyli; ale
 wkrótce duchem zgody i jedności przeięci i napelnieni, dali się
 namówić od nowych sprzymierzeńców, i zaprosić do kompanii,
 pijąc z niemi poufale. Medyatorowie powracając do Stambuła,
 przejeżdżali przez Belgrad: gdzie im takie czyniono oświadcze-
 nia wdzięczności, na iakie tylko lud wyrwany z niebezpieczeń-
 stwa zdobyć się mógł dla swoich uwolnicielow. Też same znaki
 rekognicyi wszędzie, gdziekolwiek przejeżdżali, odbierali: w A.
 dryanopolu, gdzie na ów czas W. Sultán znajdował się, znowu
 publiczne rozpoczęto oświadczenia radości za przybyciem tam
 Medyatorów. W. Wezyr wielkie im świadczył honory, znaczne-
 mi udarował prezentami, i dziwne im dawał pochwały. Rzecz
 uwagi godna, że w traktacie żadney wzmianki Tekielego nie u-

R. Chrystusa P.
 1699. Heg:
 1110. 1111.

Tekielego tra-
 ktat nie wspo-
 mniał: prze-
 mieszkiwa w
 Turczach.

R.Chrystusa P.
1699. Heg:
1110. 1111.

czyniono: pozwolili mu Turcy bezpiecznego pomieszkania na przedmieściu Pera, gdzie w swojej starości prywatnie z łaski Ludwika XIV. cokolwiek mu świadczącego przemieszkował. W dalszym ciągu historyi zobaczemy, iako Xiążę Ragotzy iego iedy-naczkę córkę poiąwszy za żonę, stał się dziedzicem po śmierci swojej żony oycy i pretenzji i nieszczęścia.

W.Sułtan roz-
daie grunta
tyfiac czterysta
familiom Wę-
gierskim po-
rzucającym
swoy kraj.

Jeden artykuł traktatu Karłowickiego zawierał w sobie to, iż buntownicy Węgierscy otrzymają pardon; ci zaś, którzy Potencyi Austriackiey nie mogąc być przychylnemi, nie chcieli by w kraju zostać, wolno im będzie przenieść się do Turek. Tyfiac czterysta rodzin użyli tego pozwolenia. W. Sułtan kazał im rozdać grunta, które oni według swego upodobania sprawowali, mając przytym pozwolenie zachować obrządk i swolej religii bez żadney przykrości: wszystko to im z tą iedyną nadano kondycją, aby po wyjściu dziesięciu lat ich w kraju zamieszkania płacili dziesięcinę, i ile razy potrzebowałaby Porta ludzi do wojny, aby piętego człowieka z pomiędzy siebie zdolnego do broni od szesnastego roku aż do czterdziestego przystawiali.

Powrot W.
Sułtana do
Stambułu.

Dowiedziawszy się W. Sułtan, że pospółstwo i Jańczarowie sarkali na iego długie w Adryanopolu bawienie się, przez co w famey rzeczy ślota Państwa w swolej okazałości upadła, a nadewszystko nie było widać owej wszystkiego obfitości, iak zwyczajnie przy rezydencyi dworu Cesarzkiego, przy licznych Odach Jańczarskich i Spahowskich, widzieć było wszystkiego podobostek, mając oraz intencją więcej przyczynić uroczystości przy ratyfikacyi traktatu, z którą spodziewał się Pośa z Widnia, uznał za rzecz słuszną powrócić się na rezydencją do Carogrodu.

R.Chrystusa P.
1700. Heg:
1111. 1112.

Zamiana obydwóch Pośów stała się pierwszych dni Stycznia R. 1700. w Salankemen. Prowadzono Hrabie D'Hottinguen Pośa Austriackiego do Belgradu: gdzie mu wielkie czyniono honory i znaczne od Cesarza Tureckiego ofiarowano prezenta, które przygotowane czekały nań. Dwa dni tam Pośel zabawił przy wspianiałych ucztach i kosztownych oświadczeniach wesołości: co dowodem było, iako ten pokoy dworowi Ottomanśkie-mu arcy miły był. Też same w Adryanopolu Pośowi czyniono honory, iakie i w Belgradzie: na ostatek pierwszego Marca zbliżywszy się do Stambułu, załanowił się nieco w bliskości miasta dla przygotowania się do solennego wjazdu: ośmega Marca wieź-dzał z taką wspianiałością, iaka się należała i iego Monarsze, od którego był pośany, i temu, do którego w poselstwie przyjechał, i interesowi, w którym zessany tak pożądaną wszystkim rzecz miał

Potencye wz-
ajemnie do sie-
bie wysyłaia
Pośów z raty-
fikacyą poko-
ju.

sprawować. Miał audyencyą u W. Sultana i u W. Wezyra. Za- R, Chrystusa P.
 miał prostego kaftana iedwabnego, który dotąd dawano Po- 1700. Heg:
 łom Chrześcijańskich Potencyi, na obudwóch tych audyencyach 1111. 1112.
 przybrano Pana Hrabie D'Hottinguen w szubę sobolową. Poda-
 runki tak z iedney iako i z drugiey strony bardzo szacowne
 były. A że ratyfikacya pokoju jest tylko ceremonią, Posel Au-
 stryacki nie długo bawił w Stambule, iako i Posel Turecki w Wi-
 dniu. Powracali prawie iednego czasu, i byli zamienieni na tym-
 że, co przed tym, mieyscu, z taką paradą, iak i pierwey. We-
 necya i Polska także wysyłałi Posłów z ratyfikacyą i wzajemnie
 odbierali: takż z honorami przyzwoitemi i te się Poselstwa
 odprawiły: atoli łatwo było postrzedz w nich czy to z przy-
 mowania, czy z odpowiedzi Sultańskich i Wezyrowskich, nawet
 z samey parady i asystencyi, że Sobieskiego w Polsce nie było,
 i że Turcy bardziey apprehendowali Xiążęcia Eugeniusza, niżeli
 wszystkich razem Generałów Polskich i Weneckich.

Po odieździe Posłów W. Sultan wyjechał do pałacu Karysch- Sultana wyjeź-
 tyran: jest to miasteczko między Stambulem i Adrianopolem, miey- dża do Ka-
 sce bardzo miłe, i sposobne do polowania. Tam Mahomet IV. ryfchtyran.
 wystawił był pałacyk ku swojey rozrywce. Jego syna Mustafy
 na tym mieyscu rezydencya, gdzie niegdys Mahomet ociec w
 próżniactwie i rokoszach zatopiony lata swoje nikczemnie tra-
 wił, dała okazać do szemrania pospolitwu, które głośno naga- Szmerna Tur-
 ńać poczęło uczynionemu pokojowi, iakoby drogo za piękne cy na pokoy.
 prowincye Państwa Ottomańskiego kupionemu. Doznał Mustafa,
 że narod zostający pod despotycznym rządem nie zawsze zna się
 do podległości, że niewolnik trząsający ze złości swoimi kay-
 danami prędzey się ma do buntuanizeli obywatel wolny, wiedzący do-
 brze, iż zamierzania kraiu zawsze szkodliwsze są ludziom w
 partykularności iak kraiowi. Powszeczną słyszeć było narzekania
 na tego Monarchę, niegdys w początkach swego panowania wiel-
 kie dobrych rządów czyniącego nadzieie, którego za czasem zby-
 teczne do polowania przywiązanie, zatopienie się w niegodzi-
 wych rokoszach od kilku lat, oderwały od starunkow około do-
 bra swego Państwa, świeżo utracającego znaczną część kraiu, któ-
 rą iego przodkowie nabyli. Co zaś naygorszego było, to iesz-
 cze, iż dowiedziano się, iako Car Piotr Alexiewicz przez tę po-
 rę odwołki wojny czynił wielkie do wojny przygotowania, iako
 na głowę werbował woyska, ustawicznie exercytował sposobem
 Niemców i Francuzow, iako krztał się koło budowy okrętów i
 wystawienia zbroyney i dużej flotty, iako pracuje koło rozbienia

R. Chrystufa P. 2700. Heg: 1111. 1112

zamkow i fortec wzdłuż rzeki Dniepra. Wszędzie głośno mówiono, że koniecznie potrzeba bez żadney odwołki tak niebezpiecznemu sąsiadowi wypowiedzieć wojnę: co gdy się nie stanie, wkrótce ujrzy każdy, iż on rozprzestrzeni granic swoich z niezmierną szkodą Państw Ottomańskich, iako i Cesarz Leopold uczynił. Han Tatarski, którego naybardziej to obchodziło, i naybardziej potrzeba mu było, aby te zamyśły nieprzyjacielskie nie przyszły do skutku; ustawicznie o tym wiadomości do Porty przysyłał. Mimo atoli affekuracyi, które W. Wezyr czynił nieustannie Monarsze swemu, że się nie ma czego obawiać, i że listy Hana Tatarskiego donoszą same szczere bayki; że zwyczajnie narod Tatarski pragnie wojny dla rabunkow i zdobyczy, bez których się obeysć nie może: lepiej Tatarowie umieją zarzynać ludźmi, iak sprawiać rolę: i gdyby przyszło słuchać ładafakich postrachow, nigdyby się nie znało słodczy pokoju tak potrzebnego i drogo kupionego. W. Sułtan umyślił wysłać człowieka affidowanego do Tartary Krymskiej, i do pogranicza Rossyi, dla lepszego dowiedzenia się o wszystkim. Wybrał tedy człowieka do sprawienia tak delikatnego interessu niejakiego Kibleli swego W. Koniuszego: ten powinien był, nie pokazując się, czym jest, bez affyskencyi, iakby prywatna osoba po swoim interessie iędzająca, widzieć nowo-wystawione fortece od Cara, wywiedzieć się o werbunkach woysk Rossyjskich, o wielości ich, o magazynach, zgoła powinien był uczynić dostateczną relacyą tego wszystkiego, co głośzono, i uśiłowac kształtnie, chytrze, nie żalując na przekupienie złota, byle tylko dowiedzieć się o zamyślach dworu Rossyjskiego. Kibleli był siestrzeńcem W. Wezyra: a W. Sułtan, choć się nie radził W. Wezyra, kogoby na te zwiady miał posłać, trefunkiem wybrał tego, o którego z W. Wezyrem powinowactwie nie nie wiedział. Posłaniec, a bardziej szpieg od Porty, sekretnie z swoim wujem namowił się nim odiechać, iż za powrotem naradzą się, i ułożą między sobą, iaką ma Cesarzowi uczynić relacyą. W samey rzeczy szpieg widział, iako budowano spieszno i z wielkim kosztem we dwóch portach Rossyjskich okręty, to jest w porcie Azoffskim i w Woroniecz nad Donem, iako z tamtey strony Dniepru stanęło wiele zamkow i obronnych miastr; że porohy na Dnieprze czyli katarakty do desluitacyi ułatwiaią, iako Moskwa głośno odgraża się Turkom, i iako ostatni traktat wiele otuchy dodał Moskalom i innym nieprzyjaciolom Porty Ottomańskiej. Za powrotem swoim Kibleli do Stambułu komunikował wszystkich wiadomości swemu wuiowi W. Wezyrowi,

W. Sułtana wysłany posłaniec na pogranicze Rossyi, dla dowiedzenia się, co się dzieje, zwodzi go kłamliwie.

iako i Mustemu: obydwa bowiem w ścisłej z sobą przyjaźni żyli, R. Chrystusa P.
 mając jednakowe zdania, jednakowy interes, i jednakowe skłon- 1700. Heg:
 ności. Ci starcy bojaźliwi rozumieli, iż zapobiegają złemu, taiać 1111. 1112.
 go w sekrecie. Podyktowali zatem Kiblelemu inszą do uczy-
 nienia Cesarzowi relacją całę przeciwną prawdziwey. Owoż Kib-
 leli powinien był kłamać przed Monarchą, iakoby fortyfikacye
 miał nad Dnieprem zaczęte pod czas wojny były przerwane
 iak tylko dowiedziano się o odwrocie uczynioney wojny, iakoby
 Moskale budowali okręty szczegulnie do prowadzenia morzem
 handlu, iakoby Car gotował wyprawę poselstwo do Porty dla
 wzmocnienia i przedłużenia pokoju. Mustafa zrażony batalią pod
 Zentha i tyle innemi nieszczęśliwościami, sprzykrzywszy sobie
 wojnę, łatwo dał wiarę temu, czego żądał. Napisał tedy pioru-
 niący list do Hana Tatarskiego właśnie tonem Monarchy naypo-
 tężniejszego względem hołdownika każdego czasu zruceniu z swo-
 iej udzielności podległemu, wyrzucając mu brzydki iego postę-
 pek z sobą, iż go śmiał zwodzić. Han Tatarski odpisał W. Suł-
 tanowi z stałością umysłu, iż nie on ale posłaniec zwodzi Mo-
 narchę; i toż samo i teraz, co i przed tym, donosi Panu, to tyl-
 ko przydać, że złe coraz się powiększa, i podobno więcej nie
 będzie czasu zapobiecć mu, gdy górę weźmie, choćby się nay-
 lepiey oprzeć mu się chciało. Oddano ten list Cesarzowi przez ie-
 dnego Offcyalistę szaraiewego, nie będącego w przyjaźni z W. We-
 zyrem. Użył Han tey ostrożności, aby ta święta przestroga nie
 wpadła w ręce takie, któreby temu listowi mogły kark skrócić
 dla prywatnego interessu. Zawołany do Cesarza Kibleli chciał
 z początku upierać się przy swoim, ale przyciśniony żywemi od
 Monarchy pytaniami, począł w pewnych okolicznościach kręcić
 na różne strony, a gdy mu pogrożono torturami, że będzie mu-
 śiał rad nie rad prawdę wyznać, i gdy już użył narzędzia przy-
 gotowane do wyczerpnięcia gwałtem z niego prawdy, padł do
 nog W. Sułtana, i przyznał mu się, że W. Wezyr wuy iego na-
 mowił go do utajenia prawdy przed Jego Cesarzką Mcią. Agdy
 przyznał we wizerkimi prawdę Hanowi Tatarskiemu, zaprowa-
 dzono go do zamku Siedmiuwież, gdzie w kilka dni potym strycz-
 kiem uduszony był. Musty, którego Kibleli nie wydał, bardzo
 wstawał się za W. Wezyrem swoim przysięcielem: przecieź nie
 stracił życia, tym jedynie ukarany, że zrzucony był z Wezyro-
 stwa, i połowę dobr skonfiskowano mu: bo Musty wyrobił mu
 przecie u W. Sułtana, aby mu zostawiono iakąś część majątku
 dla sposobu życia w stanie partykularnym: atoli on czyli z gry-

Posłaniec ów
 śmiercią uka-
 rany. W. We-
 zyr z urzędu
 zrzucony.

R. Chrystusa P. zoty, czyli z naturalney choroby, we dwa miesiące po złożeniu
1701. Heg: swoim umarł.
1113.

Wyniesienie
Daltabana do
Wezyroftwa.

Ponieważ Musty wielki miał kredyt u Monarchy, uiąwszy go sobie od owego czasu, iak mu była obmierzła wojna, za iego więc rekkommendacyą został W. Wezyrem Daltaban ów, który będąc Baszą Bosnii, miał ten dla siebie zaszczyt, iż się oparł meźnie Xiążęciu Eugeniuszowi, i którego potem wysłano było na gubernią do Bagdadu i na pokromienie Arabów, bo on u miał ich płoszyć, i za iego kommandy karawany szczęśliwie do Mekki przechodziły. Jeden ten tylko Basza był, który przecie na tey ostatniej wojnie iakąś dla siebie sławę ziednał; i iego pierwsze w Azyi chwalebne czynności taką mu sprawiły łaskę u Monarchy, że wszelka usłność na iego zgubę nieprzyjaciół ieszcze mu więcej przyczyniła u Dworu faworów. Daltaban przybywszy do Adrianopola, gdzie mu pieczęć Państwa konferowana była, domagał się od Rami Reis Effendego i od Mauro Cordato, aby mu się sprawili z zawartego traktatu, do którego układania byli wyznaczeni Pełnomocnikami, i z traconych prowincyi, dla dopięcia pokoju. Gdy się dowiedział, że Porta ustąpiła całej Ziemi Siedmiogrodzkiej i wszystkiego co posiadała w Węgrzech, że utraciła Kamieniec, ową twierdzę tak potrzebną i tak bezpieczną z strony Polski, i że część kraju, którego on niegdyś był Baszą, poddała pod moc dziawrom; nie mógł w sobie utać iak go to bolało i gniewało; przeto po kilka razy obydwóm Pełnomocnikom powtarzając mowit: *Zdradziliście Państwo*. J chociaż Musty promowujący go do Wezyroftwa ten traktat stwierdził swoją wydaną fetfą, przecież Daltaban z tym się odzywał i przed W. Sułtanem i przed samym Mustym, że Państwo Ottomańskie poty gruntownie stać nie będzie mogło, poki z tak haniebnego nie zrzuci się traktatu. Prawo Muzulmańskie temu sprzeciwiało się: koran przykazuje dotrzymywać słowa nawet dziawrom, chyba że oni pierwsi nie dotrzymują. A że Polacy i Austriacy wypełnili wiernie wszystkie warunki, i nie było żadnego pretextu, aby się było za co uchwyć i zrzucić się z tey, iak Daltaban nazywał, uciążliwości; W. Wezyr nie widział na to innego sposobu, iako zadać Pełnomocnikom, iż oni w tym traktacie z granic udzieloney sobie mocy wystąpili, a więc za to ukarani być mają, dopiero po ukaraniu Pełnomocników oświadczyć się, że traktat uczyniony bez mocy na to daney nic nie waży. Naypierwszy z tych Posłów Pełnomocników Effendi, z przywileju swego charakteru, nie mógł być śmiercią karany. Przywileie Ulemy

Nagania pokoiowi Karłowskiemu, i kłóci się z Mustym.

zawfze

zawsze w wielkim były poważeniu w tym kraju, choć despotycznym. Gdy trzeba Effendego iakiego śmiercią karać, starać się nayprzód potrzeba kształtnie i iakimś politycznym fortelem z tego stanu niby duchownego do innego iakoby świeckiego przenieść: bo póki jest w stanie Effendego i należy do zgromadzenia ulemy, póty pewny jest swego życia. W. Wezyr chcąc zadofyć uczynić prawu i swoim dogodzić zamiśłom, radził Sultanowi, aby Rami Effendemu dał Baszostwo: takowa promocyja wymuie Reis Effendów z ulemy: a nadaiąc mu władzę prawie absolutną nad iaką prowincyą, odeymuie mu bezpieczeństwo własnego życia. Musty, którego Rami był kresturą, poznał samolówkę; a mając i swoy w tym partykularny interes, aby dzieło pokoju Karłowickiego utrzymywać, wyrobił u W. Sultana, że Rami zamiast Baszostwa o iednym bunczuku w iakiey małej prowincyi Azyatycznej odległej od Porty, a tym samym arcy-niebezpieczney dla niego, gdyż każdego czasu, i gdy się tylko podoba W. Wezyrowi, może w niej życie stracić; został Baszą dywanowym o trzech bunczuchach, to jest osobą wchodzącą do naywyższej rady, choć bez Baszostwa aktualnego, z tytułem iednak daleko wyższym, i z obligacyą rezydowania u dworu. Z tych kroków poznał Daltaban, iż kogoś innego kredyt daleko mocniejszy od iego kredytu stworzył weyście do rady naywyższej przy boku Monarchy temu, którego on umyślnie dla tego wynieść przedsięwziął, aby iego upadku przyspieszył. Jawnie tedy żalić się poczał na postęпки Mustego: zatym drugi przykład w historii Ottomańskiej mamy W. Wezyra na rzady państwa przed woj-skiem utyskującego, i iakiegoś wsparcia swoich czynności przeciwko W. Sultanowi i iego faworytom u żołnierstwa szukającego. W tym Rami dociekłszy zamiśłów swego nieprzyziaciela, oczywiście poznał nieuchybłą dla siebie zgubę przez napięte zamachy naypierwszego Ministra, ieżeli omieszką użyć swego własnego kredytu i pozwolonego nieco czasu do uprzedzenia go w szkodliwych dla siebie zamiśłach, i nieznaydzie obrotów na zładzenie go w urzędz W. Wezyrowskiego. Nowy Basza trzytulny ściśleyszą ieszcze niż przedtym przyiaźnią z Mustym złączył się, i utwierdzał go zawsze w tey myśli, iż nieprzyziaciel nie tak godzi na zepsucie traktatu Karłowickiego, iako na zgubę iego instrumentów i autorów: a choeiaz dostoiność naystarszey głowy prawa Muzulmańskiego uprzywileiowana jest, a tym samym daleka od niebezpieczeństwa utraty życia; przeciez śiła W. Wezyra, iego kredyt u pospółstwa, sprawiedliwą trwogą przerażać powinny iego iakichkolwiek bądź nieprzyziaciół, i w iakimkolwiek bądź charakterze zostających. Mauro Cordato naywiększą mający racyą obawiać się Daltabana W. Wezyra, a iedynie dla tego ieszcze przy życiu zostający, iż W. Wezyr zamiślał razem a nie pojedynczo wszystkich

R. Chrystusa
Pana 1701.
Heg: 1113.

Nieprzyziaciela
W. Wezyra
kopią pod nim
dółki.

R. Chrystusa
Pana 1701.
Heg: 1112.

autorów traktatu Karłowickiego śmiercią ukarać; udał, iakoby Mustego czeka pewna śmierć, i iakoby Daltaban umyślił go pod pozornym pretextem do siebie zwabić i udusić. A lubo ten zamach nie miał podobieństwa, iako inney za sobą nie pociągający konsekwencyi, tylko obruszenie się wszystkich Muzulmanów na tego, którego interes był uymować ich sobie; przecież Mufty, bo był w samey rzeczy od W. Wezyra zaproszony na bal, uwierzył, i zamiast pójść do pałacu Wezyrowskiego na umowioną godzinę, pobięł spiesznie do Saraju Sultanskiego, uskarżając się na niegodziwe W. Wezyra zamachy, nie mając innych na to dowodów, tylko same podeyrzania i rozsiane plotki. W skargach swoich remonstrował Cesarzowi, iż ten, który nie ma żadnego względu na głowę prawa Mahometańskiego i uważa się na iego nastawać życie, ośmielił się wkrótce porwać się na życie własnego Monarchy: iż od dwóch miesięcy, iak Daltaban obiał rządy, nic dobrego nie uczynił, i nic nie robi, tylko gani traktat Karłowicki, który dał Państwu Ottomańskiemu pogodną porę pokrzepienia zwątpiających swoich: cała iego rzecz, poddymać buntowniczego ducha popółstwu, a zwłaszcza prowadzić żołnierstwa do iakieys wzgardy i oderwania się od swego Monarchy.

Nakłaniają W.
Sultana, aby
go kazał udu-
sić.

Mustafa zwykł był bardzo łatwo we wszystkim dawać wiarę, cokolwiek Mufty Fesula wyrzekł. A więc już z tey samey relacyi wziął Daltabana za zdraycę i za swego zaboycę; w punkcie przeto na śmierć skazany: ale że rozumiano, iż W. Wezyr gotów jest do podniesienia buntu, trzeba było wynaleść kształtny iaki pretext zwabienia go do Saraju. Nowy Reis Effendi, na miejscu Ramiego Reis Effendim uczyniony, doniósł W. Wezyrowi imieniem W. Sultana, iż Monarcha zreflektowawszy się nad promocyą Ramiego do Baszostwa trzytulnego, uznał teraz, że iego zdanie było dobre, i że woli teraz posłać Ramiego w charakterze Sangiaka do Babadachi, aniżeli mieć go w najwyższej radzie, iako ieżczcie nie bywałca na różnych wielkich urządach, iakby się do tego obiecia stopnia należało; a przeto trzeba, aby W. Wezyr przybył do Saraju dla naradzenia się w ułożeniu kaszeryfu w tey materii wypaść mającego. W. Wezyr ufając temu, że ma łaskę u Monarchy i iego zaufanie w swoich zdaniach, bardzo był kontent z tego namyslenia się mniemanego Mustasy; zaraz tedy tegoż samego czasu, iak ten bilet odebrał, udał się do Saraju. Wszedłszy do sali dywanowey, czekał póki starszy nad Kastratami białemi nie wyidzie ku niemu i nie wprowadzi go do pokoju Cesarzkiego: ale mu bardzo dziwno było, że w tey sali nie zastał nikogo, i że wszystkie drzwi i przeyscia były opatrzone Bostangami. W kwadrans przychodzi Czaus Basza do niego, i mówi mu imieniem Mustasy, aby oddał pieczęć Państwa. Pierwszy Minister nic nie zmieszawszy się, rzekł: że nayıpierzwa i nayıpotrzebniejsza rzecz jest, aby się widział z swoim

Monarchą: że z ochotą odda pieczęć, nawet i życie, ale Jego Cesar-
ska Mość niech mu przynajmniej pozwoli na moment mówienia z so-
bą. Mustafa uparł się i nie chciał pozwolić, aby z nim się widział i mō-
wił. Gdy Daltaban nalegał w swojej proźbie, Sultán rozzniewany
kazał go prowadzić na plac, gdzie powzięcznie exekwują kryminali-
stów, aby mu tam jeb ucięto. Już oprawcy zakrzętnęli się do wypeł-
nienia tak okrutnego rozkazu, i już W. Wezyr gotów był stracić swoją
głowę; aż oto Seliktar Aga przychodzi do niego imieniem W. Sultana
i mówi, aby uczynił wprzód abdest nim umrze, i wyjawil to, co miał
samemu tylko powiedzieć Monarsze. Daltaban odpowiedział, że ża-
dneý nigdy w życiu swoim sprawy nie zaczynał, nie uczyniwszy
wprzód abdestu; że ten obrządek wychodząc od siebie odprawił; że
Bogu samemu duszę winien, a ciału ludziom niesprawiedliwym wmo-
cy go swojemu dzierżącym: a względem tego, co miał samemu powie-
dzieć pod sekretem W. Sultanowi, już więcej nie powie, bo nie ma
racyi przyługiwać się tyranowi, który mu wydiera życie za to, że
lepiej iak żaden z tych, których dotąd do rządów zażywał, nie służyli,
i za to, że szukał sposobów wyrwania Państwa Ottomańskiego z ohy-
dliwego traktatu przez zdrajców i tchurzów uczynionego. Ta odpo-
wiedź wnet zaniesiona do Mustafy wzruszyła go nieco. Kazał więc
Mustafa zatrzymać się z exekucją. Zaprowadzono tym czaſem wino-
waycę do więzienia we śródku Saraju znajdującego się: ale Musty
i Rami Basza, który świeżo został W. Wezyrem, porozumiewszy, iak-
by rzecz była dla nich niebezpieczna, iezeliby Daltaban mógł z Cesa-
rzem widzieć się i mówić, użyli wszelkich sposobów i wszelkiej
przemysłności w namówienia Monarchy, aby winowaycę mniemane-
go czymprędzey stracić kazał. Jakoż okazali swego. Skoro świt Dalta-
bana wyprowadzono z więzienia na plac zwyczajny do tracenia: tam
umywszy się według obrządku Muzulmańskiego, wezwawszy Maho-
meta Proroka na pomoc, oświadczywszy się o swojej niewinności
a złości nieprzyjaciół, przez ręce katowskie zginął.

Wystrzelenie z armaty oznajmujące miaſtu tę exekucją, iako
obwieszczaące i wojska, wielkie w ludziach pomieszanie sprawiło.
Państwo całe Ottomańskie wielce Daltabana považało, nie z jego
urzędu przez dwa miesiące sprawowanego, lecz z jego sławy nabytey
na wojnie z Niemcami i w potyczkach z Arabami. Jańczarowie
w głos na ulicach odzywali się: iak można spodziewać się, aby sława
Państwa Ottomańskiego przyszła do pierwszego stanu, kiedy ci, któ-
rzy mają talenta rycerskie i potrzebną waleczność do kommandero-
wania nami, giną przez miecz katowski? Taką rzeczą same Cheleby (1)

R. Chrystusa
Pan 1701.
Heg: 1113.

Pierwszy Mi-
nister śmier-
cią ukarany.

Nieukonten-
towanie ludu.

(1) *Cheleby* nazywają się wszyscy ci Wezýrowie, Baszowie, albo Sangiakowie,
którzy z Ikoglanów na te urzędy bywają wyniesieni, i którzy pierwey prze-

R. Chrystufa
Pana 1701.
Heg: 1113.

Musty na złe
zażywa łaski
Cesarzkiej.

nami rządzić i nami kommanderować będą, nauczywszy się sztuki wojennej i politycznej przy pracach niewolniczych Sarajowych, albo przy obrządkach zakonnych ulemy; a ci poczciwi i waleczni Agawaci, przy pracach żołnierskich wiek swoj trawiący, nauczeni sztuki wojennej tak z błędów iako i dobrych kroków swoich wodzów, iak tylko zbliżą się do tronu, tak zaraz staia się ofiarą w intrygach zniewieściących urzędników dworskich. Takowe hałasy bardziez ieszczę dały się słyszeć w Stambule, gdy posłano po Kaymakana tego miasta niejakiego Kiuperli Abdullę, syna owego Kiuperlego Mustafy zabitego na batalii pod Salankemenem. Ta tylko jedna (ieśli można u Turków rachować domy) familia, pierwsza po rodzie Ottomańskim, wydała wielu Wezyrów Państwu Ottomańskiemu, którzy z wielkim zaszczytem i pożytkiem Państwa sprawowali swoje urzędy. Musty wydał był jedną z swoich cerek za młodego Abdullę, iedynego z familii Kiuperlów; i przez zaufanie w łasce Cesarzkiej, której (będąc głową prawa Mahometańskiego) śmiał na złe używać, wyrobił dla swego zięcia Baszostwo trzytulne i Kaymakanstwo w Stambule pod czas niebytności dworu rezydującego w Adrianopolu albo w Karyschtyran znajdującego się. Także swemu własnemu synowi, tak młodemu iako i zięciowi, wyrobił, że został Mottakiem w Jeruzalem.

Złe używanie
władzy przez
kreatury
Mustego.

Jeżeli w ięczęjącym narodzie pod jednowładztwem rzadko kiedy trafi się, aby ludzie na urzędach zastarziali nie mieli użyzonej sobie władzy na złe użyć; coż dopiero ludzie młodzi bez żadnej experyencyi i bez edukacyi, gdy bywają wyniesieni na wysokie funkcye, iak nie mają poczytać wszystkich pod swoją żwierzchnością zостаających za instrumenta swoiey władzy, i za poddanych ślepo posłusznych do wykonania wszelkich do głowy przychodzących dziwactw? Motta Jerozolimski co dnia prawie dziwaczne iakieś ustanowienia ogłaszać kazał, którym Basza sprzeciwiać się nie śmiał, bo się obawiał kredytu Mustego, iako swemu synowi tak swemu zięciowi bardzo pobażającego. Pewnego czasu ten Motta nie mogąc spać dla szczeikaących płów, kazał wszystkie wybić psy, tak w Jeruzalem iako i w okolicy tego miasta znajdujące się. Takowe rozporządzenia wyraźnie sprzeciwiały się koranowi nakazującemu, aby każdy Muzulmanin miał baczność na żwierzęta domowe, i nie zabijał ie, chyba, że są szkodliwe albo zdadne na pożywienie człowiekowi. Pospolicie Turcy bardzo kochają psy, i mają sobie za uczynek miłosierny i zasługujący przed Bogiem, żywić ich. Owoż dziwaczny na nie dekret śmierci od Mottaka

szli przez różne stopnie urzędów Sarajowych, albo urzędów ulemy: nazywają się zaś Agawatami ci, którzy nie będąc nigdy w Saraju na żadnej funkcyi, ani też nie będąc nigdy między Effendami, stopniami woyskowemi przylizli do nuywyższych urzędów. Z takich liczby był Daltaban.

wyda-

wydany był okazyą tumultu w mieście. Podobno też i sam Basza nie bardzo kontent z takowych chymr, nieznanie pobudzał lud do przedsięwzięcia takowych kroków; z tym wszystkim iednak zawsze Mustego powadze nic się oprzeć nie mogło. Ten bowiem wysłał z Adryanopola do Jeruzalem fetsa pozwalające i approbujące synowi swemu ten szczerulnie raz zabianie płów, dodając, iż na potym nigdy tego czynić nie będzie się godziło. Ta okoliczność dodała więcej Mottakowi śmiałości, bo w kilka miesięcy potym nowy swoy ukaz ogłosił kazał, niemniey lekkomyślny i obywatelom przykry, iako był i pierwszy. Strażna moc much przy upałach letnich znajdowała się w Jeruzalem. Ten arcy-kaplan Jerozolimski mający jurydykcyą w mieście, rozkazał, aby każdy rzemieślnik codziennie przynosił mu czterdzieści much nawiązanych na nici, pod sztrofem znacznym, i tak śmieszne i lekkomyślne ustanowienie furwo do wykucy przyprowadzał. Wszyscy rzemieślnicy porzuciwszy swoje warsztaty musieli muchy łapać: znowu szemrania odnowiły się przeciwko synowi Mustego Mottakowi Jerozolimskiemu. Po tyrańsku nakazane i wykonywane dziecinności napelnily iadem tak żołnierzów iako i pospółstwo przeciwko Ministrom rządu sprawującym. Jedna młodego Kaymakana Stambulskiego niesprawiedliwość wznieciła bunt, który dawno tlał przez niepilność W. Wezyra i przez pozbawienie swoim Mustego. Lubo po zawartym pokoju nie było potrzeby znacznych wydatków, przecież skarb publiczny nie był w lepszym stanie, iak był za wojny. W. Wezyr w Karyfchtyran przebywał, i podchlebiał swemu Monarsze, a tym czasem, iak kto mógł, tak dochody Państwa szarpał. Kaymakan Stambulski nie miał ani tyle roztropności, ani potrzebnych do dobrego rozrządzenia talentów, ani podobno tyle powagi, aby złemu zapobiegł: poszło za tym, że pospółstwo głośno szemrać i utyskiwać poczęło na nieprzytomność W. Sułtana w stolicy Państwa. Oficyalistowie mający kredyt kontenci byli z tey okazyi, każdy z nich korzystając z tey okoliczności obławiał się iak mógł: iedni tylko ci niebożęta, którzy o swoje u skarbu upominali się długi, nie mogli swoiey własności ze skarbu publicznego, otworem innym stojącego, najmniejszego wydobyć fenika.

Długo czekać musieli Jalczarowie wypłacenia swego żołdu; a gdy z wielką ciężkością przecież kiedyż tedyż wypłacony był, nie się w skarbie nie zostało dla Jebeggów, i dla owej milicyi, którey powinność iest, warty odprawować przy wszelkich składach wojennych, tak ryńsztunek jako prowiantu zamykających. Ze nie maż w skarbie pieniędzy, ta racya chiwe nie uspokoiła woysko, nie bardzo apprehendujące Kaymakana przeto, że był młody i dumny. Wyśłani do niego deputowani od Jebeggów żwawo o swoją krzywdę dopominali się.

Tom V.

K

R. Chrysoth.
Pana 1701.
Heg: III 4.

Nierząd.

Kaymakan
nie oddaie
żoldu Jebeg-
gom: zka-
d bunt powsta-
ie.

R. Chrystusa
Pana 1702.
Heg: 1114.

i laić mu śmieli. Kaymakan za nieuszanowanie swoiey osoby wskazał, aby ich pod wartę wzięto: ci się bronić poczęli, i wezwali na ratunek swoich kamratów. Zbiegli się na odgłos gwałtu Jebeggowie, rzucili się na Delów czyli żołnierzy Kaymakańskich, ubili kilkunastu na śmierć, inszych związanych jako niewolników z tryumfem do swoich kwater przyprowadzili. Opowiedzieli zatym drugim wszystko, co się stało między Kaymakanem i niemi, jako zaniesli suplikę dopraszając się swoiey należytości, jako nieludzką i dumnie proźby ich były odrzucone: i tym zakończyli, że daremnie spodziewać się mają w tym punkcie sprawiedliwości, póki Muzulmany zostawać będą pod rządem człowieka bez brody i bez muzu, niemniey pysznego, iako do urzędu niezdatnego, nie umiejącego nic, tylko na złe zażywać swoiey powagi. Jeden znaczniejszy z tego korpusu Officer Caracach Mahomet, donośniejzym głosem nad innych mówiąc, proponował Jebeggom, aby się porozumieli z Jańczarami, o których nieukontentowaniu, choć żołd swoy odebrali, wiedział dobrze: aby wszystkie bramy w Stambule opanowali: aby Kaymakana i Defterdara z kreteśsem zrabowali, zabierając wszystko, cobykolwiek u nich znaleźli. Z radością ta rada od wszystkich przyjęta była: a iako zwyczajnie wszystkie buntory biorą, gdy im żwierzchność nie zapobiega w początkach, iak tylko dwie milicje wzięły się do oręża, i bramy pozamykano i strażą je opatrzone w Stambule, Caracach Mahomet rzekł żołnierzom, iż to nie wielka rzecz tak ogromną i niebezpieczną przedsięwziąć machinę dla samego tylko wypłacenia żołdu Jebeggom: ten interes obśzedłby się bez tak wielkich zamachów: a zatym ponieważ te dwa woyska wzięły się do broni, dobrzeby było rzucić się z rąddów, na które tyle mamy przyczyn narzekania, i tych wszystkich z urzędów zwalić i podeptać, ktorzy usiłowali włożyć na lud niesprawiedliwe i zbyt uciążliwe iarżmo. Krzyknęli zatym wszyscy: wyznaczmy innych urzędników na mieysce niezdatnych, głupich, i niecnótów, tyle złego Państwu wyrządzających. Na te głosy przystając, wielu odezwało się, dopraszając się, aby Caracach Mahomet był mianowany W. Wezyrem: lecz on ostrożny, nie chciał tak niebezpiecznego na się brać urzędu; wołał on użyć innych instrumentów, na któreby swego czasu wszystkie groty odmienney fortuny spadały, niżeli siebie samego na nie wystawiać. Zwołano ulemę do wielkiego meczetu, gdzie wszyscy buntownicy hurmem przyszli. Caracach udając statecznie powierzchowną skromność, rzekł: iż ze wszech miar nie czuie się być taką osobą, któraby zdalna była do piastowania najpierwszego w Państwie i naytrudniejszego urzędu: a jeżeli zły wybor od Cesarza urzędników był im pobudką do podniesienia buntu, toć im nie przystoi w tenże sam wpadać błąd, na którego poprawę cały ten uczyniony jest zamach. On więc pierwszy dał swoy głos,

Jańczarowie
i pospólstwo
wyznaczają
innych urzę-
dników.

rekommendując do Wezyrostwa dawnego Baszę nazwanego Doroiana, zrzuconego od dwóch lat z Baszostwa, na którym utrzymać się nie mogli, bo podarunkami zwierchność sobie nie uymował. Zgodnym okrzykiem wszystkich stanęła ta elekcyja. Takiemiż wotami obrany był Mufty nieiaiki Kiafihi Mehemet Effendi z familii Emirów, a Kaymakanem zrobili także iednego Baszę niegdys z swego urzędu zrzuconego nazwiskiem Ferrari. Naypryncypalniey ci wybrani Minifrowie mianowali innego Agę jańczarskiego, innego Agę Jebeggów, innego Defterdara, i innych urzędników pomnieyszych. Nowy Mufty wydał fetfa, w którym zapowiada pospółstwu: iako dobrzy i poczciwi Muzulmanowie przynagleni potrzebą zniesienia złego używania władzy przez Offycyalistów, musieli porwać się do broni na nich, iako krzywdę zapiekających i uciemniających lud, zamiast z dobrym powszechnym rządzenia nim: donosi, iako koniecznie potrzeba zaprosić niezwyciężonego Monarchę W. Sultana do stolicy Państwa, od dawnego czaśu uposiedzionej w szczęściu oglądania go, i namówić go, aby w sprawowaniu rządów dobierał na urzędników ludzi roztropanych, w sprawowaniu interesów i w dobrym rozrządzeniu przebiegłych, Generałów walecznych, sędziów sprawiedliwych, takich, iakich oni sami wybrali; zgola przymusić W. Sultana, aby sprawował Państwo podług prawa Proroka Mahometa, albol i też uśtąpił z tronu dla innego Monarchy, któryby się lepiej Panu Bogu podobał. Roześlano te fetfa po wszystkich Azyatyckich prowincyach z potwierdzeniem Baszów, Beglierbegów, Sangiaków, Mottaków, Imanów, i Kadych, wyiawszy tylko tych, co należeli do dawnego Mustego Fesuli i do W. Wezyra Rami. Można sobie z tego wnieść, iż owi rzemieślnicy, muchy łapiący w Jeruzalem, wnet wypędzili swego Mottaka, który ich okrutnie uciemniał.

R. Chrystusa
Pana 1702.
Heg: 1114.

Nowy Mufty
rozsyła fetfa
po prowincyach.

Kaymakan Kiuperli, wcześnie przestrzeżony o robiącym się spisku, korzystał z pierwszych wątpliwych i opieszalych kroków rokoyszandów, gdy nagle wyniósł się z Stambułu do Adryanopola. Rzecz osobliwizła, iż w tym zawichrzeniu rządów kropli krwi nie było rozlaney. Wszyscy urzędnicy z urzędów swoich zładzeni znaydowali się w Adryanopolu, a ci, co mieszkali w stolicy Państwa, albo dobrowolnie przed zaczęciem tej burzy swoich funkcyi uśtąpili, albol i też uciekli, nim do ich osób areztowania przyszło. Zrabowano ich domy, czyli raczej nowy W. Wezyr uroczyście ie konfiskował, zachowując w tej czynności przyzwoity porządek i wszelkie ostrożności, iak zwyczajnie w takich okolicznościach postępowano i pod czas pokoju. Nawet dobrano się do Saraju Cesarzkiego: i Kiślar Agasi nie uznający inney nad sobą zwierchności, oprócz W. Sultana, musiał kalkulować się z summ pod swoim kluczem i wiadomością złożonych, czy to w meczetach Sultańskich, czy to ze skarbów meczetowych wyszafowanych

R. Chrystusa
Pana 1702.
Heg: 1114.

Wojsko ro-
koszowe
obożuje za
murami
miasta.

Idzie do
Adryanopola.

Wyśła depu-
rowanych do
W. Sultana;
ale nieskute-
cznie.

na potrzeby Jego Cesarzkiej Mci: czyli też z pieniędzy do expensy haramu należących. Z tych pieniędzy, tudzież z innych, które nowy Defterdar wybierał z podatków imieniem W. Sultana, wypłacono wojsku żołd, nawet rozdano gratyfikacyą, nadgradzając ów uchybiony podarunek, który powinien był Mustafa przy wstąpieniu swoim na tron wojsku według dawnego zwyczaju ofiarować. Musty, W. Wezyr, i ich wierna rada Caracach, uznali za rzecz roztropną, aby ich wojska za miastem Stambulem obożowały. Rachowano w nich więcej jak pięćdziesiąt tysięcy ludu, albowiem półpółstwo gminami zaciągali się pod różne chorągwie, tudzież niektóre ody miały czas z poblizszych prowincyi Azyatyckich ściągnąć do Stambułu dla pomnożenia rokoszowego wojska.

Wkrótce przybył od Porty Iman, chcąc imieniem W. Sultana dowiedzieć się od zbuntowanych, co ich przywiodło do podniesienia broni, i co za występki zarzucają urzędnikom Państwa, że ich nie chcą uznawać za takich. Ten krok Sultana, podłość jego znaczący, ośmielił bardziey buntowników, którzy do tej zuchwałości przyszli, że posłanca Cesarzkiego słowy zelżyli, szturchać i bić poczęli, iż zaledwie nieborak mógł ucieczką swoje życie salwować. Nowy W. Wezyr Doroian proponował rokoszanom, aby sami szli do Cesarza, przełożyli Monarrze, o co im idzie, i domagali się u niego, aby mogli swoje skargi przez się samych do jego Maiestatu zanieść, mniemając, że przecie będzie jakiś wzgląd na wojska pięćdziesiąt tysięcy zbuntowanego, a do tego dobrze płatnego i exercytowanego u tego Monarchy, który wolał utracić najpiękniejsze Państwa prowincye, niż daley z nieprzyjaciół wojować: takowa rada z applauzem przyjęta była. Musty ze strony buntowników wydał fetfa, pozwalając zbawicielom Państwa, (tym on wyrazem zbuntowanych nazywał) aby szli ku Adryanopolowi dla dokonczenia rozpoczętej roboty: sam nawet stanął na czele ich, i prowadził. Tak zaś śpieszno maszerowali, iż Mustafa w iednym prawie momencie dowiedział się, iż jego posłaniec był znieważony, i że zbuntowani ku jego rezydencyi zbliżają się. Gdy stanęli w Hapla miasteczku nie bardzo odległym od Adryanopola, tam oboz założyli, a do Mustasy swego nowo obranego wysłali Kaymakana, zalecając mu, aby uśnie Mustafie powiedział, albowi też do niego napisał, iżeliby nie był do niego na audyencyą przypuszczony, te słowa: *Pięćdziesiąt tysięcy mścicieli imienia Ottomanzkiego obożujący pod Adryanopolem nie z tą intencyą przyciągnęli, aby się z Muzulmanami bili. Domagamy się iedynie, aby nam wydano nie krew niewinną, ale tych niepoczciwą krew, którzy się wazyli najpiękniejsze prowincye Państwa nieprzyjacielowi wydać; chcemy więc, aby ci zdraycy z strony naszey uczuli ciężkość popełnionego kryminalu. Może kto na-*

zwat,

zwać nasz postępek spiskiem: prawda, żeśmy się spiknęli na ukaranie złych Ministrów, z których każdy głównym jest nieprzyjacielem Państwa; nie chcemy jednak w niczym uchybić uszanowania Jego Cesarskiej Mci, chyba, że Cesarz Jegoćmość użyje miecza w tej sprawie, gdzie jedynie rostrzaskania potrzeba. Gotowi jesteśmy gwałt gwałtem odeprzeć; i wtedy nie będziemy winni, jeżeli się stanie rozlanie krwi. Kaymakan z takową od rokoszandów instrukcją stanął u bramy Adrianopola; a gdy nie był do miasta wpuszczony, iako się tego spodziewał, napisał pomienioną deklaracją, i posłał ją W. Sultanowi. Napisał oraz do obywatelów Adrianopola w ten sens: *My wasi bracia jesteśmy, powinniście na nas takie mieć względy, iakie my na was. Spodziewamy się, że nie tylko nie będziecie się brać do oręża przeciwko nam, ale i jeszcze dopomagać nam będziecie, aby cała powaga Koranowi była przywrócona przeciwko zdrajcom i tyranom narodu Ottomańskiego.* Przeczytawszy Mustafa manifest, dał ordynans woysku iść na rokoszandów, którzy koniecznie (iako on mawiał) muszą przegrać w swojej złej sprawie. Zgromadza dywan, i wszystkich na nim znajdujących się Generałów upomniałszy do powinnej Monarsze wierności wyrazami żywymi i przenikającymi, domagał się od nich nowej przysięgi, iako krew swoją dadzą wylać na obronę jego. Zaraz potem W. Wezyr Mustafy Rami stawa na czele woyska, co tylko mogło być w Adrianopolu, do którego złączyli się i mieszczenie stronę Mustafy utrzymujący: wszystkiego nie było na piętnaście tysięcy luda.

Musty Fezula rozumiał, że małej liczby woyska poprze fetę na przeciwko wydanej fetie Mustego rokoszowego: lecz jego starość, i niegodziwe na najwyższym urzędzie duchownym sprawowanie się, straciły mu kredyt. Jak tylko rokoszanie zoczyli woysko wychodzące z Adrianopola, rzucili się do broni, i uszykowani iak do batalii szli na przeciwko niemu. Kiasibi-Mehemet-Effendi ich Musty przykazał, aby się z nieprzyjacielskimi zatrzymali krokami, a to z taką przykazą powagą, iakicy Ministrowie religii Muzulmańskiej umieją użyć z ludem ślepowniym. On nayprzód w asystencyi swoich Effendych niosących widocznie księgę Koranu pomknąłszy się, zapraszał wszystkich przeciw swojej stronie uzbroionych, imieniem Boga, który tę nieśmiertelną księgę dyktował, imieniem Proroka, który ją pisał, aby przystąpili ku niemu i posłuchali słów pokoju, powzięli ducha zgody ku swoim ziomkom i braci. Oryentalne narody choć grube, bardziej jednak nad inne słodczą wymowy delektują się i zwycięzać się dają. Okazałość duchowney parady w oczy wszystkich błiąca, zwała żołnierzstwo do Mustego perorującego, którzy go z chciwością słuchając dali się namówić i przeysć na stronę buntowniczą; drudzy powrócili do swoich kamratów, aby ich wraz sobą namówili do przy-

R. Chrystus.
Pana 1702.
Heg: 1114.

Woysko W.
Sultana idzie
przeciwko
buntownikom.

Rosproszone
jest wymową
i powagą
Mustego ro-
koszowego.

R. Chrystufa
Pana 1702.
Heg: 1114.

stąpienia na stronę zbawicieli oycyzny. W. Wezyr Rami Basza, patrząc na takie dezertowanie, a nie czekając póki powszechna nie nastąpi rozsyпка, kształtnie zawczasu zemknął, i nie pokazując się więcej Mustafie, przebrał się, aby się tym łatwiej ukrył przed zapalczywością swoich nieprzyjaciół. Buntownicy zatem poszli aż pod mury Adryanopola; znowu z pomiędzy siebie deputują do W. Sultana, ale już bez pretensyi widzenia się z Cesarzem, iako z początku pretendowali byli. Caracach Mehemet ów Officer Jebeggów pierwszy autor tego buntu, i Ferrari Basza nowy Kaymakan, w asystencyi czterechset Spahów stanęli w bramie Adryanopola, którą im bez najmniejszej trudności otworzono. Udali się zatem do Saraiu, rozkazując drżącym od strachu bostangom, aby ich do W. Sultana prowadzili. Na nic się nie przydało Mustafie, choć ostatniey swoiey dobywał odwagi na próbę, czyli go będą słuchać, daremne iego było usłowanie, aby nie przypuszczał tak nie miley wizyty: owi dway deputowani napełniwszy trwogą cały gmach saraiowy, weszli do pokoju samego Cesarza. Rozkazali mu, (bo zapewne nie prosili,) imieniem woyska, aby im wydał zaraz W. Wezyra Rami Baszę, Mustego Fezulę, i Mauro Cordato Greczyna. Pierwszy i ostatni uciekli; stary zaś Musty; pełen ufności w poszanowaniu Muzulmanów obojblwym ku Mustym, czekał i wyglądał, iak rychło będą się mieć do posłuszeństwa iemu należytego buntownicy. Wygrałby był zapewne, gdyby oni byli nie wystawili głowę duchowieństwa przeciwko głowie duchowieństwa, prawo przeciwko prawu, i nie mieli po sobie Mustego wymowniejszego i oświećszego od Cesarzkiego, i takiego, który umiał zażyć iak chcieć pospółstwa. Rokożanie nie wchodząc w ważność postanowienia Mustego, mieli Fezulę za degradowanego przez iego postęпки i przez deklaracyą uroczyć i z wielką pompą imieniem caley ulemy od Kiasibi Mustego uczynioną. Nieszczęśliwego starca opuszczonego od wszystkich porwali buntownicy i prowadzili do swego obozu, tam go różnemi dręczyli sposobami, aby powiedział, gdzie ma swoje skarby, i iak wiele na którym mieyscu zachował. On zaś na wszystkie iak pytania i okrutne razy nic nie odpowiadał, ale przeklinał tych wszystkich, którzy się ważyli ręce swoje podnosić na namiestnika Proroka Mahometa. Buntownicy uczyniwszy zadosyć wściekley swoiey złości przeciwko Fezuli, zamordowali go, a trupa iego do rzeki wrzucili, nie chcąc mu nawet uczciwego pozwolić pogrzebu. Tak okrutna eksekucya pomnożyła trwogi w Mustafie: mniemając on, iż uśmierzy zaiufzony lud przez oświadczenie swoiey we wszystkim do woli buntowników łatwości, wysłał tym końcem do nowego W. Wezyra Doriana z potwierdzeniem iego na tym urzędzie deputatów, posyłając mu przez nich pieczęć Państwa. Ciż sami mieli zlecenie publikować katszerz Cesarzki, czyli mandat, w którym nowego na swoim dostojenstwie

W. Sultany
daje buntow-
nikom daw-
nego Muste-
go, które-
go oni zabi-
li.

potwierdzał Mustego od zbuntowanych obranego; mieli oni rozkaz powiadzieć tym wszystkim, którzy na urzędy z pomiędzy buntowników wstawieni byli, iż naywspanialszy i niezwykły Cesarz uzna ich wszystkich za urzędników Porty, i bierze ich pod wielowładną swoją protekcją. Taki strach opanował był wszystkich dworskich Mustafy, iż deputowani do oznajmienia buntownikom tak pomyślnych i pokoiu pełnych dyspozycji W. Sultana, uważając, jako pierwszy Cesarzki posłaniec był traktowany, z wielką ciężkością przyjęli na się ten sweego Monarchy obowiązek. Im bardziey zaś rokowanie widzieli, że Sultana na wszystko pozwala, tym trudniejszemi w traktowaniu z nim stawili się. Podłości, do których się on skłonił dla ocalenia swego berła, były w samey rzeczy przyczyną wydarcia mu z rąk tegoż samego berła.

Miał Cesarz Mustafa synów, ale w dzieciennym wieku. Jego brat Achmet dziedzic tronu według prawa Mahometańskiego naystarszy sukcesor siedział pod aresztem w Saraiu Adryanopolskim: bo od dawnego czasu, za przejeżdżającym się na długi czas Cesarzem, albo swoją rezydencją przenoszącym, zawsze i dziedziców Państwa przewożono. Musty, W. Wezyr, i Caracach Mehemet napisali do Sultana Achmeta, że ponieważ Mustafa stał się niezdolnym do rządów, do brzy Muzulmani w nim tylko swoją pokładają nadzieję, i że on tylko ieden jest z domu Ottomańskiego, który zdolnym zdać się być do rządzenia i do pomśzczenia się krzywd Turków: że żądze powszechne wzywają go do tronu; trzeba więc, aby się determinował publiczney Państwa potrzebie wygodzić, i prozbom całego narodu zadość uczynić. Takowy list bez żadnego wystrzegania się był posłany, a zatym od Mustafy był przejęty. Powiadają, że rokowanie tego się spodziewali i ehcieli, bo przez dawny respekt ku Saraiowi i krwi swego Monarchy nie chcą temu miejscu czci godnemu gwałtu czynić wypowiadając posłuszeństwo Mustafie i jego rozstanie się z tronem donosząc, użyli tego fortelu, wnosząc sobie, że W. Sultana podlego i słabego będąc umysłu, a widząc się ogolocołym z sposobów utrzymania się na tronie, sam dobrowolnie porzuci berło, ani im potrzeba będzie odważać się na szkaradny gwałt w wydzieraniu mu życia albo wolności. Jak sobie umyślili i spodziewali się, tak się stało. Mustafa skoro tylko przejęty przeczytał list, który był do brata jego pisany, zaraz sam do appartamentu jego spieszo idąc zaniosł, oddał, a serdecznie ściskając brata swego Achmeta, rzekł mu: *Ponieważ taka jest wola Pana Boga, zastępuj moje miejsce na tronie przodków naszych: pamiętaj, że gdy ja byłem twoim Monarchą, takawiem z tobą poczynał: teraz ty zostaniesz prawym Monarchą, bo ci ustępuję do tronu wszystkiego mego prawa. Nie zapomnij jednak, że twoje na tron wstąpienie jest dziełem kilku buntowników, którzy może wkrótce także zto-*

W. Sultana przyintuie za swoich urzędników wybranych od zbuntowanego wojska.

Zbuntowani piszą do Sultana Achmeta, aby wstąpił na tron. List przejęty i oddany Mustafie.

Bieży do Achmeta i oddaje mu berło.

R. Chrystina
Pana 1702.
Heg: 1114.

bą sobie postąpią, jeżeli ich zbrodni przykładnie nie ukarzesz. Te wy-
rzekłszy słowa, prosił swego brata, aby szedł do sali dywanowej,
sam zaś został w apartamencie jego. I tak się zakończyła 24. Sierpnia
owa rewolucya, która od końca Maia zaczęła się była i trwała. Mu-
stafa w czterdziestym roku zstąpił z tronu siedząc na nim więcej iak
siedm lat. Początki panowania jego wielką czyniły osobliwych dzieł
nadzieję; lecz wkrótce niepodobnym się stał do siebie. Słabe zaufanie
jego w Mustym Fezuli osłabiło umysł jego, wygasło w nim światło
naturalne, które miał, i z Monarchy wspaniałego, roztropnego, i wa-
lecznego, zrobiło nikczemnego i bojaźliwego. Umarł Mustafa w rok
po swoim złożeniu z tronu na puchlinę.

ACHMET III.

DWUDZIESTE TRZECIE PANOWANIE.

Achmet wstę-
puje na tron.

Pokazuje się
być bardzo
łagodnym
na początku
swego pano-
wania.

WYCHODZĄC Achmet z swego apartamentu albo raczej z wię-
zienia, zastał tuż wszystkich urzędników czekających przy drzwiach,
którzy Mustafę do niego odprowadzali. W tej asystencji udał się
do sali dywanowej, i wnet podyktował kaczeryf, w którym na-
kazywał, aby W. Wezyr, Musty, i inni pryncypalnieysi Państwa urzę-
dnicy tak ulemy iako dywanu, tudzież Generalowie woysk, przyszli
i należyty mu oddali hołd. Achmet zachował w sercu swoim ostatnie
słowa brata swego Mustafy; z tym wszystkim jednak przyjął arcy
łagodnie nawet z oświadczeniem swoiey łaskawości tych wszystkich,
którym wyniesienie swoje na tron winien był; do tego nawet stopnia
jego pobożanie ku zuchwałym buntownikom poszło, iż na ich proźby
Sultankę Walidę swoią, i Mustafy matkę, za to, iż z Mustym Fezulą
we wszystkich interesach znosiła się, na wygnanie posłał. Rozdał mię-
dzy woyska hojne gratyfikacye, a będąc dobrze wiadomy, iak zo-
nierstwo i pospolstwo Carogrodzkie miało za złe Mustafie, iż naye-
ściey rezydował w Adrianopolu; umyślił swoią rezydencyą przenieść
do stolicy zaraz w drugim tygodniu swego panowania. Przypaśnięcie
pałasza Othmańskiego w meczecie Juba odprawiło się z ceremoniami
i pompą przyzwoitą.

Trzydzieści sześć lat miał Achmet, gdy zaczął panować. Ze ie-
go więzienie nie było tak ściśle i okropne, aby w nim nie miał sposo-
bu w wielu rzeczach oświecenia się i nabycia potrzebnych wiadomo-
ści, winien był przypisać to pieczołowitości Sultanki Walidy, którą

na wygnanie skazał, i ludzkości swego poprzednika. Wyczytał wszystko, cokolwiek ksiąg i rękopiśm w języku Tureckim znaydować się mogło; w prywatnym życiu swoim miał towarzystwo z nieiakiemi Kastratami białemi, nawet Effendami, którzy często rozmawiali z nim o rewolucyach, a zwłaszcza ostatniey, tudzież o znaczneyszych przypadkach wybranych z historyi Ottomańskiej. Bez wątpienia tedy z takowych konwersacyi nabył pierwszych wiadomości rządów, nauczył się ładnie dyfłymulować tym, których myślał ukarać. Naywiększą miał poufałość do swego Seliktar Agi nazwiskiem Asfana. Jak tylko wstąpił na tron, uczynił go Baszą trzytulnym, i dał mu siostrę swoją za żonę. Gdy się utwierdził dostatecznie na tronie przez kilkanaście miesięcy, zaczął się naradzać z swoim szwagrem, iakby buntowników ukarać, aby na potym nauczył urzędników Państwa, iak się mają wystrzegać wszelkich spisków przeciwko własnemu Monarsze.

Nayprzod pod różnemi wyszukanemi pozorami kształtnie w różne strony powyślał Ody Jańczarskie i Spahowskie. Ow Caracach Mehmet Officer Jebegdów, co był duszą buntowniczego związku, i nigdy nie chciał żadnego urzędu znaczniejszego, aby, jeśliby się przeciwna rewolucya trafiła, nie był na pierwszym zemsty cylu; oszukał się w swojej polityce, pierwszy albowiem on przyptacił głową swoją tey roboty. Aby go Achmet nie zraził, i w iego myśl trafił, naypierwey go uczynił Baszą o jednym buńczuku, czyli Sangiakiem, obiecując promowować go stopniami. Posłał go do Szeryfa Mekki z podarunkami kaftana i pałasza, które każdy nowy Sultan ma zwyczaj posyłać przy swoim wstąpieniu na tron, temu cieniowi raczey niż udzielnemu Xiążęciu lennemu. Caracach powracając z tey podróży był sekretnie uduszony w Alepie. Nazajutrz po odebraney nowinie wykonaney tey eksekucyi, posłał po Agę Jańczarskiego, aby do Saraju przyszedł, udając, że ma odebrać wakans Kapitana Baszy. Ow sławny Admiral Mezzomorto owych czasów dokonał życia. Aga Jańczarski zniknął, ani przez kilka miesięcy można się było dowiedzieć, gdzie się podział. Pogłoska atoli potym choć pod sekretem poszła, że był teyże samey nocy w morzu utopiony. Nie bawiąc, wkrótce iakoś, W. Wezyr zrzucony był z urzędu. Achmet nie chciał go śmiercią karać, gdyż on nie był powodem do buntu, i iemu nie można było nic więcey zarzucić, tylko, że musiał w też samą matnię wpaść. Wyślano go na wygnanie do Lepantu z pensją trzyśta asprów na każdy dzień. Asfan odebrał pieczęć Państwa od złożonego z urzędu W. Wezyra. Ten nowy naypierwszy Minister wiele krwi buntowniczey wylał, nie zażywając inney na to ostrożności, tylko tey, że po różnych miastach, gdzie rozesełne były chorągwie, exekwowano winowayców. Asfan rzucił W. Sultanowi, aby zrzucił z urzędu Mustego, iakoż sam wziął

R. Chrystusa
Pana 1703.
Heg: 1115.

Zrzuca z urzędu W. Wezyra Mustego i wszystkich do wyniesienia jego na tron przykladających się.

Nowy Wezyr Asfan stał się instrumentem do exekwowania buntowników.

R. Chrystusa
Pana 1703:
Heg: 1115.

na siebie tak niepomysłną głowie duchowieństwa Mustemu zwiastować nowinę; rzekł multedy; po uczynionym przykładzie od zbuntowanych na osobie Mustego bezuli, on, iako nowy Musty, a do tego nieprawnie na tym urzędzie osadzony, powinien wielbić klemencyą swojego Monarchy, że go przy życiu zostawię.

Z jakiey okaza-
zyi Aflan W.
Wezyr rzuc-
ny jest z urzę-
du, i w Kairze
Bazą uczynio-
ny.

Rozgłoszone wiadomości o tych egzekucjach na różnych miejscach, i to niespodzianie uczynionych, napelniły strachem wszystkich do teyże sprawy poczuwających się, ba, nie mało i niewinnych za-trwożyły. A że przecież żaden z żołnierzy w garnizonie Stambulskim zostających do tego spisku nie wchodził, nie mieli przyczyny obawiania się i myślenia o sposobach odwrócenia od siebie niebezpieczeństwa, które im bynajmniej nie groziło. Żołnierze po innych miastach rozdawieni, w każdym mieście bardzo ich mało znajdowało się, przeto nie mogli żadnego spisku uczynić. Wyrachowano czternaście tysięcy wytraconych: przez pół-roku co dnia prawie nowy rekrut pokazywano, tak żołnierzy, iako Officerów, tak uduszonych, iako w morzu utopionych.

Tak okrutny Wezyr wzbudziłby podobno nastrojek powszechny bunt przez swoje okrucieństwa, gdyby kłótnia prywatna domowa nie była mu okazyą stracenia Wezyrostwa. Powiedziało się wyżej, iż on był swagrem Cesar skim, a w trakcie tey historyi mówiło się nie raz, iż Sultanki ze kwi Ottomańskiej, szczęśliwsze nad wszystkie Muzulmanki, w skrytości domów swoich zażywają wielkich swobód, nawet i powagi; czego wszystkiego nazie częstokroć zażywają. Aiefa iedyna żona W. Wezyra, bo się nie godzi mężom mającym Sultanki za żony mieć inne niewiasty za żony, iak innym Turkom wolno; Aiefa, mówię, podobną była sobie Kiaię czyli namiestnika Wezyro-wskiego, który dla różnych interesów uczęszczał do pałacu swego pryncypala pierwszego Ministra. Trefankiem raz postrzegła go była Sultanka w appartamencie swego męża Aflana, i zaraz go sobie polubiła, zwabiła go do pokoiów niewieściech, przeciwko prawu Mahometanickiemu, i przeciwko obyczajom Turckim, ktorzy rozumieją, że to jest kryminal w niewieście, odkryć swoją twarz komu innemu, nie mężowi: i że to jest nierząd straszny, gdy dwie osoby przeciwney płci żyją się z sobą choć na moment. Gdyby to inna uczyniła Muzulmanka, nie Sultanka, byłaby okrutnie karana, choćby najmniejsze w takowey materii: zaszło podeyrzenie: ale mąż Aiefy nie miał żadney władzy ukarania swojej żony Sultanki. Mały kordelasik diamentami ozdobiony wiszący u pasa, jest dla niey wielką obroną. Zazdrość w tym punkcie męża, stała się okrutniejszą nad wszystkie czasy: ukontentował się wywierając swoją zemstę na tego, którego miał za autora swego wstydu. Nieszczęśliwego albowiem Kiaię wychodzącego z pokoju Aiefy, kazał W. Wezyr mąż wziąć w arest, i zaraz, nie tając się z przyczyną swego postępku i kary, udusić kazał. Sultanka mająca

wielki kredyt u W. Sultana swego brata, pobięła natychmiast do Saraiu z skargami, żaląc się gorzko na niewinnie zadaną śmierć Kiai, a żądając na oślawienie swego honoru; krótko mówiąc, tyle swoimi szlochami i narzekaniem wymogła u Cesarza brata, że iey męża, lubo swego faworyta, Cesarz złożył z Wezyrostwa, i posłał do Kairu na Byszefstwo. Sultanka żona, czując się być od męża znieważoną, nie iechała z nim do Egiptu, ale w Stambule w mężowskiu pałacu mieszkała, nie miała już więcej żadnego nad sobą dozorcę.

Achmet oddał pieczęć Państwa Bafzy trytulnemu nazwanemu Caia-Lili, który przez niejakı czas był Kaymakanem Stambulskim pod niebytność Cesarzką, i o którym Cesarz słyszał, że go po polsktuo chwaliło, gdy przebrałszy się czasem po Janiczarsku, czasem iak Lewanty, a czasem iak Effendi, chodził po ulicach miasta Stambulu, i rozmawiając z po polsktmi ludźmi, wypytywał się o talentach różnych Państwa urzędników. Caia-Lili nienawidził strasznie Chreścian będąc Kaymakanem: chciał on być przymusić ich, aby się nie wazyli w innych sukniach chodzić, tylko grubych i prostych, i to z niektórymi znaczkami, aby ich rozoznać można było od Muzulmanów: ciężkie zaś założył grzywny na tych, którzybykolwiek przestępowali te prawo. Bardzo się to podobało pobożnym i gorliwym Muzulmanom, i mówiąc prawdę, to tylko iedynie według nich było chwalebne w W. Wezyrze. Niezdolność iego do tego urzędu oczywiście się pokazała, na którym ledwo kwartał zabawił. Pod czas tak krótkiego czasu swego Ministrowstwa miał kłótnię z Panem *de Feryolles* Posłem Francuzkim, i wtedy naybardziej swoją ku Chreścianom nienawiść wyzionał: a Minister Francuzki chwalebnie i nieustraszonem sercem utrzymywał godność swego charakteru i honor narodu.

Pan *de Feryolles* odebrałszy wiadomość o narodzeniu Xiążęcia Brytanii, syna naystarszego Xiążęcia Burgundskiego, który nie żył iak dwie lecie; umyślił obchodzić te narodziny z należytą uroczystością. Zaprosił tedy wszystkich, co było w Stambule, Francuzów mieszkających na przedmieściu Pera, i Posłów cudzoziemskich, na bał wielkim kosztem sporządzony, na którym się cieszyli zaproszeni goście dzień i noc. Wieczorem wszystkie dziedzinie pałacu były rzeżfio illuminowane, i blask zdaleka obiał się. Ta nowość zwabiła mnostwo ludu. W. Wezyr czyli na umartwie Francuzów, czyli też, że się obawiał pożaru, posłał Kappidziego do Pana *de Feryolles*, aby kazał pogasić swoją illuminacyą. Poseł odpowiedział, iż obchodzi narodziny dziedzica Korony Francuzkiej nowourodzonego, a w tym nic zbytecznego nie czyni, coby było na oświadczenie należytey z tey okazji radości: a do tego nikt mu nie może rozkazywać, oprócz iego własnego Monarchy; dziwno mu tedy iest, iakim prawem Minister inoney Potencyi może do niego takowe przysylać rozkazy. Za taką od-

R. Chrystusa
Pana 1703
Heg. 1115.

Jego następca
nie lubiący
Chreścian
chce affronto-
wać Posła
Francuzkiego.

R. Chrystusa
Pana 1701.
Meg: 1113.

Przytomność
i trwałość
umysłu Posła
Francuzkiego.

powiedzią przeciwną woli Wezyrowskiej, nowy posłaniec od W. Wezyra znowu był z tymże do Posła przyszedł; ale nie inną jaką i pierwszy odebrał odpowiedź. Jeszcze W. Wezyr posła Kappidziego Baszę w kompanii kilku znaczniejszych Turków, nalegał, aby jego rozkazom zadość się stało. Miał zlecenie Kappidzi Basza, aby zapowiedział Panu *de Feryolles*, iż jeżeliby zaraz nie usłuchał dyspozycji Wezyrowskiej, tedy wnet każe wnieść do pałacu Janczarom i pogasić światło nie bez umartwienia Pana Posła. Kappidzi Basza zmieszany wielce takim komplementem dla Pana *de Feryolles*, myślał ile możności w łagodniejszych wyrazach rzecz przełożyć, iak okoliczność sama wyciągała. Owa więc groźba nieco już od posłannika w delikatniejszy terminy przybrana, a jeszcze bardziej od tłumacza w języku Francuzkim umoderowana, przełożona była Posłowi. Z tym wszystkim domyślił się Posel, iakie czekało go z tych zatargów niebezpieczeństwo: owoż rozsądnie i roztropnie sobie postąpił, gdy Kappidziemu Baszy i jego kolegom asystującym rzekł: *Witam W. M. Panów uprzejmie: raczcie, proszę, być uczestnikami naszej radości; sam W. M. Panom służyć będę, i oprowadzę ich wszędzie, a uznacie sami, że daremna jest trwoga W. Wezyra. Gmach murowany nigdy od illuminacji nie zapali się, i od mego pałacu z daleka są domy drewniane przedmieścia. Wnet kazał Posel bramę pałacową zamknąć, i wszystkim Francuzom stanąć pod bronią, tak, iak rano stali przy śpiewaniu *te Deum laudamus*, umyślnie, (i ak on mówił) aby widzieli Kappidziowie, iak pięknie jego ziemkom, gdy staną porządnie pod bronią, i nią wszelkie zwroty żołnierskie składnie robią. Pan *de Feryolles* przystąpiwszy bliżej do Posłów cudzoziemskich, rzekł, że jedynie dla honoru narodu swego na ten bal zaprosił ich; nie chce jednak, aby z tej okoliczności popadali iakiemu nieszczęściu, boby to była rzecz i nieprzyzwoita i nieślušna; upraszał zatem ich, aby się bez subiekcyi zawczasu wynieśli tylną pałacową bramą, którą dla nich samych otworzyć każe. A gdy Ministrowie cudzoziemscy trudność w tym iakąs czynili, Posel Francuzki przekładał im, iż iemu tylko samemu w tej okazyi należy utrzymywać honor swego charakteru; imby zaś naganiono, gdyby mieli exponować swoy: gdyż kłótnia samych tylko tyczy się Francuzów, i ten dyshonor nie spada nic na inne nacye. Dali sobie wyperśwadować cudzoziemscy Ministrowie, i wynieśli się. Po ich odejściu Pan *de Feryolles* kazał się musztrować pięciuset Francuzom pod bronią w gotowości stojącym, różne zwroty żołnierskie odprawowali, a największą dawaniem ognia, co wyraźnie wszędzie słychać było, przytomnych bawili. Kazał ieden stoł nakryć dla Kappidzich, u którego hoye nie częstował ich konfiturami, fruktami, i tym podobnemi rzeczami. Illuminacya zaś nieprzerwanie, iak była, oświecała wszystko. Kappidzi*

Basza.

Balza z swoją asystencyą zabawiwszy nieco chciał odeysć; lecz Posel, pod pozorem, iakoby im był wielce rad, że raczyli swoją prezencyą przyozdobić iego bal, oświadczył się, że ich nie puści, aż póki dzień i światło słoneczne nie osłabi blasku zapalonych świateł, dopiero upraszać będzie Kappidziego Balzę, aby W. Wezyra upewnili, że żadnego nie było niebespieczeństwa zapuszczenia ognia. Całą noc tańcowano, spodziewając się iakiey historyi, do której przecie nie przyszło. W. tedy Wezyr przeto samo, że Oficjalistów nieroztropnie posłał do pałacu Poselskiego, a oprócz tego oglądając się na wielce wstawionego Monarchę Francuzkiego Ludwika XIV. i na stałość umysłu iego Posła, zmilczał: a zaś Pan *de Feryolles* zaraz z początku tey tranzakcyi odgrazając się, że się ulkarzy swemu dworowi na ten postępek W. Wezyra, opisał cały proceder ze wszystkimi okolicznościami tey awantury, i posłał do swego Monarchy dworu.

Gdyby dwor Francuzki chciał się być dopominać satysfakcyi z W. Wezyra u Porty za zgwałcenie prawa narodów w osobie Posła swego, podobnoby Achmet III. aniby dał czasu dworowi Francuzkiemu pierwsze iakieś do tego uczynić kroki: bo w kilka dni po wspomnionym balu W. Wezyr z urzędu swego zrzucony był. Ten człowiek iako był z wziętości u pospólstwa wyniesiony na ten honoru najwyższego stopień, tak z niego w ćwierć roku dla narzekania i nieukontentowania powszechnego zrzucony. Z iego błędów ustawicznych wielki nierząd wszczął się w Stambule. Owa sprawiedliwość prędką dla potocznych ludzi na Dywanie przed tym sprawowana, za iego Ministroftwa zamieniła się w iakieś do woli iego stosujące się wyroki, nie mające innego słuszności prawidła, tylko chymrę Wezyrowską. Odebrano mu więc pieczęć i posłano go na wygnanie na jedną z wysp Arcypelagu. Zaraz w pierwszym roku panowania Achmeta widzieliśmy jednego zrzuconego W. Wezyra przez intrygi miłosne: owoż znówu miłość stateczna i wiele doznająca przeszkód dała Państwu Otomańskiemu trzeciego Wezyra, który także do rządów iego nie był zdatny. Trzeba wyżej zacząć, chciawszy dostatecznie wyluszczyć tego okoliczności, co się namieniło. Za panowania Mustafy II. Achmet mający więcej sobie pozwoloney wolności nad innych wzyftkich braci Monarchy panującego, postrzegł u Sultanki Walidy swojej matki, iako także matki Mustafy Cesarza, pewną młodą niewolniczkę, której i talia słiczna i głos bardzo miły wiele się podobaly Sultanowi Achmetowi. W krótkim czasie powziął do niey ślepą miłość: i nie było mu ciężko dokazać i wymodz na osobie upodobaney, że uprzykrzoną odśloniła zaślone i dziwną urodę twarzy swojej Sultanowi pokazała, który, choć iey nie widział, już ją adorował. Na takim miejscu, gdzie tak pilne oko jest na białogłowy, i gdzie nay-

R. Chrystusa
Pana 1703.
Heg: 1115.

W. Wezyr
złożony
z urzędu.

Przyczyny
wyniesienia
na Wezyro-
ftwo Mehe-
meta.

R. Chrystusa
Pana 1703.
Heg: 1115.

mniejszy kroki i postęпки Sułtanów bardzo uważają, intryga miłośna Achmeta z młodzieuchną niewolnicą wkrótce odkryła się. O tym gdy się dowiedziała Sułtanka Walida, niezmiernie strwożyła się, obawiając się i o swego syna Achmeta i o niewolniczkę swoją faworytkę: bo o życie szło, tak temu, iako i tej. Za wykroczenia daleko mniejsze Damy saraiowe zaszyte w wory skórzane rzucano w morze: i o d owego czasu, iako wielcy Sułtanowie zaczęli swoich braci, nie odbierając im życia, w politycznym trzymać areście, nigdy im nie pozwalali białogłów zdalnych do dania potomstwa. Curdyśca (tak się nazywała Sułtanka Walida) obojga winowayców niezmiernie kochała: owoż przedsięwzięła dla ochrony ich życia iak naysprzedzey rozstrzychnąć kochaną parę. Tegoż samego dnia niewolańckę Sarai wydała za mąż za syna pierwszego nadwornego doktora, i dała iey znaczny posag. Ta wiadomość rozpaczą napelniła Achmeta: wokuie do siebie owego naysprzedzey doktora, grozi mu straszenie, iezeliby iego syn ważył się kiedy poczytać za swoją żonę tę osobę, z którą go ożeniono. Gniew z niższego Sułtana familii Cesarzkiej nie w wielkiej jest apprehensyi u Turków. Ale ten lekarz przezorny, wiedzący, iako wszystkie stany Państwa sarkaty na Mustego Fezulę i na nieudolność Mustafy II. wnosil sobie roztropnie, że się wielka zbliżała rewolucya, i że ten, który najmniej był na ów czas w apprehensyi, może wkrótce stać się naysfraszniejszyim iego nieprzyjacielem. Radził więc swemu synowi, aby z wszelką uczciwością przyjął daną sobie żonę, której się wzbraniać dla uniknienia nielaski Sułtanki nie powinien, ale ią ma tak traktować, iako rodzonę siostrę. Zyiściło się, w kilka lat potym Achmet został Cesarzem. Początki panowania iego na tym iedynie zeszły, że się starał iak nayslepiey na tronie ugruntować. Widzieliśmy, że musiał Sułtankę Walidę na wygnanie skazać. Ale gdy już widział się być bezpiecznym swego panowania przez ukaranie tych wszystkich, którzy do spisku na podniesienie go na tron wchodzili, przywrócił swoją do siebie matkę, i kazał się dopytywać o ową młodą niewolniczkę, która mu dotąd tkwiła w pamięci. Nuhé Effendi iey mąż oddał się był z Stambuła wraz z nią, rozumiejąc, że interesa Państwa, mnóstwo, i wybor w Saraiu urody dla Monarchy zgotowanej, wybiłaią mu z serca i z pamięci ową miłość, którą sama podobno niewola skojarzyła. Ale skoro się dowiedział, że się Cesarz kazał badać o nią, przybiegł do Stambuła z mniemaną żoną, i ofiarował ią Cesarzowi, świadcząc się Bogiem i sumieniem, że iey iako nayszacowniejzego depozytu bez naruszenia dopilnował i dochował. Kontent niezmiernie Achmet, udarował za tak wielką akkommodacyą Effendego, i potym uczynił go Kadyleiskierem. Obligował go, aby ieszcze kilka dni miał przy sobie Sarai, którą zamyslał uczynić Sułtanką: trzeba zaś wprzod było konieczne otrzymać na to zezwolenie

nie Sultanki Walidy, ponieważ matka Cesarzka ma naywyższą zwier-
chność w Haramie, i że prawo iedne z niepisanych, ale z dawien da-
wna wziętych, nie pozwala wprowadzać do Haramu taką osobę, któ-
ra w nim już była, a z niego wyszła. Mocno sprzeciwiała się Curdyśca
intencyom syna swego W. Sultana, dając przyczynę taką, iż Asłaki
wybrane do dania Państwu Ottomańskiemu potomka, nie powinny
być od nikogo tylko samego Cesarza znane: a do tego mieszkanie tey
osoby pierwsze z innym mężem, chociażby było nayniewinnieysze,
zawzię sprawi wielkie Muzulmanom zgorzienie. Monarcha, chociaż
niezmiernie do upodobaney przywiązany osoby, chociaż absolut,
przecież miał baczność na tę sobie od matki zarzuconą trudność. Mię-
dzy urzędnikami Saraiu znalazł takiego iednego, który tak ukontento-
wać Monarchę chciał, i na to się obrał, iako był Nuhé Effendi. Ten
był Baltadzi Balza Mehemet, który się udawać za męża Sarai przedsię-
wziął, deklarowawszy wiernie ią Panu swemu dochowywać. Ta przy-
ługa rekkompensowana była od Monarchy Baszoftwem trzylulnym,
a skoro tylko Caia-Lili zrzucony był z Wezyrostwa, Sarai wyrobiła
wnet Wezyrostwo dla tego, który iey mniemanym był mężem.

Nowe więc widowisko w Państwie Ottomańskim biło w oczy
wszystkim. Widziano bowiem Sultana W. nie dbającego o swoy Ha-
ram, a częstokroć przebranego i uczęszczającego do cudzego domu,
gdzie swoją miał lokowaną kochankę: widziano, że W. Sultan skła-
dał swoy dywan nie w swoim Saraiu, iak za zwyczaj, ale w apparta-
mencie-białychgłów W. Wezyra, gdzie ten nayspierwszy Minister od-
bierał rozkazy i od swego Monarchy i od Sarai mniemaney swoiey
żony. Taki zaś u Achmeta miała kredyt, iż sama Sultanka Walida
musiała adorować ią, iak balwana, i akkommodować się iey, którey
do rangi Asłaków przyiąć nie chciała. Bez wątpienia weszłaby była
do Saraiu za konsensem Sultanki Walidy, wtedy zwłaszcza, gdy Mo-
narcha do niey nayprzywiązanszym pokazywał się być, tylko, że ta
dumna niewiasta bardziey się kontentowała tym, że widziała swego
Monarchę pogardzającego roszkocząmi swego dworu i Haramu, i szcze-
gulnie dla iey powabów do niey zieżdżającego; i gdyby nie zafma-
kowała była, iż lepiej dla niey iest, codziennie rozkazywać mniema-
nemu mężowi, aniżeli w osobności od mężczyzn w niewoli Haramu
wyglądać kiedyś niekiedyś łaskawych na się względów Cesarzkich.
W naywialnieyszych interesach Państwa tak absolutnie decydowała,
iż W. Wezyr Mehemet iedynie podobno na to uczyniony Wezyrem,
aby iey słuchał, musiał częstokroć różnych zażywać fortelów dla za-
pobieżenia złemu, i wielkim błedom, które iedna młoda niewiasta nie
mająca ani roztropności, ani talentów do sprawowania interesów, na-
turalnie musiała popelniać.

R. Chrystusa
Pana 1703.
Heg: 1115.

R. Chrystusa
Pana 1704.
Heg: 1116.

Wielki kredyt
Sarai żony
W. Wezyra.

Ustanie ona
narzucić cło
na towary
zagraniczne.

Musty i Kişlar-Aga namówiwszy się z Sultanką Walidą, wyrobili u Sarai, aby cło od towarów cudzoziemskich było narzucone tylko od sta na profit meczetów, a to oprócz cła, które szło na skarb publiczny, bardzo podniesione za przeszłego panowania. Takowe przyczynienie cła bez potrzeby, podające okazją zdzierstwa rewizorom, bardzo miało szkodzić dobru powszechnemu przez odrażenie kupców zagranicznych, którzy wzdrygaliby się wchodzić do portów Konstantynopolańskich, i więcej nie chcieliby wprowadzać, ani sukna, ani płócien, ani innych wiele towarów, których weale fabryk nie masz, choć w tak wielkim i stołecznym mieście. W. Wezyr reprezentował, iż przez to wielka szkoda stanie się w handlu; ale darmo, nie mógł przemodzą, musiał podany sobie W. Sultana kaczeryf ustanawiający pomienione cło pieczęcią Państwa zapieczętować. Mehemet namówił się z cudzoziemcami, aby swemu Monarsze choć mimo woli jego uczynił przysługę. Posłowie, Francuzki, Angielski, Wenecki, i Hollenderski, podali deklaracyą Ministrom Partey, w której oświadczałą się, iż zatamują wszelki handel, tak towarów iako i zboża, jeżeliby na nie narzucono zbyt uciążliwe cło, sprzeciwiające się wszelkim traktatom, iako poniżające, tak też ubożące ich narody. W. Wezyr zaniósł te czterech Posłów deklaracye do W. Sultana, do których uczynienia on sam ich sekretnie namówił, i sprawił to, że w samej istocie zatamowali handel. Takowy postępek oszukał chciwość Kişlar Agi. Sultanka Walida, i mniemana żona W. Wezyra, nie mogły bynajmniej potrafić w to, aby się utrzymało narzucone cło, i nie ustawał handel; iako też bynajmniej nie umiały wnosić sobie, co za czym idzie, ani postrzedz defektu w podanym proiekcie. Przyszło na to, że rewokowano kaczeryf Cesarzki. Nie to nie zraziło Sarai od W. Wezyra swego mniemanego męża, w którym ona wielce zaufana była, mając go nie tak za męża, iako za najpierwszego służę: a tym samym wetowała codziennie wszystkie niewiaſty Turcckie niewolnice i w więzieniach zostające u swoich mężów.

Trwoga i nie-
spokoynosc
wewnętrzna
Achmeta.

W pierwszych latach panowania swego Achmet w ustawicznej zostawał trwodze, aby nie był z tronu zrzucony. Przykład Mustafy brata i oycy Mahometa IV. zawsze w oczach jego stały. Lubo przy zupełnym pokoju, którym się cieszyło Państwo Ottomańskie, łatwe rządów było sprawowanie, i lubo narod Turccki zmordowany rewolucyami, których z ostatnim swoim uciemieniem doznał, wielce sobie smakował w słodczyj pokoju; przecież Achmet nie mógł ścierpieć, gdy kilku żołnierzy albo kilku Effendich w kupie kiedy rozmawiających postrzegł, bo zaraz miał podeyrzenie spisku albo sprzyśiężenia się na swoją osobę. Tyle krwie wylaney na ukaranie za złozenie brata z tronu, i na umocnienie berła w ręku prawego Monarchy, nie dosyć było

było na ubeśpieczenie iego. Zgoła mówiąc, Achmet na tronie siedzący nigdy w sobie nie był uspokojonym, naymnieysza rzecz trwożyła go, co jest zwyczajna w wszystkich tyranom i despotom. Ponowił tedy zakaz przykazujący wszystkim żołnierzom i mieszczanom, aby nigdy na ulicach więcej iak czterech w kompanii nie pokazywali się. Przestępniących ten zakaz okrutnie kiyimi bito, niektórych nawet śmiercią ukarano, mając o nich podeyrzenie iakieysci zmowy, lubo bez fundamentu. Zawsze Cesarz mający takowemi imaginacyami głowę zaprzątnioną, miał pewney nocy sen, którego wykładu chcąc dociec, posłał po Mustego, i niektórych Mottaków sobie przychylniejszych. Powiadał im tedy, iż widział we śnie pałac swoy w ogniu, który gdy z wielką trudnością gasił, sam w wielkim niebezpieczeństwie spalenia widział się być: wtedy wielkim strachem przerażony obudził się. Odpowiedział mu na to Musty: *Naywyższy Monarcho, uspokoy się w swoich trwożliwych imaginacyach, przestań rozlewać krwi, przestań niepotrzebnych boiaźni, a nie będziesz miał strasznych snów.*

Cała Europa jednak zazdrościła Turkom pokoju. Król Szwedzki Karol XII. wydarł berło z rąk Augusta II. Króla Polskiego i Elektora Sakiego, a dał ie Stanisławowi Leszczyńskiemu. Toż samo uczynić odgrażał Piotrowi W. Carowi Moskiewskiemu protektorowi Augusta. Z inney strony sukcesya tronu Hiszpańskiego uzbraiała dom Austriacki przeciwko Francuzkiemu. Anglia i Hollandya przywizały się do Austriaków; Francya zaś, doznająca przeszłego roku 1705. bardzo niepomyślnego, potrzebowała wsparcia od potężney iakiey Potencyi, aby dywersyą sprawić mogła i rozzerwać konfederacyą przeciwko sobie straszną uformowaną. Hrabia Tekieli świeżo umarł. A chociaż dla przypodobania się Ludwikowi XIV. został był Katolikiem, pówątpiewano jednak o szczerości iego nawrócenia, ponieważ umierając w testamencie dołożył, aby ciało iego pochowano w kościele Luterskim. Xiążę Rakocy, mający za sobą iego córkę iedynaczkę, został dziedzicem zmarłego Tekielego pretensyi, iego oraz niebezpieczeństw, i protekcyi Francuzkiey. Partya znaczna zrobiła się w Siedmiogrodzkiej ziemi, która go wezwwała do siebie na pogromienie tyranii Kommissarzów Cesarzkich: iakoż tam przybywszy zastał i ludzi i pieniędzy, wziął zaraz tytuł Xiążęcia Siedmiogrodzkiego. Poseł Francuzki robił u Porty, aby temu nowemu Xiążęciu dała inwestyturę na Transylwanią, i pozwoiliła mu trzymać swego Ministra w Stambule; ale nie mógł nic wskórać. Chociaż Achmetowi trzeba było wzburzyć nieprzyjaciół domowi Austriackiemu, przecież nie chciał żadną miarą pozwolić, aby iaki króć od Porty uczyniono na zerwanie pokoju, który sobie za naypotrzebniejszy poczytywał, tak dalece, iż Ha-

R.Chrystufa
Pana 1704.
Heg: 1116.

R.Chrystufa
Pana 1705.
1706. 1707.
1708.
Heg: 1117.
1118. 1119.
1120.

Nie chce żadną miarą wypowiedzieć wojny Państwu Zachodniemu, i składa z urzędu Hana Tatarskiego.

na Tatarskiego, który mocno się domagał u Porty pozwolenia udać się na Moskalów, właśnie wtedy, gdy Król Szwedzki zbił ich, za rzecz słuszną uznał, złożyć z tronu, a brata jego rodzonego na nim osadzić, jako spokojniejszego i posłusznieszego.

Mehemet spada z Wezyrośwa.

W. Wezyr mniemańny mąż faworytki Sarai był zrzucony z urzędu szefnaście miesięcy na nim będąc i służąc dosyć pożytecznie Państwu Ottomańskiemu: ziakię zaś przyczyny był złożony, nie wiadomo. Uczyniono go Gubernatorem Alepu. Nic znacznego nie zaśzło, ani się trafiło przez wiele lat w Turczeh. Monarcha zbytecznie przywiązany do białogłdów i do wszelkich rokoszy, na złe używał swobodnych i obfitych czasów, które długi pokoy przynosił. Tchourluli Ali Bafza następca W. Wezyra Mehemeta żeni się z córką Monarchy, wpada w wielki kredyt, a oraz bierze górę nad nim, iak zwyczajnie Minister obrotny trzyma w garści Monarchę próżniaka i lubieżnika. On także nie chciał wdawać się w wojnę, iako i Achmet, i przeciwiwał się wszelkim usilnym naleganiom Pośa Francuzkiego, który różne pretexta wynaydował, aby był w wojnę Niemiecką przeciwko Jozefowi Cesarzowi wpłatał Muzulmanów. Za Ministrośwa Tchourluli Państwo Ottomańskie dało u siebie schronienie dwom Europejskim Monarchom, Karolowi XII. Królowi Szwedzkiemu, i Stanisławowi Leszczyńskiemu od tegoż na tronie Polskim osadzonemu.

Fatalnym losem, który naywiększych woioowników czasem o ostatnie nieszczęście przyprawuie, stało się, iż Król Szwedzki zrzuciwszy z tronu Augusta II. Króla Polskiego Elektora Sakiego, zapędziwszy Moskalów aż w głąb ichże krai, odpowiedziawszy Piotrowi W. pokornie o pokoy proszącemu się, iż nie gdzieindziej tylko w Moskwie stolicy Państwa myśli z nim traktować o kondycjach pokoj; ów tedy Król Szwedzki haniebnie przegrał pod Puławą miastem Ukrainy Moskiewskiej. Ciężka zima R. 1709. woysko jego w niwec obróciła. Ten Monarcha był plezyrowany ciężko w nogę na rzeczony pod Puławą batalii, którą przeciwko radzie swoich Generalów stoczył. Sam mimo tego wszystkiego w naywiększym ogniu komenderował, każąc się wszędzie, gdzie potrzeba było, na noszach nosić, bo nie mógł ciężko raniiony konia dosięść: ale nareszcie przy-muszony potrzebą, wtedy, gdy wszystkich jego Generalów częścią w niewolę pobrano, częścią na placu trupem położono, a resztę woyska rozproszono; na koń się wsadzić kazał. Dwudziestu jednego żołnierzy, noszących Króla pod czas batalii na noszach, ubito. Nieprzyjaciel żywo nacierał; trzeba było koniecznie salwować swoją osobę, aby się nie dostać w niewolę: aż oto nie bawiąc, i tego konia, na którego z wielką ciężkością Króla wsadzono, pod nim zabito. „Jeden

„Oficer plezyrowany, z którego krew uchodziła, podał mu swego konia. (1) Owoż drugi raz tego wojownika w ucieczce wladzano na koń, który nań wsiąść nie mógł pod czas batalii. Dziwna to była ucieczka, ale daleko dziwniejsza, uważając, w jakim nieszczęściu trzeba było uciekać. Między bagażami znalazła się karetą Hrabi Pipe-ra Ministra Królewskiego, bo sam Karol XII. jak wyjechał z Sztokolmu, nigdy nie miał karety; owoż go w ten powoz wladzono, i co tchu z nim drogą ku Dniepru uciekano. Od owego momentu, iak Króla wladzono na koń, aż do przybycia do bagażów, słoweczka „Król nie rzekł, dopiero wtedy spytał, gdzie się podział Hrabi Piper? „Odpowiedziano mu: z całą kancelaryą zabrany jest od nieprzyjaciela. A General Renschild, i Xiążę *de Wirtemberg*? zapytał znowu. „Odpowiedział Pan Poniatowski: dostali się także w niewolę. W niewolę Moskalom? przydał Karol wzruszając ramionami: iedźmyż tedy, iedźmy, wolę do Turek. Nie znać iednak było na iego twarzą żadney trwogi, ani pomieszania; i ktobykolwiek na ów czas widział go był, a nie wiedział, co się stało, nigdyby się nie domyślił, że zbitý i raniony został. „

„Gdy on oddalał się, Moskale opanowali iego artylleryą w obozie pod Pułtawą, iego bagaże, i kassę wojenną, w której znajdowało się sześć millionów czerwonych złotych: zdobycz to była w Polaków i Sasów. Bliżko dziewięć tysięcy Szwedów i Kozaków na placu legło, około sześciu tysięcy dostało się w niewolę, ieszcze się zostało około szesnastu tysięcy ludu, częścią Szwedów, częścią Polaków i Kozaków, którzy uciekali ku Dnieprowi pod kommandą Generała Levenhaupt. On iedną stroną maszerował z resztą woyska uciekającego, a Król inszą stroną z nieco pozostaleý kawalerýi garstką. Karetą, w której Król biegł, złamała się w drodze: znowu musiano Króla na koń wladzić. Jak na nieszczęście zbłądził w lesie nocą iadąc: tam dopiero, nie mogąc już kawalerska cnota dostarczać mu wyniszczoney trudami siły, a ból zmordowania powiększając się, co raz gdy bardzieý dokuczał: koń także zmachany ciężką bez popasu podróżą padłszy pod nim przymusił go, że się na ziemi ukladł

R. Chrystina
Pana 1709.
Heg: 1121.

Król Szwedzki ucieka
do Turek.

(1) Mając opisać wszystkie osobliwości, które się podziały w Turczech za bytności Karola XII. czytałem dzieło w tej materýi Pana *de Voltaire*. Gdym się zastanowił nad tym kawałkiem historyi, uznałem sam, że nie mogę nad to lepszego napisać, co by mogło czytelnika doskonale informować i ukontentować. Umyśliłem więc całkiem z Pana *de Voltaire* ten kawał wypisać, wyrzucając to tylko z niego, co do historyi Turcckieý nie należy. Jeżeliby kto posądził mię w tym, że się cudzym piśmem żywię, odpowiadam mu: że skoro się do tego przynaję, posądzonym być o łupieżtwo z cudzych ksiąg nie mogę: a do tego jestem siestreniec i dziedzic Pana *de Voltaire*, on mi ieszcze za życia pozwalał używać swego dobra.

R. Chrystusa „pod drzewem, i kilka godzin przeleżał się, zostając co moment w nie-
 Pana 1709. „bezpieczeństwie dostania się zwyciężcom, którzy go wszędzie ści-
 Heg: 1121. „gali.... Nareszcie z 9. na 10. Lipca w nocy stanął na brzegu Dnie-
 „pra.... przez który się w iedney tylko łódce przepawił z Hetmanem
 „Mazepą... „

„Owe woysko Szwedzkie, które niegdyś wyszło z Saxonii
 „z tryumfem nieporównanym, nie wiedzieć gdzie się podziało. Poło-
 „wa nużą zginęła, polowa trupem na placu padła, częścią w niewolę
 „dostała się. Karol XII. iednego dnia stracił dziewięcioletney pracy
 „wszystek zarobek, i to wszystko, co blisko sto odprawionemi szcze-
 „śliwie potyczkami nabył. Uciekał mizerną kolaską, mając przy boku
 „swoim Majora Generała Hord niebezpiecznie ranionego. Reszta nie-
 „dobitków ciągnęła się za Królem, iedni pieszą, drudzy konno, nie-
 „którzy wlekli się wozkami przez owe zapadłe śtepy, gdzie ani cha-
 „ty, ani namiotku, ani szalaśu, ani bydłęcia, ani drogi nie widać było.
 „Nic nie mieli, nawet ani wody: działo się to w początkach Lipca. Kray
 „ten położony iest pod 47. gradusem: piaski suche owej krainy spra-
 „wowały nieznośny upał słoneczny. Konie mdlejąc padały, ludzie
 „od pragnienia konającym podobni zdawali się. Kałuża wody błotni-
 „stej natrafiona odżywiła nieco spragnionych: przy zapadającej nocy
 „nabrano teyże wody w wąworki, i tym ożywiono małą garstkę woj-
 „ska Króla Szwedzkiego. Pięć dni drogi ubiegłszy, przyjeżdż do brze-
 „gów rzeki Hippanis, teraz nazwaney Bòh od prostaków, którzy na-
 „wet imie rzeki przekręcili w tey krainie, w której niegdyś osady
 „Greckie mieszkając we wszystko obfitowali: ta rzeka o kilka
 „mil ztamtąd łączy się z Dnieprem, i wraz z nim do morza Czarnego
 „wpada, „

Karol
 w Benderze.

„Za Bohem idąc ku południowi iest miasteczko Oczaków gra-
 „nica Państwa Tureckiego. Obywatele postrzegłszy małzerujących ku
 „miastu żołnierzy, nie chcieli ich wpuszczać bez rozkazu Mehemeta Ba-
 „szy Gubernatora miasta. Król wysłał do niego umyślnego, prosząc
 „o wolne przejście. Turczyn sam, nie wiedząc, co czynić w tym kraju,
 „gdzie najmniejszy postępek zdrożnie uczyniony o utratę życia przy-
 „prawia, nie śmiał niczego się w tym interesie domyslać bez woli
 „i wiedzy Seraskiera prowincyi, który rezyduje w Benderze w Bessa-
 „rabii. Tu gdy na pozwolenie czekają, Moskale zabrali w niewolę
 „garstkę i resztę woyska Królewskiego, a przeprawiwszy się przez
 „Dniepr, zbliżali się na schwytanie samego Króla. Przecież Baśza Ocz-
 „kowski posłał do Króla z tym, że tylko czuła wyszło na przewiezie-
 „nie iego osoby i kilku ludzi iemu służących. W tak niebezpiecznym
 „razie Szwedzi gwałtem wydarli, czego z łaski Turków dozekać się
 „nie

„nie mogli: bo niektórzy Szwedzi dopadłszy czółnika czyli koryta,
 „i przeprawili się na drugą stronę Bohu, wzięli kilka łodzi i spro-
 „wadzili na brzeg, gdzie Król z swemi czekał. I to go iedynie od oczy-
 „wistej niewoli falwowało: przewoźnicy Turcy, obawiając się, aby
 „im nie upadła pora znacznego zysku, wielu ich hurmem z swoimi
 „nadbiegli łodziami, i przewozić podeymowali się. Właśnie też wtedy
 „i respons przyszedł od Seraskiera z Benderu pozwalający: a Król
 „z ciężkim swoim umartwieniem patrzył, iako pięćset ludzi jego nie-
 „przyjaciele brali w niewolę, i słyżał, iako na niego farnego nieuczci-
 „we i zuchwale miotali słowa. Bafza Oczakowski przez tłumacza
 „przeproszał Króla, iż przez swoją opieczętowaną był okazyą zabrania
 „pięćset ludzi w niewolę, i suplikował, aby się nań W. Sultanowi
 „nie skarżył. Obiecał mu Karol, ale go pierwey wylał, iak gdyby
 „swego poddanego. Seraskier prowincyi wysłał czym prędzey swego
 „Agę z przywitaniem Króla, posyłając w podarunku namiot przepy-
 „sny, wszelkie żywności dostatek, bagaże, powozy, wszystkie
 „zgoła potrzeby, a przytym kilku Officyerów i ludzi do asystencyi
 „nie małą liczbę, którzyby go uczciwie przeprowadzali do Benderu:
 „bo to jest zwyczaj u Turków, nie tylko podeymować Posłów w po-
 „droży aż do miejsca ich rezydencyi, lecz oraz Monarchom i Xiążę-
 „tom uciekającym się do Porty przez cały czas ich bawienia się
 „w Turczach dostarczać wszystkiego obficie....”

„Król Szwedzki pisał do W. Sultana Achmeta III. iak tylko sta-
 „nął w kraju jego. List datowany jest 13. Lipca 1709. Tego listu kopie
 „uwiali się po rękach ludzkich rozmaite, ale wszystkie zmyślone.
 „Ze wszystkich iednak, którem mógł widzieć, nie było żadney, w któ-
 „reyby nie było dumnych wyrazów, bardziey przytłoczonych do jego
 „cyferkiej sławy, iak do nieszczęsney, w której zostawał pisząc, sy-
 „tuacyi. Sultán dopiero przy końcu Września odpisał mu. Hardość
 „Porty Ottomańskiej i w tym postępku pokazać chciała dystrykcyą
 „Karolowi XII. iaka jest między Cesarzem Tureckim, i Królem części
 „Skandynawii, Chrześcianinem, zwyciężonym, i uciekającym. A zno-
 „wła, że listy wszystkie, które sobie rzadko kiedy Królowie pisząc po-
 „syłają, nic innego nie są, tylko czece ceremoniały, które ani przymio-
 „tów osób ukoronowanych nie wyrażają, ani interesów; przeto tey
 „kopii nie widzę potrzeby przytaczać.”

„Karol XII. w Turczach inaczey nie figurował, tylko iak age-
 „sztant uczciwie traktowany; przecieź zamyślał Państwo Ottomańskie
 „oburzyć na swoich nieprzyjaciół. Nie prześtawał sobie podchlebiać,
 „że włoży iarżmo na Polskę, i opanuje Moskwę. Trzymał w Stam-
 „bule swego posłannika; ale kto mu naybardziey dopomagał w tak
 „trudnych i obszernych zamyślach, był Jmć Pan Poniatowski, który,

„choć nie pośnany, udał się do Stambułu, i wkrótce stał się bardzo potrzebny Królowi, wziętym i miłym u Porty, a oraz bardzo szafnym W. Wezyrowi. „ (1)

Intrygi w Saraju.

„Jeden z nayobrotniejszych w interesie Króla Szwedzkiego „chodzących, był nieiaki doktor Fonseca Portugalczyk, Zyd osiadły „w Seambule, człowiek uczony, niezabobonny, sprawny do interesów, i iedyny podobno z swego narodu filozof. Z swoiey profesyi „miał łatwy przystęp do Porty Ottomańskiej, i częstokroć z Wezyrami ściślejsze zachowanie. Bardzom go dobrze znał w Paryżu zostając, on mię w osobliwszych niektdrych okolicznościach utwierdził, „które tu przytoczę. Imię Pan Poniatowski sam mi mówił, i do mnie „pisał, że miał pewny sposob posyłania listów sekretnie do Sultanki „Walidy matki Cesarza panującego, niegdys umartwionej od syna, „ale poczynający już w Saraju mieć powagę i kredyt. Pewna Żydowska „mająca przystęp do tey Sultanki, ustawicznie iey powiadała „o dziwnych dziełach Króla Szwedzkiego, a tym mocno ią kontentowała. Walida z owey inklinacyi, iak zwyczajnie wszystkie niewiasty „zdumiewają się nad niezwyčajnymi w swoich dziełach ludźmi, „chociaż ich nie widzą, iawnie w Saraju utrzymywała stronę tego „Monarchy. Inaczej go nie nazywała, tylko lwem. A kiedy (mawiała nie raz do W. Sultana syna swego) dopomóżesz memu lwowi „pozrzeć Cara? Co więkza, nie uważała nawet na surowe prawa saraio- „we, i pisała nie raz do Imię Pana Poniatowskiego, w którego ręku „do tych czas, gdy się ta historia pisze, znajduią się te listy. (2)

(1) *Nota Pana Voltaire.*

Ja to od niego mam nie tylko przypiski i osobliwe w tey mierze wiadomości, które były wydrukowane, i których Kapelan Norberg zażył; ale nawet wiele rękopism służących do tey historyi.

(2) *Nota Autora.*

Sultanka Walida pisała także dwa listy do Króla Szwedzkiego. Wykład ich taki jest, iaki się znajduje między papierami interesów cudzoziemskich pisanych ręką Pana Brue najpierwżego tłumacza Pofelstwa Francuzkiego.

Moy naysiętniejszy i nayszanialszy synu, którego iak moją duszę kocham, zasławczy ci moje powitanie, i wybadawczy się o stanie przeznaczonego twego zdrowia, którego życzę naysłabszego i naydoskonalszego, jeżeli badaś się o moim, donoszę, że w dobrej także zostaię sytuacji. Wiesz dobrze, że bardzo jestem do ciebie przywiązany. List, któryś posłał, jest oddany w ręce mego nayszczęśliwszego Cesarza. Wie on o wszystkich twoich krzywdach, które ci poczyniono; a Derwiszka matka iego dzień i noc za tobą pracuje. Moy nayszczęśliwszy Cesarz te mi powiedział słowa: *Jeżeli Pan Bog pozwoli, dokażę tego, że się stanie zadość woli iego, i więcej jeszcze iak sobie życzy. To jest nayspewniejsza, że wkrótce on pokona wszystkich tych, co są iego nieprzyjaciółami.* Otoż tedy nie słuchaj, ani wierź, co twoi nieprzyjaciele prawią. Moja duszo, moiey głowy czy, nie turbuj się nic. Derwiszka odebrała depozyt, który iey raczyłeś powierzyć, to ią mocno kontentuje. Wkrótce wybierzeł się w podróż.

„Prowadzono zatem Króla do Benderu z wielkimi honorami, przez pustą krainę, nazwaną niegdyś pustynią Getów. Starali się Turcy, aby w tej podróży goście Królowi na niczym, co by należało do wygody i do ukontentowania, nie zbywało. Wielu Polaków, Szwedów, Kozaków, uciekających z rąk Moskiewskich jedni za drugimi różnemi manowcami, ścigali się i pomnożyli w drodzeiego asystencyi. Miał z sobą Król tyśnię osiemset ludzi, gdy stanął w Benderze: wszyscy ci ludzie mieli dla siebie wyznaczone mieszkanie, pożywienie, i dla koni obroki, kosztem W. Sultana. „

„Król wołał obżem stać pod miastem, niżeli lokować się w mieście. Seraskier Jusuf Basza kazał mu rozbić namiot wspaniały, tudzież i wszystkim Panom przy Królu zostającym wygodne i piękne, podawać namioty. W kilka czasów potem kazał sobie Król na tymże miejscu domek pobudować. Oficyerowie za przykładem Monarchy

R. Chrystusa
Pana 1709.
Heg: 1121.

Moy naysiętniejszy Cesarz nie powierza nikomu swego sekretu; patrzayże, żebyś także swego nikomu nie wyjawiał. Nieoszacowana Sarai, co tylko mogła, dla ciebie czyniła

Drugi list Sultanki Walidy do Króla Szwedzkiego.

Moy naysiętniejszy, nayszczęśliwszy, i wszelkiego pożanowania godny synu Królu Szwedzki, oddawszy moje oświadczenia i powitania, iakoby perły, W. K. Mci. wiadomo mi czynię, iż za zrządzeniem Boskim podzielać się twoich interesów, które uskuteznione będą według twego żądania, ponieważ moy naysiętniejszy i niezwyćzony Cesarz ma zupełną wiadomość o wszystkich krzywdach tobie poczynionych. Listy, które się pisały, dostały się do rąk jego. Nie turbnij się, ani uważaj na mowy twoich nieprzyjaciół. Główniejsi do tych czas już są pokonani, a ci, co pozostali, przydą na nieszczęśliwy koniec jedni za drugimi. Za dzieśnię albo piętnaście dni wyedzieś. Moy naysiętniejszy i niezwyćzony Cesarz nikomu się nie zwierza swego sekretu; ale wszelkie gotowości poczynił skrycie, i na to usilnie zamierza, co postanowił, byle się tylko zbył zdrajców. Moy naysiętniejszy Cesarz wyrzekł te słowa z własnych ust swoich: *Przysięgam na dufę moich przodków, że Króla Szwedzkiego zaprowadzę, gdzie zamysła: Król Szwedzki jest moim bratem.* Jezcze ci raz mówię, nie uważaj na swoich nieprzyjaciół. Jeżeli Bóg pozwoli, otrzymamy plac. Moja dufko, mieyże względy na twego dworzanina; bez niego interes się nie zakończy. (*) Kocham go iak moje dziecko, bo się dla ciebie exponował, i szczerze ci służył. Przy tym, życzę ci i szczęśliwych dni. Uboga Derwiszka.

P.S. To twoie szczęście, że Sarai do tego interesu wchodzi; gdyby nie ona, nie wiedziałabym o twoich interesach. Moy naysiętniejszy synu, racz ją utrzymywać; nie wątpiej bynajmniej o jej wierności, jest wcale przywiązana do twoich usług; minie, póki mi Bóg pozwoli, znaydziesz we wszystkich łatwą. Moja dufko, wiesz, że moy naysiętniejszy Cesarz sam tylko jeden o to się troszczy: ale żli ludzie przydą na swoy nieszczęśliwy koniec: przy mnie plac zostanie, i przy tobie.

(*) Nota. Dworzanin, o którym wzmianka jest w liście, jest Pan General Peziatowski.

R. Chrystusa
Pana 1709.
Meg. 1121.

„takoz uczynili. Żołnierze powystawiali budy i szalasy, tak dalece,
„iż ten oboz nieznacznie zamienił się w miasteczko. Król nie wydo-
„brzał był ieszcze z swojej rany, trzeba mu było koniecznie wydo-
„być z nogi kość zgruchotaną; i iak tylko mógł już wsiąść na konia,
„tak zaraz do swoich zabaw ordynaryjnych powrócił, zawsze wsta-
„wał przed wschodem słońca, zmordował prawie do upadłej trzy ko-
„nie na dzień latając i musztrując swoich żołnierzy, a nareszcie iego
„nawymiliza rozrywka była grać w szachy. Jeżeli bagatelne rzeczy wy-
„rażają czasem charakter człowieka, godzi mi się przytoczyć i to, że
„grając w szachy nayczęściej wyjeżdżał z Królem, i do żadney tak
„często nie brał się sztuki, iako tey, przeto też nawięcey prze-
„grywał.”

Wspaniałość
W. Sultana
ku Karolowi
Królowi
Szwedzkie-
mu.

„Miał w Benderze podobostek wszystkiego, co jest rzecz bardzo
„rzadka dla zwyciężonego i zbiegłego Monarchy, bo oprócz żywności
„wszelkiej obficie dostarczoney, i pięćset talarów na dzień z wspania-
„łości Ottomańskiej ze skarbu na Króla idących, wielkie pieniądze cią-
„gnął z Francyi, oprócz tego u kupców Stambulskich napożyczał
„wiele summ. Część tych pieniędzy szła na różne intrygi w Saraiu,
„na uciekę sobie Wezyrów, albo na ich stracenie....”

Zabawy Karo-
la XII. w Tur-
szach.

„Wielu cudzoziemców przyjeżdżał z Konstantynopola oglądać
„go: Turcy i Tatarzy po blisku mieszkający kupami przychodzili:
„wszyscy z wielkim uszanowaniem i podziwieniem ku niemu byli. Je-
„go nieodmienne przedsięwzięcie i zachowanie, iż wina nigdy nie pi-
„jał, a na dzień dwa razy na powszechnę znajdował się modlitwie,
„było im okazyą mowienia, iakoby on był prawdziwym Muzulmani-
„nem; bardzo tedy żądali iść z nim na zawoiowanie Moskwy....”

„Minister Karola XII. w Stambule podawał memoryały Króla
„swoego imieniem W. Wezyrowi, a Jmć Pan Poniatowski swoim kre-
„dytem, który umiał sobie zrobić, utrzymywał interesa. Zalecenie się
„wszędzie wiele mogło. Inaczey się nigdzie nie prezentował, tylko
„w ubiorze Turckim: miał sposoby bywania wszędzie. W. Sultana
„darował mu kiesz z tysiącem czerwonych złotych; a W. Wezyr po-
„wiedział mu: wezmę Waszego Króla iedną ręką, a drugą pałasz, i za-
„prowadzę go do Moskwy, wzięwszy z sobą dwakroć sto tysięcy woy-
„ska. W. Wezyr nazywał się Tchourluli-Ali Basza, był to chłopski
„synek ze wsi Tchourlou. Takie urodzenie, nie jest u Turków ze
„wstydem: tam nie znają żadnego szlachestwa, ani tego, do którego
„samego urzędy są przywiązane, ani też tego, które zależy na po-
„siadaniu dóbr; zasługi u nich wszystko to zastępują. I ten obyczaj
„po całym wschodzie panuje: obyczaj wcale naturalny, i bardzo do-
„bry, byle tylko urzędy i godności szły według zasług; ale ordyna-
„rynie W. Wezyrowie bywają kreaturami albo Kastrata Murzyna,
„albo iakiey młodey niewolnicy faworytki Sultańskiej.”

Pierwszy

„Pierwszy Minister odmienił wkrótce swoje zdanie. Król nie „mógł inaczej tylko namową i racyami traktować z Portą: a Car Mo- „skiewski mógł dostatecznie złotem szafować; iakoż sownie szafa- „wał, a ieszcze tym złotem, które Karolowi XII. zabrał był. Kassa „woienna zabrana pod Puławą, stała się nowym orężem przeciwko „zwycięzonemu. Zaraz mówić przestano o wojnie na Cara Moskiew- „skiego. Zrobił on sobie hojnością wielki kredyt u Porty, ta bowiem „przekupiona jego Ministrowi takie czyniła honory, iak nigdy Poślo- „wie Rosyjscy nie miewali w Stambule. Umyślił Car domagać się „u Porty o wydanie Hetmana Kozackiego Mazypy, tak, iak Karol wy- „dać sobie był kazał nieszczęśliwego Patkula. (1) Tchurluli Ali Basza „nie miał śmiałości odmawiać takiemu Monarcho, który dopominając „się dawał milliony. Owoż tedy tenże sam W. Wezyr, który uroczy- „ście obiecał był prowadzić Króla Szwedzkiego do Moskwy z dwoma- „kroć sto tysięcy ludzi, śmiał Królowi proponować, aby zezwolił na „wydanie Mazepy na ofiarę Carowi. Rozgniewał się Karol na taką „odezwę. Wiedzieć nie można, iakby był dalej W. Wezyr ten interes „forsował, gdyby był Mazepa siedymdziesiątletni właśnie w ów „czas przy takowych konjunkturach nie umarł. Zal i złość w Królu „pomnażały się, gdy się dowiedział, że Tolstoy zostawił Poślem „Rosyjskim u Porty, posługiwał się Szwedami pod Puławą w niewolę „zagarnionymi, i przedawał publicznie na rynku w Stambule codzien- „nie prawie walecznych Szwedzkich żołnierzy niewolników. Pośel „Moskiewski głośno z tym się odzywał, że wojsko Tureckie w Bende- „rze nie tak jest destynowane na asystencyą Królowi, iako raczej „na polityczny dla niego arefzt „

Nadzieję Ka-
rola XII. za-
wsze Turcy
oszukiują.

„Karol opuszczony od W. Wezyra, tak zwyciężony w Turczach „złotem Cara Moskiewskiego, iako tegoż orężem na Ukrainie był po- „konany, nie mający więcę miru u Porty, prawie iak arefztant Ta- „tarcki, w rozpacz prawie przy sobie zostających wprawiał ludzi:

(1) *Nota Autora.*

Mazepa Hetman Kozacki porzucił był sprzymierzenie się, albo raczej zrzucił był z siebie podległość poprzyjęzoną Carowi, a przywiązał się był do strony Karola XII. Patkul był to Generał Infantcki zbuntowany na Karola XII. ten uciekł się był pod protekcyą Cara, i od tegoż był posłany w charakterze Pośla do Augusta II. Między warunkami traktatu Augusta z Karolem zawartego, był jeden: aby August wydał Patkula Królowi Szwedzkiemu, iako zdrajcę i buntownika przeciwko swemu Monarcho. August przyćmiłszy takowym traktatem przełamwał prawo narodów, wydając na iztych człowieka zostającego w niepodległym zgwałceniu charakterze Pośla: a Karol też same prawo zgwałcił daleko bardziej, gdy tegoż samego Pośla żywcem w koło wplatać kazał: ten nędzny w niczym innym nie zawinił, tylko, że zuchwale dopominał się o przywi- leje i prawa swoje oyczyny od Szwedów zgwałcone.

R. Chrystusa
Pana 1710.
Reg: 1122.

„sam jednak nic nie tracąc serca, żadnego po sobie nie pokazywał po-
„mieszania. Wnosił sobie, że W. Sultan nie musi wiedzieć o intrygach
„Tchurlulego Ali swego W. Wezyra; umyślił zatem informować go
„o wszystkim: a Jmć Pan Poniatowski wziął na siebie ten komis deli-
„katny i bardzo niebezpieczny. Co piątek W. Sultan idzie do mecz-
„etu na nabożeństwo otoczony Solakami, to jest gwardyą, która na za-
„woiach tak wysoko nosi piora, że za nimi pośpółstwo widzieć Cesa-
„rza nie może. Jeżeli kto ma jaką supplikę podać W. Sultanowi,
„trzeba ustłować wnieść pomiędzy tę gwardyą, i podnieść wyśoko
„nad głowę pokazywać swoją supplikę. Czasem sam Sultan odbiera,
„ale najczęściej zleca któremu Adze: a dopiero po nabożeństwie po-
„wróciwszy do Saraju, podać ie sobie każe do przeczytania. Nie trzeba
„sobie rósć, że tym sposobem mogą się wielu ośmielać niepotrzebne-
„mi memoryalami i supplikami w bagatelach importunować Monar-
„chę: bo w Stambule rzadko kiedy to się trafia; i W. Sultan tyle
„przez rok nie odbierze supplik, ile w Paryżu Król Francuzki na jeden
„dzień. Rzadko zaś ktoby się odważał podać na którego z Ministrów
„supplikę, bo za zwyczaj Cesarz Turecki sam się czytaniem memo-
„ryałów nie zatrudnia, ale ie oddaje do rezolucyi Ministrów. Pan Po-
„niatowski nie miał innego sposobu donieść uzalenia się Króla Szwed-
„zkiego W. Sultanowi, tylko ten: napisał memoryał straszny na W.
„Wezyra. Pan *de Feryolles*, na ów czas Posel Francuzki. (który mi
„o tym powiadał) wyłożyć go kazał na język Turecki. Przekupiono
„pewnego Greczyna, aby z tym memoryałem wcisnął się, i podał idą-
„cemu Cesarzowi. Greczyn wcisnąwszy się między gwardyą, podnosił
„tak wysoko papier, i tak długo, i pōty skwirczał, aż sam Sultan po-
„strzegł, i wziął. Nie raz tego sposobu użyto, zanosząc skargi na
„Wielkich Wezyrów. Pewny Szwed, nazwiskiem Lew, także zaraz
„potym podał swoją supplikę. Karol XII. w Państwie Tureckim do tej
„niezczęśliwości przyszedł, iż musiał używać sposobów samym tylko
„poddanym uciśnionym przyzwoitych.”

„W kilka dni potym W. Sultan przysłał Królowi Szwedzkiemu,
„zamiast rezolucyi na zaniezione żale, dwadzieścia i pięć koni Arabczy-
„ków, z których jeden z pod samego Sultana był przykryty czapra-
„kiem bogatym, perłami i drogiemi kamieniami przyozdobionym, z firze-
„mionami szczerolotemi: przy tym prezencie był bilet także od Sulta-
„na w wyrazach grzecznych napisany, ale w powszechności; co dało
„okazyją do porozumienia, że cokolwiek W. Wezyr czynił, bez wia-
„domości i woli Monarchy nie czynił. Tchurluli umiejący wiele dyssy-
„mulować, posłał także Królowi w prezencie trzy konie osobliwsze.
„Karol temu, co ie przyprowadzał, z pogardą rzekł: wróć się: powiedz
„swemu Panu, że podarunków nie przyjmuję od moich nieprzyjaciół.”

Przyszedł do
tego, że musiał
memoryały
W. Sultano-
wi podawać.

„Pan Poniatowski raz ośmieliwszy się podać memoriał przeci-
wko W. Wezyrowi, powziął zbyt śmiałą myśl, żeby go z Wezyrostwa
zrzucił. Wiedział ten Pan Polski, że Sultanka Walida nie lubiła We-
zyra, i że Kiślar Aga przełożony nad Kastratami Murzynami, tudzież
Aga Janeczarski, nienawidzili tegoż Ministra; owoż poburzył te wszy-
stkie trzy osoby, że gadały na W. Wezyra: była to rzecz niezmier-
nie dziwna, że ieden Chrzęścianin, ieden Polak, ieden Agent bez
charakteru Króla Szwedzkiego, ważył się oczywiście u Porty kopać
dółki pod Vice-Rejem Państwa Otomańskiego, a zwłaszcza pod ta-
kim Vice-Rejem, który był i pożytecznym i miłym swojemu Monar-
sze. Nigdyby był Pan Poniatowski nie dokazał, i same wyrażenie te-
go zamyśłu mogłoby go było pozbawić życia, gdyby była wyższa
moc nad te wszystkie, które interesowane były do poparcia tey ka-
bały, nie przyśtała, i nie uderzyła fatalnym ciosem fortunę W. We-
zyra.

„W. Sultan miał młodego faworyta, który potem rządził Pań-
stwem Otomańskim. Zginął on potem na batalii 1716. pod Peterswa-
radynem, gdzie Xiążę Eugeniusz Sabauczyk znaczne otrzymał zwy-
cięstwo. Nazywał się Kumurgi. Ali. Nie lepszego był urodzenia, ia-
ko i Tchurluli. Był to synek węglarza, iakiego same nazwisko Ku-
murgi znaczy: bo cumur znaczy w Tureckim języku węgiel.
Achmet II. sryi Achmeta III. spotkawszy w lesie nie daleko Adrya-
nopola Kumurgiego ieszcze małym chłopcem, podobał jego sobie
z urody, i kazał go wziąć do Saraju. Lubił go i Mustafa syn nay-
starszy Mahometa IV. a Achmet III. uczynił go swoim faworytem.
Miał na ów czas urząd Seliktara Agi, to jest, Miecznika Koronnego.
Jego bardzo młody wiek nie pozwalał mu piąć się do Wezyrostwa,
ale w duchu bardzo sobie życzył tego urzędu. Nigdy fakcya Szwedzka
nie mogła sobie niać tego faworyta. Nigdy on nie był przyia-
cielem Karola, ani żadnego Monarchy Chrzęścianńskiego, ani żadnego
z ich Pośdów. W tey atoli okazyi służył Karolowi XII. mimo swoiey
woli. Porozumiał się on z Sultanką Walidą, i z innemi większemi
urzędnikami Porty na zgubienie W. Wezyra Tchurluli, którego wszy-
scy nie lubili. Owoż stary Minister, który długo i dobrze służył swe-
mu Monarsze, stał się ofiarą wykwintów iednego młodzika, i prze-
myśdów iednego cudzoziemca. Odebrano mu i urząd i majątek, ode-
brano mu nawet jego żonę, która była córką ostatniego Cesarza Mu-
stafy, i odesłano na wygnanie do Kaffy miasta niegdyś zwanego
Teodozja w Krymskiej Tataryi. (1) Dano pieczęć Państwa Numan

R. Chrystafa
Pana 1710.
Heg: 1121.

Osobliwszy
Wezyr.

(1) Nota Autora.

Jest to w iednym z donoszących listów do dworu Pana de Feryolles, że W. Wezyr Tchurluli explikując się raz z swoich czynności W. Sultanowi Achmetowi III.

R. Chrystusa
Pana 1710.
Heg: 1122.

„Kiuperlemu wnukowi Wielkiego Kiuperlego, który zawiował Kan-
dyą. Ten nowy Wezyr był taki, iakiego Chrześcianie nie mający
„oświecenia z ciężkością sobie wystawić mogą; był to mąż cnoty nie-
„przełamaney, nader skrzętny prawa wykonywaciel. Często on za-
„stawiał się sprawiedliwością absolutney woli Sultana; nie chciał nigdy
„słyszeć o wojnie przeciwko Moskwie, i tę wojnę nazywał niespra-
„wiedliwą i niepożyteczną. Ale przywiązanie też same, które miał do
„ekzekucyi swego zakazującego wypowiadać wojny Mahometahskie-
„go prawa Carowi przeciw słuszności zawartego traktatu, prowadziło
„go do czynienia wszelkich względów ludzkości i grzeczności ku go-
„ściowi Królowi Szwedzkiemu. Mawiał on swemu Monarsze: Prawo
„ci nie każe wojny podnosić przeciwko Carowi, który cię w niczym
„nie uraził; ale ci prawo każe ratować Króla Szwedzkiego w nie-
„szczęściu do ciebie garnącego się. On wyrobił, że temu Monarsze
„pośłał W. Sultana osmiesz kiesz, każda kiesz czyni pięćset talarów, i ra-
„dził mu wrócić się spokojnie do swego Państwa przez stany Cesarza
„Niemieckiego, albowi też na okrętach Francuzkich, które Pan de Fe-
„ryolles Pośel Francuzki u Porty ofiarował Karolowi do przewiezie-
„nia go do Maryllii. Pan Poniatowski bardzo mocno, iak nigdy, pra-
„cował z tym Ministrem, i w swoiey z nim negocyacyi mocniejszy
„się nierównie pokazał, iak złoto Moskiewskie, które nie mogło nie
„wskórać u W. Wezyra żadną korupcyą nie uwodzącego się. Fakcyja
„Moskiewska myślała naostatek, że nie będzie lepszego sposobu wy-
„kierowania interesów swoich, iako otruć tak niebezpiecznego w ne-
„gocyacyi Agenta. Przekupiono jednego z tego służących, aby mu za-
„dał trucizny w kassie. Odkryła się zbrodnia nim do ekzekucyi iey
„przyszło: znaleziono w rękę służącego maleńką flaszeczkę z trucizną,
„i poślano do W. Sultana. Sądzone winowaycę na dywanie, i skazano
„na galery: ponieważ sąd Turcki nigdy nie karze tych śmiercią kry-
„minałów, które tylko napięte, a nie wykonane były. „

„Karol XII. zawsze w tey perswazyi będąc, że dokaze i wciąż-
„nie Sultana Turckiego w wojnę przeciwko Moskwie, nie chciał
„słuchać o żadnych propozycyach dążących do spokojnego powrotu

właśnie wtedy, gdy mu pieczęć odebrano, mówił z Monarchą trochę wolniej,
czego słuchać Cesarz Turcki nie zwykł. Wtedy Achmet porwałszy buławę
pod ręką leżącą chciał w łeb uderzyć Ministra W. Tchurlulego. Na co Tchurluli
porwałszy się rzekł: Jesteś Panem mego życia, raz go tobie dawnom po-
święcił; uczynilem ieszcze więcej, bom się stał solą w oczy wszystkim, a to ie-
dynie dla tego, abym twój skarb napelniał, i tobie pocziwie służył. Karzże mnie
za to teraz, jeżeli śmieję, i jeżeli chcelz dodać serca tym, którzy po mnie
służą ci będą. Monarcha zdumiała taką śmiałością, kazał Tchurlulemu poyść
precz z swoich oczów.

„do

„do swego Państwa. Ustawicznie wystawiał Turkom tego samego Cara „niezmiernie strasznego, którego tak długo za nic miał. Wszyscy ie- „go partyzanci i agenci szeptali Porcie bez przestanku, iż Piotr Ale- „xiewicz chce koniecznie uczynić się Panem żeglugi na morzu Czar- „nym; zholdowawszy Kozaków, toż samo zamyśla zrobić z Tartaryą „Krymską. Raz Królewskie reprezentacye poruszały Portę, drugi raz „Ministrowie Rosyjscy wszystkie te podżogi bezskuteczne czynili... „

„Gdy tak Karol XII. swoy los zasadza na woli iednego Wezyra, „gdy od obcey Potencyi doznaje i dobrodziejstw i affrontów, gdy po- „daie memoryały W. Sultanowi, gdy z Porty hoyności w kraju pu- „stym we wszystko obfitnie; aż oto wszyscy nieprzyiaciele iego, iako- „by ze snu obudziwszy się, ze wszech stron kray iego szarpać pocze- „li: a Stanisław Król Polski potężnie pierwey od Szweda utrzymywa- „ny, ustąpił tronu Fryderykowi Augustowi Elektorowi Sakskiemu... „

„W. Wezyr Kiuperli przeskadzający zamyśkom Karola XII. był „z urzędu złożony we dwa miesiące po obięciu. Mały dwor Króla „Szwedzkiego, i Polacy trzymający stronę Stanisława z Królem Szwed- „dzkim, rozgłaszali, iż Karol władza i zsadza Wezyrów, i trząsa Pań- „stwem Ottomańskim, chociaż partykularnie sobie w Benderze siedzi. „Lecz do zrzucenia Kiuperlego Wezyra faworyta Cesarzkiego bynaj- „mniej się Król Szwedzki nie przyłożył: powiadał, że iego z urzędu „zrzucenia nie inna była przyczyna, tylko nadto surowa we wszy- „stkim cnotliwość. Jego poprzednik żold płacać Jaszczarom, brał pie- „niądze nie ze skarbu, ale z różnych wyderkałów i uciążliwości ludu. „Kiuperli skarbowemi wypłacał pieniędzmi. Achmet mu wymawiał, iż „więcey stał o dobro ludu niż o dobro Monarchy: Twoy poprzednik „(rzecze Cesarz) umiał przecie wynaleść sposoby do wypłacenia żoldu „moim woyskom. Odpowiedział Kiuperli: Jeżeli umiał tę sztukę, że „Wazą Cesarzką Mość bogacił przez zdzierstwo, ia sobie mam za ho- „nor, że tey sztuki nie umiem... „

„Głębokie sekreta saraiove bardzo rzadko kiedy dopuszczają, „aby takie mowy do wiadomości publiczney przychodziły: ten atoli „rozwowor, wraz z ogłoszeniem utraconey Sultańskiej łaski od We- „zyra, stał się wszystkim wiadomy. Ten Wezyr nie przypłacił głową „swoiey śmiałości w mówieniu prawdy: bo prawdziwa cnota nie tra- „ci swego szacunku, nawet wtedy, gdy się czasem nie spodoba. Pozwo- „lono mu oddalić się z Stambulu na wyspę Negreponu. Te ofobli- „wości doniosł mi w listach swoich Pan Brue, moy kolligat, który był „pierwszym Tłumaczem u Porty Ottomańskiej. Dla tego ie kładę „tu, aby znać było lepiey duch rządów Tureckich... „

„Dopiero W. Sultan kazał do dworu powrócić owemu Baltadzi „Mehemetowi Baszy Syryjskiemu z Alepu, który był W. Wezyrem

Tom V.

R. Chrystusa
Pana 1710.
Heg: 1122.

Ofobliwa
rzecz w W.
Wezyrze.

R

R. Chrystusa
Pana 1710.
Heg: 1122.

„przed Tchurlukim. (1) Baltadziowie saraiovi nazywają się od *Balta*,
„co znaczy siekiera: są to niewolnicy, do których należy drwa rąbać
„na opał dla Sultanów, to jest do appartamentów całej familii Otto-
„mańskiej i dla Sultanek. Ten Wezyr z młodu był Baltadzim, i od
„owego czasu, według zwyczaju Turckiego, tak się nazywał: Turcy
„albowiem nie wstydzą się używać przezwisk pochodzących z swojej
„professyi, w której oni sami albo ich oycowie zostawali, albowi też
„od miejsca swego narodzenia. „

„Owych jeszcze czasów, kiedy Baltadzi Mehemet był parobkiem
„saraiowym wyznaczonym do rąbania drzew, miał szczęście, że go
„Achmet (na ten czas pod arefztem zostający) do niektórych usług
„i sprawunków partykularnych sekretnie używał. Pomniejszy Sulta-
„nom ze krwi Ottomańskiej pochodzącym dał ku ich rokosznej za-
„bawie niewiaśty w wieku niezdatnym do rodzenia: ta zaś pora nie-
„plodności trafia się niewiaśtom w Turczech w młodym nawet wie-
„ku, przeto mogą mieć dosyć urody dla ukontentowania młodych
„Sultanów. Achmet zostawszy Sultanem, wydał jedną z takowych nie-
„wolnic swoich niegdyś najulubieńszych za Baltadziego Mehemeta.
„Ta niewiaśta swoimi intrygami zrobiła męża W. Wezyrem: zacho-
„dzące inne intrygi zrzuciły go z Wezyrostwa: znowu nastąpiły takie
„intrygi, że go przywróciły do tegoż urzędu. „

„Gdy zaś Baltadzi Mehemet przywołany był do dworu na ode-
„branie pieczęci Państwa, zastał w Saraiu partyą Króla Szwedzkiego
„bardzo mocną. Sultanka Walida, Ali Kumurgi faworyt W. Sultana,
„Kiślar Aga przełożony nad Kastratami Murzynami, Aga Jańczarski,
„robili u dworu, aby wojna Carowi Moskiewskiemu była wypowie-
„dziana. Sultana W. już się był na nią nakłonił. Najpierwszy ordy-
„nans, który Mehemet zostawszy W. Wezyrem od Cesarza odebrał,
„był ten, aby ze dwa kroć sto tysięcy woyska szedł na Moskalów.
„Baltadzi Mehemet nigdy nie wojował: ależ on nie pierwszy był
„z Wezyrów taki, co nie znał wojny: iako mu Szwedzi, nie bardzo
„z niego kontenci, wręcz mówili. Gdy mu W. Sultana dawał swoją
„ręką pałasz ozdobiony drogiemi kamieniami na znak rozpoczęcia
„wojny, dziękując mu W. Wezyr rzekł: Wasza Cesarzowska Mość wie-
„

(1) *Nota Autora.*

Był to mniemany mąż Sarai. Znać, iż ona jeszcze wiele mogła u W. Sultana. Z oka-
zy tej niewiaśty pokazuje się maleńka różnica między relacją Pana Woltera
i moją. Ja w moim opisanu trzymałem się relacyi Xiążęcia Cantimira, i listów
różnych pisanych, znajdujących się między papierami interesów cudzoziem-
skich. Mielibyśmy bardzo pewne w historyi wiadomości, gdyby dzieiopisów
gorzej, iak to, między sobą nie różnili się, a przynajmniej, gdyby się w istot-
niejszych zgadzali punktach.

„dobrze, że moje ręce do sikiery i rąbania drzew, a nie do palasza
 „i nie do wojowania z nieprzyjaciół przywykły. Będę się starał szczerze
 „usłużyć Waszey Cesarzkiej Mci; lecz jeśli mi się nie uda, pamiętaj, Nay-
 „jaśniejszy Panie, że mę suplikowałem, aby mi to nie było za złe po-
 „czytane. Sultán Wielki upewnił go o swoiey łasce: a W. Wezyr go-
 „tował się iak naleypley wypełnić rozkazy jego. „

R. Chrystusa
 Pana 1710.
 Heg: 1122.

„Naypierwszy krok Porty Ottomańskiej był, wśadzić Pośta Mo-
 „skiewskiego w areszt do zamku Siedmiuwięż nazwanego. Zwyczaj
 „u Turków iest, rozpoczynać wojnę przez wzięcie w areszt Pośta
 „owego narodu, z którym wojować przedsiębierze. We wszystkim
 „innym gościnne prawa z wielką ludzkością i grzecznością zachowu-
 „ią, w tym tylko iedynie najswiętsze prawo narodów gwałcą. Po-
 „pełniają zaś tę niesprawiedliwość pod pozorem słuszności: wysta-
 „wują sobie, i chcą przed całym światem udawać, iż nigdy nie biorą się
 „do wojny, tylko sprawiedliwey, ponieważ za potwierdzeniem
 „Mustego godziwey i poświęconey. Na tym fundamencie biorą się do
 „broni, iakoby na ukaranie gwałcicieli traktatu, który oni sami nay-
 „częściey przelamują; a gdy Pośtów Mocarstw nieprzyjacielskich biorą
 „w areszt, mniemają, że im sprawiedliwą zadaią karę, iako wespół wi-
 „nowaycom wiarołomstwa swoich Monarchów. „

R. Chrystusa
 Pana 1711.
 Heg: 1123.

„Do tey racyi przywiązują się ieszcze śmieszna ich pogarda ku
 „Monarchom Chrześciańskim, których oni za nic mieć pokazują, i ich
 „Pośtów nie więcej sobie wazą, iak gdyby to byli Konsulowie dla in-
 „teressów kupieckich rozrządzenia i utrzymania pośtani. „

„Han Tatarski odebrał dyspozycyą od Porty, aby był w pogo-
 „towiu ze czterdzieści tysięcy woyska. Ten udzielný Pan holdownik
 „Porty ma pod swoim rzędem Tatarów Nagai, Budziackich, część
 „Czyrkaskich, i wszystkich Krymskich: Krymsa Tartarya niegdys na-
 „zywała się Chersonesus Taurycy, gdzie Grecy z swoimi zaieżdzał
 „towarami, pobudowali znaczne miasta: potem Genuńczykowie tam
 „się byli wniecili, gdy prym w handlu w całej Europie trzymali. Do
 „tych czas widzieć tam iest rozwaliny miast Greckich, i niektóre zna-
 „ki od Genuńczyków zostawione, które się gdzieniegdzie w spusto-
 „szonym i dzikim kraju pokazują. „

„Hana Tatarskiego poddani nazywają Cesarzem: mimo atoli tak
 „wielkiego tytułu, on iest takim Porty niewolnikiem, iak i drudzy.
 „Przeto, że Hanowie zekrwie Ottomańskiej pochodzą, i że zaszczycają
 „się, iakoby mają prawo do Państwa Tureckiego, ieżeli by kiedy zgasiła
 „familia W. Sultana; ich familia ma dosyć względów u Porty, i Han
 „Tatarski w niemłym iest u Cesarza Tureckiego poważeniu. Dla tego
 „Cesarz Turecki nie śmie wygubiać familii Hanów Tatarskich: prze-
 „cież nie dopuszcza, aby na swoim tronie starzeli się. Baszowie publi-
 „scy mają pilne oko na wszystkie postęпки Hanów Tatarskich, kraie

R. Chrystusa
Pana 1711.
Heg: 1123.

„ich opasane są Janeczarami, Wielcy Wezyrowie staia się im oporem
„we wszystkim, wszystko to wpada w podeyrzenie Turkom, cokol-
„wiek oni przedsiębiorą. Skoro Tatarowie na Hana zanoszą swoje
„skargi do Porty, zaraz Porta pod tym pretextem zrzuca go z tronu;
„a jeżeli ma miłość u swoich poddanych, to wielki jego kryminal
„przedzey ieszcze bywa zrzucony: i tak prawie ordynaryinie u nich
„z tronu idzie na wygnanie, i kończą swoje lata na wyspie Rhodzie,
„gdzie zwyczajne jest dla nich wygnanie i grob. (1) Tatarowie ich
„poddani są to najwięksi w świecie hultaie, i oraz (co jest rzeczą nie-
„pojętą) naygrzeczniejszy w przyjmowaniu w domach swoich gościa,
„Idą w czambuł o piędziesiąt mil, napadają Karawany, palą wioski,
„i wniwec obracają: niechże iaki obcy człowiek u nich się pokaże,
„albo przeshodzi przez ich kray, wszędzie go nie tylko mile przyjmą,
„w domach swoich mieszczą, swoim kosztem wszystkie mu potrzeby
„prowidują; ale ieszcze, gdziekolwiek się u nich pokaże, obywatela
„wydzierają go sobie, i właśnie kłócą się o ten honor, aby mieć go-
„ścia w domu swoim. I gospodarz i gospodyni i córki na przepych
„usługują mu. Scythowie ich przodkowie zostawili im ten nieprzeła-
„many gościny obyczaj, który oni wiernie dotąd utrzymują: prawd-
„że rzadko kto do ich kraju zaieżdza: a do tego tanność wszystkich
„do pożywienia rzeczy nie czyni im tę cnotę ciężką. Kiedy Tataro-
„wie idą na wojnę z Turkami, kosztem W. Sultana bywają żywieni,
„i nie biorą innego żołdu, tylko to, co zrabują i w zdobyczy do-
„staną: przeto też zdalniejsi oni są do rabunków, iak do regularney
„potyczki. „

„Han Tatarski, nięty prezentami, tudzież intrygami Króla Szwedzkiego, wyrobił naypierwey u Porty, aby oboz generalny woysk
„był założony pod Benderem, pod oczyma Karola XII. aby mu tym

(1) *Nota Auctora.*

Wszyscy Hanowie Tatarscy nazywają się Gerai. Jest takie podanie między Tatarami, które naznacza fundament tego dziedzicznego imienia. Około R. 1400. bunt powstachny całą zamiełzał małą Tartaryą. Zabito nie tylko samego Hana panującego, ale też wszystkie jego potomstwo, i cokolwiek do imienia jego należało. Pewny chłop nazwiskiem Gerai politowaniem zdziety, jednego z Xiażąt Tatarskich maleńkiego ukrył, i wychował w swojej budzie. Buntownicy gdy się nie mogli zgodzić o podział Krymskiej ziemi, a ucieszeni obywatele gdy żalować poczęli pokolenia swoich Panów; wtedy Gerai ukazał im młodego Mirzę czyli Xiażęcia dziedzica, którego był ukrył, pokazał pewne dowody dla przeświadczenia, że on jeden jest z Xiażąt Tatarskich. Owoż te Xiaże za zgodą wszystkich był na tronie osadzony przodków swoich: a owemu Tatarowi swemu opiekunowi, który mu i życie i berło zachował, ten uczynił honor i pamiątkę, że odtąd wszyscy Hanowie Krymscy do swego imienia przyłączali imię Gerai, podług dyspozycji owego Hana.

lepiey

„Iepiej było wiadomo, iż to dla niego ta wojna gotule się. Nowy W.
 „Wezyr Baltadzi, nie mając pewnie takich obowiązków, iako miał
 „Han Tatarski, nie chciał tak bardzo dogadzać jednemu Monarsze obce.
 „mu. Odmienił rozporządzenie, naznaczając, aby pod Adrianopol
 „ściągały woyska. Ordynarynie na równiny obszerne i żyzne pod
 „Adrianopolem ściągał woyska Tureckie, ile razy miał woiować
 „z Chrześcianami. Woyska z Azji i Afryki przychodzące na tym miey-
 „scu we wszystko obfitującym odpoczywają, i mają wygodę wszelką
 „przez kilka tygodni: ale W. Wezyr, aby ubiegł Cara, nie dał woysku
 „więcey fryztu, iak trzy dni, i zaraz ku Dunajowi i Bessarabii cią-
 „gnął. . . .”

R. Chrystusa
 Pana 1711.
 Heg: 1123.

„Car według wszelkiego podobieństwa powinien był zbić Balta-
 „dżiego Mehemeta; ale tak pobił z Turkami, iak Król Szwedzki
 „pobił z Moskalami, to jest, bardzo lekce ważąc nieprzyjaciela.
 „Skoro Car usłyszał, że się Turcy biorą do broni, wyjechał z Moskwy,
 „a kazawszy prześłać szturmować do Rygi, tylko ją opasać trzymać,
 „zgromadził na granicach Polskich ośmdziesiąt tysięcy ludzi. (1)
 „Z tym więc woyskiem puścił się przez Multany i Wołoszczyznę ku
 „Turkom, to jest, przez kraj niegdyś nazwany Dacyą, w którym dziś
 „mieszkają Chrześciane Grecy hołdownicy W. Sultana. Na ów czas
 „był Hospodarem w Multanach Xiaże Kantymir, Greczyn z urodzenia,
 „do którego i talenta dawnych Greków w osobie swojej przyłączył,
 „to jest, i w naukach i w boju doskonałość. Powiadano, iż pocho-
 „dził od owego sławnego Tymura, wiadomego bardziej pod imie-
 „niem Tamerlana. Te wyprowadzenie Genealogii zdawało się pię-
 „kniejsze, iak Greekie. Dowodzone zaś tej procedencyi z imienia
 „owego woiownika; mówiono bowiem, że Tymur podobne jest do
 „Tymir. A tytuł, Kan, który miał Tymur, nim zawoicował Azją,
 „znayduie się w imieniu Kantymir: tak więc Xiaże Kantymir pocho-
 „dzi od Tamerlana. Takie są dowody wielu genealogistów. . . .”

Car mało nie
 zginął.

„Z iakiegożkolwiek domu był Xiaże Kantymir, nikomu innemu,
 „tylko Porcie winien był swoje szczęście i wyniesienie. Tylko co
 „wziął inwestyturę na Państwo Multańskie, zaraz zdradził Cesarza Tu-
 „reckiego swego dobrodzieja, a przywiązał się do Cara Moskiewskie-
 „go, od którego więcej spodziewał się. Wystawiał sobie, że ten, któ-
 „ry pokonał Karola XII. nie będzie miał co do czynienia z W. We-
 „zyrem, nie mającym żadney zalety, iako z tym, który nigdy nie znał

(1) *Nota Pana Voltera.*

Kapelan Norberg powiada, iż Car z swego Państwa brał czwartego człowieka na
 żołnierza, byle tylko był sposobny do noszenia broni i malzerowania. Gdy-
 by to prawda była, zebraloby się woyska iakie dwa miliony.

Tom V.

S

R. Chrystusa
Pana 1711.
Heg: 1123.

„woyny, i który wybrał był sobie za Książę, to jest, swego namieślnika, jednego Pisarza Komory Tureckiej. Rozumiał, że wszyscy poydą za jego stroną: a Patriarchowie Grecy poduszczali go do tego swemu Monarsze przeniewierzenia się. Car uczyniwszy sekretny traktat z tym Hospodarem Multańskim, i przyiawszy go do swego obozu, pomknął się do tego kraju, i w nim stanął w miesiącu Czerwcu w R. 1711. nad brzegiem północnym rzeki Hieras, teraz nazwaney Pruth, nie daleko miasta stołecznego Multańskiej Ziemi Jassów. Skoro W. Wezyr dowiedział się, iż Piotr Alexiewicz idzie z owej strony; ruszył oboz, i brzegiem Dunaju ciągnąc, przeprawił się przezeń na batach i statkach nie daleko miasteczka Saccia, właśnie w tymże samym miejscu, gdzie niegdyś Daryus kazał był zbudować most, i nazwał swoim imieniem. Woysko Tureckie tak śpieszno maszerowało, iż wkrótce stanęło w oczach Moskalów: Pruth ieden dzielił Turków od Moskalów. „

„Car ubeśpieczywszy się na Hospodarze, nigdy się nie spodziewał, aby Multany mieli go zdradzić. Ale to często bywa, że Pan inszy sobie zakłada cыл, a poddani inszy. Multany smakowali sobie panowanie Tureckie, nikomu tylko Panom udziałnym fatalne, i które zawsze jest pospolitwu podchlebiające: obawiali się Chrześcian, a zwłaszcza Moskalów, których niełudzkości i srogości nie raz doznali. Całą żywność do obozu Tureckiego wyprowadzili: liwrancie, którzy byli umówili się z Moskalami, że im będą dostarczać prowiantów według wyrażonych w kontrakcie targów; za też samą cenę wozili i sprzedawali wszystko Turkom. Wołosza, sąsiedzka Multanom, też same przywiązanie oświadczyła Turkom. Dawna pamiątka okrucieństwa Moskiewskiego tak była wszystkich umysły odraziła. „

„Car w swoich nadzieiach zawiedziony, w które podobno nie ze wszystkim rozmyślnie uwierzył, iedną razą postrzegł, że jego woysko ze wszelkiej żywności i dla ludzi i dla koni оголоcone zostało. Żołnierze zaczęli gromadami dezertować, tak, iż nie bawiąc, nie znajdowało się w woysku Moskiewskim nad trzydzieści tysięcy, z głodu i nędzy mających umierać.... „

„Turcy tym czasem przeprawiają się przez Pruth, otaczają Moskalów, i założywszy oboz, i wzięwszy im tył, okopują się. Dziwna rzecz jest, że Car dał się im przeprawiać przez Pruth, albo przynajmniej nie powetował tego błędu przez stoczenie batalii zaraz, iak się przeprawili, i dał im tyle czasu do okopania się, a swoje woysko morzył głodem i nużą. Właśnie pokazuje się, że na tej kampanii, co tylko było na zgubę swoją, to Car czynił. Został tedy bez żywności zamknięty: z tyłu bowiem rzeka Pruth zamykała, z przodu pięćdziesiąt tysięcy Turków, a czterdzieści tysięcy Tatarów z lewej i z prawej strony szarpali oboz jego. W tak nieszczęśliwym stanie

„widząc się być, rzekł do wszystkich: Otoż ja teraz w takie padłem obroty, w jakie był wpadł brat mój Karol pod Puławą.”

„Pan Poniatowski niespracowany Agent Króla Szwedzkiego, znajdował się w obozie W. Wezyra z niektórymi Panami Polskimi, i Szwedzkimi, którzy wszyscy miarkowali, że Car nieuchybnie zginie.”

„Skoro Pan Poniatowski pomiarkował, że te dwa woyska muszą koniecznie zszedłszy się z sobą zerwać, dał znać Królowi Szwedzkiemu: ten zaraz w asystencyi czterdziestu Officerów wyiechał z Benderu, zawczasu już rozplywając się w duchu radością pokonania nieomylnego Cara Moskiewskiego. Po daremney stracie i zmordowaniu ludzi ciężkimi marzami, Car zaparty ku Pruthowi nie miał innego sposobu załlonienia się przed nieprzyjacielem, tylko rogatkami i wozami: część Jańczarów i Spahów rzuciła się na Moskalów mierznie załlonionych: nacierali, ale w wielkim nieporządku; Moskale zaś bronili się walecznie, do czego im obecność Monarchy i rozpacz dodawała ferca.”

„Dwa razy odpędzili Turków. Nazajutrz Pan Poniatowski rzadził W. Wezyrowi głodem do poddania się przycisnąć Moskalów: bo gdy nie będą nic mieli, radzi nie radzi będą musieli z swoim Carem zdać się na dyskrety Turków.”

„Wyznał potem Car, i nie raz to mawiał, że w życiu swoim nie okrutniejszego nie doznał, iako niespokojności trwożącey owej nocy: przeszedł mu przez myśl, cokolwiek tyle lat dla uszczęśliwienia i sławy swego narodu czynił, tyle wielkich dzieł rozpoczętych, zawsze wojną przerwanych, które podobno wraz z nim bez dokonczenia miały zaginać; trzeba było albo z głodu umierać, albowi też uderzyć na sto ośmdziesiąt tysięcy woyska swemi ludźmi pomdłalemi, i ledwo przez połowę znajdującemi się, kowaleryą prawie bez koni, a piechotą niezmiernie zmizerowaną głodem i nużą.”

„Kazał do siebie przyiść Generałowi Czeremetów, gdy już noc zapadła, i iemu dał ordynans bez żadney deliberacyi i rady, aby skoro świt wszyscy byli w gotowości, bagnety wzięwszy na karabiny, uderzyć na Turków.”

„Co większa, dał ordynans zapalić wszystkie swoje bagaże, i żeby każdy Officer jednym się tylko kontentował wozem, aby dla wszystkiego, jeżeliby przegrali, nieprzyjaciel nie miał pociechy z nalezioney zdobyczy.”

„Rozporządziwszy wszystko z Generałem Czeremetów względem następującej nazajutrz batalii, odszedł do swego namiotu ciężkim żalem i konwulsyami uciśniony, które on często cierpiał, a najbardziej go wtedy porывały, kiedy miał jaką zgryzołę. Przykazał, aby nikt się nie wazył w nocy do jego namiotu wchodzić

R. Chrystusa
Pana 1711.
Heg: 1123.

R. Chrystusa
Pana 1711.
Heg: 1123.

„pod iakimkolwiek bądź pretextem, nie chcąc, aby mu kto iakie czy-
„nił z strony jego desperackiey rezolucyi reprezentacye, bo ta mu
„zbyt potrzebną zdawała się, tudzież, aby nikt na jego nędzny w wiel-
„kiey chorobie nie patrzył stan. „

„Spalono według jego dyspozycyi większą część Carskich бага-
„żów. Całe wojsko poszło za jego przykładem, choć poniewolnie:
„wielu, co mieli naydroższego, zakopywali. Generalowie kommande-
„rowali już do marszu, i usiłowali wojsku dodać serca, którego sami
„nie mieli: każdy żołnierz znużony pracą, i głodem udęczony, szedł
„bez żadney żwawości i otuchy. Białogłowy, których w obozie było
„pełno, żałośnie lamentowały: co jeszcze bardziey nymowało odwa-
„gi serca. Wszyscy wyglądali dnianastępującego, który miał przynieść
„albo śmierć albo niewolę. Nie masz tu żadney exaggeracyi, jest to
„słowo w słowo, co słyszano od Officerów służących w tymże wo-
„jsku. . . . „

„Owa sławna Carowa Katarzyna przyjechała także była za mę-
„żem, i w tymże samym obozie znajdowała się. Ta consilium belli-
„cum z Generalami i Podkanclerzym Szafirów złożyła wtedy, gdy Car
„w swoim namiocie w konwulsjach i żalu niedostępny znajdował się.
„Uradzono postać z propozycjami pokoju do Turków, i samego Ca-
„ra do tego nakłonić. Podkanclerzy napisał list imieniem swego Mo-
„narchy do W. Wezyra. Carowa weszła do namiotu Cara z tym listem
„mimo surowego zakazu: i po wielkich prośbach, zaklinaniach, i łzach,
„otrzymawszy od niego to, że podpisał przyniesiony od niej list;
„zebrała ona wnet, cokolwiek mogła mieć swoich klejnotów, cokol-
„wiek z swoich ruchomości naydroższego, cokolwiek mogła mieć
„pieniędzy, zapożyczywszy się nawet u Generalów, i zrobiła z tego
„całego zbioru prezent znaczny, i posłała do Osmana Agi namiestnika
„Wezyrowskiego z listem podpisanym przez Cara. Mehemet Baltadzi
„z początku utrzymujący dumną fantazją Wezyrowską i zwyciężcy,
„odpowiedział: Niechay Car przysłał donnie swego pierwszego Mini-
„stra: będę wiedział, co z nim mówić. Podkanclerzy Szafirów zaraz
„przyszedł. Miał niektóre prezenta, które w oczach wszystkich według
„zwyczaju ofiarował W. Wezyrowi: dosyć były znaczne na dowód,
„że do niego się w potrzebie udaia, nie były jednak takie, aby go mo-
„gły skorumpować. „

W. Wezyr
traktuje z Ca-
rem. Karol
bez nadziei.

„Naypierwszą kondycją zakładał W. Wezyr: aby Car z całym
„swoim wojskiem poddał się na dyskretyę Turkom. Podkanclerzy od-
„powiedział, że jego Monarcha w gotowości jest uderzyć na niego
„w jednym kwadransie, i że Moskale wolą zginąć co do jednego,
„aniżeli pozwolić na tak ohydliwe kondycye. Osman przydał swoje
„reflexye do odpowiedzi Pana Szafirów. „

„Mehemet

„Mehemet Baltadzi nie znał nic trybu wojennego: widział, że „dnem pierwey Moskale odpędzili Jańczarów. Osman swoimi per- „swazyami nalegał na W. Wezyra, aby pod los niepewnego szcze- „ścia batalii nie puszczał pewnych podających się z ugody korzyści. „Przytłął tedy najpierwey na to, aby kroki wojenne z obu stron za- „wieszono nieco były, to jest na sześć godzin, pod czas których miał „się robić traktat. Dwóch szlachty Włochów krewnych Pana Bryllo „namiestnika Półkownika iednego regimentu Granadyerów w woysku „Cara, oddalili się trochę od obozu chcąc dostać cokolwiek furaju; „tych Tatarowie poymali i zaprowadzili do swego obozu, i iuż prze- „dawali ich iednemu Officyerowi Jańczarskiemu. Turczyn za złe ma- „jąc Tatarom przełamanie i zgwałcenie odwłdki wojenney, w arefzt „owych pobrał Tatarów, i przyprowadził ich do W. Wezyra. Wezyr „odeśłał owych dwóch szlachty kawalerów do obozu Cara, i w lot „owym Tatarom łby pucinać kazał, co ich ważyli się pod czas od- „włdki wojenney chwytać. „

R. Chrystusa
Pana 1711.
Heg: 1123.

„Han Tatarski sprzeciwił się zawarcu z Moskwą traktatu, bo mu „przez to upadała wszelka nadzieia rabunku i zdobyczy. Pan Ponia- „towski popierał Hana racjami daleko ważniejszymi. Przemógł atoli „Osman swoimi uwagami i przeciwko niecierpliwości Tatarskiej „i przeciwko zdrowey radzie Pana Poniatowskiego. „

„W. Wezyr rozumiał, że doryć to będzie, zawrzeć pokoy poży- „teczny dla swego Monarchy. Dopominał się, aby Moskale oddali „Turkom Azof, aby popalili galery, które w tym Porcie stały, aby „poruynowali zamki mocne wystawione nad morzem nazwanym *Pe- „lus Meotides*, i żeby wszystkie armaty i amunicya z tych zamków „były oddane na pożytek W. Sultana, aby Car wyprowadził swoje „woyska z Polski, aby więcey nie uciskał małej liczby Kozaków zo- „stających pod protekcyą Polski, ani tych, co są pod dependencyą „Porty, i żeby na potym odtąd płacił Tatarom haracz czterdzieści ty- „sięcy czerwonych złotych corocznie: szkaradny ten na Moskwę wło- „żony podatek był z dawien dawna, z którego się był zrzucił Car, „i tym traktatem ponowiony został. „ (1)

„Zgoda ten traktat iuż miał być podpisywany, a najmnieyszey „wzmianki o Królu Szwedzkim w nim nie uczyniono. Pan Poniato- „wski co mógł swoją dzielną kooperacyą wymodz na W. Wezyrze,

(1) *Nota Autora.*

W. Wezyr chciał się koniecznie dopominać, aby Car wydał mu Xiążęcia Kantymi- „ra, iako poddanego buntującego się na Portę: ale Car żadnym sposobem na „to zezwolić nie chciał. Wyznaczył nawet temu Xiążęciu niektóre dobra na „Ukrainie, i przytym znaczną pensyą.

R. Chrystina
Pana 1711.
Heg: 1123.

„to tylko było przydano na stronę Króla Szwedzkiego, aby Car uro-
czyście obowiązał się, iako powracającemu Karolowi XII. bynaj-
mnię nie będzie przeszkadzał: a co ieszcze dziwniejsza, w tymże
warunku dołożono, że Car i Król Szwedzki uczynią z sobą pokoy,
„ieśli im się będzie podobało, i ieśli będą chcieli z sobą się zgodzić.”
„Pod temi kondycjami Car miał wolność odeyscia z obozu
z swoim wojskiem, armatami, artylleryą, z chorągwiami i bagaża-
mi. Dodali mu Turcy żywności, i we dwóch godzinach po podpisa-
niu traktatu mieli wszystkiego w swoim obozie dostatek. Traktat ten
zaczął się, ułożony i podpisany został dnia 21. Lipca 1711.”

„Tegoż samego czasu, gdy Car wydobywszy się z tak ciężkiego
razu wyprowadzał wojsko z chorągwiami rozwiniętymi, z biciem
w tarabany, nadzieżdża Król Szwedzki w owym niewypowiedzianym
pragnieniu, iak najsprężej widzieć swego nieprzyjaciela zbitego i do-
stającego się w ręce jego. Więcey iak pięćdziesiąt mil ubiegł był na
koniu z Benderu aż do Jassów: właśnie wtedy przybiegł, gdy Mo-
skale beśpiecznie sobie wychodzili: trzeba było, chcąc dostać się do
obozu Turckiego, przeprawić się przez Pruth, i o trzy mile ztamtąd
na most iechać. Karol, we wszystkich nie tak iak ludzie poczynający,
puścił się w pław z niebezpieczeństwem zatonięcia, przejechał przez
oboz Moskiewski, gdzie mógłby być od nieprzyjaciela wzięty, przy-
biegł do wojska Turckiego, i zsiadł z konia przed namiotem Pana
Poniatowskiego, który mi to z ust swoich powiadał. Pan Poniatowski
z pomieszaną miną wyszedł ku niemu, i opowiedział, iak dobrej
chybił pokonania nieprzyjaciela okazyi, która się podobno nigdy
więcey nie poda.”

„Król zapalony gniewem prosto od Pana Poniatowskiego namio-
tu idzie do W. Wezyra, gdzie zapytrzony złością wyrzucać mu po-
czął traktat niegodziwie z Moskalami zawarty. Wielki zaś Wezyr
z miną spokojną rzekł Królowi: mam prawo, i wojnę i pokoy sta-
nowić. Ale, rzecze Król, nie miałeś całego wojska Rosyjskiego
w twoich rękach? odpowiada poważnie Wezyr: nasza wiara przyka-
zuje nam, abyśmy dali pokoy nieprzyjacielowi, gdy naszego wzywa
miłosierdzia. Ah! czyż ona ci każe, zawierać ladaiki traktat, gdy
masz moc iakie chcąc przepisać mu warunki? Nie byłoż to w twoich
rękach, przyprowadzić niewolnika Cara do Stambułu?”

„Turczyn do niecierpliwości fukaniem Króla przyprowadzony,
odpowiedział iak na wiatr: a któżby w jego niebytności rządził Pań-
stwem? Nie trzeba, żeby Monarchowie z swoich Państw oddalali się.
Karol uśmiechając się z pogardą na jego mowę, usiadł na kanapie,
na poglądając na W. Wezyra oczyma złość i wzgardę pokazującemi,
posunął raptem nogę ku niemu, i iakby umyślnie wplątawszy ofro-
gi swego buta w długą Wezyrowską szatę, i razem ku sobie szarpną-

„wszy roźdani, porwał się ztym, wsiadł na koń, i wrócił się do Benderu, dusząc rozpacz w sercu. „

„Pan Poniatowski zabawił jeszcze nieiaki czas przy W. Wezyrze, chcąc łagodniejszymi sposobami przywieść go do wytargowania czegoś więcej na Carze: w tym nadeszła godzina modlitwy. „Turczyn słowka więcej nie odpowiadając, pośzedł się płakać i modlić się. „

„Tak odmienna fortuna Króla Szwedzkiego od owej, co mu „pierwey sprzyiała, nie dosyć mając na swoiey niestateczności, prześladować go w naymniejszych nawet rzeczach poczęła: zaślął za „powrotem swoim do Benderu i swoy oboz małeńki i swoją rezydentcyą w wodzie pływającą dla wylania Dniestru; musiał tedy do „bliższej wioski o kilka mil ztamtąd, nazwanej Warnica, przenieść się, gdzie, iakoby przeczuwając w duchu, co miało kiedyś nastąpić, „kazał wymurować obszerny dom zdalny dla wszelkiej przygody do „wytrzymania kilka godzin szturmu w gwałtowney potrzebie, wspaniale nawet wewnątrz wymeblować go kazał, przeciwko swemu „czaiowi, a to umyślnie, aby Turcy tą powierzeźnością zdjęci do „większego znali się osoby jego uszanowania. „

„Wybudował także dwa inne domy, jeden na Kancellaryą, drugi „dla swego faworyta Grothusen, który także stoł Królewski u siebie „miewał. Gdy Król tak funduje się, iak gdyby na zawsze w Turczach, „Baltadzi Mehemet obawiając się naybardziej wtedy intryg i skarg tego Monarchy u Porty, wysłał Rezydenta Cesarzkiego do Wiednia, „aby upraszał imieniem Porty o wolny przejazd przez stany Cesarza „Niemieckiego dla Króla Szwedzkiego. Ten posłany Rezydent we „trzy tygodnie powróciwszy, przywoził przyrzeczenie Regencyi Cesarzkiej, iż Karolowi XII. będą wszelkie honory należyte Monarchom „czynione, i będzie bezpiecznie przeprowadzany przez stany Austrya- „ckie do swoiey Pomeranii. „

„Udano się w tym interesie do Regencyi Wiedeńskiej, bo na ten „czas Cesarz Niemiecki sukcesor Jezefa był w Hiszpanii, gdzie z „lipem V. o Koronę Hiszpańską wojna była. Pod ów czas, gdy „staniec Niemiec w Wiedniu w zleconym sobie interesie chodził, W. „Wezyr wysłał trzech Baszów do Króla Szwedzkiego, oznajmując mu, „iż czas jest powracać do swego Państwa, i pożegnać się z Państwem „Tureckim. „

„Król przestraszony, w iakim interesie te poselstwo do niego idzie, „kazał powiedzieć Baszom, że ieśliby się ważyli z czymkolwiek „ciwko jego Królewskiej dostojności wymówić, wnet każe ich „wszych trzech obwieścić. Basza Saloniki mający do niego mówę, ukrył „przyosłą W. Wezyra dyspozycyą w wyrazach bardzo skromnych, „i z wielkim Maieństwem uszanowaniem. Karol zakończył audyencyą

R.Chrystusa
Pana 1711.
Heg: 1123.

Karol uporczywie przeciwko swemu nie- szczęściu por- czyną.

R. Chrystusa „nie odpowiedziałszy słowa: iego Kanclerz Mullern, który pozostał
 Pana 1711. „z temi trzema Bafzami, wyraził im w kilku słowach nieprzyzwole-
 Heg: 1123. „nie swego Monarchy na ich żądania, co oni sami dosyć poznali z ie-
 „go milczenia. „

„Nie zbito to z terminu W. Wezyra: rozkazał on Izmaelowi
 „Bafzy nowemu Seraskierowi Benderskiemu, aby odgrzązał Królowi
 „Szwedzkemu gniewem W. Sultana, iezeliby się bez zwłoki z Pań-
 „stwa nie wynosił. Ow Seraskier był przyrodzenia miękkiego i wielkiej
 „grzeczności, przez co miał łaskę u Króla i przyjaźń u Szwedów.
 „Wszedł Król z nim w konferencyą, a to, żeby mu myśl swoją otwo-
 „rzył, że pody nie wyiedzie z Państwa Ottomańskiego, póki mu
 „Achmet dwie rzeczy nie uczyni, nayprzod, aby W. Wezyra ukarał,
 „a druga, aby mu dał sto tysięcy woyska dla powrotu do Polski. „
 „Baltadzi Mehemet dorozumiewał się, że Król zostanie, i nie
 „zechce wyiechać, aż póki go nie zgubi: rozstawił warty po wszy-
 „stkich traktach z Benderu do Konstantynopola dla przeymowania
 „wszystkich listów Królewskich; ieszcze i więcej postąpił sobie, gdy
 „mu odciął Thaim, to iest dostarczanie wszystkiego ze skarbu Porty
 „tym Panom, którym u siebie schronienie daie. Wyznaczona dla Króla
 „Szwedzkiego codzienna wszystkiego prowizya bardzo znaczna byla,
 „bo codziennie szło na niego pięć set talarów, oprócz innych rzeczy ku
 „wygodzie i wspaniałości służących podofstątek. „

Gdy odcięto
 Karolowi
 wszystko, wte-
 dy naywspani-
 alej się po-
 kazuię.

„Skoro się Król dowiedział, że W. Wezyr odciął mu wyznaczo-
 „ną od Porty subsystencyą, obrócił się ku swemu Wielkiemu Kuchmi-
 „strzowi i rzekł: dotąd dawałeś tylko dwa stoły; rozkazuję ci, abys od
 „iutrzejszego dnia dawał cztery. „

„Oficyalistowie Karola XII. tak byli przyzwyczajeni, że nic
 „u nich nie było niepodobnego, iak tylko co Król rozkazał; z tym
 „wszystkim nie było ani w spiżarniach uprowadowania się w różne
 „wiktuały, ani w skarbie pieniędzy: trzeba było zapożyczać się sum
 „z obowiązkiem placenia prowizyi po dwadzieścia, trzydzieści, i czter-
 „dzieści od sta: ztąd Oficyerowie, służący, i Janazarowie bardzo się
 „spanoszyli. Pan Fabrycyus posłannik Hollendercki, Jeffreys Minister
 „Angielski, co mieli, to dali. Król z swoją fantazyą ordynaryną, nie
 „sturbuiąc się nie o dniu iutrzejszym, z tych składek żył i utrzymywał
 „dwór, co iednak długo trwać nie mogło. Trzeba było szukać sposo-
 „bów, i sekretnie oszukuiąc warty, posyłać do Stambuła, i pożyczac
 „u kupców Europejskich pieniędzy. Zaden nie chciał pożyczac takie-
 „mu Monarsze, który w tak nieszczęśliwy stan zabrnął, iż w nim za-
 „dnym sposobem nie będzie mógł wypłacić się. Jeden tylko kupiec
 „Angielski Couk odważył się nakoniec pożyczyc okolo czterdziestu
 „tysięcy talarów, z rezolucyą stracenia tey summy, iezeliby Król
 „Szwę.

„Szwedzki umarł. Przystawiono te pieniądze do małego obozu Szwedzkiego właśnie w ten czas, gdy już na wszystkim zaczęło zbywać i sposobów więcej nie stało. „

R. Chrystusa
Pana 1711.
Heg: 1123.

„Przez ten czas Pan Poniatowski z samego obozu W. Wezyra opisał dostateczną relacją ekspedycyi Turków pod Pruthem, w której obwinia Baltadziego Mehemeta, opisując jego podłość umysłu i przeniewierzenie się. Pewny stary Janeczkarz zły na W. Wezyra o jego niewaleczność, a bardziej przekupiony i ujęty podarunkami Pana Poniatowskiego, wziął na siebie tę relację podać dworowi; i wyrobiwszy sobie pozwolenie do Stambułu, podał ją sam W. Sultanowi. „

„W kilka dni potem Pan Poniatowski wyjechał z obozu, i udał się do Porty dla robienia intryg przeciwko W. Wezyrowi, według swego zwyczaju. Właśnie do tego zdadne podawały się okoliczności. Car z niebezpieczeństwa wyszedłszy, nie bardzo myślał o wypełnieniu warunków traktatowych: kluczków od Azofu bynajmniej nie odsyłał. W. Wezyr za to będąc w odpowiedzi, a obawiając się gniewu swego Monarchy, (1) nie śmiał pośpieszać do Stambułu, i stanąć przed Majestatem Sultana W. „

„Nigdy tyle nie było w Saraiu intryg, nigdy tyle w nim nie formowało się fakcyi, iako na ów czas. Takowe kabały, które u dworów za zwyczaj panują, i które kończą się w naszych dworach Europejskich najczęściej przez rugowanie z urzędu jakiego Ministra, a najczęściej już przez wygnanie; w Stambule kończą się ucięciem nie jednej głowy: z tej okazji stracił głowę dawniejszy W. Wezyr Tchurluli, i ów Osman namiestnik Baltadziego Mehemeta, który był najpierwszym instrumentem pokoju pod Pruthem zawartego, i który wkrótce potem dostał znacznego u Porty urzędu. Znalezione między skarbami Osmana sygnety Carowy, i dwadzieścia tysięcy czerwonych złotych pod ścieplem Saskim i Moskiewskim: było to dowodem, że jedne tylko pieniądze zachowały Cara od zguby, a Karola XII. na wieki zgubiły. W. Wezyr Baltadzi Mehemet był posłany na wygnanie na wyspę Lemnos, gdzie we trzy lata umarł. Sultan nie ale

Kabały
w Saraiu.

(1) *Nota Autora.*

Ten Minister niecierpliwością uwiedziony, posłał po zakładników Moskálów, i wyśkawił ich w grubych wyrazach za niedotrzymanie od Pryncypala ich traktatu, rzekł im: ja o swoim życiu nie tulę, za to, że uwierzył waszemu Monarze; ale przynajmniej tę memu strapienemu sercu uczynię ulgę, że was wszystkich pierwej wytrące. Zakładnicy strwożeni prosili frysztu dwa miesiące, tak dla doniesienia swemu Monarze, iako dla uszczenia się w traktacie. Baltadzi Mehemet złożony został z urzędu przed wyjściem zamierzonego dwóch-miesięcznego czasu.

„wziął po nim, ani po skazaniu jego na wygnanie, ani też po śmierci: „te ubóstwo pokazało, że się nie uwodził korupcyą.”

Niewolnik
został W.
Wezyrem.

„Potym W. Wezyrze dostała się pieczęć Państwa Jusufowi, „to jest, Jozefowi, którego wyniesienie na pierwszy urząd z naypo- „dleyzszego stanu takż było dziwne, iak i jego poprzedników. Ro- „dem on był z pogranicza Moskwy, dostał się w niewolą Turkom „w sześciu latach z swoimi rodzicami, i był zaprzędany pewnemu „Jańczarowi. Przez długi czas był do naypodleyszych usług w Saraiu,

R. Chrystusa
Pana 1712.
Heg: 1124.

„a potym pierwsze po Cesarzu w Państwie Ottomańskim otrzymał „mieysce, gdzie pierwey był niewolnikiem: ale on w samey rzeczy „będąc na tym urzędzie, był malowanym Wezyrem. Młody Seliktar „Ali Kumurgi wypromowował go na ten stopień śliski, umyślnie, aby „tym czasem te mieysce zastąpił, pđki on cokolwiek lat zapelniey- „szych nie doydzie. Jusuf nie miał inney na tym urzędzie pracy, tylko „pieczętować wychodzące z woli faworyta Cesarzkiego różne expe- „dycye. (1) Polityka dworu Ottomańskiego pokazała się wcale od- „mienną w pierwszych dniach Wezyrostwa Jusufa. Pełnomocniki „Cara bawiący w Stambule iako Ministrowie i iako zakładnicy, dale- „ko lepiej byli traktowani, iak nigdy przed tym. W. Wezyr potwier- „dził z nimi traktat zrobiony nad Pruthem. Co naywięcey zmartwiło „Króla Szwedzkiego, to to, gdy się dowiedział, że liga Porty z Carem „Moskiewskim stała się za pośrednictwem Połd w Angielskiego i Hol- „lenderskiego.”

„Konstantynopol od owego czasu, iak Karol uciekł się do Ben- „deru, stał się tym, czym niegdyś bywał Rzym, centrum wszelkich „negocycyi Mocarstw Chrześcianańskich. Hrabia Desfalleurs Poseł Fran- „cuzki utrzymywał w Stambule interesa Karola i Stanisława. Minister „Cesarza Niemieckiego pśul jego czynności, idąc kontr tym interesom: „fakcye Moskiewska i Szwedzka iedna drugą zbijały, tak, iak niegdyś „Francuzka fakcya zbijała Hiszpańską w Rzymie.”

„Anglia i Hollandya pokazujące się obojętnemi pierwey, potym „bardzo z swoiey spuścili obojętności, iak tylko handel otworzył się „w Petersburgu: co pilne oko tych dwóch nacyi na się obręciło.”

„Anglicy i Hollendrzy zawsze poydą na stronę tego Monarchy, „który ich handlowi nayzręcznieyszy i nayużyteczniejszy będzie. „Otworzyła się wielka sposobność zysku z Carem Moskiewskim. Nie „było tedy nic dziwnego, że Ministrowie Angielski i Hollenderski se- „kretne u Porty dopomagali interesom Carskim. Jeden z warunków

(1) *Nota Autora.*

Zapewne na ów czas Sarai-Li-Kaden albo musiała już nie żyć, albo z łaski Cesar- skiej wypaść. We wszystkich rękopiśmach użyzonych mi ku tey historyi zebraaniu, nie mogłem więcey znaleźć żadney wzmianki o niej, ani o iey kredycie.

„tey nowey ligi był, aby się starać iak nayrychley Króla Szwedzkiego
 „wyprawić z Państwa Tureckiego, czy to dla tego, że Car spodzie-
 „wał się schwytać go w podróży, czyli też, że nie spodziewał się, aby
 „Karol śmiaźniejszy był w swoim Państwie, iak mu był śmiażny w Tur-
 „czach, gdzie uślawicznie robił, aby Turków poburzyć na Mosk-
 „łów. „

R. Chrystusa
 Pana 1712.
 Heg: 1124.

„Król Szwedzki statecznie domagał się od Porty woyska, w któ-
 „rymby mógł przez Polskę przeysć. Dywan przystawał na to, aby go
 „odeśłać, ale tylko z przyzwoitym konwoiem siedmiu albo ośmiu ty-
 „sięcy luda, nie tak, iakby się należało dać, sukurs Monarsze, ale iedy-
 „nie, aby się uczciwie pozbyć gościa. Na ten koniee W. Sultan Achmet
 „napisał do niego w ten sposób. „

W. Sultan ro-
 skazuje Karo-
 lowi wyie-
 żdzać z Tu-
 rek.

„Naypotężniejszy między Królami adorującemi Jezusa mścicie-
 „lu krzywd i niesprawiedliwości, protektorze sprawiedliwości w por-
 „tach i Rzeczachpospolitych południowych i północnych, świecący się
 „Majestatem, przyjacielu honoru i Rawy naywyższej naszej Porty,
 „Karolu Królu Szwedzki, którego niech Bóg zamyśli ściągające się do
 „iego Państwa ukoronie szczęściem. „

„Skoro nayznakomitszy Achmet, przed tym Czaus Basza, będzie
 „miał honor oddać tobie ten list ozdobiony naszą pieczęcią Cesarzką,
 „bądź pewien i przekonany u siebie o prawdzie naszych zamyśłów
 „w nim wyrażonych, to iest, że lubo zamyślaliśmy wyśłać znowu na-
 „sze woyska zawsze zwyciężkie przeciwko Carowi Moskiewskiemu,
 „przecież ten Monarcha unikając naszego sprawiedliwego gniewu z o-
 „kazyi opieszłości w wypełnieniu traktatu przy brzegach Pruthu za-
 „wartego, i odnowionego potym z naywyższą naszą Portą, oddał na-
 „szemu Państwu zamek i miasto Azof, i gdy przez pośrednictwo Po-
 „stów Anglii i Hollandyi, naszych dawnych przyjaciółek, poskarł się
 „utrzymać z nami związki nierozzerwanego pokoju, my mu w nada-
 „niu onegoż przyzwoliliśmy, a dawszy iego pełnomocnikom, będącym
 „u nas zakładnikami, nasze Cesarzkie potwierdzenie, odebraliśmy od
 „nich wzajemnie podpisane ich rękami. „

„Daliśmy ordynans nayuczciwшему i naywaleczniwшему
 „Delwet Gerai Hanowi Budziaku, Krymu, Nagai, i Cirkaskiemu, tu-
 „dzież naszemu nayroftropniwшему Konfiliarzowi, wspaniałemu Se-
 „raskierowi Benderskiemu Izmaelowi, (niech Bóg przedłuży i powię-
 „kza ich wspaniałość i roftropność) daliśmy, mowiąc, nasze nieuchybne
 „i zbawienne rozporządzenie względem twego powrotu do Polski, we-
 „dlug twego pierwszego żądania, które przedemną ponowione zosta-
 „ło z waszey strony. Masz tedy wybierać się w podróż pod protekcyą
 „Boskiey opatrności z uczciwym konwoiem, abyś na następującą zi-
 „mę zaiechał do swoich Państw, przeiechawszy po przyjacielu przez
 „Państwo Polskie. „

K. Chrystusa
Pana 1712.
Heg: 1124.

„Cokolwiek ci potrzeba będzie do tej podróży, moja najwyższa Porta dostarczy ci wszystkiego, tak w pieniądzach, iak w ludziach, koniach, i powozach. Zalecamy tobie nadewszystko i rekkomendujemy, abyś wyraźnie i iasnie przykazał wszystkim Szwedom i innym ludziom przy tobie znajdującym się, aby się strzegli, i nie czynili żadnego zamieszania, i nie popełnili żadney czynności, któraby czyli wręcz czyli nieznacznie dążyła do zerwania naszego pokoju i przyjaźni. „

„Tak bądź pewny o naszej przychylności, którey dać ci dowody tak wielkie i tak częste starać się będziemy, ile nam się poda do tego okazya. Nasze woyska wyznaczone dla ciebie do konwoiu odbiorą ordynanse stosujące się z naszą intencyą Cesarstką. Dan w najwyższej naszej Porcie w Stambule. 14. Xieżyca Rebyul Eurech 1124. „co wychodzi na 19. Kwietnia 1712. „

Opiera się.

„Ten list nie stracił zupełnie nadziei Królowi Szwedzkiemu: odpisał Sultanowi W. iż całym życiem swoim będzie mu wdzięczny za łaski, któremi go napelnia; z tym wszystkim przeświadczony u siebie jest o wielkiej sprawiedliwości jego, dla czego nie rozumie, aby Jego Cesarzka Mość wysyłała go z konwoiem letkim przez taki kraj, który jest napelniony woyskami Rosyjskiemi. Jakoż w samey rzeczy Car Moskiewski, mimo pierwszego warunku traktatu nad Pruthem, zawartego, którym był obowiązany wszystkie swoje woyska z Polski wyciągnąć, nie tylko nie wyciągnął, ale jeszcze tam więcej wprawdził; a co dziwna rzecz jest, iż W. Sultan o tym nic nie wiedział. „

„W tym zła polityka Porty, iż przez swoją wyniosłość zawsze przyimie i trzyma u siebie Posłów Chrześcijańskich Mocarstw, sama zaś nawet Agentów nie chce u Potencyi Chrześcijańskich trzymać: ztąd idzie, że Posłowie rezydujący dochodzą wszystkiego, co się u Porty dzieie, a czasem naysekretnieysze W. Sultana rezolucye nie ukryją się przed ich wiadomością: Dywan zaś Turecki wcale nic nie wie, co się nawet publicznie i iawnie dzieie u dworów cudzoziemskich. „

„W. Sultan zamknąłszy się z białogłowami i kastratami w Saraju, nie swojemi, ale W. Wezyra oczyma widzi: ten zaś Minister, takoz iako i jego Monarcha nieprzystępny, zatrudniony intrygami fałszywymi, nie mający żadney z posłami korespondencyi, ordynaryinie łatwo bywa oszukany, i on też oszukuje W. Sultana, któremu postrzegłszy w nim iaki błąd, zrzuca, abo go udusić każe, aby na temiasz innego sobie Wezyra przybrał, takoz niewiadomego rzeczy, albo zdraycę, który tak się sprawuje iak i jego poprzedniki, i tak ginie iak i oni. „

Taka

„Taka ordynaryinie jest bezczynność i ślepe ubeśpieczenie się tego dworu: gdyby Monarchowie Chrześcijańscy związali się na Turków, flotty by ich oparły się o Dardanellę, a wojsko lądowe podstąpiłoby pod same bramy Adrianopola, nimby Turcy dowiedzieli się, co się święci, i ięli się do broni na odpor: lecz rozmaite interesa, które zawsze Chrześcian różnić będą między sobą, zachowają Turków od nieszczęśliwego losu, który im nieumiejętność dobrych rządów, i nieumiejętność sztuki wojowania tak lądem iako i morzem, już dawno gotują. „

R. Chrystusa
Pana 1712.
Heg: 1124.

„Achmet tak nic nie wiedział, co się w Polsce dzieje, że umyślnego Agę wyprawili dowiedzieć się, czy prawda jest, że Moskwa ięszcze bawi w Polsce. Dwa sekretarze Króla Szwedzkiego umięli język Turecki poiechali z Agą, aby byli świadkami, iężeliby Agę chciał fałszywie świadczyć. „

„Ow Agę na swoje oczy widział Moskalów w Polsce, o czym relacją uczynił W. Sultanowi. Achmet rozgniewany, już już miał udzielić W. Wezyra; ale faworyt jego protektor, i który ięszcze go użyć do swoich interesów zamyslał, wyrobił mu pardon, i ięszcze przez nieaki czas utrzymywał go na tym urzędzie. „

„W. Wezyr oczywiście Moskalów protegował, a Ali Kumurgi, sekretnie odmieniwszy swoje zdanie; acz W. Sultan tak był urażony, i złamanie traktatu tak było oczywiste, i Janiczarowie, przed którymi to Ministrowie, faworyci i sami Wielcy drżą od strachu Sultanowie, tak głośno dopominali się woyny, że żaden w Saraju nie ważył się z przeciwnym odezwać się zdaniem. „

„Wnet W. Sultan kazał wziąć do więzienia Siedmiu wież Połów Rosyjskich, którzy tak już przyzwyczaili się iść do aresztu, iak iść na audyencyę. Znowu woyna wypowiedziana jest Carowi, wywieziono bunczuki, dano dyspozycyę wszystkim Baszom, aby zgromadzili na dwa kroć sto tysięcy woyska. Sam Sultan wyiechał z Stambułu, i rezydować w Adrianopolu począł, żeby być w bliskości rozpoczynającego się teatru wojennego. „

Spodziewa się,
że Turcy we-
zmą się do
broni, za ię-
stroną.

„To gdy się dzieje, poselstwo wysłane od Króla Augusta i Rzeczypospolitej Polskiej do Porty Otomańskiej zbliżało się ku traktacji Adrianopolskiej: głową Poselstwa tego był Woiewoda Mazowiecki Chomentowski z asystencyą trzystu ludzi. „

„Owoż całe to Poselstwo w areszt wzięte i trzymane na przedmieściu Adrianopola pod strażą. Nigdy podchlebniej dla partyi Króla Szwedzkiego interes nie szedł, iak na ten czas: przecież znowu przyszło do tego, że ta cała tak wielka do woyny apparencyja stała się próżną; i Król Szwedzki w swojej się zawiodł nadziei. „

„Jeżeli damy wiargę w tym punkcie pewnemu publicznemu Ministrowi, człowiekowi rozsądnemu, i daleko przeglądającemu, a na

R. Chrystusa
Pana 1712.
Meg: 1124.

„ów czas w Stambule rezydującemu; młody Kumurgi inſze daleko-
„iż w tedy w ſwoiej głowie układał planty, niź te, żeby Carowi Mo-
„ſkiewſkiemu puſty odbierać kray, i wdawać ſię z nim w niepewną
„woynę. On myślał wydrzeć Wenetom Peloponez, nazwany teraźniey-
„ſzych czaſów Moreę, i uczynić ſię Panem Węgier. „

„Żeby zaś te planty do skutku przyprowadzić mógł, czekał, poki
„ſam nie zoſtanie Wezyrem, gdyż ieſzcze dla młodego wieku być nim
„nie mógł. Według takiego ułożenia, trzeba mu było koniecznie mieć
„Cara ſprzymierzonego, i mieć go raczey przyjacielem nie nieprzyja-
„cielem. Nie upatrował żadnego intereſu, ani też miał wolę dłużej
„trzymać w Pańſtwie Króla Szwedzkiego, a tym bardziey daleki był
„od tego, aby Turków dla niego wplatać w niepotrzebną woynę. Nie
„tylko zamyſliwał wyprowadzić tego Monarchę, ale też z tym ſię oczy-
„wiſcie odzywał, żeby więcey na potym nie dopuſzczać, aby który
„Monarcha Chrzeſciański miał w Stambule trzymać ſwego Miniſtra:
„że wſzyſcy Poſłowie ordynaryini nie ſą, tylko uczeni ſpiego-
„wie, którzy przekupiają i zdradzają Wielkich Wezyrów, i iuż od da-
„wnego czaſu oni ſą ſprężyną wſzyſkich intryg w Saraju: że Franko-
„wie oſiadli na przedmieſciu Pera i po innych portach Azyatyckich,
„ſą ordynaryinie kupcami; doſyć im tedy będzie mieć ſwego Konſula,
„a nie Poſła. W. Wezyr będąc winien tak ſwoje wynieſienie iako
„i życie faworytowi, a co więkſza bojący ſię go, we wſzyſkim ſtoſo-
„wał ſię do iego zamyſłów z tym więkſzą ochotą, iż przekupiony był
„od Moſkałów, a chciał pomścić ſię na Królu Szwedzkim, który go
„zgubić uſiłował. Muſty kreatura takież Ali Kumurgi we wſzyſkim był
„mu powolny: radził woynę przeciwko Carowi, gdy faworyt tego
„chciał; odradzał potym i za nieſprawiedliwą uznawał, gdy faworyt
„odmienił ſwoje zdanie: poſzło za tym, że co tylko zgromadziło ſię
„woyſko, iużci do ugody zaczęły przyſtępować ſtrony. Podkanclerzy
„Szaſrów, i młody Czeremetów, pełnomocniki i zakładniki Cara
„u Porty, po długich namowach obiecali, że Car wyciągnie ſwoie
„woyſka z Polſki. W. Wezyr wiedząc dobrze, że Car nie uczyni za-
„doſyć temu obowiązkowi, przecieź ten traktat podpisał: a W. Sułtan
„ukontentowany, że choć na pozor przymuſił Moſkałów wiozone od
„Porty przyjąć prawa, zatrzymał ſię nieco w Adryanopolu. I tak w pół
„roku naywięcey zaſzło tyle odmian: raz był pokoy poprzyſiężony
„z Carem, drugi raz woyna mu wypowiedziana, trzeci raz znowu do
„pokoju z nim przyſzło. „

Jeſzcze Porta
czyni kroki na
wyprowadzenie
od ſiebie Ka-
rola XII.

„Naypryncypalnieſzy warunek we wſzyſkich tych traktatach
„był dokładany, aby Króla Szwedzkiego wyprowadzić z Turku. W. Sułtan
„nie chciał w tym aźardować ſwego honoru i ſławy Pańſtwa Otto-
„mańskiego, aby Król Szwedzki wyprowadzony miał być, i w drodze od-
„nieprzyjaciół ſchwytany. Warowano tedy iego odiażd, a zapowia-

„dziano Połtom Polskiemu i Moskiewskiemu, że będą w odpowiedzi, jeżeliby Król Szwedzki miał jaki gwałt w swojej podróży cierpieć. Tak Dywan dysponowawszy losem Karola XII. dał kommis Izmaelowi Serafskierowi Benderkiemu, aby iechał do Warnicy, gdzie Król stał swoim obozem, i zapowiedział mu rozporządzenia Porty, gładko i delikatnie napomykając mu, że nie ma już na co się oglądać, i że trzeba koniecznie wyieżdżać. Karol nie odpowiedział na to nic więcej, tylko, że W. Sultan obiecał mu dać wojska, a nie konwy; i że Monarchowie powinni się trzymać swego słowa. „

„Owych famych czasów Generał Fleming Minister i faworyt Króla Augusta trzymał sekretną korespondencyą z Hanem Tatarskim i Serafskierem Benderkim. La Mare Francuz szlachcic, Połkownik w regimencie Sakim, nie raz się przejeżdżał z Drezna do Benderu, z Benderu do Drezna: przejazdki te były w podeyrzaniu. „

„Jakoś właśnie wtedy Król Szwedzki na granicach Wołoszczyzny zatrzymał kuryera od Fleminga do Hana Tatarskiego wyprawionego. Odebrano mu listy i zanieśiono do Króla: rozpierzchowane pokazały, że było porozumienie się między Tatarami i dworem Drezneńskim: te atoli porozumienie się w tak obojętnych i generalnych terminach było ułożone, że trudno było wyrozumieć, co sobie za cył zakładał August, czy oderwać Turków od strony Szwedzkiej, czy namówić Hana, aby w podróży wydał Karola Sandom. „

„Trudno temu wierzyć, aby Monarcha tak wspaniała jak August, dopadłszy osoby Króla Szwedzkiego, miał w niebezpieczeństwo życia podawać swoich Połków i trzysta szlachty Polskiej w zakładzie bezpieczeństwa Króla Szwedzkiego zatrzymanych w Adrianopolu. Lecz z drugiej strony miarkowano, że Fleming absolutny Minister Augusta nie był tak delikatnym i skrupulatnym w swoich rezolucyach. Zniewaga uczyniona Królowi Elektorowi od Króla Szwedzkiego zdawała się pozwalać wszelkiej zemsty: i oraz można było sobie wności, że jeżeli dwór Drezneński może przekupić Hana Tatarskiego i mieć w ręku swoich Karola, może oraz i Portę Ottomańską tym sposobem zażyć na uwolnienie zakładników Polaków. „

„Król, Mulern jego Kanclerz nadworny, i Grothusen faworyt, roztrząsali między sobą te racye. Po kilka razy brali te listy, czytali, i uważali: a nieszczęsna ich sytuacja, w której zostawali, czyniąca ich we wszystkim do podeyrzenia skłonniemi, była im największą do wierzenia pobudką, że w tym wszystkim nie co innego, tylko pewne nieszczęście dla nich się zamyka. „

„W kilka dni bardziey się Król w swoim podeyrzeniu utwierdził przez nagły odjazd Pana Sapięhy, który się był pod protekcyą Króla Szwedzkiego udał; i jedną razą porzucił go dla powrócenia do Polski i do parryi Augusta Króla swego. W inney jakiej okoli-

R. Chrystusa
Pana 1712.
Heg: 1124

Karol XII.
obawia się
aby nie był
wydany
Augustowi

R. Chrystusa
Pana 1712.
Heg: 1124.

„czności Król Szwedzki mógłby był poczytać Sapiechę za malkonten-
„ta, ale w tey konjunkturze miał go za zdraycę. Nalegania na ów
„czas powtórzone względem iego odiazu odmiennyły wszystkie iego
„domyśli na nieomylną pewność. Zaciętość iego natury przyłączy-
„wszy się do tych wszystkich podobieństw, uczyniła go nieodwie-
„dzionym od tey myśli, że zapewne knuie się przeciwko niemu zdra-
„da, że fidełka zaftawione są na wydanie iego na sztych nieprzyjacio-
„łom, lubo nigdy dowieść nie można było, aby się miało dzieć coś
„podobnego. „

„Mógł się omylić w swoim rozumieniu, mniemając, iakoby Król
„August targował z Tatarami, aby mu iego osobę wydali; ale się w tym
„ciężko omylił, że się spodziewał iakiegoś od Porty Ottomańskiej
„fukkurfu. Cożkolwiek bądź, umyślił pozwolić to ięszcze czasowi. „

„Rzekł do Baszy Benderskiego, że nie może wyiechać, póki
„nie uspokoi długów: bo lubo powrócono mu było *Thaima*, z tym
„wszystkim iego rozrzutność przymusiła go do zaciągnięcia wielu
„długów. Basza pytał się, wieleby chciał na spłacenie ich. Król na do-
„myśl odpowiedział, tyliąc kies, co czyni więcej iak 10. millionów
„zi: Pol: Basza napisał o tym do Porty. W. Sultan zamiast tyliąc kies
„pretendowanych, kazał dać tyliąc dwieście, i napisał do Baszy taki
„list: „

List W. Sultana do Baszy Benderskiego.

Ponowiona
dyspozyta W.
Sultana na
wyprawienie
z swoich sta-
nów Karola
XII.

„**C**YL tego listu Cesarzkiego iest ten, aby ci oznaymić, że na twoją
„rekommendacyą i przełożone uwagi, tudzież na instancyą nayszlache-
„tniejszego Delwet Gerai Hana, zaniezione do naywyższej naszey Por-
„ty, nasza Cesarzka wspaniałość wyznaczyła tyliąc kies Królowi Szwed-
„dzkiemu: które odesłane będą do Benderu pod pieczę i dozorem
„Mehemeta Baszy niegdys Czausa Baszy, i zostaną u ciebie aż do sa-
„mego wyjazdu Króla Szwedzkiego, którego niech Bóg kroki pro-
„wadzi: na ten czas oddasz mu ie, z dwieście kieszami nadto, na znak
„przewyższającej naszey Cesarzkiej hojności nad iego żądania. „

„Co się tycze drogi przez Polskę, którądy on sobie obrał do
„Państwa swego powracać, zalecam ci, i Hanowi maiącemu Monarsze
„Szwedzkiemu asystować, abyście wszelkich użyli sposobów, i po-
„stępowali sobie tak roztropnie i mądrze, aby przez całą podróż woy-
„ska pod wazą kommendą zostające, iako też ludzie Króla Szwedzkie-
„go, nie czynili żadney szkody, nie zbroili żadney sprawy, któraby
„przeciwna była traktatowi pokoju ięszcze między naszą naywyższą
„Portą, Królestwem, i Rzeczpospolitą Polską trwającym: tak dalece,
„aby Król przechodził te Państwo iako przyjaciel zostający pod naszą
„protekcją. „

Co gdy

„Co gdy on zachowa, (iako mu wyraźnie zalecił, aby się tak zachował) będzie miał wszelkie honory i wszelkie względy iego Ma-
„iestatowi należyte od Polaków, iako nam to przyrzekli Połowie Kró-
„la Augusta i Rzeczypospolitey, ofiarując się nawet z tą kondycyą,
„iako i inni szlachta Polscy, ieżeli byśmy tego pretendowali, zostać
„w zakładzie dla bezpieczeństwa przejazdu. „

„Gdy czas, o którym umówicie się z nayszlachetniejszym Delwet
„Gerał, przyjdzie do maszerowania, staniecie na czele walecznych
„żołnierzy waszych, między którymi będą także i Tatarowie z swoim
„Hanem, i zaprowadzicie Króla Szwedzkiego z iego ludźmi. „

„Niechże Bóg wszechmoeny prowadzi wasze i ich kroki. Basza
„z Aulos zostanie w Benderze, aby w waszey niebytności miał pieczę
„tego miasta z regimentem iednym Spahów i drugim Janczarów: a za-
„chowując nasze ordynanse we wszystkich punktach i warunkach, sta-
„niecie się godnymi uczestnictwa dalszego naszej łaski Cesarzkiej, ia-
„ko też pochwał i nagrod należitych tym, co je zachowują. „

„Dan w naszej rezydencyi Cesarzkiej w Stambule, 2. Xieżyca
„Konia. 1124. Hegiry. „

„Nim ta odpowiedź W. Sultana przyszła, Król pisał do Porty,
„uskarżając się na zdradę, o którą posądzal Hana Tatarskiego; ale
„wszystkie szlaki i trakty były bardzo pilnowane, a naygorzła, że ca-
„łe Ministerium iemu było przeciwne. Listy nie doszły Sultana. W.
„Wezyr nie pozwalał nawet Panu Desaleurs iechać do Adryanopola,
„gdzie rezydował Cesarz, obawiając się, aby ten Minister wyrabiający
„interessa dla Króla Szwedzkiego nie popsuł planty względem wypra-
„wy iego. „

„Karol rozgniewany, że się widział prawie wypędzonym być
„z Państwa W. Sultana, uparł się żadną miarą nie wyjeżdżać. Mogł
„domagać się wolnego przejazdu przez stany Niemieckie, albowi też
„płynąć morzem Czarnym, i dostać się potem do Marsylii morzem
„Wschodziemnym; ale wolał o nic się nie starać, a czekać lofu
„fortuny. „

„Gdy tysiąc dwieście kies przyszło, Podskarbi Królewski Grothu-
„sen, który się już był nauczył języka Tureckiego pod czas tego dłu-
„giego bawienia się w Turczach, poszedł sam do Baszy, bez tłumá-
„cza, z tą myślą, aby te od niego wydobyć kiesy, a tym samym znó-
„wu iakie nowe u Porty porobić intryki; zawsze na fałszywym zasa-
„dzając się rozumieniu, że partya Szwedzka wzbudzi wojnę Tureką
„na Kara. „

„Grothusen rzekł Baszy, że Król nie może mieć gotowe do dro-
„gi należyte ekwipaże bez pieniędzy. Ale, odpowiedział Basza, my bę-
„dziem łożyć expens na podróż Królewską: wafz Monarcha niech na

R. Chrystusa
Pana 1712.
Heg: 1124.

Smiało sobie
poczyna prze-
ciwko W.
Sultanowi
choć będąc
w areście.

R. Chrystusa
Pana 1713.
Heg: 1125.

R. Chrystusa
Pana 1713.
Reg. 1125.

„nie nie-expensuie, poki jest pod protekcyą naszego Monarchy, on mu
„wszystkiego dostarczać będzie. Na to Grothusen rzecze: tak wielka
„różnica jest między ekwipażami Turczekimi od ekwipażów, jakich my
„zażywamy, Franki, że trzeba koniecznie będzie udać się do rzemie-
„ślników Szwedów i Polaków znajdujących się w Warniey. Upę-
„wnił go, iż iego Monarcha gotów wyiechać, i że te pieniądze sta-
„twieżył i przedsię iego wyjazd sprawią. Basza zaufany oddał tyśiąc
„dwieście kies: w kilka dni przyjechał do Króla, i pytał się z wielkim
„respektem, kiedy sobie może służyć w podróż. Zadumał się niezmię-
„nie, gdy usłyszał, że Król jeszcze nie jest gotów wyjeżdżać, i że mu
„jeszcze potrzeba z tyśiąc kies. Basza zmieszany strasznie, nie mógł
„przez kilka momentów słowa wymówić. Poszedł do okna, i uwa-
„żano, że mu łzy z oczów padały. Potym obróciwszy się do Króla,
„rzekł: życiem przypłacę tego, co dla przysługi Waszcy Królewskiej
„Mci uczynił; wydałem tyśiąc dwieście kies, przeciwko woli mego
„Monarchy. To powiedziawszy wielce strofany odchodził. Król za-
„trzymał go, i mówił mu, że go przed W. Sultanem wyekskuzuje.
„Ah! (rzecze Turczyn odchodząc) mój Monarcha nie umie słuchać
„ekskuzy błędów, ale karać. „

„Izmael Basza poszedł uwiadomić o tym Hana Tatarskiego,
„który tenże sam mając ordynans, co i Basza, aby nie wydawać ty-
„śiąc dwieście kies, aż przy odjeździe Królewskim; a że i on na wy-
„danie ich zezwolił był, także zatrwożył się wielce, iako i Basza, oba-
„wiając się gniewu W. Sultana. Obydwa tedy pisali do Porty exku-
„zując się: oświadczały się, że inaczej nie wydali tych tyśiąc dwie-
„ście kies, tylko odebrawszy wyraźne obietnice Ministra Królewskie-
„go, że bez odwłoki ma Król wyjeżdżać; suplikowali zatem Jego
„Cesarzskiej Mci, aby im nie przypisywał odmiennej Króla Szwedzkie-
„go rezolucyi. „

Dopomina się
on przecie
• pieniądze
• W. Sultana.

„Karol uporczywie trwając w swoim rozumieniu, że go Han
„i Basza zamyślają zdradzić i wydać iego nieprzyjaciółom; dał dy-
„spozycyą Panu Funk swemu posłannikowi u Porty, aby iego skargi
„zanieśli do W. Sultana, i jeszcze o tyśiąc kies upraszał. Zbytnią iego
„rozrzutność, tudzież za nie sobie mienie pieniędzy, nie dopuszczały
„mu zastanowić się nad tym, że to było upodlenie iego dostojności
„Królewskiej, z taką odezwą posyłać do W. Sultana. On to podobno
„umyślnie czynił, aby mu odmówiono, a ztąd, aby miał pretext nie
„wyjeżdżania. Ależ to ostatnia rzecz tak podłych chwytac się szro-
„ków. Sawary iego tłumacz, człowiek obrotny i sprawny, wziął listy
„Królewskie i udał się do Adrianopola, gdzie szczęśliwie zaiechał, mi-
„mo surowe rozkazy W. Wezyra w nieprzepuszczaniu nikogo po wszy-
„stkich traktach z listami Królewskimi. „

R. Chrystusa
Pana 1713.
Hegi 1125.

„Tunk musiał poyść do dworu w tak niebezpiecznym interessie.
„Zamiast odpowiedzi, kazano go wziąć do więzienia. Rozgniewany
„Sultan kazał zgromadzić extraordynaryiny Dywan, i sam na nim mō.
„wil do zgromadzonych; co rzadko kiedy trafia się, aby sam mówił.
„Taka zaś była jego na ten czas mowa, iak iest wytłumaczona. „

„Nie znałem prawie Króla Szwedzkiego, tylko z iego przegra-
„ney pod Puławą, i z iego do mnie zanieśionych proźb, abym mu dał
„schronienie w moim Państwie. Ja, iak mi się zdaie, nie mam żadney
„potrzeby do Króla Szwedzkiego, nie mam żadnego interessu, ani go
„kochania, ani się go bania; iedynie przez obowiązek ludzkości, iak
„się należy z gościem schronienia szukającym obeyść się Musulma-
„nowi, i przez wspaniałość moją zlewającą rosę łask moich, tak na
„możnych i wielkich, iak na nędznych i ubogich, tak na obcych, iako
„i na moich poddanych, przyjąłem go, i ratowałem we wszystkie opatru-
„jąc potrzeby iego samego, Ministrów, Officerów, Żołnierzy, i przez
„półczwarta roku nie przestawałem moimi udarowywać prezentami. „

„Wyznaczyłem mu znaczy konwuy dla odprowadzenia go do
„swego Państwa. Żądał tysięcy kies dla zapłacenia pewnych swoich wy-
„datków, lubo ia wszystkie podeymię. Zamiast tysięcy, kazałem ty-
„siąc dwieście wyliczyć; owoż on odebrawszy te kiesy od Seraskiera
„Benderskiego, ieszcze odemnie drugiego tysiąca dopomina się, i nie
„chce odieżdżać pod pretextem, że konwoy dla niego mały, lubo
„w samej rzeczy iest wielki do przejazdu przez kray przyjacielski. „

„Pytam się więc, czy iest zgwałcenie praw gościnnych, wysłać
„tego Monarchę, i jeżeli obce Mocarstwa mogą mię ztąd posądzać
„o gwałt i niesprawiedliwość, ieślibym był przymuszony poniewolnie
„go z mego Państwa wyprowadzić? Cały Dywan odpowiedział, że W.
„Sultan co czyni, czyni sprawiedliwie. „

„Musty przydał, że prawa gościnne nie są przykazaniem dla
„Muzulmanów względem niewiernych, a tym bardziey względem
„niewdzięcznych: i zaraz swoje dał fetfa, to iest, swoy wyrok, który
„zawsze bywa przyłączony do iakiego znacznego Cesarzkiego rozpo-
„rządzenia. Takowe fetfa są w poszanowaniu iako wyroki Boskie, ie-
„bo pochodzą od takich ludzi, którzy tak są niewolnikami Cesarza,
„iako i drudzy. Z tą dyspozycyą Sultańską i fetfa Mustego wysłany
„był do Benderu Bujuk-Imraur W. Koniusz Sultański, i Czaus-Basza
„naysztarszy odźwierny. Basza Benderski odebrał ordynans u Hana Ta-
„tarskiego. Zaraz więc udał się do Warnicy, i według danego sobie
„ordynansu pytał się Króla, czy chce odieżdżać iako przyjaciel, czy
„też chce go przymusić do wypełnienia rozkazów Sultańskich. „

„Karol XII. słyszcząc pogroźki wpadł w passyę, i krzyknął: wy-
„pełniaj rozkazy twego Pana, iak ci się podoba, a idź precz z moich Jego passyę-
„oczów. Basza rozgniewany powracał się, biegnąc co tohu przeciwko

N. Chrystusa
Pana 1713.
Meg: 1725.

„zwyczajowi Turckiemu spotkał Pana Fabrycego, i z daleka wołał
„biegąc: Król nie chce zdrowey rady słuchać; zobaczysz, co się z nim
„stać; dziwne rzeczy będą się dziać. Jakoż tego samego dnia odcięto
„mu, i nie dawano żadney więcej żywności, zlizowano warte Jań-
„czarów, i więcej żadney nie przystawiono. Zapowiedziano Polakom
„i Kozakom zostającym w Warnicy, że jeżeli chcą mieć żywność,
„muszą porzucić oboz Króla Szwedzkiego, przenieść się do Benderu,
„i zostawać pod protekcyą Porty. Wnet usłuchali i zostawili Króla,
„nie mającego przy sobie, tylko samych Oficjalistów swego dworu,
„i trzysta żołnierzy Szwedów, przeciwko dwudziestu tysięcy Tatarów
„i sześciu tysięcy Turków. „

Skutki tego
złości.

„Nie stało mu prowiantów ani dla ludzi ani dla koni. Król ka-
„zał za obozem wleć postrzelać owym ślicznym dwudziestu koni
„Arabszym, które miał w darowiźnie od W. Sultana. Nie chce
„(rzekł) ani ich prowiantów ani ich koni. Ze ścierwa pobitych koni
„mieli Tatarowie wielki bał, którzy, jako wiadomo jest, lubią konskie
„mięso, i mają go sobie za największy przysmaczek. Tym czasem
„Turcy i Tatarowie otoczyli zewsząd mały oboz Królewski. „

Ustanie z gar-
stką swoich
domowników
opierać się
woysku Tu-
reckiemu.

„Ten zaś Monarcha, nie nie uważając, kazał się swoim ludziom
„okopywać według sztuki wojennej: i sam koło tego pracował. Je-
„go Kanclerz, Podskarbi, Sekretarze, Kamerdynierowie, wszyscy sł-
„żący, pomagali tej pracy. Jedni rogatkami zastawiali okna, drudzy
„belkami podpierali drzwi. „

„Gdy opatrzone dobrze dom Królewski zatarasowawszy drzwi
„i okna, i gdy Król sam obzedł wszystkie okopy, śiadł spokojnie do
„Szachów z swoim faworytem Grothusen, właśnie jakby to beśpie-
„czeństwo zupełne było. Jak na szczęście przecie Fabrycy posłannik
„Holztyński nie stał w Warnicy, ale w małej wiosce między Warni-
„cą i Benderem, gdzie miał stancyą Pan Jeffreys posłannik Angielski
„do boku Króla Szwedzkiego. Ci dwaj Ministrowie widząc, na jaką się
„burzę zanosi, wzięli na siebie stać się pośrednikami między Turka-
„mi i Królem. Han, a najbardziej Balsza Benderski, nie mający nigdy
„intencji czynienia jakiego gwałtu temu Monarsze, z ochotą przyjęli
„odezwę tych dwóch Ministrów: mieli tedy wraz z nimi dwie konfe-
„rencye, na których się znajdowali, ów najstarszy odzwiercny fara-
„lowy, i W. Koniuszy Sultański, który z ordynansem Cesarzkim i fetfą
„Mustego przyjechał. „

„Pan Fabrycy (1) z tym się przed nimi oświadczył, iż Król
„Szwedzki ma słuszne racye wierzenia, iakoby go chciano wydać

(1) Nota Pana de Voltaire.

Cała ta relacya jest z listów Pana Fabrycego wyjęta.

„w ręce nieprzyjaciółom jego w Polsce. Han i Basza zaprzyśięgali się na swoje głowy, brali Pana Boga na świadectwo, że wdrygaia się na same wspomnienie tak okrutney zdrady, i że gotowi są całą swoją krew wylać, niż dopuścić naymniejszego nawet nieuszanowania Króla Jmci w Polsce; rzekli, iż mają w swoich rękach Posłów Moskiewskich i Polskich, których życie w odpowiedzi będzie za naymniejszy affront Królowi wyrządzony. Nareszcie żalili się strasznie na te podeyrzenia dla nich, którzy starali się iak naylepiey Króla przyiąć, i iemu przez cały czas służyć, zelżywe. A lubo często bywa, że naywiękši zdrajcy składają się przyśięgą, Fabrycy dał sobie przecie wyperśwadować: uważał w ich oświadczeniach ową postać prawdy, którą na sobie szalbierstwo wyrazić nie potrafi, chyba niedoskonale. Wiedział on dobrze, że Han Tatarski miał sekretną korespondencyą z Augustem: atoli uznał, że ta iedynie zmierzała do tego, aby Karola XII. iak nayprędzey z Państwa Tureckiego wyprowadzić. Bądź, że się Fabrycy omylił, albo nie, upewnił iednakże ich, iż przełoży Królowi, że niewinnie i nieusłusznie ich o zdradę posądza. Przydał Pan Fabrycy i spytał ich: iakże tedy, koniecznie przyniewolicie go, aby ztąd odiechał? Tak iest, rzekł Basza, taki iest rozkaz naszego Monarchy. Począł ich zaklinać, aby się zreflektowali, iezeli ten ordynans na to im iest dany, aby głowy ukoronowaney krew rozlewali? Tak a nie inaczey, odpowiedział Han z cholerą, iezeli ta głowa ukoronowana nie będzie posłuszna W. Sultanowi wie-go Państwie. „

„A gdy iuż wszelka gotowość była do uderzenia na oboz Szwedzki, oczywista rzecz pokazywała się, że Karol XII. zginie: a że dyspozycya W. Sultana nie była taka, aby go zabiać, iezeliby się woli Cesarzkiey sprzeciwił; Basza wyperśwadował Hanowi, aby był cokolwiek cierpliwy, i ieszcze raz żeby można posłać do Adrianopola sztafetę, gdzie na ten czas ieszcze W. Sultan znajdował się, ażeby iuż ostatni ordynans woli Cesarzkiey w tey okoliczności odebrać. „

„Pan Jeffreys i Pan Fabrycy wyrobiwszy tę trochę czasu zwłóki, pobiegli dać znać o tym Królowi; przybiegłszy z skwapliwością zwycayną ludziom śpieszącym z dobrą nowiną, aliezi oziemble Król ich przyimuie: nazywa ich pośrednikami niepotrzebnymi własney swojej ochoty: i upierał się przy swoim rozumieniu, że ordynans Sultana i fetfa Mustego były to rzeczy zmyśłone, ponieważ posłano potwornie po nowe do Porty ordynanse. „

„Minister Angielski odszedł, mając mocne przedśiewzięcie, wiecący się nie mieścić w interessa i sprawy tak upartego Monarchy. Pan Fabrycy, do którego Król miał serce, on zaś do humoru Królewskiego umiał się bardziey akkommodować, niż Angielczyk; został przy

R. Chrystusa
Pana 1713.
Heg: 1125.

„nim, aby go namówił i uprosił, żeby swego życia tak drogiego w tak niepotrzebney okazyi darmo nie tracił. Król zamiast dania mu odpowiedzi, poprowadził go, i ukazywał mu swoje okopy, i prosił go, aby swego pośrednictwa zażył jedynie dla opatrzenia się w żywność. Łatwo na to pozwolił Turcy, i wpuszcili wszelkie prowianty do obozu Królewskiego, czekając, póki z Adrianopola nie powróci kuter. Sam Han zakazał był swoim Tatarom czuwającym na rabunek, aby nic nie ważyli się przeciwko Szwedom poczynać, aż do nowego ordynansu. Tak dalece wszystko się uciszyło, iż Karol XII. czasem na spacer we czterdzieści koni z swego obozu do Tatarów wyszedł, i latał po między wojskiem ich, a oni z wszelkim uszanowaniem umykali mu się wszędzie z drogi, dając mu wolny w swoim obozie przejazd: czasem on na ich szeregi pędem leciał; tak byli dyskretni, że się mu rozstępowali, a nie forzeciwiali się.”

„Naofatek, gdy ordynans od W. Sultana przyszedł, aby wszystkich Szwedów, jeżeliby się ważyli opierać, w pień wyciąć, ani nawet samemu wybaczać Królowi. Bafza tyle miał grzeczności, iż Panu Fabrycemu ten ordynans ukazał, aby jeszcze raz swoją perłową usiłował miękczyć umysł swego Monarchy. Nie omietzkał Fabrycy, natychmiast raportować Królowi tak niepocieszną nowinę. Król go zapytał: a widziałeś ten ordynans? Tak jest, najjaśniejszy Panie, odpowiedział Fabrycy. Otoż, powiedz im odemnie, że już drugi ordynans zmyślił, i że ja nie wyjadę. Fabrycy upadł mu do nóg, i w ostatniej będąc cholerze, wymawiał Królowi niegodziwy jego upor, ale darmo. Król uśmiechając się rzekł mu: wród się do Turków, i powiedz im, że jeżeli będą mię atakować, potrafię bronić się.”

Wego zaciętość.

„Kapelani Królewscy poklekali także byli przed nim, zaklinając go przez wszystkie świętości, aby nie wydawał na oczywistą rzeź, resztę niedobitków Puławskich, a nadewszystko, swoją poświęconą i ukoronowaną osobę, przekładając mu, że te sprzeciwienie się jest przeciwko wszelkiej sprawiedliwości, że tym sposobem gwałci gościnne prawa, zacinając się koniecznie zostać między obcymi ludźmi, którzy go tak długo i tak hojnie przyjmowali. Król na Fabrycego o to się nie urażał, ale na xięży bardzo się rozgniewał, i furją krzyknął na nich, że ich nie na to do boku swego wziął, aby mu byli do rady, ale do młotów.”

„General Hord, i General Dardoff, będąc zawsze tego zdania, aby się nie podawać na okazyą potyczki, iako zapewne dla nich fatalney, rozpiawszy pierś swoje do naga, pokazali Królowi gesty bliźni, które służąc mu w różnych odebrali okazyach, a oświadczając się, iż gotowi są za niego umierać, prosili go, aby przynajmniej w lepszej i potrzebniejszej umierali okazyi. Wiem ja, Czcze

„Król) żeśmy się walecznie razem potykali: do tych czas chwalebnie
 „swoicy zadość czyniliście powinności, uczyńcież iszczę i dnia dzi-
 „siejszego. Nie było co na to więcej odpowiedzieć: każdy z nich
 „przez wstyd poczuwał się do azardowania przy Królu swego życia.
 „Ten Monarcha przygotowawszy się do wytrzymania szturm, sekre-
 „tną w sercu swoim karmił się pociechą, iż ze trzyśta tylko swoimi
 „ludźmi ma się opierać całemu woysku Tureckiemu. Rozdysponował
 „ludzi swoich na miejscach obrony przyzwoitych. Mullern iego Kan-
 „clerz, Sekretarz Empreus, i Agenci powinni byli bronić Kancellaryi:
 „Pan Baron Fief z officyalistami stołu Królewskiego miał sobie inne
 „wyznaczone miejsce: masztalerze, kucharze, inne mieli miejsce ku
 „obronie; bo u niego co techniesz, to był żołnierz. On sam iak szalony
 „biegał na koniu od okopów do budynku, od budynku do okopów,
 „obiecuiąc wszystkim sowitz nadgrody, kreuiąc Officyerów, oświad-
 „czając się, iż ostatniego służkę walecznie popisującego się uczyni Ka-
 „pitanem. „

„Nie długo bawiąc, owo woysko Tureckie ukazuje się i Tata-
 „rowie, idący atakować iego okopy, prowadząc z sobą dzieśięć sztuk
 „armat i dwa moździerze. Wiatr podnosił i rozdymał bunczuki, sły-
 „chać już było piskliwą Turecką kapelę, okrzyk Turków wołających
 „atta atta o uszy się obijał ze wżech stron. Baron *de Grothusen* uwa-
 „żał, iż Turcy w swoich hałasach niemieszali żadnych terminów z po-
 „gardą Króla, jedynie tylko nazywali go *Demirbath*, to jest, co za
 „głowa żelazna. Natychmiast Król, nie biorąc żadney broni, wyszedł
 „z swoich okopów, i zbliżając się do Jańczarów, którym przedtym
 „często dawał pieniądze, rzecze w te prawie słowa: a co, przyjaciele,
 „idziecie zabijać trzyśta Szwedów bezbronnych? Wy waleczni Jań-
 „czarowie, którzyście sto tysięcy Moskałem przepuścili, gdy się wam
 „prosił wołając *amman*, pożaluy, pardon, zapomnieliścież dobro-
 „dzieństw odemnie świadczonych? chcecież zamordować tego Króla
 „Szwedzkiego, którego tak kochacie, i który ku wam tak hojnym za-
 „wsze był? Moi przyjaciele, Król Szwedzki więcej frysztu od was
 „nie prosi iak trzy dni, a zobaczycie, że ordynanse W. Sultana nie są
 „tak surowe iak przed wami udały. Takowe słowa tyle sprawiły sku-
 „tku, ile Baron *de Grothusen* nie spodziewał się. Jańczarowie na swoje
 „brody zaprzysięgli się, że nie porwą się na Króla, i dadzą mu frysztu
 „trzy dni, iak sobie życzy. Choć tedy dano znak do uderzenia na Szw-
 „edów, nikt się z Jańczarów nie ruszył: nie tylko tedy swoich Szefów
 „nie usłuchali, ale co większa odgrzaali się na nich samych uderzyć,
 „i jeżeliby nie dali frysztu do namyslenia się trzech dni: w gromadzie
 „z tumultem przybiegli do namiotu Bafzy wołając, że ordynans od W.
 „Sultana ogłoszony fałszywy był. Na taki tumult nie spodziewany
 „Bafza cierpliwością się złożył. „

R. Chrystusa
 Pana 1713.
 Heg: 1125.

Jańczarowie
 litują się nad
 nim.

R. Chrystusa
Pana 1713.
Kieg: 1125.

„Pokazał powierzchnie, że ta wspaniała Jańczarów rezolucya wielce mu się podobała: kazał im się tym czasem wrócić do Benderu. Han Tatarski człowiek ognisty, nie uważając na ten rozkaz, chciał z swoimi Tatarami uderzyć; lecz Basza nie chcąc, aby sami Tatarowie zafoczyli się wzięciem w niewolę Króla Szwedzkiego, choć podobno spodziewał się kary za nieposłuszeństwo Jańczarów, przecież namówił Hana, aby się zatrzymał do krótkiego czasu. Po wróciwszy Basza do Benderu zwołał Oficerów Jańczarskich i najśędziwszych z pomiędzy ich, i czytał po kilka kroć wyraźny rozkaz Sultana i fetwę Mustego. Wybrało się z pomiędzy ich sześćdziesiąt, najstarszych z białemi i poważnemi brodami, którzy z rąk Króla, wkich tyśiączne odbierali podarunki: ci sami ofiarowali się pójść do Króla, i upraszać go, aby się oddał i powierzył w ich ręce, a oni mu będą strażą. Pozwolił na to Basza: bo nie było tego sposobu, na któryby nie pozwolił, aby tylko mógł życiem śalwować tego Monarchę. Ci tedy sześćdziesiąt starców nazajutrz udali się do Wernicy, nie mając inney w ręku broni tylko kiie białe, które za zwyczaj Jańczarowie w pokoju noszą: bo Turcy za dziki poczytują zwyczaj u Chrześcian, którzy i w czasie pokoju broń przy boku noszą, i przy broni do przyjaciół i kościołów chodzą. „

„Przyszli do Wernicy, udali się do Barona Grothusen, i do Kanclerza Mullerna: powiedzieli im, że po to iedynie przyszli, aby mieli straż wierną osoby Królewskiej, i jeżeliby J. K. Mść chciała być w Adrianopolu dla rozmówienia się z W. Sultanem, służyc mu są gotowi. Tegoż właśnie czasu, gdy sędziwi Jańczarowie te oświadczenia czynili, Król czytał listy, które mu Pan Fabrycy nie mogąc się już z Królem widzieć sekretnie przyśłał przez pewnego Jańczarę. Listy te były od Pana Poniatowskiego, który także ani w Benderze ani w Adrianopolu nie mógł się Królowi przyślugiwać, siedząc w areszcie w Stambule za rozkazem Porty, po owym niedyskretnym dopraszaniu się tyśiąc kies. Donosił Królowi, że ordynans W. Sultana na wzięcie osoby iego Królewskiej, a choćby na zabicie, jeżeliby się opierał, nie jest zmyślony, ale prawdziwy: że W. Sultan w tym interesie od swoich Ministrów jest omamiony; z tym wzyśkim W. Sultan im bardziej jest omamiony, tym bardziej chce być Ruchanym: że trzeba koniecznie pójść za okolicznością czasu, i podać się wyciągającej potrzebie; że ośmiela się radzić J. K. Mci, aby z Ministrami cudzoziemskimi wszelkich ruszył sposobów, idąc z nami w tey mierze drogą negocyacyi, a nie czynił z siebie żadnego oporu w takim razie, gdzie iedynie łagodność może interes naprawić, a nareszcie zdać się na obrot polityki i przeciąg czasu, azali nie przyniosą skutecznego lekarstwa na to złe, które gwałtownością słoby się gorsze bez nadziei znalezienia iakiego ratunku. „

„Lecz

„Lecz ani oświadczenia sędziwych Janczarów, ani listy Pana Po-
niatowskiego, nie mogły nawet sprawić tey myśli w głowie Króle-
wskiej, żeby cokolwiek z swego uporu odstąpić, nie miało być
z uszczerbkiem honoru. Wolał z rąk Tureckich zginąć, aniżeli i-
akimkolwiek bądź sposobem być ich niewolnikiem: odprawił owych
Janczarów, ani się z niemi widzieć chciał, i kazał im powiedzieć, iż
jeżeli nie odejdą, każe im brody pogolić, co jest naywiększą wzdargą
ludzi wschodnich. „

R. Chrystofa
Pana 1713.
Heg: 1125.

„Starcowie do żywego urażeni wracali się do siebie narzekając
krzyczeli: ah! głowo żelazna, ah głowo żelazna! ponieważ chce gi-
nąć, niechże ginie. Oznaymili o wszystkim, iak się z niemi Król
sprawił, Baszy Benderkiemu, i swoim kamratom opowiedzieli, iak
byli przyjęci zelżywie. Zaraz wszyscy poprzyślegli pełnić bez odwłoki
ordynans Baszy, i z taką skwapliwością nalegali poyść iak nayprę-
dziej uderzyć na oboz Szwedzki, z iaką opieszalnością wczorajszego
dnia ociągali się, i nie chcieli zadosyć uczynić rozkazom Baszo-
wskim. „

„W punkcie ordynans wyszedł. Idą Turcy ku okopom, gdzie iuż
Tatarowie na nich czekali, i iuż zaczęto z armat bić. Ziedney strony
Janczarowie, z drugiey Tatarowie w mgnieniu oka opanowali oboz
Szwedzki. Ledwo było ze dwudziestu Szwedów, którzy się mieli
do oręża, wszystkich trzysta Turcy opasali, zagarnęli i w niewolę
bez żadnego oporu pobrali. Król na ów czas będąc na koniu mię-
dzy obozem i pomieszkaniem z Generalami Hord, Dardoff, i Sparre,
a widząc, że wszyscy iego żołnierze dali się Turkom w oczach iego
wziąć: nic na to nie uważając, rzekł do Generalów: chodźmy te-
raz bronić domu, będziemy wołować, przydał po łacinie, uśmiechując
się, *pro aris & focis*. Puszczą się natychmiast galopem z Generalami,
do swojej rezydencyi, gdzie dworskich ludzi, ze czterdziestu było
na straż, i opatrzone dom w obronę ile możności. „

Opiera się
z swoiemu ma-
sztalierzami
dziesięciu ty-
sięcy Turków.

„Generalowie lubo świadomi i przyzwyczajeni do nieustraszo-
ney zaciętości swego Monarchy, przecież nie mogli się wydziwić, że
tak zimną krwią i prawie żartując, chce się opierać dziesięciu sztuk
armat, i całemu woysku; idą za nim z kilku gwardyi i niektórymi
dworskimi, których więcej nad dwadzieścia osób nie liczonó. Gdy
staneli u drzwi, aż postrzegli, iż Janczarowie opanowali ie; i iuż bli-
sko dwuchset Turków i Tatarów wleźli byli przez okno do rezyden-
cyi, i po wszystkich appartamentach rozeszli się, oprócz sali, gdzie
dworscy ludzie Królewscy zebrali się byli. Jak na szczęście sala ta
była bliska drzwiom domu, któredy Król z swoją gwardyą, dwudzie-
siętu ludzi wnieść do domu nstłował; zsiadł z konia, pistolet w jedney,
drugiey ręce pałasz wzięwszy, co i iego ludzie uczynili, i tak do Tur-

R. Chrystusa
Pana 1713.
Heg: 1125.

„kdy się darł. Janczarowie nań zewsząd nacierać poczęli. Do czego
„pobudzeni byli obietnicą Baszy, który po ośm czerwonych złotych
„obietcał każdemu, któryby tylko choć sukni dotknął się Królewskiej,
„jeżeliby Król żywcem wzięty być mógł. Król zaś albo ranił, albo
„na śmierć zabijał przystępujących do niego. Jeden Janczar od niego
„raniony, już był swoj muszkiet do łba Królewskiego przyłożył,
„i nieuchybaieby go był trupem położył; gdyby mu była ciżba innych
„Janczarów ciskających się ręki nie schyliła: kula bowiem poszła po nad
„nosem, ucha trochę razila, i trafiła w ramie Generała Horda, który
„ile razy był na wojnie raniony, zawsze przyboku, to mu się trafiło,
„Królewskim. Król natychmiast szpadą pchnął Janczara w brzuch.
„W tym ludzie Królewscy w sali zamknięci, otwierają drzwi: Król
„piorunem właśnie wpada do sali z swoją kompanią i zamyka się, za-
„taraśwano drzwi jak tylko można było najlepiej. Owoż Karol XII.
„zamknął się w sali z całą swoją sekwą, która nad sześćdziesiąt ludzi
„nie wynosiła, rachując razem Oficyerów, fraż, Sekretarzów, Ka-
„merdynerów, i domowych sług różnego gatunku. „

„Janczarowie i Tatarowie tym czasem rabowali i odzierali po-
„koje, napełniając swoją zgrają wszystkie kąty. A no, rzecze Król,
„wypądzmy tych barbarzyńców z naszych pokoiów, a tak na cze-
„le swojej gromadki stanąwszy, sam otworzył drzwi idące do
„swoich apartamentów, wchodzi do pokoju sypialnego, daie ognia
„do rabujących Turków. Ci łupem obciążeni, przestraszeni nagłym
„pokazaniem się tego Króla, którego zwykli byli szanować, rzucają
„broń, oknem wyłakują, rozbiegają się, inni kryją się po lochach. Król
„korzystając z tego pomieszania ugania się za Turkami z pokoju
„do pokoju, trupem kładzie albo rani nie umykających, i tak kwadran-
„sa nie wyszło, wypędził z domu nieprzyjaciela. Postrzegł Król w sa-
„mym ogniu utarczki, iż dwaj Janczarowie skryli się pod łóżko jego;
„jednego z nich do razu swoją szpadą na śmierć przebił: drugi o par-
„don wołać począł *amman*: daruję cię życiem, rzekł mu Król, ale
„z tą kondycją; abyś szedł do Baszy swego, i powiedział mu wiernie
„coś widział. Turczyn chętnie obiecał wypełnić kondycją, a tak do-
„piero miał pozwolenie wykoczyć oknem iak i drudzy. „

„Tak Szwedzi stawili się Panami swego domu znowu się zam-
„knęli, drzwi i okna pozatarasowali. Nie zbywało im na broni: jedna
„dolna izba napełniona muszkietami i prochem, uszła iakoś ręk szpy-
„tających tłumem Janczarów: właśnie w złym razie przydało się im to
„wszystko: Szwedzi przez szpary okien palili do Turków zawsze iak-
„by w cel, bo do gminu w około dom otaczającego, przeto nie wy-
„szło puł kwadrans, dwieście ich trupem padło. Turcy z armat do
„murów rezydencyi Królewskiej prawie ustawicznie bili; lecz że ka-
„mienienie muru było miękkie, kule armatne oprócz dziur w murze, nie
„wiele szkody zrobili, ani domu zburzyć mogli. „

„Han Tatarski i Basza chcący Króla dostać żywcem, a ze wstydem patrząc iak wiele gubili ludzi, i całe woysko przeciwko szesćdziesiąt Szwedom nie potrzebnie trudzili, umyśliłi zapalić dom, aby tym Króla przyniewolili do poddania się. Kazali tedy wypuścić strzaly do okien, drzwi, dachu, okręciwszy je pakulami zapalonymi: w punkcie cały dom ogarnął płomień: dach gorejący tylko co nie upada na Szwedów: Król zaś bez żadney trwogi dysponuje ludzi do gaszenia: a znalazłszy baryłę gorzałki sam porwał rozumiejąc że wo- da, dwóch Szwedów czym prędzey postrzegłszy dopomogli Królowi nieść i rzucić gdzie największy był pożar. W skwapliwości owey nierozdzielney w omdleniu nie przyszło im spojrzeć co w owey baryle znajdowało się. Przeto za wylaniem gorzałki powstał pożar daleko cięższy: appartament Królewski dogorewał: wielka sala, gdzie byli Szwedzi napelniała się gęstym dymem i wybuchającemi przez drzwi poblizszych appartamentów płomieniami, już poł dachu zapadło się w śródek domu, druga połowa z trzaskiem waliła się zewnątrz. Jeden z straży Królewskiej, nazwiskiem Walberg, śmiał w tak ciężkim razie zawołać, iż czas poddać się. Otoż dziwak, rzecze Król, imaginuje sobie, że piękniey jest być niewolnikiem, iak zgorzeć. Drugi nazwiskiem Rosen odezwał się, że Kancellarya o pięćdziesiąt kroków przyległa, pokryta dachówką była zdutniejsza do bronienia się, a za- tym radził, aby wycieczkę uczynić, i tam się dopiero do upadley bro- ni. Oto prawdziwy Szwed, odezwał się Król, ścisnął owego gwar- dyaka i uczynił go Pułkownikiem. Chodźmy, przyjaciele, rzecze, bierzcie co tylko można prochu i kul, lećmy do Kancellaryi z dobyte- mi pałasami.

Turcy tym czasem otaczający cały ten dom płomieniami ogarnio- ny z strachem i z zadumieniem wielkim patrzyli, że Szwedów z po- żaru nie widać; ale tym bardziey się zdziwili, gdy uyrzeli nagle drzwi otwierające się, Króla z swemi ludźmi po desperacku wypadającego i na Turków silno uderzającego. Sam Karol i Oficjerowie jego mieli szpady i pistolety; każdy z nich dwa razy w punkcie gdy się drzwi otwierały wypalił, i w mgnieniu oka rzucając pistolety ieli się do pa- lasów, i tak niemi dzielnie robili, iż Turcy więcey iak na pięćdzie- siąt kroków w tył od nich cofnąć się musieli. Zaraz atoli w tymże momencie zewsząd tę garstkę Szwedów oskoczyli. Król według swe- go zwyczaju będący w sztyblach, swoimi zaplątał się osłogami i upadł, natychmiast dwudziestu i jeden Janczarów rzucili się do niego, on zaś, tyle miał w tym razie przytomności, iż swoy pałasz na bok rzucił; aby sobie przynajmniej tey nie uczynił przykrości, by go rękami swemi Turkom nie oddawał. Prowadzili go tedy Turcy do Kwatery swego Baszy, a prawie nieśli, iedni go za nogi trzymając, drudzy pod pachy, właśnie iak gdyby chorego, szeregąc się najmnieyszey inkommodacyi przenosili.

R. Chrystusa
Pana 1713.
Heg: 1125.

Turcy nie
śmiały zabijać
go, ale go
biorą.

R. Chrystusa
Pana 1713.
Heg: 1125.

„W tym samym punkcie, iak Król widział się być wziętym; poczynność ognista jego przyrodzenia, i owa zapalczywość z długiej i straszney utarczki pochodząca, zgasiły w nim do razu, i wnet owa powolność i uspokojenie w nim pokazały się. Z najmniejszym słowem niecierpliwość znaczącym, nie odezwał się, ani marła w oczach jego nie znać było. Pozierał na Janczarów i uśmiechał się, a oni go nieśli z krzykiem *atta, atta* wyrażając i swoją nrazę i respekt ku Królowi. Zaraz i jego Officyerów i Officyalistów Turcy pobrali i poobdzierali. Działo się to 12. Lutego R. 1713. I ta rzecz tak dziwna, wiele jeszcze za sobą pociągnęła osobliwości „ (1)

„Bafza Benderki czekał poważnie na Króla w swoim namiocie, mając przy sobie pewnego Marco Tłumacza. Przyjął, z głębokim uszanowaniem tego więźnia Monarchę, i prosił go, aby na Sofie sobie spoczął; ale Król nic nie uważając na oświadczenia grzeczności Bafzy, stał sobie w namiocie. Niech Bóg Wszechmogący będzie błogosławion, (rzecz Bafza) że Wafza Królewska Mość żyłszy, z gorzkim moim umartwieniem ubolewam, że Wafza Królewska Mość przymusił mnie do wykonania ordynansów Jego Cesarzkiej Mei mego Monarchy. Król jedynie będąc o to zły, iż trzysta żołnierzy jego dali się wziąć Turkom w okopach, rzekł do Bafzy. Ey! gdyby się byli broniли, iak się należało, i za dziesięć dni nie dostalibyście nas. Ah! odpowiedział Turezyn, co po takiej odwadze na zle zażytey. Kazał odprowadzić Króla do Benderu na koniu suto przybranym. Jego wszyscy Szwedzi albo pogingli, albo się dostali w niewolę, cały jego ekwipaż, meble, papiery, sprzęty najpotrzebniejsze, rozerwane, albo spalone zostały. Widzieć było iak Officyerów Szwedzkich prawie nagich w kaydanach po dwóch w łańcuch wziętych prowadzono za Tatarami albo Janczarami. Nie wybiegał się ani Kanclerz, ani Generałowie od tegoż fatalnego losu; stali się niewolnikami prostych żołnierzy, któremi pobranemi tak, iak fantami podzielili się „

(1) *Nota Pana Voltera.*

Pan Norberg nie będąc przytomny tej awanturze, wypisał całą rzecz z historyi Pana Voltera: lecz popuścił i podniósł wiele rzeczy; nie włożył okoliczności najciekawszych, i nie mógł wyekskuzować ślepej junakierzy Karola XII. To jedynie coby mógł przeciw Panu Volterowi w tej historyi Benderkiej mówić, tytze się awantury ni takiego Fryderyka Kamerdynera Króla Szwedzkiego: o którym niektórzy powiadaia, że zgorzał w rezydencyi Królewskiej, inni mówia że go Tatarowie na dwoje rozpiatak. La Mottraye utrzymuje, iż Król Szwedzki nie mówił tych słów: Bymy się *pro aris & focis*: ale Pan Fabrycy będący przy tym upewnia, że słyszał Króla mówiącego te słowa, i że La Mottraye iako nie mógł tych słów słyszeć, tak ani ich zrozumieć, ponieważ słowka po łacinie nie umiał.

R. Chrystusa
Pana 1713.
Heg: 1125.

„Izmael Basza zaprowadziwszy Karola XII. do swego Saraju
„w Benderze, ustąpił mu swego appartamentu, i rozporządził, aby we
„wszystkim po Królewsku był traktowany: miał jednak ostrożność
„u drzwi appartamentów warty rozstawić Jańczarskie. Posłano mu
„łóżko, ale on w butach układał się na sofie i smaczno zasnął. Jeden
„Officer przy nim stojący, włożył na śpiącego czapkę, którą Król
„ocknąwszy się z pierwszego snu rzucił o ziemię. Turczyn w podzi-
„wieniu pojąć się nie mógł, jak to może być, aby Monarcha z odkrytą
„głową, i w butach spać mógł. Nazajutrz rano Izmael wprowadził
„do Króla Pana Fabrycego. Zastał Fabrycy Monarchę w sukniach po-
„szarpanych, buty, ręce, i całą osobę jego krwią zwalane, prochem
„okurzone, brwi osmalone, ale minę wesołą choć w nędznej sytua-
„cyi. Padł do nóg Królewskich nie mogąc słowa wyrzec: przyszedł-
„szy nieco do siebie, zagadniony będąc miłemi i słodkiemi słowy od
„Króla, zaczął poufałe iak zwykły przed tym z Królem rozmawiać,
„i obydwa śmiejąc się zaczęli relacją czynić potyczki pod Ben-
„derem. Powiadał, (mówił do Króla Fabrycy) że Wasza Królewska
„Mość dwudziestu Jańczarów swoją ręką zabiłeś. Toż, toż, (rzecze
„Król) zawsze ludzie przyłożą połowę. W porzód tej rozmowy
„Basza prezentował Królowi, jego Faworyta Grothusen, i Pułkowni-
„ka Rybbinsa, których sam z swoiey grzeczności z niewoli wykupił.
„Fabrycy wziął na siebie innych niewolników Szwedów powykupy-
„wał. Jeffreys Posel Angielski, przyłączył się do niego z strony wy-
„kupna umyślnego. Jeden Francuz, który z ciekawości przyjechał był
„do Benderu, i który część tego wszystkiego spisał co się do wiado-
„mości teraz publiczney podaje, przyłożył się także do tego okupu
„iak mógł: ci tedy cudzoziemcy przy pomocy i hojności Baszy, wy-
„kupili nie tylko Officerów, lecz i ich mundury z rąk Tureckich i Ta-
„tarckich. „

„Nazajutrz prowadzono Króla aresztanta na wozie przykrytym
„szkariatem, drogą wiodącą do Adrianopola: iechał z nim wraz Pod-
„skarbi Grothusen, Kanclerz Mullern, i niektórzy Officyalistowie na
„inszym wozie za Królem iechali, a inni konno asystowali, patrząc
„na wóz w którym Król iechał, łzami się zalewali. Basza sam kommen-
„derował Konwoy. Fabrycy reprezentował Baszy, że to wstyd dla
„Króla iechać bez szpady, przeto prosił, aby się zmiłował, i dał iaki
„taki do boku Królewskiego pałasz. Na co mu odpowiedział Basza:
„niech mię Pan Bóg broni, abym miał to pozwalać, on by nam wszy-
„stkim brody poucinał. Przecież w kilka godzin potym oddał mu pa-
„łasz. „

„Gdy tak prowadzono aresztanta, i ogolonego z broni Króla,
„który kilka laty pierwej tyłą trząsał Państwami, był pułnocnych

Król Stanisław
także dostał się
w areszt Tur-
kom.

„kraiów nąypotężniejszym Panem, i strachem całej Europy; aż oto
„na tymże samym miejscu dał się widzieć drugi przykład znikomości
„i niešťatku fortuny. Na granicach Państwa Tureckiego, Król Stanisław
„wzięty był w areszt, i prowadzony do Benderu tegoż samego czasu,
„którego przewożono Karola XII. „

„Stanisław nie będąc już utrzymywany tą ręką, która go na Tro-
„nie osadziła, nie będąc przy pieniądzech, a zatym widząc się być po-
„rzuconym w Polsce od swojej partyi; nayprzód wyniósł się z Polski
„do Pomeranii, a nie mogąc się utrzymać przy Koronie, tym czasem
„opędzał od nieprzyjaciela Prowincye swego dobrodzieja, ile mogli.
„Udał się był nawet do Szwecyi dla przyspieszenia sukursu dla Pome-
„ranii i Infant, gdzie nagłego potrzebowano ratunku. Zgola czynił to
„wszystko cokolwiek należało na przyjaciela Karola XII. Na ów czas
„nayıpierwszy Król Pruski, Pan przezorny, przemyśliwając nie bez fun-
„damentu, że sąsiędztwo Moskalów nie na rękę mu będzie, umyślił
„traktatem związać się z Augustem i z Rzeczpospolitą Polską dla te-
„go, aby Moskale powrócili do swego kraju, chciał on aby i Karol
„XII. do tego projektu przystąpił. Trojaki w tym zakładał pożytek,
„który nieuchybnie ztąd w następujących skutkach miał się pokazać,
„to jest: pokój w pułnocnych krajach, powrót Karola do swoich
„Stanów, i tama założona Moskalom, już poniekąd straszny Europie.
„Przedugodna kondycya tego traktatu mającego przynieść powszechnie
„zaspokoienie była ta, aby się Stanisław rzekł wszelkiego Prawa do
„Korony Polskiej. Stanisław nie tylko akceptował tę kondycyę, lecz
„nawet wziął na siebie funkcyę robienia tej ugody, przez którą miał
„utracić prawo do Korony. Potrzeba, dobro publiczne, sława z tak
„wielkiej ofiary, i interes Karola, któremu był wszystko winien, i któ-
„rego kochał, do tego uczynienia kroku pociągali go. Pisał on do Bende-
„ru, wyłożył Królowi Szwedzkiemu stan interesów, nieszczęścia, i spo-
„soby ulżenia ich, upraszał go, aby mu bynajmniey nie przeczył zło-
„żyć Koronę, które złożenie z okoliczności wypadło koniecznie po-
„trzebne a z pobudek chwalebne; w żywych wyrazach perswadował
„mu, aby interesów Szwedzkich nie gubił dla interesów przyjaciela
„nieszczęśliwego, który chętnie wydał się na ofiarę dobra publiczne-
„go. Karol XII. odebrał te listy będąc jeszcze w Wernicy, i z cholerą
„rzekł do kuryera w przytomności wielu osób: iezeli moy przyjaciel
„nie chce być Królem, to ja potrafię zrobić inszego. „

„Stanisław koniecznie przedsięwziętą chciał uczynić ofiarę, na
„co Karol żadnym sposobem nie pozwalał. Właśnie owych czasów
„niezwyczajne w ludziach uważano czynności. Owoż Stanisław umy-
„ślił sam iechać do Karola, aby go mógł namówić, i na tyle się wy-
„dał niebezpieczeństw jedynie dla złożenia Korony, ile nie doznał przy-
„otrzymaniu iey. Pewnego tedy dnia o dziesiątej godzinie rano, zai-

„knał w oczach woyska Szwedzkiego, które miał pod swoją Komendą w Pomeranii, i z Baronem Spary, który potym był Połsem w Anglii i w Francyi, i z jednym Pułkownikiem puścił się w podróż. Nazwał się imieniem pewnego Francuza Haran, na ów czas „Maiora w woysku Szwedzkim, który potym będąc Komendantem Garnizonu Gdańskiego umarł. Musiał stronami opodać całe woysko „nieprzyjacielskie obiedzdać, kilka razy był aresztowany, i z aresztu „wypuszczony, na fundamencie paszportu pod imieniem Harana ukazanego, przecież naostatek po wielu niebezpieczeństwach stanął na „granicach Tureczyny. „

„Gdy wiechał do Multańskiej ziemi, odesłał do woyska Barona „Spar, sam zaś ku Jassom stołecznego miasta Multan zmierzał, mając się być bezpiecznym w takim kraju, gdzie Król Szwedzki był „wiele respektowany. Nie mógł on bynajmniej się domyślać co się „z Królem Szwedzkim działo. Spytano się go ktoby był, powiedział, „że jest Maiorem Regimentu Króla Karola XII. Na same wspomnienie „tego imienia wzięto go w areszt, i zaprowadzono do Hospodara, „który uwiadomiony już będąc z gazet, że Stanisław Leszczyński wyiechał sekretnie od woyska, począł domyślać się, i jeżeliby to nie był „on. Opisywano mu osobę przedtym jego tak, iż łatwo mógł poznać „z ułożenia pełney twarzy i bardzo przyjemney, z manieri wyrażającą słodycz i łagodność. Hospodar pytał go, i różne mu zadawał „kwestye, chcąc iścień z niego wyczerpnąć, i jeżeliby się z czym „nie wymówił coby Hospodara w jego mniemaniu utwierdziło. Narazie zagadnął go iaką ma szarżę w woysku Szwedzkim. Stanisław „i Hospodar rozmawiali po łacinie: *Maior sum*, odpowiedział Król „Stanisław, na co mu Hospodar Multański rzekł: *imo maximus es*, „i zaraz kazawszy mu dać krzesło, traktował go iako Króla, ale iako „Króla pod aresztem zostającego. W około potym monasteru Czerców „Schvsmatvckich, gdzie mu kwaterę dano, czekając dalszey dyspozycji W. Sultana, rozstawione warty pilnowały go. Przyzłto zatem „rozporządzenie od Porty prowadzić go do Benderu, zkąd dopiero „wyprowadzono Karola XII. „

„Ta nowina przyszła do Baszy konwojującego w drodze Króla „Szwedzkiego. Basza powiedział ją Fabrycyemu, a Fabrycy zbliżywszy się do powozu Karola XII. doniósł mu mówiąc: iż nie on sam jeden „Król w ręku zostaje Tureckich. Bież do niego mój kochany Fabrycy, odezwał się Karol nie mieszkając się nic tym przypadkiem, i powiedz mu odemnie, aby żadnego nie czynił pokoiu z Augustem, „i upewniy go, że w krótkce nasze interesa lepiej poydą. Taki był upor „Karola, iż choć go już Polska odstępowała, choć nieprzyjaciel w jego „Państwach bonował, choć sam już iako niewolnik w pojeździe Tureckim pod aresztem był prowadzony sam nie wiedząc dokąd; ieszcze

R. Chrystusa
Pana 1713.
Heg: 1125.

Karol nieprze-
lamany w swo-
ich zamyślach,
rozumie, że za-
wsze będzie
stanowił Kró-
lów.

R. Chrystusa
Pana 1713.
Heg: 1125.

„jednak ufał swemu szczęściu, i zawsze się spodziewał sto tysięcy woy-
„ska sukursu od Turków. Fabrycy pobiegł rozkaz wypełnić Królewski,
„mając sobie iednego od Bafzy przydanego Janeczara. O kilka mil
„spotkał kupę żołnierzy, którzy prowadzili Stanisława, udał się do
„iednego Kawalera w stroju Francuzkim na mizernym koniu, i spytał
„się go po niemiecku, gdzie jest Król Polski? Ten zaś Kawaler był
„sam Król Stanisław, którego on w tym stroju rozeznać nie mógł,
„Cóż to, (rzecze Król,) iuż to mnie nie znał? Owoż Fabrycy opo-
„wiedział mu nieszczęśliwy stan Króla Szwedzkiego, i iego w swo-
„ich zdaniach uporczywość. „

„Gdy iuż Stanisław dojeżdżał do Benderu, Bafza powracający
„od konwoju Karola XII. odprowadziwszy go o kilka mil, wysłał
„Królowi Polskiemu konia Arabczyka z futym siedzeniem. Przyimo-
„wano go w Benderze wspaniale przy biciu z armat, i chociaż z po-
„czątku nie miał wolności iako aresztant, z tym wszystkim nie mógł
„się uskarżać na Turków w obchodzeniu się z nim uczciwym. (1) Tym
„czasem prowadzono Karola ku gościńcowi Adrianopolskiemu. Cały
„Adrianopol o niczym nie gadał, tylko o potyczce iego. Turcy wino-
„wali go, ale też wydziwić się mu nie mogli. Dywan zaś urażony
„groził, że go wysła na iedną z wysp Archipelagu. Król Polski Stani-
„sław, który mi uczynił honor, że mi sam wiele partykularności opo-
„wiedział, toż samo potwierdził, iż na Dywanie było, i iego także
„zaśląć na iaką wyspę Grecką; lecz w kilka miesięcy potym W. Sul-
„tan ułagodzony, pozwolił wyiechać. „

„Pan Desfalleurs, który mógł znaleźć sposób, i zapobiec, aby
„ta zniewaga nie działa się dla Królów Chrześciańskich, znajdował
„się w Stambule, iako też i Pan Ponistowski. Wielu Szwedów sie-
„działo w więzieniu w Adrianopolu. Tron W. Sultana ze wszech stron
„stał się nieprzystępnym użaleniu się Króla Szwedzkiego. Margrabia
„De Fierville Posłannik sekretny dworu Francuzkiego do boku Króla
„Szwedzkiego w Benderze, znajdował się na ów czas w Adrianopo-
„lu. Ten wymyślił sposób przyśłużenia się Królowi Szwedzkiemu
„w tym samym czasie, gdy od wszystkich odstąpiony i pogubiony
„był. Pomagał mu w iego zamiśle pewny Francuz z dawney familii
„Szampańskiej nazwiskiem *Villelongue*, człowiek wielkiego serca,
„który na ów czas nie mając tyle majątku ile iego talenta warte by-
„ły, bardzo zakochawszy się w sławie waleczności Króla Szwedzkiego,

Pewny Fran-
cuz podaje
supplikę do W.
Sultana w in-
terefie Króla
Szwedzkiego.

(1) *Nota Pana Voltera.*

Nieborak Kapelan Norberg postrzega, że się te rzeczy nie zgadzają które piszę,
iż Król Stanisław był w areszcie, i przyimowany po Królewsku w Benderze.
Jak to ten kochany Dzieiopis nie mógł pojąć, iż można razem być i w are-
ście, i mieć dla siebie należyte uznanowanie?

do stał

„dostał się umyślnie w Turecki kraj, aby mógł u Króla Szwedzkiego „mieć miejsce. Pan *de Fierville* za pomocą tego młodego kawalerera, napisał memoriał imieniem Królewskim, w którym ten Monarcha dopomina się satysfakcyi u W. Sultana za zniewagę swojej osobie i wszystkim głowom ukoronowanym uczynioną, i za zdradę, nie wiem czy prawdziwą, czy fałszywą, Hana Tatarskiego i Baży Benderkiego. Wyrażona tam była skarga na W. Wezyra i innych Wezyrów, że byli przekupieni od Moskaldów, że udali inaczej rzecz przed W. Sultaniem, że nie dopuszczali żadnemu listowi dostać się do rąk Jego Cesarzkiej Mci, i że swoimi sztukami wyrobili u Jego Cesarzkiej Mci ordynans sprzeciwiający się wszelkim prawom gościnnym i ludzkości Muzulmańskiej, którym to ordynansom zgwałcili prawa Narodów tak niegodziwym sposobem, i nieprzyzwoitym tak Wielkiemu Cesarzowi, gdy uderzyli ze dwudziestą tyśięcy wojska na samego iednego Króla, nie mającego przy sobie tylko swoich domowników, inko polegającego na słowie Cesarzkim. Trzeba było napisać memoriał przełożyć na Turecki język, i przepisać osobiłwyszym charakterem na papierze umyślnie do tego wyznaczonym, na którym wszystko cokolwiek na piśmie idzie do rąk Sultana, pisano być powinno. W takie potrzeby udał się do niektórych Tłumaczów Francuzkich znajdujących się w mieście; ale interesa Króla Szwedzkiego tak już były zdesperowane, i W. Wezyr tak oczywiście przeciwnym się Królowi Szwedzkiemu pokazywał, iż żaden Tłumacz nawet wytłumaczyć tego memoriału nie śmiał. Przecież znaleziono iednego Cudzoziemca, którego ręka jeszcze nie była znana u Porty; ten mając sobie przyrzeczoną dobrą zapłatę i sekret, przetłumaczył na Turecki język, i przepisał na papierze przyzwoitym. Baron *d'Arvidson* Officer w wojsku Szwedzkim zmyślił rękę Królewską i podpisał. Pan *de Fierville* mający pieczęć Królewską, przyłożył ją na memoriale napisanym: i wszystko przypieczętowano herbem Szwedzkim. *Villelongue* wziął na siebie, że sam W. Sultanowi poda ten pakiet, gdy będzie szedł do meczetu według swego zwyczaju. Nie raz tego użyto sposobu do podania memoriałów przeciwko jego Ministrom; ale tym samym czyniła się trudność do uskunkowania zamyśłu, a tym więkźe jeszcze niebezpieczeństwo.

„W. Wezyr spodziewający się, że Szwedzi udawać się będą do jego Monarchy o sprawiedliwość, bo był tego wszystkiego świadomy, z nieszczęśliwych przykładów swoich na urządzie Wezyrowskim poprzedników, zakazał był surowo, aby nikogo do W. Sultana nie przypuszczano, i wyraźną dyspozycyą uczynił: aby wszystkich brać w areszt, którzybykolwiek ukazali się z supplikami. *Villelongue* wiedział dobrze o tym rozporządzeniu, i nie tajno mu było, że

R. Chrystusa
Pana 1713.
Heg: 1125.

R. Chrystusa
Pana 1713.
Meg: 1125.

„W tym punkcie idzie o życie jego. Zrzucił swoy stroj Europeyski, przebrał się za Greka, i sebowawszy za nadrze pakiet, który miał podać; zawczasu przy meczecie gdzie W. Sultan miał iść na nabożeństwo, przyszedłszy, przechadzał się. Zmyślił się być człowiekiem z rozumu obranym, iuż to przystępował, iuż tańcował pomiędzy gleytami stojących w paradzie Jańczarów, między któremi Cesarz miał przechodzić. Umyslnie rozrywał pieniądze, aby zabawił wartujących Jańczarów. Gdy się Sultan zbliżał, chciano go na stronę odciągnąć; on zaś przykląkł, i wydierał się z rąk Jańczarów. Spadł mu zawoy Grecki z głowy, postrzeżono długie na głowie włosy, a oraz poznano iż był Frank, ciężkie zatym ponosił razy, i brzydko traktowany był. W. Sultan, iuż blisko będąc, usłyszał hałas, i zobaczył tumult, spytał się co się to znaczy? *Villelongue* począł krzyć, że co tylko miał głosu *Amman, Amman, Amman*, zmiłujcie się, i dobywał z zanadru pakietu. W. Sultan kazał go do siebie przypuścić. *Villelongue* skoczył czym prędzey, chwycił się strzemienia, i podał pakiet mówiąc: *Sued Crall dan*, to jest: Król Szwedzki dać ci. W. Sultan włożył pakiet za pazurek, i pojechał do meczetu. Tym czasem porwano *Villelongue*, i zaprowadzono do więzienia w budynkach za Saraiem. „

Ow Francuz
rozmawia
z Cesarzem;
rzecz oboj-
wiza, ale
prawdziwa.

„Sultan wyszedłszy z meczetu, czytał podany memoryał, chciał oraz przez siebie samego wypytać się więźnia. To co ia tu piszę, może się komu zdawać rzecz do wiary nie podobna; wszakże nie tu takiego nie piszę, czego bym nie miał fundamentu z listów samego Pana *de Villelongue*. Gdy tak zacny Officer, na honor swoy upewnia, że się tak rzecz stała, godzien przeciw iakiegoś kredytu. On mnie tedy upewnił, że Sultan W. zrzuciwszy ubior Cesarzki i zawoy, przebrał się za Oficjera Jańczarskiego, co u niego było za zwyczaj przebierać się. Wziął z sobą starca rodem z wyspy Malty, który mu w tym razie stanął za Tłumacza, i przyszedł do więzienia gdzie *Villelongue* siedział. Z przyczyny tego przebrania się, *Villelongue* miał honor, iakiego żaden z Pośdów Chrześciańskich nigdy nie miał. Rozmawiał obok z Cesarzem przez kwadrans. Nie omieszkiał przy tej porze wyłożyć Cesarzowi wszystkie krzywdy Króla Szwedzkiego, oskarżać Ministrów, dopominać się satysfakcyi z tym większą śmiałością, im rozmawiając z Cesarzem udawał, że z swoim równym nie znając go rozmawia. Poznał on łatwo W. Sultana, choć w ciemnym więzieniu, a tym samym był śmielszy w konwersacyi. Mniewany Officer Jańczarski rzekł do *Villelongue* te istne słowa: Chcesz, bądź pewny, że W. Sultan moy Monarcha ma duszę Cesarzką, i jeżeli twoy Monarcha Król Szwedzki ma krzywdę, należy, tą odbierze sprawiedliwość. *Villelongue* był w krótcie wypuszczony. W kilka tygodni wielka i nagła stała się odmiana w Saraiu, którey

„Szwedzi nie inną naznaczali przyczynę, tylko tę rozmowę Francu-
 „za. Mufty był z swego urzędu złożony, Han Tatarski poślany na
 „wygnanie do wyspy Rhodu, a Seraskier Bafza Benderki wygnany na
 „pewną wyspę Archypelagu.”

R. Chrystusa
 Pana 1713.
 Kieg: 1125.

„Porta Otomańska często takim podpada barzom, ciężko tedy
 „zgadnąć, jeżeli w samey rzeczy W. Sultán chciał ulagodzić Króla
 „Szwedzkiego przez te z Ministrów swoich uczynione offiary. Sam
 „sposób jakim ten Monarcha był traktowany od Turków, nie poka-
 „zuje, aby Porta miała intencją przypodobania mu się. Faworyta Ce-
 „sarckiego Ali-Kumurgiego posadzano, że on był przyczyną tych
 „wszystkich odmian, które poczynił dla wy kierowania partykular-
 „nych swoich interesów. Powiadaia, iż dla tego przyczynił się do
 „złożenia Hana Tatarskiego, i Seraskiera Benderkiego pod pretextem,
 „iż oni przeciwko dyspozycji Cesarzkiej wydali wcześniej Królowi
 „Szwedzkiemu tyśiąc dwieście kies: a wśadził na tron Tatarski brata
 „przeszłego Hana człowieka młodego, swego w latach rowiennika
 „nie bardzo kochającego się z bratem; bo sobie wiele zakładał z jego
 „pomocy na przyszłych wojnach, o których zamyślał. Co zaś
 „W. Wezyr Jusuf, dopiero w kilka tygodni był zśadzony z Wezyro-
 „stwa, a Soliman Bafza wziął po nim ten zawakowany urząd. Muszę
 „powiedzieć, że Pan de Villelongue i wielu Szwedów upewniali mię,
 „że sam list, czyli memoriał podany W. Sultánowi imieniem Królewskim
 „był przyczyną tych wszystkich znacznych odmian u Porty, lecz
 „Pan de Fierville z swojej strony co innego i wcale przeciwnego
 „powiadał mi. Znaydowałem ia czasem takoweż przeciwności w po-
 „wierzonych mi rękopismach, zawierających przypadków relacje.
 „W takim razie do Dzieiopisa należy rzetelnie iak podaną rzecz opi-
 „sać, nie wchodzić, co za pobudki były przeciwnych i zbliżających się
 „wzajemnie powieści; i na tym iedynie przestać, aby po prośtu wy-
 „razić co wie, zamiast domyslać się tego, czego nie wie.”

„Zaprowadzono zatył Karola XII. do zameczku Demirtasz bli-
 „sko Adrianopola. Niezmierna moc Turków wysypała się z ciekawo-
 „ści oglądania tego Monarchy. Wyniesiono go z wozu na sofie, lecz
 „Karol nie chcąc być widzianym od gminu poduszką ukrył swoją gło-
 „wę. Porta Otomańska dała się przez kilka dni prosić, aby Król Szwedz-
 „ki mógł się do Demotyki przenieść i tam do czasu przemieszkać.
 „Kumurgi rzekł do W. Wezyra Solimana: każ przetrzedz Króla
 „Szwedzkiego, iż może w Demotyce do zgonu życia mieszkać:
 „Daję ci rękę, że i roku nie wyidzie, a on sam będzie się dopominał
 „wyiść ztąd iak nayprędziej, a nadewszystko pamiętay nie dawać
 „mu pieniędzy. Przeniesiono więc Króla Szwedzkiego do Demotyki,
 „gdzie Porta wyznaczyła mu Thaim, to jest pensją znaczną, nie w pie-
 „niądzach, ale w wszelkiej żywności podobiatek, i dla niego, i dla

R. Chrystusa
Pana 1713.
Heg: 1125.

„iego Dworu. Z pieniędzy tylko dwadzieścia pięć talerów na wie-
„przowie i wino, dwie rzeczy w żywności, których nigdy Turcy
„nie dają; kiesa zaś pięćset czerwonych złotych zamykająca, codzien-
„nie w Benderze na Króla idąca, była odcięta. „

„Tylko co stanął w Demotyce z swoim małym Dworem, aż oto
Maytek W. „złożono z urzędu W. Wezyra Solimana. Dano ten urząd Ibrahimo-
Wezyrem. „wi Molla, zuchwalemu, odważnemu, i straszemu grubianowi. Cie-

„kawa rzecz wiedzieć iego historią, aby można lepiej w partyku-
„larności poznać, co ~~on~~ zać są wszyscy prawie Vice Reiowie Państwa
„Ottomańskiego, od których szczęście Karola dependowało. Był on
„proszym maytkiem przy wstąpieniu na tron W. Sultana Achmeta III.
„Ten Cesarz miał zwyczaj przebierać się często za człowieka party-
„kularnego, czasem wziął na się ubiór Molly, Imana, Derwisza, wie-
„czorami wchodził nieznacznie do Kafenhauzów w Stambule, i do
„innych publicznych mieyc dla przyśluchania się, co o nim ludzie
„mówią, i dowiedzenia się sam przez siebie, jakie o nim zdanie for-
„muie narod. Wysłuchał on pewnego dnia tego maytka narzekające-
„go, iż okręty Tureckie powracając, nigdy żadney zdobyczy nie
„prowadzili, ale zawsze próżno powracali, i zaklinał się, iż gdyby
„był Kapitanem iakiego okrętu, nigdyby inaczej do portu nie powra-
„cał, tylko zawsze z zdobyczą kilku statków wydartych Dziawrom.
„Nazajutrz zaraz W. Sultán rozkazał, aby mu jeden statek dano pod
„Kommendę, i wysłano na krążenie po morzu. Nowy Kapitan w kilka
„dni powraca z zdobyczą jedney barki Maltańskiej, i jednego galiotu
„Genueńskiego na morzu sehwytanych. We dwóch latach uczyniony
„był Kapitanem Baszą, a naostatek W. Wezyrem. Jak tylko na tym

Ten maytek
posyła do Kró-
la Szwedzkie-
go, aby do nie-
go przyszedł
dla namówie-
nia się w in-
teresie.

„stopniu stanął, rozumiał, iż się już obeydzie bez łaski Faworyta Ce-
„sariego; aby się zaś Dworowi swemu uczynił potrzebnym, podał
„projekt wypowiedzenia wojny Moskwie. Tey będąc myśli, umy-
„ślnie kazał rozbić swoy namiot w bliskości Króla Szwedzkiego, za-
„prażał tego Monarchę, aby do niego przyszedł wraz z nowym Ha-
„nem Tatarskim, i Połem Francuzkim. Król tym delikatniey swoiey
„dośrotyności przekrzegał, im się nieśczęśliwysz być widział,
„poczytał sobie za największy affront, iż jeden urzędnik śmie po nie-
„go posyłać. Dysponował tedy, aby Kanclerz Mullern szedł, i zastąpił
„iego mieysce, sam zaś obawiając się, aby się u Turków nie podał na
„iaka zniewagę, albo nieuśzanowanie osoby swoiey Królewskiej, bę-
„dąc we wszystkich osobliwszym Monarchą i w postępkach nad ludzi;
„uczynił się chorym i położył się w łóżku, i postanowił u siebie poty
„z łóżka nie wychodzić, póki w Demotyce bawić będzie. Przez dzie-
„sięć miesięcy łóżka nie porzucał, udając długą chorobę. Kanclerz
„Mullern, Grothusen, i Pulkownik Dubens, sami ci trzy jadali z Kró-
„lem.

Karol zdrow,
czyni się cho-
rym leżąc
w łóżku przez
30. miesięcy.

„Ism. Nie miał żadnych wygod jak zwyczajnie Frankowie lubią sobie
„czynić. Wszystko zrabowano, pobrano w akcyi Benderskiej: dla te-
„go wiele tam do stołu Królewskiego symetrii i potrzeb nie dostawa-
„ło. Sami sobie jak mogli służyli; Kanclerz Mullern przez cały ten
„czas, sam był Kucharzem.”

„Gdy tak Karol XII. czas w łóżku trawi, dowiaduje się o wiel-
„kim spustoszeniu swoich Prowincyi (oprócz Szwecyi) do Korony
„należących...” 0

„Pomerania nie mająca żadney załony, oprócz jednego Stral-
„sundu i wyspy Rugeny, i niektórych jeszcze mieysc tym przyległych,
„stała się łupem zmowionych nieprzyjaciół, Król Pruski sekwestrował
„ją. Stany Bremenskie były osadzone załogami Duńskimi. Razem te-
„goż samego czasu Moskale plondrowali po Finlandyi, i bili Szwedów;
„bo niemających już żadney otuchy, i w liczbie od Moskalow niżsi,
„przestali już wiele dokazywać swoją walecznością, którą nad nie-
„przyjacielem jakimkolwiek bądź górę brali. A natym większe dla
„Szwecyi nieszczęście, Król zaciął się nie wyjeżdżać z Demotyki,
„i jeszcze się karmił nadzieją dostania sukursu od Turkow. do czego
„ani podobieństwa już nie było. Ibrahim Molla ów hardy W. Wezyr,
„który projekt wojny przeciwko Moskałom wznowił był i popierał
„przeciwno zdaniu i dalszym zamiłom Faworyta Cesarzkiego, między
„dwoygą drzwiami był uduszony.”

„Urząd Wezyrowski tak się stał niebezpiecznym, iż żaden nie
„śmiał óń pokusić się, wakował przez pół roku. Naostatek Faworyt
„Ali Kumurgi wziął go. Dopiero wszystkie nadzieie Króla Szwedzkie-
„go zupełnie upadły. Znał on dobrze Kumurgiego, który mu wtedy
„tylko służył, gdy miarkował, że interesa Królewskie zgadzały się
„z jego interesami. Przez iedenaste mieściły przemieszkali w Demo-
„tyce w bezczynności i powszechnym swojej osoby zapomnieniu:
„z gnuśnego próżnowania raptem porwawszy się do gwałtownych
„exercerunków, dał sobie okazyą prawdziwey choroby. Głośno było
„po całej Europie słysząc: iakoby umarł. Regencya, czyli rada nay-
„wyższa nieustająca, którą w Sztokolmie przy swoim odieżdżie usta-
„nowił, nie miała o nim żadney wiadomości. Senat zatym, zgromadzi-
„wszy się, poszedł do Kieźny Ulryki Eleonory z supliką, aby raczyła
„na się przyjąć Regencyą pod czas tak długiey Króla niebytności brata
„Kieźniczki. Przyjęła, ale gdy pomiarkowała, że Senat chce ją wciąż-
„gnąć do uczynienia traktatu pokoju z Carem i Królem Duńskim, któ-
„rzy ze wszech stron szarpali Szwecyą: uważając sobie, że iey brat
„Król nigdy nie zechce ratyfikować go, złożyła z siebie Regencyą:
„i posłała do Turków dostateczne opisanie wszystkich tych czynności.”

R. Chrystusa
Pana 1714.
Heg: 1120.

Na ostatek
rezolwuje się
jechać do swo-
ich krajów.

Despotycznie we wszystkich poczynają się do wszystkiego mając.

„Król pakę listów od swojej siostry w Demotyce odebrał. Samo-
 „władność, którą z pierśi wyzłaził, przyprowadzała go częstokroć do
 „zapomnienia o tym, iż Szwecya była wolnym Królestwem, i że Senat
 „wraz z monarchą sprawowali rządy Państwa. On nie poczytywał Se-
 „nat za stan do rządów wchodzący, ale za grono swoich sług, którzy
 „śmieli rządzić się w domu Pańskim w niebytności samego Pana. Na-
 „pisał do nich, iż jeżeli chcą się rządzić w niebytności jego, poszle
 „im swoy sztybel, którego dyspozycyi będą musieli słuchać. Zapobie-
 „gać tedy tym mniemanym przeciwko swojej powadze zamachom,
 „tudzież, chcąc swoy kraj przecież ratować, niepodziewając się wię-
 „cey od Porty i z nikąd żadney pomocy, iedynie na swoich własnych siłach
 „obronę Państwa zakładając; wskazał do W. Wezyra, iż chce wyie-
 „chać z kraju, i przez Niemcy trakt swoy obrócić. Pan *Desalleurs* Po-
 „seł Francuzki, który na się był wziął interesa Szwedzkie, sam imie-
 „niem Królewskim W. Wezyra o tey intencyi Monarchy Szwedzkiego
 „obwieścił. A co? rzekł W. Wezyr do Pana Hrabiego *Desalleurs*: a nie
 „mówilem ja, że roku nie wyidzie, a Król wyidzie z kraju! Powiedz
 „mu, że na woli jego jest iechać, czy zostać: niech się już należycie
 „determinuje, i wyznacz y dzień swego odjazdu, a to dla tego, aby zno-
 „wu nie nabawił nas niepotrzebnym iak w Benderze kłopotem. Hra-
 „bia *Desalleurs* w delikatniejszych wyrazach uczynił relacyę Królowi
 „daney od W. Wezyra rezolucyi. Dzień swego wyjazdu Król wyzna-
 „czył, iednakże przed pożegnaniem się z krajem Tureckim, umyślił
 „okazać pompę Królewską W. Monarchy, choć przy nędzy tulacza.
 „Dał Grothusenowi charakter extraordinarynego Posła, i wysłał ze
 „wszystkimi ceremoniami do Stambuła do pożegnania się z W. Sulta-
 „nem: asystowało mu dwudziestu czterech pysznie ubranych Szwec-
 „ków.”

„Sekretne sprężyny, których trzeba było ruszyć do wynalezienia
 „sposobów na tak znaczny wydatek, były z większym dla Króla poni-
 „żeniem, niżeli te poselstwo z zaletą. Pan *Desalleurs* pożyczył Królo-
 „wi czterdzieści tysięcy talarów. Grothusen przez swoich Agentów
 „w Stambule napożyczał sam na karb Królewski od różnych, zapisu-
 „jąc prawizy po piędziesiąt od sta, dostał tysiąc talarów od pewnego
 „żyda, dwieście czerwonych złotych od pewnego Kupea Angielczy-
 „ka, tysiąc złotych od iakiegoś Turczyna. Tym sposobem zgroma-
 „dzono cokolwiek pieniędzy; aby w obecności Dywanu udawać mo-
 „żna było przystoynie Komedyę poselstwa Szwedzkiego. Grothusen
 „odbierał wszelkie honory od Porty, iakie się tylko zwykli czynić Po-
 „słom ukoronowanych głów w dzień solenney ich audyencyi. Koniec
 „tego wszystkiego zakretnie inny był, tylko żeby od W. Wezyra
 „zaciągnąć pieniędzy: ale ten Minister głuchy był na takowe propo-
 „zytce. Grothusen odezwał się, że chce iednego milliona zaciągnąć

„od Porty na potrzeby Króla Szwedzkiego; ale W. Wezyr oziębło na
 „to odpowiedział, że jego Monarcha gdy chce, umie dać; ale miałby
 „sobie za zniewagę pożyczać; Porta hojnie dostarczy wszystkich po-
 „trzeb Królowi na jego podróży, i starać się będzie, aby ta wyprawa
 „była z honorem Ottomańskim; może mu Porta dać i jakie prezenta
 „w złocie, ale nie w pieniądzech, o czym iednak dostatecznie nie
 „upewniał.”

R. Chrystusa
 Pana 1714.
 Heg: 1126.

„Przecież tedy dnia 1. Października 1714. Król Szwedzki wybrał
 „się w drogę z Turek. Jeden Kappidzi Basza z sześciu Czaułami przy-
 „byli do zamczku Demirtaş, gdzie Król na kilka dni ziechał był; aby
 „mu w drodze aż do granic asystował. Ten imieniem Sultana W. ofia-
 „rował Królowi w podarunku obszerny namiot szkarłatowy złotemi
 „galonami szemerowany, pałasz drogiemi kamieniami u rękoiści ka-
 „melizowany, i ośm koni Arabczyków bardzo pięknych z siedzeniem
 „na każdym pysznym i futym z szremionami odlewanemi srebrnemi.
 „Nie będzie to od rzeczy w historyi powiedzieć, iż malftalerz Arab,
 „mający staranie o tych rumakach, oddał Królowi przyprowadziwszy
 „konie ich genealogią; jest to zwyczaj u Arabów bardzo dawny, któ-
 „rzy tym pokazują; iż w więkzey mają baczości zacność urodze-
 „nia między bestyami; iak między ludźmi; co podobno poniekąd spra-
 „wiedliwie, ponieważ między bestyami rodzaie różne w należytey
 „pieczy będące, aby się iedne z drugimi nie mieszały, nie odradzały
 „się od siebie. Sześćdziesiąt bryk naładowanych rozmaitego gatunku
 „prowiantów i wiktuałów, i trzysta koni przydane były do Konwoiu
 „Królowi. Kappidzi Basza wiedząc, iż wiele Turków napożycało pie-
 „niędzy ludziom Królewskim na lichwę, mowił mu, iż ponieważ li-
 „chwa przeciwna jest Prawu Mahometańskiemu, suplikował Króla,
 „aby kazał obrachunek wszystkich długów uczynić, i zostawić dyspo-
 „zycyą Rezydentowi, którego zechce mieć w Stambule, aby same
 „tylko kapitały wypłacał. Odpowiedział Król, nie uczynię tego:
 „i owszem, ieżeli moi ludzie dawali na się karty na sto talerów po-
 „życzonych, a choć w samey rzeczy drugi ledwo dziesięć pożyczył,
 „kaze punktualnie wszystko wypłacić. Turcy chcąc pokazać, iż się
 „nie zbywają gościa, wlekli się bardzo pomału, ledwo kilka mil na
 „dzień nieżdżając: ale ta opieszłość czyniona przez respekt osoby
 „Królewskiej martwiła niecierpliwość Karola. On tedy w podróży
 „wstał o trzeciej godzinie rano według swego zwyczaju. A iak tylko
 „wstał, sam budził Kappidziego Baszę i Czaułów, i kazał czym prę-
 „dzej zaprzęgać i iechać choć ieszcze ciemna noc nie dozwalała. Po-
 „waga Turecka z takiego pośpiechu w podróży markotna była, a Król
 „się cieszył, że iey symetrią pomieszał, i mawiał, że przynajmniej
 „tym pomści się za Benderską sprawkę. Gdy tak Karol zbliżał się do
 „granic Państwa Tureckiego, Stanisław inżym traktem z niego wy-

R. Chrystusa
Pana 1714.
Heg: 1426.

Ukaranie Ho-
spodara Wo-
łoskiego.

„jeżdżać, i dążyć z intencją osieść w Niemczech w Xięstwie Cweybruk „nazwanym: jest to Prowincya na pograniczu Palatinatu Rheińskiego „i Alfacyi, która należała do Królów Szwedzkich począwszy od Ka- „rola X. Nasteocy Chrystyny, który te dziedzictwo przyłączył do Ko- „rony Szwedzkiej. „ (1)

Począwszy od wyjazdu Króla Szwedzkiego z Turków, aż do wojny z Rzeczpospolitą Wenecką, o której mówić będę, nic osobliwszego nie zaśzło w Historii Turckiej, iedynie tylko ukaranie Brankowana Hospodara Wołoskiego złożonego, iego żony, i czterech synów. Ten nieszczęśliwy dom panował na Wołoszczyźnie w kilkunastu pokoleniach, jeśli tylko można mówić i nazwać panowaniem, rząd udzielony nad niewolniczym ludem pod najwyższą zwierzchnością Monarchy Samowładcy zostający, którego Ministrowie i inni Urzędnicy przywłaszczają sobie także zwierzchność nad udziałnemi Pankami, ci za najmniejszym nieprzypodobaniem się im, bywają z swoich rządów zrzucani, więzieni, a częstokroć śmiercią karani. Brankowan tedy panował pod ten czas w Wołoszczyźnie kiedy W. Wezyr Baltadzi wojował z Moskalami. Turcy mieli nań porozumienie, iakoby on Carowi iako Monarsze Chrześcijańskiemu Greckiemu kryiomo sprzyiał przeciwko własnym swoim Panom, których nie nawidził. Powiadano na niego, iakoby Moskałom dodawał żywności, i nie chciał na nich z wojskiem nacierać, iakoby także Rzeczpospolitey Weneckiej, pod czas ostatniej wojny, dasyłał pieniądze. Dymitr Kantymir nowy Hospodar Multański miał komis od Porty wziąć w areszt podeyrzanego sąsiedzkiego Hospodara. Jakoż kaydany na nogi i ręce włożywszy mu, odesłał go pod wartą do Stambuła, a sam daleko gorzej od niego zawinił; gdyż oczywiście podniósł bunt przeciwko Porcie, iako się powiedziało, gdy się z Carem Moskiewskim złączył. Brankowan miał dwóch synów zakładników u Porty, drudzy dwaj służący w wojsku przybiegli do Stambułu ratować oycę w iego niewinności. Zona aresztanta Xiążęcia, która nie była matką tych młodych Xiążąt, zbliżyła się także, chcąc się dowiedzieć, co za los nieszczęśliwego czeka męża. Wszytkich tych w areszt pobrano, i zamknięto w zamku Siedmiuwież. O Brankowanie powszechna była opinia, że miał wielkie bogactwa. Skargi przeciwko niemu pomnożyły się: bo wielu Wołoszy nadbiegli do Stambułu na oskarżenie oycy i synow o żdzierstwa i o okrucieństwa popełnione. Nadzieia znacznych skarbow skonfiskowania, czyniła wszystkie zaskarżenia do wiary podobne. Brano na tortury wszystkie tych Xiążąt, nie tak dla dowiedzenia się prawdy zadanego kryminatu; iako raczej dla wyczerpnienia z nich; gdzie schowali wszystkie

(1) *Nota Autora.*

Tu kończy się kawał wzięty z Historii Karola XII, napisany przez P. Voltera.

te

te złoto, które swoim poddanym wydzielali, iako im zadawano. Kaci mało co dowiedzieli się, i mało wymogli na nich swoimi okrucieństwami w tej mierze. Dekret stanął wszystkie sześć osób pościnać. Mufty uprosił był, aby ich darowano życiem, ieśliby Mahometanśką chcieli przyjąć Religiją. Z początku wszyscy statecznemi w swoje pokazywali się wierze, i stanęli na placu do exekucyi z ową przykłądną trwałością, żadnego nie pokazując po sobie pomieszczenia. Nayprzód w oczach oyców synów ścinano, trzej postradali głowy nie podlegając żadney umyślności. Ostatni, zbрызgnany krwią braci swoich, obiecał przyjąć wiarę Mahometanśką, ieżeli go darują życiem. Takowe wyrzeczenie się wymuszone zatamowało exekucyę; ale na nie się nie przydało nieszczęśliwemu Xiążęciu. Gdy bowiem raportowano W. Sultanowi iak się te nawrócenie stało. Ten Monarcha rzekł: iż gardzi takim nawróceniem, które nie z innej pobudki, tylko ze strachu śmierci bywa. Kazał więc nowego Muzulmana exekwować tak iak i innych. Sam Hospodar po exekucyi synów ścięty był, żałował naybardziej przed śmiercią, iż najmłodszy syn jego, taką pokazał słabość umyślnu. Tak okropne widowisko napełniło podziwieniem, strachem i pożałowaniem Chreścian, Greków, Łacinników, samych nawet Żydów i Muzulmanów, którzy gromadami na to wszystko patrzali. Przyśtośowywano z żalem i narzekaniem nieszczęśliwy los tych nieboraków Xiążąt, do losu Dymitra Kantymira, który ich pobrał i oddał w ręce Turków, a przecież on po szkaradniejszy akcyi, bo świeżo udarowany dobrodziejstw Achmeta, zdradził swego Dobrodziecia, i spokojnie owoców swego przewiewienia się u Dworu Cara Moskiewskiego zażywał..

Po odjeździe Króla Szwedzkiego Państwo Tureckie głębokim cieszyło się pokojem; i tak Porta Ottomanśka od kilku lat będąc gniazdem różnych intryg, zaczęła w bezczynności gnuśnieć. Młody W. Wezyr mierzył sobie tę gnuśną bezczynność, którą poczytywał za nader niebezpieczną dla swego Monarchy: bo Achmet nie miał u swoich miłości, a rozważania żołnierstwa próżnowaniem bawiącego się zawieszono nad żądziestwem Ministrów, i nad przyrodzeniem tyranśkim W. Sultana, mogłyby wznieść straszne w Państwie zamieszanie. W samej rzeczy już pracowano zapobiec takowemu pożarom wybuchnąć mającym, gasząc zawczasu iskierki wypadające, mające je wzniecić. Bo pewny Basza Damaszkuski nie będąc kontent z Seraskiera Natolii od którego dependował, śmiało nie oddawał mu podatków, z swojej, należących Prowincyi, i ważył się złożyć broń powtorzoną rozkazom Zwierzchności. W. Wezyr umorzył ten bunt z samego początku ukaraniem Baszy Damaszkuskiego, i niektórych jego współzłoczyńców; postrzegł, a raczy chciał umyślnie upatrzeć,

Tom V.

D d

R. Chrystusa
Pana 1714.
Heg: 1126.

Woyna na
Wenerow
uchwalona na
Dywanie sta-
nęła na odzy-
skanie Morei.

R. Chrystusa
Pana 1714.
Heg: 1126.

iż Wenetowie tego buntu byli okazyą, iż oni dodali broni Bafzy Damaszk, i że go cichaczem do tey rebellii podniecali. Prawdziwy kryminat Wenetow był ten, że byli Panami Morei. Kumurgi spodziewał się, że do possessyi tego pul wyspu przydzie, ponieważ Mocarstwa sprzymierzone tey Rzeczypospolitey znuzone i zmordowane były dotąd woynami. Cesarz Karol VI. zawarł traktat w Raftadzie z Francją, i stany Austryackie potrzebowały, po długim skolataniu, spoczynku. Ani Król August Polski, ani Car Moskiewski nie mieli ochoty na nowo zakluć się woyną. Sama zaś przez się Rzeczpospolita Wenecka, nie była tak strasznym dla Turkow nieprzyacielem; aby się iey obawiać mieli. Kumurgi namawiał swego Monarchę, aby się kuśi o odzyskanie tak piękney Prowincyi, którey straty wszyscy dobrzy Muzulmani odżałować się nie mogli. Raschid Effendi Kronikarz panowania Achmetowego, piśze, że gdy W. Sultan pokazywał wstręt do zerwania pokoju poprzyśiężonego pod pozorem tak słabym; W. Wezyr nalegał na Cesarza, aby się poradził Mustęgo, iako się należy każdemu dobremu Muzulmanowi zasięgnąć od niego rady przed zaczęciem ważney iakiey sprawy. Przyzwany do Dworu głowa Prawa Mahometańskiego Musty, rzekł badającemu się Monarsze, aby najprzod gorącą do Boga uczynił modlitwę, a potem aby szukał woli najwyższego w najpierwszym texcie otworzywszy trefunkiem świętą Xieję Koranu, co najpierwszego do czytania w oczy wpadnie, to będzie oznaymieniem woli Boskiey. Czy to dla tego, że wszystkie rzeczy były nastrojone od W. Wezyra i Mustęgo, czy też dla tego, że Dekreta przedwieczne tak zrządziły, aby Morea powróciła się do Muzulmanow: W. Sultan napadł na te słowa: *Wezmiesz kray, który wydaie wysmienite owoce: a pamiętaj obchodzić się z obywatelami iego z wszelką łagodnością, nakazawszy im płacić haracz, iak słuszność każe.*

R. Chrystusa
Pana 1715.
Heg: 1127.

Nie trzeba było więcej do naklonienia woli Cesarzkiej, a zatym i do czynienia z wielkim pośpiechem gotowości wojennych. Sam W. Sultan codziennie do Portu wychodził, i oglądał zbroiownię: dodawał ferca robotnikom, i do pośpiechu pobużzał. Obwieszczono Tymaryotow po wszystkich Prowincyach zostających, tudzież zapowiedziano odom Jańczarskim i Spahowskim rozłokowanym po rozmaitych fortecach; aby się na woynę wybierali. Oczywista rzecz była, że te Turckie zamachy groziły iakiemuś Mocarstwu Chrześciańskiemu; ale nikt zgadnąć nie mógł, któremu. Po wszystkich Portach pomnożono budowy okrętów, co dało do myślenia wielom, że się wielka wyprawa wojenna gotuje. Pogłoska poszła, że wszystkie te zamachy zmierzają przeciwko skaie Maltańskiej. Kumurgi nie gniewał się, że ta fałszywa wieść rozchodziła się: kontent mocno, sobie winzował, że nieprzyaciół o niczym nie wiedząc spokojnie zostaje, i właśnie pokazuje, iż żadnego o Turkach nie ma porozumienia, aby mieć

Jaśnić ten traktat; który jedyną przyciśnieni potrzebą uczynili byli. Mimo ofiarowania pośrednictwa od Karola VI. do zagodzenia pretenzyi z Wenetami, Turcy im wypowiadały wojnę. W. Mistrz Maltański z tej okazji rozpisał po wszystkich Prowincjach; aby się wszyscy Kawalerowie ścigali, i nie nie zaniedbał, coby do najlepszego opatrzenia i uprowadzania swojej wyspy należało. W krótkie znowu, gdy się zaczęła rozchodzić wieść, że Porta zamysła uderzyć na Węgry i na stany Karola VI. W. Wezyr obawiał się, aby te Mocarstwo nieuzbroiło się dla swego bezpieczeństwa, a potem aby przygotowanych sił nie użyczyło Wenetom; namówił Sultana, aby wysłał Poselstwo do Karola VI. z oświadczeniem dobrego i statecznego między temi dwoma Potencjami porozumienia i wierności w dotrzymaniu uczynionych paktów. Cesarz kontent był z takowych propozycji. Ale gdy po całej Europie zaczęło być głośno, że Turcy gotują się nagle spaść do Morei, Karol VI. swoje ofiarował pośrednictwo, że nakłoni Wenetów do uczynienia Porcie należytej satysfakcyi w zaszyłych pretenzyach, które wielce Turcy rozpościerali. Turcy iako się obawiali skonfederowania przeciwko sobie Mocarstw, tak też, nie chcieliby mieć Pośredników. Karol VI. wskazał do Sultana, że ponieważ jest Gwarantem traktatu Karłowickiego, należy zatem do niego wnieść w zachodzącą kłótnię między Wenetami, i Portą; Dywan zaś zbywał to zawsze komplementem oświadczenia wiernej i nierozrywanej harmonii.

Kumurgi miarkując, że Monarcha Niemiecki bardziey o tym myśli, aby swoje spuszczałe Prowincye do dobrego porządku przyprowadził, a nie swoich bronił Alliantów, ani będzie w stanie tak prędko rozpoczęcia wojny dla załlonienia ich, dał znać Posłowi Weneckiemu, że się z nim widzieć chce. Andrzej Memmo, na ten czas Posel Wenecki, stanął u W. Wezyra: ten zaraz wyraziwszy swoje gorzkie żale do Senatu Weneckiego iako wchodzącego do rebellii Bafzy Alepu, który był już od Kwartalu ukarany, wyraźnie Posłowi zapowiedział, że Porta Ottomańska chce koniecznie odebrać Moreę: przy tym wypowiedzeniu wojny przytoczył Wezyr baieczkę, która zamykała w sobie przytyk z pogardą Rzeczypospolitey.

Było dwóch filnych Szermierzów, (rzekł do Posła) którzy się wyzwali wzajemnie, i rozebrali się do naga, aby lepiej mogli sił swoich doświadczać. Brat najmłodszy jednego z tych dwóch, który iefcze był młodym chłopcem, nie miał iefzcze należytych sił, ale wielki był frant, korzystał z tej potyczki, bo, gdy ci dway z sobą passowali się, on przeciwnikowi swego brata, porwał odzienie. Obydwa Rycerze pokazali siły prawie równe. Lecz gdy przestali się mocować, jeden z nich postrzegł, że mu porwano najlepszą i najpotrzebniejszą suknię. Przechodząc przez miasto prawie nagi, postrzegł owego młodzika filuta bez czoła przybranego w kradzioną odzież, bo rozumiał że mu to wydzie. Ow Rycerz, rozgniewany, łapa złodzieja, żdziera z niego suknię,

W. Wezyr przy wypowiedzeniu wojny przytacza baieczkę. Posel Wenecki wzięty w arest.

R. Chrystusa
Pana 1715.
Heg: 1127.

dać mu przy tym dobrą chłostę; kontent zatym był, że swoją odzyskał odzieżę. Toż samo, moy Monarcha, spodziewa się wkrótce uczynić, rzekł W. Wezyr, i dać ci dwadzieścia dni fryztu, żebyś o tym doniośł, twoiey Rzeczypospolitey. Zawstydzony Posel odszedł, kontent przynajmniej z tego, że przeciwko zwyczajowi Turckiemu, odsyła go do swego kraju, zamiast wzięcia go w areszt: nie długo atoli tym swoim mniemaniem cieszył się; gdyż na drugi dzień po audyencyi był aresztowany, i cały prawie iego Dwor, a to dla tego, powiedziano mu, aby był w odpowiedzi za poddanych W. Sultana, którzy mogą się w iego kraju znajdować. Zaraz aresztanta Posla zaprowadzono do więzienia przy zbrojowni, a potym ztamtąd przeniesiono go do zamku Dardanellow.

Rozporządze-
nie sił Otto-
mańskich, sta-
ność Wene-
tów.

Achmet, oprócz osmdzieściu Sultanek, to jest, okrętów dużych tak nazwanych, a sześćdziesiąt galer, które miał w Porcie Stambulskim, i oprócz tych, których świeżo drugie tyło zbudować kazał; miał czasu dostę do zgromadzenia woyska na dwakroć sto tysięcy ludzi tak z Azyi, iako i w Europie. Na trzy dywizye rozdzielił całe woysko, jedna zawierająca siedmdzieściu tysięcy miała dyspozycyą uderzyć na Wenetów; druga miała ordynans zaślionić granice od Węgier, Siedmiogrodza, i Polski, zabiegając wszytkiemu; aby iakich krokow dawna Mocarstw liga nie czyniła: trzecia powinna była obozem stać pod Adrianopolem na równinach pod oczyma swiego Monarchy, a to tak dla dopełniania woyska biiącego się, iako dla osoby Monarchy, ieżeli by mu się podobało z zachodzących okoliczności samemu do obozu przyjechać. Wenecya w fatalnym bezpieczeństwie zasypiając nie miała czasu zgromadzenia podostatek ludzi dla dania odporu pierwszym natarczywościom. Hieronim Delfino Prowediter generalny całej Morei tylko ośm tysięcy miał woyska na obronę tey Prowincyi. Skoro się dowiedział, że flotta Turccka zbliża się: wnet tę trochę sił rozdysponował po znaczniejszych fortecach swoiey Gubernii, iako to do Koryntu, do Napoli *de Romania*, do Malvoasii, do Modon zamku Morei. Z ryszttunku wojennego nie miał tylko iedynaście galer, mizernie w ludzi i broń opatrzonych, i ośm okrętów. Czternaście okrętów wojennych Weneckich i Genueńskich, i sześć galer Maltańskich, iak na iego szczęście, w sam czas przybyły mu na pomoc. Tuszył on sobie, że przy tym wzmocnieniu, nie dopuści flocie Turcckiey przyładowania; lecz Dianun Coggia na ów czas Kapitan Basza, i ieden z najsłabszych marynarzów Turcckich, iak równych nigdy nie mieli Turcy, był doskonały w sztuce swoiey, przeto odważył się na stoczenie potyczki na morzu, choć o gruntowności swych okrętów i o sprawności swoich maytków nie bardzo był pewny.

Gdy

Gdy tedy Pro weditor z swoją flotą czatuie w porcie Elsimino, aby mu zrzęcniey było zaślionić brzegi naywięcey ratunku potrzebu-
iące; aż oto Kapitan Basza przylądował do Cerygo, niegdys Cythery. Za jedną kam-
W przylądowaniu mało zażył trudności. Kommendant zamku za pier- panią dostała
wszym Turków upomnieniem, aby się poddał; wnet usłuchał. Kapitan się Morea
Basza dostawszy zamku zruynować go kazał, a dwieście famili z tam- Turkom.
tąd przeniósł do Afryki pobrzeża. W tym W. Wezyr w siedmdziesiąt
tysięcy woyska wszedł do ciążniny łądowej Koryntu, i właśnie wte-
dy dobył go, gdy Kapitan Basza opanował Napolí *de Romania*. Wszy-
skie zatym miasta Morei temuż samemu popadły łofowi. Zaden kray
nie był łatwiey i śpieszniey zawoiowany. Przypisać to trzeba opie-
szałości Senatu Weneckiego nie chcącego dać wiary, aby przygoto-
wania wojenne w Turczach miały zmierzać do Morei, tudzież niena-
wiści Greków Morejskich przeciwko Łacinnikom. Ponieważ Grecy
bardzo byli od nich prześladowani za obrządki swoiey Religii, prze-
to wielce sobie życzyli zbyć się ich, i mieć inzego Pana: przeto da-
wali Turkom potajemnie naypotrzebnieysze wiadomości i sposoby
do podbijania miast, do niespodzianego opanowania magazynow, i do
wpadnienia w głąb kraju.

Pomyślności Turków w Morei przewyższyły niepomyślności,
którym Basza Bośni podpadał w Dalmacyi. Kusił się on był o dobycie
czterech fortac koleją, ale wszędzie mu się nie udało, musiał wszę-
dzie od obłożenia odstępować.

Wenetowie przez całą zimę protekcyi i sukursu u swoich sprzy-
mierzeńców zebrali; tudzież zbierali woyska, rekrutując kilka regi-
mentow u Szwaycarow, u Gryzonow i po niektórych Xięstwach
w Niemczech. Od Papieża nie mieli inney pomocy, tylko pozwolenie
brania dzieściny ze swego Duchowieństwa. Temi pieniędzmi, i co-
kolwiek mogli ieszcze znaleźć w skarbie publicznym, zaciągnęli trzy-
dzieści tysięcy woyska na swoy żold: ale co było naywiększym dla
nich posilkim to, że Karol VI. jako gwarant traktatu Karłowickiego,
naypierwey od Turków zgwałconego, ujął się za niemi. Ten Cesarz,
będąc żywo od Pośta Weneckiego o to nalegany, składał po kilkanaście
razy wałą radę w tym interesie; Xiażę Eugeniusz utrzymywał mo-
cniemi argumentami, że nie potrzeba Wenetow w tym razie odstępo-
wać. Idzie tu, (mówi on) o sławę Domu Austryackiego, który przez
własny swoy interes powinien za swoimi ująć się Alliantami rzetelnie
i wiernie dochowuiącemi warunkow traktatu z Leopoldem. A do te-
go, stany dziedziczne Karola VI. będą zawsze w wielkim niebespie-
czeństwie, ieżeliby Turcy górę wzięli nad Wenetami. Oczywista
rzecz była, że ci niewierni, przed tym przyciśnieni od Mocarstw skon-
federowanych, szukali sposobow rozerwać ie, aby im łatwiey było

R. Chrystusa
Pana 1716.
Heg: 1128.

Karol VI. daie
się namówić
do ratowania
Wenetow.

R. Chrystusa
Pana 1716.
Heg: 1128.

iedne po drugim pokonać; zapewne gdy oni Rzeczpospolitą Wenecką pognebiał; nie omyliłaby wpasć do Węgier. Nie mniej i to służyło do uwagi, iż Ludwik XIV. owych czasów umarł, a więc Cesarz Zachodni nie miał się więcej czego obawiać z strony Francyi, która przy zakładaniu Regencyi interesa Królestwa sprawuiący, nie chciałaby się dla przyjaźni obcey w wojnę wplatać. Te pobudki nakłoniły Karola VI. do wojny. Stało się, aby wysłać wojsko do Węgier pod Komendą Xiążęcia Eugeniusza. Wysyłano do tego Królestwa podoficerów rekrutów, armat nowolanych, i rymfunktów wojennych. Wszystkie wojska, skaslowane i rozpuszczone po Traktacie Rastadzkim, były nazad przywołane pod swoje Chorągwie, i miały ordynans być w gotowości do marszu w miesiącu Kwietniu. Cesarz podpisał nowy traktat z Rzeczpospolitą Wenecką, i do bronienia się wzajemnie, i do wojowania nieprzyjaciela wzajemnie.

Śmierć Kurdy-
ski Sultanki
Walidy.

Wiść o przygotowaniu do wojny doniosła się do Stambułu wtedy, gdy Sultán w największym zstawał żalu, po świeżo zmarłej Sultance Walidzie, którą ten Monarcha statecznie zawsze kochał. Kurdyńska pod dwóma Sultankami synami swoimi Mustafą i Achmetem używała wielkich przywilejów, i taką miała powagę, iakiey żadna w Turczach niewiasta ledwie sobie imaginować może; bo najmilsza Asłaki może mieć więcej kredytu, nigdy atoli tyle powagi, ile matka Sultanska. Kurdyńska miała i kredyt, i powagę, i miłość, i dobrze tego wszystkiego zażyła. Bogactwa któremi Walidy rozrządzała, i które częstokroć marnie traciła, wydając na niepotrzebne rzeczy, Kurdyńska użyła ich bardzo pożytecznie na budowanie Karawanerów, Imaretów, na wykopywanie studni w okolicy Mekki, gdzie kray z wody drzewa, i ziela ogołocony same tylko rozpalone prezentuje piaski, a to dla wygody pielgrzymów. Jey to iedynie przypisać potrzeba, że Król Szwedzkiego W. Sultán za iey namową przyjął, wspierał, i ratował. Sława tey Sultanki po całym Państwie Ottomańskim słyngła daleko bardziey, iak wszystkich innych matek Cesarzskich, które dotąd niczym innym nie wstawiały się, tylko intrygami i przywiązywaniem się do iakiey w Państwie fakeyi, albowi też rozruchami, których bez dania racyi i ślepo stawali się sprężynami.

Niemcy wypo-
wiadają woj-
nę Turkom.

Jeszcze Achmet nie ochłonał z swego żalu, kiedy Rezydent Cesarzki Karola VI. kazał oznaymić Reis-Effendemu imieniem Monarchy swego, że, jeżeli, naydaley piętnastego Maja, nie stanie na granicach Węgierskich Minister Ottomański mający sobie zlecenie od W. Sultana przyjąć pośrednictwo Cesarza Karola VI. między Rzeczpospolitą Wenecką i nim, wtedy Cesarz Zachodni gotów jest wypowiedzieć wojnę Porcie. Dywan wielkie przygotowania poczynił do dalszego ciągnięcia wojny. Reparowano fortecę Temeswar z wielkim nakładem i pośpiechem, bo się spodziewano; że naypierwey nieprzyjaciół

do oblężenia tej fortecy przyśpiał. Wszystkie kolumny, mające składać wojsko Tureckie, z różnych miejsc ściągaly się do Adrianopola, gdzie W. Sultan uczynił popis; a zdawizy swoją flotę Kapitanowi Paszy, aby nią usiłował zdobyć wyspę Korfu; oddał sto pięćdziesiąt tysięcy lądowego wojska pod generalną Komendę W. Wezyra, który żadney nigdy nie znał i nie widział Komendy, i nigdy nawet na namiestniczych wojskowych nie bywał urzędach. Lecz jak i kredyt Dworski, tudzież szczęście nabiły mu głowę: że przed nim nieprzyjaciół pierzchać musi.

Przeciwko żądaniom Ulemy porwał się on na tę wojnę. Effen-dowie Dworscy dosyć głośno gadali, że się gwałt dzieje uroczystemu Traktatowi, do którego gwałtu nie się Niemcy nie przyłożyli; że Bóg nie pobłogosławi tym wojskom, które obrócone będą przeciw narodowi nie zasługującemu, aby za nieprzyjacielski być poczytany. Takowe głosy tak były powszechne, iż W. Wezyr musiał myśleć jak je potłumić. Zgromadził Dywan, i do niego wszystkich Molłow z Adrianopola zaprosić kazał. Toż dopiero rzekł do Mustego tonem władzy pełnym, jeżeli raczy dać swoje fetfa approbujące tę wojnę przeciwko niewiernym, którzy śmiecią dawać protekcją uroczystemu i wierutnemu nieprzyjacielowi Porty: Musty z wszelką uniżonością odpowiedział w kilku słowach, że swoje fetfa ma gotowe, i wnet go dobywszy czytał. Gdy nikt nie odczytał się z swoim zdaniem pochwalając albo naganiając przedsięwzięte kroki, Kumurgi kazał pierwszemu Kadylefkerowi otworzyć swoje zdanie względem tego, co dopiero słyszał. Trzeba wiedzieć, że ten Kadylefker, był człowiek sędziwy w wszystkich w wielkim poszanowaniu będący, którego rzetelność, szczerłość, i doskonała prawa wiadomość, osobliwie co do obyczajności służących, wyniosła była, po długim czasie, na drugi stopień w Ulemie. Mehemet Efsendi (tak się nazywał starzec) odpowiedział: iż Koran zakazuje zgwałcenia Traktatów, i że Muzulmany zawsze się starali dać dobry przykład dziawrom w dochowaniu wierności w tej mierze: że Cesarz Niemiecki sprawiedliwie dopomina się wykucy traktatu Karłowickiego, że bierze na siebie w to wniść, i roztrząsać czy Wenetowie, czy Ottomani byli do złamania tego pierwszemi, a dopiero upomnieć się o należyta satysfakcją dla tych, którzy ten Traktat uczynili sprzymierzeńcami: jeżeli w tę nadzieję rozpoczyna się wojna, iż mniemamy, że Niemcy przytarcą i wyniszczeni długimi wojnami przeciwko Francyi, nie będą zdolni oprzeć się nam: nie ufamy w to, ale uważamy, iż Bóg karze ambicją i chciwością: że starodawni Ottomanowie nie inaczej rozprzestrzenili granic Państwa, tylko zażywając oręża w wojnach sprawiedliwych: że prawdziwi prawowierni, nie będąc dyspenowanemi w niedotrzymaniu wierności ku dziawrom, którzy po wszystkich wyciągają narodach:

Cesarz Wschodni wysłał sto pięćdziesiąt tysięcy ludzi pod Komendą W. Wezyra.

Kadylefker rzucony z urzędu, przeto iż śmiał przeciwko tej wojnie mówić.

R. Chrystusa
Pana 1716.
Reg: 1128.

może zarobią na sprawiedliwą od nich chłostę, którey już nie raz doświadczyli, iako i dziawrowie przed tym nie raz byli od prawowier-nych za tę niewierność ukarani. W. Wezyr, taką mową w cholere wpędzony, uśliował zbijać Kadyleşkiera racye i sprawiedliwą pokazać wojnę; lecz Mehemet-Effendi mocniejszy zbił racye Wezyrowkie argumentami: przyszło nakoniec, że W. Wezyr użył swoiey władzy, iedyny sposob do zatkaniageby Ruszności i rzeczywistości. Owo stary Kadyleşkier był z urzędu złożony, i tak całe Ulema w głębokim zostało milczeniu, które boiaźń nakazuje.

Manifest
W. Sultana.

W. Sultan nim wyprowadził woyska, rozesał pierwey manifest swoy po wszystkich Prowincyach, w którym to się iedynie zawierało, iż W. Sultan oświadcza się, iako nie on pierwszy złamał Traktat Karłowicki. Mówi w tym manifestcie, iż wysyłał swego Posła do Wiednia, z oświadczeniem Cesarzowi Chrześciańskiemu, iż przygotowania Porty wojenne nie miały nikogo innego na celu, tylko samych Wenetow: że prawdziwa rzecz jest, iako na ow czas Rezydent Niemiecki ofiaro-wał pośrednictwo swego Monarchy; i iako Xiążę Eugeniusz Prezy-dent Rady wojenney także je ofiarował, takż Posłowie Angielski i Hollenderki medycyą swoich Mocarstw Portę spotykali; z tym wszystkim atoli Wenetowie nie przestali by byli nieprzyjacielskich czynności przeciwko Porcie, choćby Porta te wszystkie medycy-akceptowała była: woysko ich wodne zimowało w Korfu mieście nie więcey iak na dwie mile odległym od brzegow i granic Państwa nasze-go Ottomańskiego; iako na ostatek, za odebraniem powszechnych wiadomości z Węgierskiego pogranicza; o niezwyuczaynych przygo-towaniach wojennych Cesarza Zachodniego, iako to zaciągach kwate-rach woyska, zakładaniu magazynow, budowaniu statkow na Duna-ju; ieszcze raz nalegano na Rezydenta Niemieckiego; aby się oświad-czył na iaki koniec to się wojenne przygotowanie dzieie; co więk-sza, dano mu ieszcze trzydzieści dni czasu, aby się naradził z swoim Dworem, i dał dostateczną explikacyą: on po dwóch miesiäcznym milcze-niu na tym przestał, że Ministrom Porty słowną dał odpowiedź, iż iako oni nie odpowiedzieli mu należycie, gdy ich imieniem swiego Monarchy spotykał z medycyą, ani na listy przez Xiążęcia Eugeniu-sza Adze Ibrahimowi oddane, nie dali żadnego odpisu, tak on nie ma-racyi iasniey z intensyami swego Monarchy ogłaszać się; i gdy podobnych więcey ieszcze przytoczył przyczyn, nie mniej słabych i wyszukanych iako i pierwsze, z których to iedynie wypadało, że Cesarz Niemiecki mając dawne związki z Wenetami, bierze sobie za powinność ich in-teressa utrzymywać; na reszcie dopiero z tym się odezwał, że ponie-waż dostateczney od Ministrow Porty nie odbiera w swoich propo-zycyach rezolucyi; zaczym dłuższe iego bawienie u Porty, jest niepo-trzebne:

strzebne: upraszał zatem o pozwolenie powrócenia się do swego Monarchy: które to pozwolenie nie zbronne mu było. Można miarkować z tej różnicy, którą Porta czyni między Ministrami Cesarza Zachodniego, gdy z nim woiuie, i między Ministrami innych Potency, których Posłów sekwestruie, iak tylko z Mocarstwami ich rozpoczyna wojnę; iż Turcy mają wielkie względy na sąsiadow, których się obawiają. Na końcu tego manifestu była wypisana kopia listu pisanego do W. Węzryra od Xiążęcia Eugeniusza, i przydana była dyspozycya do wszystkich Baszow ściągająca się, aby się mieli w gotowości do obrony, tak iednak, aby nie przeciwko traktatowi Karłowickiemu nie wykroczyć. W. Sultan z tym się nawet oświadczał, że, chociaż jego woyska ciągną ku Belgradowi, i chociaż jego statki wchodzą do Dunaju, iednakże nie iest jego intencya uderzać na Cesarza Zachodniego, ale tylko bronić kraioy i obywatelow Państwa Ottomańskiego.

Wiele o sobie rozumiejący Kumurgi pragnął iak naysprędzey spotykać się z Xiążęciem Eugeniuszem: ten zaś wielki Generał, nie mający pod swoją Komendą iak ośmdziesiąt tysięcy woyska, nie miał bynajmniey myśli unikać potyczki zapatrując się na większą liczbę nieprzyaciela, zwłaszcza Turkow, którzy ani tak dobrze w sztuce woyskowej nie byli wyczwiczeni, ani w takim zostawali porządku, iako iego Niemcy. Podobno ieden tylko sam Ali Kumurgi znajdował się w swoim woysku, który nie pomniał o batalii zaszłej pod Zentą. Gdy przed nim chwalono talenta i wielką experyencyą w sztuce wojenney tego Generała, odpowiedział z zapalonymi złością oczyma: *będę ia lepszym nad niego Generałem, z iego szkodę.* Dwa woyska prosto do siebie szły iedno ku drugiemu, nayspierwszy krok nieprzyjacielski stał się w Karłowicz, właśnie na tymże samym miejscu, gdzie pokoy niegdys przed siedmiu lat ze wszystkimi uroczystościami był poprzyjężony. Hrabia Palfi mający ordynans z trzema tysiącami iść i uważać obroty nieprzyjacielskie, a zwłaszcza dowiedzieć się, czyli przez rzekę Saw przeprawił się nieprzyjaciel; spodkał w Karłowitzu siedm tysięcy Kawaleryi Tureckiey także wysłaney do obserwowania obrotow woyska Niemieckiego. Generał Austryacki, lubo mnieysze siły mający, przecież oparł się mężnie, i z honorem retyrował się. Zadnym sposobem Turcy nie mogli go okrażyć, zabili mu tylko trzysta Kawaleryi, i kilkunastu wzięli niewolnika. Xiążę Eugeniusz, ielszcze przez Dunay nieprzeprawiwszy się z woyskiem, kazał czym prędzey mosty na batakach stawić. Mimo niaezdow i urywkami napadania Kawaleryi Tureckiey na przeprawiających się, szczęśliwie przeprawił się z woyskiem we dwóch dniach w oczach prawie Turkow; potym iego woyska lekko pomaszerowały do miejsca, które im wyznaczył z tej strony Peterfwaradynu za starami okopami, które od ostatniey ielszcze

R. Chrystusa
Pana 1716.
Heg: 1128.

Dwa woyska
spotykają się
pod Peterfwa-
radynem.

R. Chrystusa
Pana 1716.
Hog: 1128.

Rozsypka
Turków pod
Peterwar-
dinem.

woyny stały w całości. Nazajutrz Xiążę Eugeniusz, lubiący zawsze wydawać batalią, niżeli żeby mu nieprzyjaciół wydawał, szedł na Turków tym chętniej, im lepiej mu się zdarzyło, że na nowym placu, gdzie wojsko lokować się miało, strzyszło lewe stykało się z bagnistym gruntem, i głębokimi jeziorzyškami, a prawe przypinało do gór przykro wysokich, plac zaś między temi dwoma wojskami nie był równy, ale rozpadlinami i dolinami pokraiany. Bataliony i Szwadrony gęsto ściśnione dawały iak do celu ognia bez ustanku; nie bawiąc przełamały kupy wojska Tureckiego, okiem nie przeyrzanego, i iak fale iakie unoszącego się, które nie tak widok wojska, iako tłoku i gminu bez żadnego porządku wystawiały, gdzie nawet połowa broni i rynsztunku wojennego do zażycia niepodobną stała się: wnet to Niemcy rozpedzili, szyki pomieszali, i taką rozsypkę uczynili; że się do żadnego porządku zebrać, i szyki formować, nie zdołali. Żołnierz Turecki, (iako dobrze uważa Dzieiopsis życia Xiążęcia Eugeniusza) jest straszny w pierwszym spodkaniu, bo tego są pospolicie o sobie zdania Turcy, że nad nich nie ma w świecie bitniejszego narodu: ale iak tylko pierwsze ich szyki przełamane bywają; tak zaraz nie nie warci, ciężko im się do boju wracać, przeto iż nie nie umięją taktyki, czyli obrotów i zwrotów sztuki wojowania; na ten czas większa liczba ich stawczy się do boju nieużytecznemi, liczną dla zwycięzcy staia się offiara. Turcy więc na ów czas zostający pod Komendą nieumięjących i bez żadney experiencyi Generatów, wysilali się z walecznością bezrozumną przeciwko umiętności Xiążęcia Eugeniusza, i trwałości Niemców. W. Wezyr, wszyscy prawie Baskowie, Agowie pod jego najwyższą zwierzchnością komenderujący trupem padli, a wojska rozbiegły się z placu, skoro więcej nie słyszeli głosu swoich Szefów. Xiążę General nie chciał za rozbiegnięmi iść w pogoń w takim kraju, którego doskonale nie znał. Nie zgadzaia się Dzieiopsisowie w liczbie zбитych: ci którzy znaczną szkodę wojska Tureckiego opisuią, powiadaią, iż trzydzieści tysięcy Turków w tej okazyi trupem padło: ci zaś, którzy utrzymuią że nie tak znaczna szkoda Turków padła, powiadaią: iż nie było nad dzieście tysięcy trupa. Wszyscy atoli zgadzaia się, że niezmienną moc bomb, kul, granatów, sto pięćdziesiąt chorągwi i stu sztabdarów, sto sześćdziesiąt i cztery sztuk harmat i moździerzów zwycięzcy w zdobyczy dostało się. Nie rachuią innego plonu, którego żołnierze podostatkiem zdobyli: namiot W. Wezyra dostał się Xiążęciu Eugeniuszowi, niezwyčajney obżerności, i arcy pyszney był roboty. Xiążę wszedł do niego, na podziękowanie Panu Bogu za dane zwycięstwo, iak tylko plac otrzymał.

Tym czasem wojska Ottomańskie rozproszone zgromadziły się do kupy pod Belgradem: wszystkie rozmaite chorągwie, gdy się posciagały, ieszcze dofyć duże uformowały wojsko, które mogło po-

myśleć, kochać honor swego narodu, powetować wstydu powzię-
chney rozsyпки i ucieczki. Co mogło pozostać Generalów, zeszli się
na obranie Szefa, kogoby słuchać mieli. Seraskier Bośni nazwany Lari
Amed, jeden tylko był Basza o trzech bunczukach, który ułzedł oręża
Niemieckiego. Wszyscy jednomyślnym głosem zgodzili się oddać mu
nad sobą generalną Komendę; ten atoli Basza przyzwyczajony do
ślepego posłuszeństwa nie tylko W. Wezyrowi, ale wszystkim jego
kreatorom, czy to przez nieudolność, czyli przez podłość, odezwał
się z tym, że woli być pod ordynansem Kiai Wezyrowskiego, który
wielką miał poufalskość do W. Wezyra zabitego; a zatym i niektóre
sekretne w woysku i w interesach woyskowych od Porty dyspozycye
wiedział, niżeli sama najwyższa Komenda władać. Bardzo się bano
tego Kiaie, mniemano nawet, że W. Sultan może przez przywiązanie
do pamiątki swego Faworyta Kumurgi, Kiaie uczynić W. Wezyrem.
Wszyscy Generalowie zdawali się być powolniejsi i iść za zdaniem
Baszy Bośni, ale Desterdar śmielszy w tey mierze nad innych, odezwał
się, iż nie ma przykładu, i jest przeciwko wszelkiemu porządkowi,
aby Seraskier Tazytulny Basza, i inni Baszowie o dwóch
bunczukach byli pod ordynansem Kiai, nie będącego nawet Sangiakiem
ani prostym Baszą; że najpotężniejszy Cesarz sam tylko może cudo
czynić za przykładem najwyższego Boga: iż choćby on prostego Jasi-
czara uczynił W. Wezyrem, całe Państwo na klęczkach przed nim
człochać się musi: ale co żelnierze z teyże samey przyczyny, nie mo-
gą tego płuć, co władza zdziałata; a że znajduje się w woysku Basza
o trzech bunczukach, więc należy; aby wszyscy, którzy mu dotąd po-
słuszni byli jako w charakterze naystarzemu, i daley pod jego ordy-
nansem zostawali. Takowa reflexya tak wszystkim zdała się być słuszną;
że sam Kiaia z tym się oświadczył, iż chętnie pod Komendę
Lari Ameda idzie.

Gdy Turcy o Komendzie zaradzią, dowiadują się, że Cesarz Xiaże Eugeni
idą na odebranie Temeswaru. Te miasto, które może być poczytane
kluczem Wyższych Węgier, zamykało w sobie osiemnaście tysięcy gar-
nizonu, było opasane mocnymi murami i wałami. Xiaże Eugeni, zaraz
nazajtrz po zwycięztwie pod Peterfwaradynem otrzymanym, wysłał
znaczna część woyska na opasanie w około Temeswaru, którego ra-
tować Seraskier Lari Amed przedsięwziął; i uczyniwszy iakiejkolwiek
woyska swego rozporządzenie, szedł znowu na nieprzyaciela: do-
świadczenie zaś nauczyło go nie porywać się z formalną batalią na
Xiażę Eugeniusza. Te oblężenie było krwawe z jednej i z drugiej
strony, i trwało począwszy od piątego Sierpnia, aż do trzynastego
Października, i nigdy Seraskier, choć w bliskości oboz swoy mający
Cesarzskich, nie śmiał z Niemcami zrywać się w polu do potyczki.
Odpór oblężonych tak był silny i uporczywy, iż Xiaże Eugeni mimo

Trudność
w konferowa-
niu najwyż-
szej Komendy.
Oddana
jest Lari Ame-
dowi.

Xiaże Eugeni
dobywa Te-
meswaru.

R. Chrystusa
Pana 1716.
Heg: 1123.

codzienne usiłowania i prace, mimo opanowanie co dnia jakiej części fortyfikacyi, przecież sprzykrzywszy sobie ustawiczne śloty, myślał już odstąpić od oblężenia; aż oto widzi od oblężonych wywieszoną chorągiew białą. Jeszcze załoga rachowała dwanaście tysięcy żołnierza, General Austriacki pozwolił im bez żadney trudności wyjścia z fortecy z honorami wojennemi, więcej iak ośm tysięcy ludu pod murami tey fortecy stracił: jednakże zdobycie tak znacznego miejsca nie bardzo drogą, okupione zdawało mu się. Natychmiast cała mu się poddała Wołoszczyzna prawie bez wystrzelenia z muszkietu. Gospodar Wołoski (nazwany Mauro Cordato, któregośmy widzieli, iż był Tłumaczem Porty, i był zażyтым iako Pełnomocnik do ostatniego Traktatu, wzięty był w ścisły areszt od Austriaków i surowo traktowany, ponieważ nań porozumienie było, iż on chciał malkontentów Węgierskich poburzyć i zbuntować Węgry przeciwko Karolowi VI.

Nie więcej mieli szczęścia Turcy przeciwko Wenetom. Kapitan Basza przylądował i wysiadł był na wyspę Korfu, i obległ był stolicę iey: lecz wiadomość o odebranych zwycięztwie od Eugeniusza straciła im serce, odstąpili od oblężenia i z skwapliwością zabrawszy się w swoje okręty odpłynęli. O tych niepomysłnościach gdy się dowiedział W. Sultan w Adrianopolu, i wstydem i żalem trapił się. Spędził swoją złość na Hana Tatarskiego, i zrzucił go z tronu, za to, iak powiedział: iż złą radą swoją daną W. Wezyrowi, był przyczyną rozsyпки woyska Ottomańskiego.

R. Chrystusa
Pana 1717.
Heg: 1129.

Mimo tyle niepomysłności Turcy uchwalili dać im ciągnąć wojnę.

Seraskier będący przy oblężeniu Temeswaru beczynnym świadkiem, a widzący, że Xiążę Eugeni rozstawia swoje woysko na kwatery przy nowo-nabytey fortecy, umyślił resztę woyska swego wprowadzić do swego kraju. A będąc przerażony strachem; aby cholery W. Sultana nie stał się ofiarą, nie chciał powracać do Adrianopola choć pokilka krotnie odbierał ordynanse, składając się zawsze tym, że jego obecność potrzebna była zawsze w woysku, założył on kwatery swoją generalną w Guislanda. Taka zaś trwoga wszczęła się w Adrianopolu, iż Ibrahim Basza Kaymakan, pod utratą gardia zakazał, pisać do Stambułu o batalii przegranej, albo raczej o rozsyppce woyska pod Peterfwaradynem. W. Sultan w pierwszym impecie swojej trwogi, myślał wracać się do Stambułu; ale dla morowego powietrza, które tam na ten czas srożyło się, tak się było rozszerzyło i tak straszne; iak od dawnych czasów cięższego nie pamiętali, odmienił swoje przedsięwzięcie. Jego Ministrowie przekładali mu, że ponieważ ma liczne woysko i fortece należycie obronne między Cesarza Niemieckiego woyskiem i Adrianopolem, być nie może, aby zawoionie tyle krajów miało być dziełem iedney zimy. Wielu Panów Dywanowych i z Ulemy, chcieli z tey trwożliwey na Cesarza korzyść

okoli-

okoliczności, i nakłonić go do pokoju; lecz nie tylko ztąd, że po tak niepomyślny kampanii nie była pora przyzwoita do rozpoczęcia traktatów, ale też i przeto, że trzykroć sto tysięcy frankow czyli złotych Francuzkich rozsypanych między osoby Dywan składające przez Pana Hrabie *de Bonac* Posła Francuzkiego z rozkazu Dworu swego, odmiana stała się zamysłów i zdań owych, które pierwey utrzymywały, iż woyna niesprawiedliwa nie dobrego nie przyniesie, tylko okropne kraiowi skutki. Spodziewali się Turcy, albo raczey udawali swoją nadzieję, że Francya tak żywo interessująca się do tego, aby się ta woyna ięszcze dłużej pociągnęła; uczyni dywersyą do krajow Austryackich dla rozerwania Niemieckich sił: ale Regencya Królestwa Francuzkiego, nie innym kosćem nieprzyjaciół Cesarza Niemieckiego pobudzała, tylko tym iedynie, aby mając co z Turkami do czynienia Cesarz Niemiecki nie kusił się porwać na Francją. Sprowadzono do Porty Xiążęcia Rakociego we Francyi dotąd przesiadującego, tudzież Hrabie Bereczyniego Pana Węgierskiego, wypędzonego z swego kraju jako buntownika, i którego zbiegłego do Polski, Dwor Wiedeński miał tyle kredytu, że go ztamtąd, gdzie się był schronił, wyforował: atoli tym Panom Węgierskim ani tyle pieniędzy, ani tyle woyska nie dodano, aby mogli iakąś przedsięwziąć dywersyą.

Dotąd nie było innego na mieysce zabitego W. Wezyra, i żaden z Panow Tureckich nie śmiał o ten urząd starać się, jako więcey niebezpieczeństwa iak honoru przynoszący. Ibrahim Basza Kaymakan dziedziczący łaskę Cesarzką po przeszłym W. Wezyrze, wołał sobie u Dworu przyjaciół skarbić, i starać się o zupełny kredyt u swojego Monarchy, aniżeli z tytułem W. Wezyra iść do Węgier, aby go Eugeniusz trzepał, i podawać w niebezpieczeństwo swoje życie, i łaskę Pańską. Zrobił on, że W. Wezyrem mianowany został Basza Belgradzki Aftchi-Ali. Ten Urzędnik Porty poczynił był wielkie przygotowania, tak w około fortacy Belgradu, iako też we wszystkich do niey przystępnach, aby tę twierdzę Państw Ottomańskich, spodziewając się wkrótce czacie do niey szturmu nieprzyjaciela, umocnił; on nawet dla załozienia lepszego tej fortacy wytypał na dwie mile, zabierając gruntu, potężne wały, i fosy na ośmnaście stop głębokości. Od tej fosy ku Dunajowi była znaczna rozległość placu, na którym dwakroć sto tysięcy woyska mogło wygodnie stanąć do batalii. Tak wielkie dzieło było znakiem wiadomości sztuki wojenney, a przeto stało mu się zaletą do Urzędu W. Wezyroftwa, którego on nigdy nie pragnął, nie śmiał atoli iego nie przyjmować.

Xiążę Eugeni spodziewając się następującej kampanii tak pomyślny iak przeszley; zawczasu do kupy zgromadzał swoje woyska, które się znacznie pomnożyły przez woyska sukursowe Xiążęcia Ba-

R. Chrystusa
Rana 1717.
Hag: 1129.

warckiego, i innych udzielnych Xiążąt Rzeszy Niemieckiej. Bardzo wielka liczba młodych Xiążąt i Panów dla pokoju w Europie, szukających zabawy Rycerskiej, ścigała się, dla wyćwiczenia się pod tak wielkim Nauczycielem sztuki wojennej. Przedniyszy znajdowali się ci: Hrabia Charollois, Xiążę *de Dombes*: Xiążęta *de Bevern*, *de Culmbach*, *de Wirtemberg*, *de Lichtenstein*, *d'Anhalt*, wielu Panów Francuzkich, iako to Xiążę *de Pons*, Xiążę *de Marsillac*, Margrabia *d'Alincourt*. Wojsko Austryackie rachowało na sto czterdzieści tysięcy ludzi, dobrze wyexercytowanych, walecznych, i zaufanych.

Xiążę Eugeniusz idzie na obleżenie Belgradu: a W. Wezyr szpieżno dąży na odsiecz tej fortecy.

Od piętnastego Maia Xiążę Eugeni, rozporządziwszy jedną część wojska dla zaślönienia Siedmiogrodzkiej Ziemi, drugą do zaślönienia powiatu Temeswarskiego, przedsięwziął obleść Belgrad. Ta forteca powiatu Temeswarskiego, przedsięwziął obleść Belgrad. Ta forteca leży na wzgórku, który oblewa rzeka Saw łącząca się z Dunajem; na najwyższym tego wzgorku miejscu był zamek poglądający na całe miasto. Belgrad jest bardzo ludny, ulice ciasne, można sucho pod czas najgorszej chwili w mieście chodzić pod potężnymi drzewami z jednej i drugiej strony sadzonymi. Te miasto jest bardzo handlowne; Saw, Dunaj, Draw, Morawa, Cisa, zawsze napelniają Szpichlerze Belgradzkie różnemi towarami Europejskimi, Azjatyckimi, i Indyjskimi. Na ów czas miasto tylko wałem było opasane: Xiążę Eugeniusz myślał iak naprędzey uderzyć na te miasto, ponieważ one nie będąc według proporcji swoich dostatków ufortyfikowane, spodziewał się, pierwey go dostać, nim Turcy nadciągną iemu na odsiecz. Trzy okręty wojenne, i sześć puł galerów pływały po Dunaju, aby łatwiey było Austryakom budować na nim mosty swoje, a nieprzyjacielskie zrzucać, i dowozić wszelkiej żywności woysku. Jakoż jeden most zbudowany na ośmdziesiąt czterech batrach o pułtrzeci mile Francuzkie poniżej Belgradu, dał łatwe przejście sto tysięcy woysku: reszta bowiem wojska obrocona była na zaślönienie Siedmiogrodza i Prowincyi Temeswarskiej.

Turcy zbici pod Belgradem: oddają fortecę Xiążęciu Eugeniuszowi.

Tym czasem nowy W. Wezyr miał ordynans iść na odsiecz tej fortecy. Xiążę Eugeniusz już wysypywał swoje batterye, i zatamował wszelkiej komunikacji Dunajem, przez swoją na nim uwiązującą się flotę, i swoją władzę po całej tej rozpościerającej się rzeczce: W. Wezyr wymaszerowałszy z Nisfy przymykał się co raz bliżej ze sto pięćdziesiąt tysięcy wojska. Sciągnął, i obozem stanął na górach otaczających tę fortecę. Te wojsko, mające samego wyboru ludzi ze sto tysięcy, hukiem artylerji, tudzież dobranych Tatarów, i Tymaryotów; ulokowało się na pochylonej płaszczyźnie, iakby na amfiteatrum wystawując z siebie nader straszny i wspaniały widok. Xiążę Eugeniusz nie czekając póki nieprzyjaciel nie przyjdzie do jego okopów, szyki łamać, umyślił wprzody iść do niego i bitwę wznieść. Nie chcąc wyrażać w szczególności tę batalię od Dzieciopifów z najmniejszymi

opisaną okolicznościami, to tylko powiem, że Xiażę Eugeniusz roz-
pędził woysko dwa razy mocniejszy od swego, (bo zostawił był część
woyska przy okopach) i że Turcy mimo więkzey liczby swoich ludzi,
mimo lepszey mieysca pozycyi, uciekli z placu po ośmiugodzinney
potyczce, zostawiwszy trzystaście tysięcy trupa, nie rachując ranio-
nych niezliczoną moc, sto trzydzieści i jedną sztuk harmat, trzydzie-
ści moździerzy, i cały oboz iak był założony i rozstawiony, w któ-
rym woysko zwyciężkie niezmierną znalazło zdobycz. Eugeniusz
choć zraniony (to tylko nagannego w Eugeniuszu było, że iak nay-
prostszy żołnierz biał na nieprzyaciela w naywiększe narażał się nie-
bezpieczeństwa) wszedł do namiotu W. Wezyra tak, iak i po batalii
pod Peterfwaradynem; tam nabożeństwo swoje na podziękowanie Pa-
nu Bogu uczynił, i tamże zaraz felczerom kazał się opatrzyć, dla sie-
bie ten bogaty w zdobyczy zatrzymał namiot, na znak najsławniey-
szego swego z pomiędzy innych zwycięstwa. Jeszcze nie zaczęto
do murów Belgradzkich szturmować, a owo głód, i trwoga tak osła-
biły garnizon; że za pierwszym przypuszczonym od Niemców sztur-
mem, Bafza Komendant Belgradzki pośpieszył się z kapitulacją, miał
sobie pozwolone w wychodzeniu z fortecy wszystkie honory woysko-
we, acz woysko Tureckie na zalodze strachem przerażone i pory wy-
glądające do ucieczki, bez żadnego porządku; ale hurmem wybiegłszy
wstecz porozlatywało się kryjąc się po małych miasteczkach i zame-
czkach nad rzeką Sawą leżących. Zgoła mówiąc: tak powszechna
w woysku Tureckim panowała trwoga, iż W. Wezyr wyznaczwszy
Niszę do ściągania się rozpiecznionemu woysku, ledwo tam trzy-
dzieści tysięcy zgromadził.

Niepomyślne takowe wiadomości gdy przyszły do Adryanope-
la, przekonały W. Sultana, i iego Kaymakana Ibrahima o nieuchybney
potrzebie czynienia pokoju, choćby też nie wiedzieć z iaką Porty szko-
dą. Ten Minister chciał toż samo i Dywanowi wyperśwadować. Uczy-
niwszy rzecz od tego zgromadzenia, i wyłożywszy przed oczy za-
łożny wizerunek stanu nieszczęśliwego, do którego Porta była tą woj-
ną przyprowadzona: dał do wyrozumienia, iż W. Sultán gotów jest
odstąpić wielu fortec od Austryakow opanowanych; i że, choć z nie-
zmierną ciężkością przychodzi temu Monarsze naywiększe twierdze
granic Państw swoich Europejskich w ręku zostawić sąsiadów, musi
atoli okolicznościami czasu przyciśniony poddać się wyciągającym po-
trzebom, a czekać szczęśliwszey pory w ktoreyby wszelkiej swoiey
przyłożył usilności, iako nieodmienną ma intencją, do odzyskania
Belgradu i Temefwaru. Musły lepiej znający się na Koranie, iak na
słach Państwa; odezwał się, że nie można, bez zgwałcenia Prawa Ma-
hometanńskiego, zostawić w rękach Pogańskich, miasta poświęcone
prawowierności przez nie małą liczbę Meczetow, i wpadłszy w żywą

K. Chrystusa
Pana 1717.
Meg: 1129.

Rozpoczyna
się traktat
pokoju mimo
sprzeciwiania
się Mustego,
który za to
z urzędu spa-
da.

R. Chrystusa
Pana 1718.
Meg: 1130.

gorliwość, świadczył się Bogiem i Mahometem, iako na to nigdy nie pozwala, będąc głową Ulemy i imieniem całego zgromadzenia Effendow nigdy nie zezwala, aby tak haniebnym był stanowiony pokoy. Kaymakan odpowiedział naystarшему Tłumaczowi Koranu, także z Koranu: iż sama potrzeba uchyla te prawo, którym on się w swoiey oppozycyi iklada, i że Mahomet mawiał w wyraźnych terminach, że nigdy nie miał myśli przyniewalać Muzulmanow do rzeczy niepodobnych. Pokażże nam te niepodobieństwo, (rzecze Mufty) gdy nam dowiedzisz, że nie masz pieniędzy ani w skarbie publicznym, ani w skarbie Sultańskim, ani w skarbach Meczetowych, gdy nam wypróbujesz, że iuż nie masz prawdziwych Muzulmanow, którzyby z ochotą brali się do oręża, i zaciągali się pod chorągiew Mahometa ku więkŝey służbie Bożej i sławie Proroka; dopiero wydam moie fetwa approbiując haniebnym traktat. Kaymakan nie bez fundamentu obawiając się rozposcieraiący się władzy Muŝy Effendego (tak się nazywał Mufty) i jego ducha buntowniczego, którym nie tylko Ulemę, ale i same pospółstwo mogli nadąć; przełożył Monarŝe, iż dla wszelkiego bezpieczeństwa przeczorność każe, tak niebezpiecznego z urzędu złożyć fanatyka. Poŝniano po Muŝtego, aby się stawił w Szaraiu pod pozorem, że W. Sułtan chce się z nim naradzać: gdy stanął, zaraz był zrzucony z urzędu, i z trzema Effendami nayburzliwŝemi zaprowadzony do zamku Dardanellow, i w nim osadzony. Wnet Ibrahim napisał do W. Wezyra imieniem W. Sułtana, iż rozpocznie układanie traktatu z Xiążęciem Eugeniuszem, który oprócz naywyższego Feld-Marŝalka woysk Cesarŝkich rangi, był oraz Prezydentem Rady Woyskowej.

Chcieliby byli Turcy rozprzadz interes Niemców od intereŝu Wenetow. Lubo i ci takóŝ, iako i ich sprzymierzeńcy mieli prawie zawsze ŝczęście, wzięli tey kampanii trzy miasta w Albanii, i wiele ŝtatkow w potyczce na morzu; lepszyby mogli Turcy dla siebie wytargować pokoy z kaŝdym z osobna traktując narodem; ale Xiążę Eugeniusz zaraz na pierwszych konferencyach zapowiedział Pełnomocnikom Tureckim, że Jego Cesarŝka Moŝć do ŝadnych nie przyŝtąpi propozycji tylko wraz z Rzeczpospolitą Wenecką sprzymierzoną sobie potencją, ktorey się należy należytą uczynić satysfakcyą, i że dla więkŝey wagi i bezpieczeństwa Traktatu Cesarz chce, aby W. Brytania i Hollandya były Poŝrzednikami. Takowe kondycye, ktorych się trzeba było spodziewać, nie zadziwiły Achmeta III. lecz gdy, z drugich expedycji listownych Xiążęcia Eugeniusza poŝtrzeł, że Karol VI. korzyŝtając z zatrwożenia Turkow, dopominał się nie tylko Belgradu i Temeswaru, ktorych fortyfikacye powiękŝzyć rozkazał był, lecz że iŝszcze zakładał pretensye za kosztą woienne; aby mu Turcy odstąpili części Bośni i Serwii po prawey stronie Dunaju, i część Wołoszczy-

Łoszczyny począwszy od rzeki Moldawa, aż do Dniestru, i żeby Mo-
reą ze wszytkim Wenetom przywrócona była; dopiero Achmet III.
w rozpacz wpadł, oświadczał się, że przedzey tron utraci, aniżeli na-
tak haniebnym pokoy pozwoli, który wieczny iego panowaniu miałby
przynieść zakat. A że dotąd ta negocyacya zdana była na Aftchi Ali-
W. Wezyra, którego Xiążę Eugeniusz zbil choć mnieyszymi nie ró-
wnie od iego siłami, a przeto wzgardy godną w oczach zwycięzcy
prezentował z siebie w tej negocyacyi osobę; i że zwycięzca z tej
samey pobudki nie będzie innych podawał kondycyi tylko zawsze
pełne wzgardy, poki tylko traktować, i na czele całego Państwa Otto-
mańskiego Aftchi Ali widzieć będzie. Z tego powodu W. Wezyr ode-
brał rozkaz w Nissie, gdzie od dawnego czasu stał na kwaterze, aby
odeśłał pieczęć Państwa, którą choć poniewolnie Kaymakan Ibrahim
przyjąć musiał. Aftchi Ali miał sobie za szczęście, że się na tym skoń-
czyło, iż go prostym zrobiono Sangiakiem w kęcie Azyi, a iego Na-
stępca złączysz całą okazałość swego poprzednika, z kredytem
i powagą, którą miał od dawnego czasu; szukał sposobów zrobić swe-
mu Monarcho pokoy mniej zelżywy.

A choć powzięczna między Turkami z uymą ferca i odwagi
wrzała trwoga, daleko jednak ieszcze było do tego, żeby Państwo do
ostatniego stopnia nędzy było przyprowadzone, iak Niemcy, i wielu
poddanych Porty rozumieli. Achmet Monarcha strasznie chciwy, ze-
brał, i trzymał u siebie wielkie skarby, ale nie mógł się dać namówić,
aby ich zażył. Łakomstwo właśnie w nim było szalone; bo on bar-
dziej lubił złoto iedynie dla tego, że jest metalem drogim, niżeli dla
tego, że mu było sposobem do rozszerzenia Państwa i iego potencji;
do zawoiowania narodów, do poratowania się w nieszczęściu. Achmet
napelniał naczynia kryształowe monetą złotą i srebrną różnego ga-
tunku; i te wszystkie naczynia stawiał w szafach porządkiem w swoich
appartamentach sekretniejszych, i przechadzając się, a przypatrując
się z niezmiernym w tym widoku upodobaniem kontentował się głupim
łakomstwem, gdy nieprzyjaciele tronu zarzynali iego żołnierzy i za-
bierali mu Prowincye. Nowy W. Wezyr Ibrahim, inaczej nie umieją-
cy przypodobać się Monarcho swemu, iako iego dziwactwom i chu-
ciom podchlebując, nie śmiał mu proponować, aby tego bałwana
dziwnie ukochanego, dla dobra publicznego i swego wydał na ofiarę.
Będąc zaś u siebie przekonany, o nieuchybney potrzebie pokazania
Niemcom, iż Turków stanie ieszcze na sposoby powetowania swego,
przynajmniej dla wytargowania nie tak ostrych pokoiu warunków,
i że inaczej nie przyjdzie do pokoiu, tylko nowe czyniąc przygotowa-
wania wojenne: wymyślił podatek wiożyć na próżność i nadętość
ludzką. Powynaydował tytuły Seraskierow, Baszow rozmaitych

W. Wezyr
z urzędu zło-
żony. Kayma-
kan Ibrahim
nim jest uczy-
niony.

Bogactwa
ukryte
w Szaraiu.

W. Wezyr
nowe przedsta-
Urzędy.

R. Chrystusa
Pana 1718.
Meg: 1130.

stopniow, Agow we wszystkich woyskach i chorągwiach, które przedawał bogatszym za gotowe pieniądze. A lubo wyniesienie na Urzędy u Turkow podlega nieszcześliwym, a częstym upadkom, i daleko okrutniejszym, iak u innych narodow; z tym wszystkim chciwość iakieysci powagi i okazałości nie jest u nich ani mniej powszechna, ani mniej gorętsza, iak w innych krajach. Ci którzy ekskuzują w tym Turkow, mówią, że ich Prorok nauczał, iako sprawiedliwi na tamtym świecie zostawać będą w teyże samey randze, w iakiej z tego świata zeszli; a iakom na innym miejscu powiedział, Muzulmany źle biorą artykuł przeznaczenia, tak dalece, iż nauczają, że rostopność ludzka nic w to nie potrafi co ma nastąpić, że momenta ludzkie są porachowane, i że w iakimkolwiek bądź razie; ani sobie przyczynić, ani sobie ukrócić życia nie może człowiek. Honory nowo wymyślone, ceną iaką tylko chciał W. Wezyr ustanowić, zakupowano: cztery tyśiące kies zebrane z tey nowości, zdały się na zebranie woyska, i na poratowanie nędzy z ostatney kampanii wynikającej.

Kongres
w Passarowitz.

W tym medycya Aglii i Hollandyi przyjęta została. Lord Montegu Posel Angielski, i Baron *de Colliers* Posel Hollenderski starali się usilnie, aby te Mocarstwa nieprzyjacielskie nakłonić do traktowania. Umówiono się względem miejsca do czynienia konferencyi, to jest, obrano miasteczko Passarowicz w Serwii nad Morawą. Przygotowania Turkow do dalszey wojny, i pogróżki Hiszpanii, która ieszcze dotąd nie uczyniła gruntownego pokoju z Karolem VI. uczyniły tego Monarchę łatwiejszego do traktowania. Oprócz tego ani Anglia, ani Hollandya, ani Francya nigdy by na to niezezwoili, aby Turczyn był wyforowany do Azyi, iak Karol VI. formował sobie nadzieję. Równoważność Mocarstw Europeyskich tego koniecznie wyciągała; aby tę tamę, to jest, Potencyą Turecką jedynie utrzymywać na zagroźenie ambicyi Domu Austryackiego, na który pospolicie szemrano, iż zakrawa na jednowładztwo w całej Europie. Cesarz wysłał do Passarowitza Pełnomocnika Barona *de Dallemann* Rezydenta swego u Porty, i Hrabie *de Virmont*. Szlachcie Ruzzini wysłany tamże od swoiey Rzeczypospolitey Weneckiey. Aga Ibrahim, i Mehemet Effendi byli Pełnomocnikami Porty. Kawaler Robert Sutton, i Baron *de Colliers* reprezentowali medycyą Anglii i Hollandyi. Na ośmiu konferencyach roztrząsano prawa i interesa dwóch Państw Cesarzkich bardzo żwawo z obudwóch stron. Naypierwszą konferencyą Niemcy rozpoczynając dopominali się od Turkow tego wszystkiego, co tylko Xiążę Eugeniusz w ostatnich swoich listach wyraził, i ieszcze pretendowali, aby im Porta wydała Rakocego, iako zbuntowanego poddanego Cesarzkiego. Mehemet Effendi, tenże to sam, który w krótcie potem był Posłem do Francyi, utrzymywał interes Porty z obrotem, i z honorem Turkow. On pierwsze propozycye Xcia Eugeniusza poczytał za hymery,

Zwawe umowy między
Plenipotentami.

odzywając się z tym, że gdyby Pełnomocniki Porty wiedzieli byli, że te kondycye Eugeniusza przydą na stoł, nigdyby byli do kongressu nie zieżdżali; że Państwo Ottomańskie ma ieszcze tyle sił, iż może należycie bronić tego, co mu wydzierać z taką niesprawiedliwością usiłują, i to odebrać, co się straciło: a względem propozycyi od Cesarfkich śmiało podaney, aby Xiażęcia Rakociego wydać ich Monarsze związawszy ręce i nogi, nie może pojąć, iak można było taką rzecz w głowie swoiey pomieścić, żeby Muzulmany mogli się kiedy odważyć, albo być zdolnemi do działania takowey niegodziwości; że naywyższy Cesarz Turecki iest ucieczką, podporą, i pociechą nie-
szczęśliwych; i wolałby przedziey widzieć swoje Państwo wywrócone, dotąd na mocnych stojące fundamentach, aniżeli nieprzyjaciółom wydać tego Xiażęcia, którego sam do swego Dworu sprowadził, i któremu sam podał w rękę oręż: co się zaś tycze Morei, Turcy nie innego nie uczynili, tylko się do swoich, dobr powrócili; a iezeli Cesarfscy chcą korzystać z wygranych batalii, które im szczęście nad woyskiem Ottomańskim pozwoliło, że nie tylko ztąd chcą się utrzymać przy nabytych orężem mieyscach; ale też siągają swoimi pretenzjami aż do nabycia innych nowych Prowineyi: nie iest rzecz ani sprawiedliwa, ani słuszna dopominać się, aby Turcy zwycięzcy Wenetów, oddawali im possessye, które iako niegdys swoje odzyskali; nareście, iezeli Niemcy nie odmieniają nie z tych propozycyi dzwacznych; oni iako Plenipotenci Porty z tym się oświadczają, że wyiadą wnet z Pafarowicz: iakoż zaraz wyšli z sali kongressowey.

Obodwóch Medyatorów interes był, aby pogodzić te dwa Mocarstwa kłójące się. Będąc zaś pewni że Niemcy ieszcze nie wyzuli się ze wszytkiey daney sobie mocy traktowania; poszli za Pełnomocnikami Tureckimi, do nakłonicenia ich, aby nie odieżdżali, i zatrzymali się ieszcze kilka dni; a w tym przeciągu czasu znowu drugą rozpoczęli konferencyą, do której ledwo Pełnomocników namówili i uprosili. Na ostatek, gdy wszyscy Pełnomocnicy z swoimi pretenzjami wyieżdżając na ośmiu długich sessyach żwawo się za swoimi Monarchami dopominali, Medyatorowie swoimi namowami przywiedli ich przecie do tego, iż zezwolili wszyscy, aby każde z Mocarstw przy tym zostało, co w swoiey possessyi trzymać będzie pod czas podpisu traktatu; i aby Xiażę Rakocy pod protekcyą W. Sultana zostawał. Przedugodne punkta były podpisane na fundamencie *uti possidetis*, i trzy Potencye ratyfikowały chętnie, co ich Pełnomocniki utożyli. Xiażę Rakocy odeśłany był do Rodasto z Thaim czyli pensyą sto piastrów na każdy dzień. (1) Pospolicie Thaim nazywa się u Porty, żywność i pieniądze, które ze skarbu Państwa Ottomańskiego idą na Pa-

R. Chrystusa
Pana 1718.
Heg: 1130.

Pokoy zawar-
ty na funda-
mencie *uti
possidetis*.

(1) Bistr Turecki czyni trzy liwry Francuzkie, a sześć złotych Polskich.

R. Chrystufa
Pana 1718.
Heg: 1130.

now Cudzoziemskich, na Posłów, i Ministrów extraordinarynych
zostających u Porty.

Chociaż ten pokoy nie był pomysły dla Turkow, przecież w tym
jedynie wskórali; że się do nich Morea powróciła, która bez wątpienia
daleko jest bogatszym i obfitszym krajem, niżeli okolica Belgradzka,
i powiat Temeswarcki; tudzież, że tym sposobem zapobiegli upadają-
cey woyska do boiu ochocie, ponieważ Austriacy swoimi zwycię-
ztwy wzięli byli nad niemi górę, co długoby potrwać mogło z wielką
Ottomanow szkodą. Ibrahim utraciłwszy granice Państwa Tureckiego
mocno opatrzone przeciwko najstraszniejszemu nieprzyjacielowi tego
Państwa, całą swoją usilność obrócił na to, aby miasta, nową stałą-
się granicą, iak naygruntowniej ufortyfikował za pieniądze od nowo-
kreowanych Baszow, które naypierwey był odłożył na wydatki wo-
ienne, iżełiby do woyny przyszło. Ufortyfikował więc Niszę, Widyn,
Nikopol, i Sofię, na to aby Serwia i Bulgarya nie były otworem są-
siadowi zawsze podeyrzanemu. Woyska w ochocie do boiu ostrygłe cie-
szyły się widząc, iż się woyna zakończyła; ale wszyscy prawdziwi
Muzulmany wielce żalowali postradzanych granic Państwa. Złością na-
pełnieni narzekali, iż kościoły Chrześcijańskie na obalinach Mecz-
tów powstawały. Gadali, że podatki, któremi handel obarczony był przez
kilkanaście lat, powinny być załonić Państwo Ottomanńkie od tey
hańby: że taki pokoy pokrzywdzający Portę, a upodlający naród
w oczach swoich nieprzyjaciół i sąsiadow na nic się nie przyda, tylko
na wzniecenie wojen okrutniejszych. Traktat Passarowicki był po-
czątkiem powzięcia wzgardy ku panowaniu Achmeta.

Szemrania
pochodzące
z traktatu
w Passarowicz
zawartego.

Pożar
w Stambule.

Wkrótce potym nowe trafiło się: nieszczęście, które frogo cały
Stambul utrapiło, a tym samym większe w obywatelach sprawiło
nieukontentowanie. Na Żydowskićm mieście wszczął się pożar. Pra-
wem iako nierozumnym, tak niegodziwym zakazano jest, Chrześcia-
nom i Żydom, aby się nie ważyli iść na ratunek w przypadku ognia
do żadnych domów, ale tylko swoje własne ratowali, poszło że lu-
dzie mający zlecenie do gaszenia ognia; bardzo leniwo na ratunek
wszczętego u Żydow pożaru, mieli się; bo mówili sobie, że to tylko
majątek i domy dziawtrów palą się. W kilka godzin wicher powstają-
cy, w mgnieniu oka, z taką gwałtownością przeniósł ogień do miasta,
iż we dwóch dniach czwarta część Stambula zgorzała, mimo wszel-
kich usilności, lubo po niewczasie, Turkow, którym się dobrze za ich
niełudzkość nadgrodziło. Te nieszczęście przyprowadziwszy do osta-
tniej nędzy rzemieślników, kupców, i nawet mieszczan bogatych; by-
ło im pobudką do zebrania się, i otoczenia Szaraju, gdzie przez kilka
dni wołali o miłosierdzie do W. Sultana, czego po nim stan tylu nę-
dzych ludzi koniecznie wyciągał; ale Achmet spokojnie siedząc w ha-
ramie,

ramie, pań swoje oczy miłym widokiem tyłu naczynia napakowanego złotem, których codziennie przybywało, a on bynajmniej sobie głowy nie zaprzętał temi nieszczęściami, które z nędzy ludu mogą spaść na niego. Te kupy, w których nie widać było ani żołnierzy, ani Effen-dych, nie miały innego na ów czas dla siebie skutku, tylko pozostały głęboko w sercach strapiionych wkorzenie bezczynney nienawiści. Ale to była pierwsza przyczyna zguby Achmeta: który nie miał tej przezorności, aby poznać, iż Monarcha, a zwłaszcza samowładny, podaje się w niebezpieczeństwo zguby tronu i życia, iak tylko wpada w nienawiść u swoich poddanych.

W. Wezyrowi nie zbywało ani na dobrej intencji, ani na zamiślach pożytecznych. Gdyby tylko chciwość i dzikie obyczaje Monarchy nie były mu na przeszkodzie, mogłby dobrze rządzić. Pod czas pokoju naybardziej się zatrudniał sprawowaniem sprawiedliwości. A że w Turczach nie ma innego pisanego prawa, tylko Koran, a zaś Katszeryfy W. Sultanow iedynie tylko do partykularnych ściągają się spraw; zacym Ministrowie nie mogą lepszey w tej mierze uczynić narodowi przysługi, iako dobrać Kadych, to jest, sędziow roztro-pnych i podściwych, którzyby przynajmniej szli za światłem rozumu naturalnego i sumnieniem. Strażnie się nie podobało Ibrahimowi, że się bardzo zagęściło fałszywe świadectwo, o którym dobrze był przekonany, że w świętey panuje sprawiedliwości, choć tego wyraźnych dowodow mieć nie mógł. Ta zbrodnia tym fatalniejsza jest w Turczach, im zwyczajniejszy u nich rzecz jest, wszystko świadkami próbować, za wysłuchaniem świadkow pospolicie dekret pada. Umyślił tedy W. Wezyr, choć widział, że nie będzie mógł zapobiec wykrętom w tej mierze złości ludzkiej, przynajmniej do tej zbrodni poczuwających się ustraszyc. Namówił wielu ludzi, których miał sobie zaufanych, aby wymyśliwszy różne sprawy, udali się z niem do Dywanu, takie iednak sprawy, gdzieby koniecznie trzeba było stawic świadkow. Mniemani klótnicy udali się do tych, którzy tym tylko chlebem żyli, iż się nymowali doświadczenia choćby nayfałszywiey, i których nie raz widziano na Dywanie, iż świadectwo dawali w takich rzeczach, o których bardzo powątpiewano, aby oni mieli iaką wiadomość. Więcey iak pięćdziesiąt takich niepocziwych ludzi znalazło się, którzy świadczyli iednegoż ranku wszyscy, tak iak ich przekupując doświadczenia nastroiono, nie mogli zaś domyslic się, aby to na nich była samolowka. Łatwo było więc przekonać takich o zbrodni, z którą się niezmiernie spoufalili byli. Wszystkich takich na pal iednegoż dnia wbito. W. Wezyr przynajmniej z mocy absolutney sobie udzieloney, a fatalney prawie we wszystkich tre-szkach, ten miał pożytek; iż karał zbrodnią, iak ią tylko postrzegł

R. Chrystusa
Pana 1719.
1721.
Heg: 1131.
1134.

W. Wezyr za-
kłada się admi-
nistracyą spra-
wiedliwości.

Ukaranie
fałszywych
świadkow.

R. Chrystusa
Pana 1719.
1721.
Heg. 1131.
1134.

bez żadnych uroczystości i wykrętów ciemnych prawa, któreby winowayę mogły uchylić od sprawiedliwości. Jego rozum wyżey nad przelady swego narodu był podnieiony, i do tego stopnia przyzedł, iż Chrześcianom Katolikom dawał protekcją przeciwko Grekom Syzmatykom głównym ich nieprzyjaciółom. Trzeba tu przytoczyć niektóre w tej materji okoliczności, aby łatwo poznać było, jaką łaskę W. Wezyr wyświadczył Kościołom Katolickim.

Spory między
Grekami i Ła-
cinnikami.

Grecy poddani Państwu Otomańskiemu z rąk i woli W. Sultana mają, iakośmy wyżey powiedzieli, swoich Patriarchow. Arcybiskupow, i Biskupow, którzy bardzo drogo za te dostojenstwa opłacają się Cesarzowi Tureckiemu. Kościół Grecki Syzmatyczny różni się od Kościoła powszechnego, nie tylko w wielu artykułach, i ustanowieniu Prelatur, ale też różni się kupnem godności kościelnych, co się u nich godzi, a u prawowiernych Katolików nazywa się Simonją. Wszystko u Greków idzie za pieniądze, nawet wnieść do Kościoła nie zapłaciwszy nie godzi się; a te summy, które po części Prałaci, i inni Archimandryci oddają W. Sultanowi, czy to dla dostania bogatszych Katedr, czy dla wyrobienia wolności sprawowania publicznych obrządkow, wkładają podatek bardzo ciężki na Chrześcian Greków. Bywa to, że ci niebożęta malkontenci z swoich Pasterzow, radzi nauk Pasterzow Katolickich słuchają, których żarliwość nie jest naie-nmicza, i w których ręku złożona utrzymuje się czysta wiara, bez żadnych przydatkow, błędow, zabobonow i symonii. Prałaci Syzmatycy bardzo się urażają gdy który z Greków przechodzi do Religji Katolickiej, co oni nazywają Apostazją. Zamiast oni dysputować o prawdzie wiary poologicznemu z swoimi przeciwnikami, idą na skargę do W. Wezyra, a nayeściej do Mustego, do którego należy partykularnie mieć oko i baczność na to wszystko, co się tyczy Religji, a mianowicie i pryncypalniey Muzulmańskiej, tudzież i innych wiar. Za panowania Mustafy II. z tym się oświadczyli, że jeżeli Katolicy będą ich owieczki do siebie przyciągać i ich ogolować dycezye z dycezanow, którzy dotąd opłacali nauki Chrześcijańskie, i Sakramenta; tedy oni nie będą w stanie wypłacenia sum do skarbu W. Sultana, których od nich wyciąga. Przwdawali i to, że takowi Grecy będąc z urodzenia swego poddanymi W. Sultana, przestają go uznawać za swego prawego Monarchę, skoro tylko poddają się Papieżowi. Monarsze obcemu, który rozściaga swoją władzę nad wszystkimi swoiey Religji ludźmi. Ottomani nie mogą pojąć różnicy dwoistej władzy, która u Katolików staie się za równą fundamentem tak nayeżzey zwierzchności, iako i władzy nad wszystkimi Pasterzami. Mahomet przeciwnym sposobem chciał, aby Monarcha razem był i Panem i głową Religji, bo mówi Koran; że nie może być tylko jeden namiestnikiem Boskim we wszystkich krajach, które nie są morzami.

albo Państwami pogańskimi przedzielone. Na tym to fundamencie W. Sultan nie tylko składa z urzędu Mustego, ale według swego upodobania stanowi i zrzuca z Tronu Hanow Tatarskich, i innych Panow udzielnych swoich holdowników, na tym fundamencie wszyscy Effen-dowie nauczają, iż to jest pierwszym znakiem Tronu, że Papież nie tylko jest głową sekty błędlivey, ale oraz jest uzurpatorem Korony. Musty Fezula, ten to przypomnieć proszę, który za panowania Mustafy II: wiele bardzo mógł, wydał Fetsa, które zaraz potwierdzone było Cesarzkim Katszeryfem. W. Sultan będąc pobudzony decyzją Mustego, zakazał był pod utratą życia chodzić Grekom do Kościołow Katolickich. Posel zaś Francuzki, którego pierwsza jest powinność u Porty zastawiać się za Religią Katolicką imieniem swego Monarchy, bardzo żywo poczał się dopominać, aby ten rygor był zniesiony. Pokazywał, że interes Państwa Ottomańskiego każe dać wolność sumnienia wszystkim takim ludziom, którzy nie będąc Muzulmanami nie powinni dependować od Mustego: tacy pospolicie udają się najlepszym gospodarzami i rolnikami, naydowcipniejszymi Kupcami we wszystkich Prowincyach W. Sultana: bo Chrześcianie tak Grecy, iako i Łacinnicy nie mogą ani w woysku służyć, ani być na iakim urzędzie, ani w Ulemie mieścić się; tudzież dla tego, że w Turczach częstka ludu nieużytecznego, których gdzieindziej nazywają czynszownikami, będąc wcale nieznaną Turkom, idzie zatym koniecznie, że ktokolwiek w Państwie Tureckim nie jest Muzulmanem, musi się albo handlu, albo roli chwycić. Nie komu innemu, tylko poddanym owym Państwa Ottomańskiego, których nazywają dziawrami, przypisać się powinna nieprzebrana wszystkiego obfitość w Azyi, i wzy-skie Porty Azyatyckie swoje dostatki, cyrkulacya pieniędzy i towarow, im szczególnie winne są. Pòki Mustafa siedział na Tronie, Grecy przyśtający do obrządkow Kościoła Łacińskiego wielkie ponosili przesładowania, a upominania się Posła Francuzkiego tym mniej były słuchane, im mniej było wyraźnych obowiązkow Porty dozwalać sprawowania Religii Katolickiey, oprocz dla samych poddanych Mocarstw cudzoziemskich, i że ten Minister nie miał specyalnego przywileju opiekować się poddanymi W. Sultana przechodzącemi do Religii Katolickiey. Lecz gdy Achmet III. nastąpił po swoim bracie, i gdy Ibrahim znalazł kredyt i łaskę u niego, Minister ten przezorny wiedząc dobrze co polityka i zdrowy rozum od niego wyciąga, nie odważał się kassować Katszeryfu przeszłego Cesarza, aby na siebie nie oburzył Ulemy; nie dopuszczał atoli, aby ten edykt miał swoy skutek, i zawsze, ile razy się tylko podała okazyja, statecznie dawał swoją protekcyą Katolikom i Grekom nawracającym się do Religii Katolickiey, przeciwko tyrannii Biskupów Syzmatyckich zwanych Papas.

R. Chrystusa
Pana 1719.
1721.
Heg: 1135.
1134.

Odzykanie
Grobu Świę-
tego.

Hrabia *de Bonac*, na dw czas Posel Francuzki, umiał korzystać z dobrych sentymentow tego Ministra dla otrzymania tey sprawiedliwości, którey od dawnego czasu iego poprzedniki, i on sam dopominali się, a nie mogli dotąd otrzymać. Grecy, iakośmy wyżej namienili, opanowali byli Kościół Grobu Pańskiego w Jeruzalem, który zawsze w possefii był Łacinnikow nie przerwanie poczawszy od Krucyaty; i nasi pielgrzymi nie tylko musieli wraz z Syzmatykami modlić się w tey świątyni, lecz ieszcze drogo opłacać się; aby mieć pozwolenie adorować Chrystusa na miejscu grobu iego, przebywszy pierwey tyle trudow w podróży i niebezpieczeństw. Ludwik XIV. długo domagał się, aby Katolikom miejsca Święte w Jeruzalem były przywrócone, ale nigdy nie mógł tego dopiąć. Bo choć w ręcz nie śmiano odpowiedzieć na instancye Potencyi nayprzyjaźniejszey Porty; z tym wszystkim pieniądze Greków Syzmatykow pobudzały Muftych do sprzeciwiania się, a opóźniały decyzye Wielkich Wezyrow, którzy od trzydziestu lat obiecując, kazali cierpliwie czekać Katszeryfu czyli Mandatu Cesarzkiego. Hrabia *de Bonac* rozpoczynszy traktowanie tego interesu, swoje usilne okolo niego starania wspierał wielu racyami, i wielu skargami: a W. Wezyr spodziewaiąc się, że Porta Ottomanśka kiedyż tedyż będzie potrzebowała wsparcia od Francyi, umyślił przyśłużyć się Posłowi w uczynieniu požądanej sprawiedliwości, a z iey odmówić nie mógł. Naypierwsza czynność pokazująca prawo własności do Kościoła Grobu Bożego Łacinnikow była ta, iż reparowali iego sklepienie stosując się do Katszeryfu im na to nadanego.

Poselstwo Tu-
reckie do
Francyi.

Cały Dywan rozumiał, że taki dowod szacunku i przychylności osobliwszey okazał w tym interesie Francyi; że trzeba było, za uchwaleniem wszystkich, Katszeryf Cesarzki, nadaiący Święte miejsca Łacinnikom, przez solenne Poselstwo Ludwikowi XV. oddać. Mehemet Effendi, który był Pełnomocnikiem do Traktatu w Passarowicz między Austryakami i Rzeczpospolitą Wenecką zawartego, pojechał do Francyi, dla sprawowania tey funkcyi. Wybor na funkcyą Poselską takiego męża do negocyacyi wielce zdolnego z Ottomanow, dało okazyą wielom do myślenia, że te Poselstwo musi mieć iaki inny walny do traktowania interes, i że oddanie miejsc Świętych było tylko Poselstwa pozorem. W samey rzeczy Turcy od kilku lat będąc od galer Maltańskich daleko frodзей i częścier iak przedtym napastowani, uskarżali się Posłowi Francuzkiemu na poczynione szkody w zabranii wielu statkow Tureckich przez Maltańczykow. Wielka liczba szlachty Francuzkiey, czyli w woysku Maltańskim, czyli w zakonie Kawalerow zostaiąca, tudzież niewiadomość Turkow, iakie są prawa i rzady Monarchow Europeyskich; a do tego ich rząd despotyczny nad Holdownikami Porty mniemanami udzielnemi Panami, któ-
rych

rych Turcy za lada okazyą tak z Tronow zrzucają, iako nayostatniej-
szych Sangiakow czyli Gubernatorow, bylo pobudką rozumienia Dy-
wanowi, że to iedynie od Króla Francuzkiego dependuie, aby po-
wściągnąć galery Maltańskie, i zabronić im krążenia i napastowania
po morzach: chcieli więc, aby ta Potencya przyziolotka Porty poskro-
miła Zakonnikow Rycerzow, których miała za Rozboynikow morskich,
i poczytywała, na tak słabych fundamentach, za poddanych Króla
Francuzkiego. Mehemet-Effendi rozpatrzył się, i nauczył się przy
gabinetach naszych Ministrów tego, co Hrabia *de Bonac* nie raz po-
wtarzał W. Wezyrowi, że Zakon Kawalerow Maltańskich udzielnie
panuje na skałach Malty, wszystkich Królów Chrześcijańskich obrządku
Rzymskiego ma za swoich Protektorow, ale żadnego z nich za swego
nie uznaje Monarchę, i że mimo Traktatu za Bajazeta II. uczynione-
go z Kawalerami na ten czas Panami Rhodu, sama polityka i obo-
wiązek ich Zakonu każe; aby nigdy pokoju z Muzulmanami nie czy-
nili. Ten tylko pożytek z swego Pofelstwa Mehemet-Effendi odniósł:
iż wielkie podarunki od Króla dla W. Sultana przywiozł, tudzież
abrysy zamkow, Palacow, ogrodow Wersalskich i Fontenbloskich;
które się podobały Achmetowi, i niektóre z nich ozdoby i wygody
na podobieństwo u siebie porobić kazał w Szaraiu Darud-Basza nazwa-
nym, i w Szaraiu Zwierciadlowym, są to dwa Palace, które były mu
nayılubiejsze. Mehemet Effendi kochający się w naukach sprowadził
był z sobą kilku Drukarzow, którzy w Stambule przedrukowali Ko-
ran, Sunnę, i Grammatykę Turecką: ale ci czemiślnicy mogący być
bardzo pożytecznemi narodowi zdalnemu do oświecenia się, musieli
w krótcie uciekać przed siedmią albo ośmią tysięcy pisarczykow; któ-
rzy inney nie mieli professyi w Stambule, i po innych wielkich mia-
stach dla sposobu iakiego takiego do życia, tylko przepisywać i omie-
nione Książki, ich iednak długa i podległa tyśiącznym błędem praca
nie mogła dostarczać tylko bardzo małą liczbę Ksiąg do oświecenia się,
a niezmierną liczbę błędow. Wszyscy Muzulmani mają sobie za obo-
wiązek mieć u siebie Koran, i Sunnę. A do tego niektórych także
Dzieiopisow i Wierzopisow, których styl, iak nadęty tak metaforyczny
i prawie niezrozumiany, zawiera w sobie całą umiejętność Turecką.
Takie u nich rękopismo jest naydroższym w domu sprzętem, ale mało
jest takich, którzyby umieli tego zażyć, bo wyjąwszy osoby składa-
jące Ulema, rzadko który między Turkami znajdzie się, w samym na-
wet Stambule, któryby umiał czytać.

Cieszyli się Turcy pokojem od czterech lat, aż oto rozruchy
w Persyi wzbudziły chciwość w Moskalach i w Muzulmanach. Te
woyny w Persyi domowe mają początek z bezczynności i rozkoszy
Sophich czyli Perskich Monarchow, i z zaniedbania onych i opuszcze-

R. Chrystusa
Pana 1719.
1721.
Heg: 1131.
1134.

R. Chrystusa
Pana 1722.
Heg: 1134.
1135.

Rozruchy
w Persyi.

nia się w rządach Państw. Szach-Husein większy od swoich Antecessorów próżniak, spuszczał się zupełnie w rządach i interesach Państwa na tych, którzy umieli iemu się przypodobać, i wkraść się w jego kredyt. Ladać Królowie za zwyczaj ladać mają Ministrów. Tyrani, Subalterni byli okazyą powłzecznej zbuntowania się na początku tego wieku, w którym żyjemy. Pożar ten rebelli wszczął się najpierw w Prowincyi Kandahar, w której Horda Tatarów nazwanych Aguanów zdawna osiadłszy mieszkała. Pewny Mirweis, Kelunter czyli Syndyk Aguanów, w wielkim poważeniu będący u swoich Ziomków dla zacniejszego urodzenia (są bowiem między Tatarami szlachectwa) dla swojej godności, i dla wspaniałości duszy, ten od Gubernatora Kandaharu ponosił znaczną obelgę. Pers Gubernator wskazał do Keluntera Aguanów, że życzy sobie jego córkę mieć za żonę, o której pospolicie mówiono, iż miała być niepospolitey urody, chciał tedy mieć ją w swoim Haramie. Mirweis, nie mogący tak prędko pomścić się swojej na Persie Gubernatorze krzywdy, udął, że słucha rozkazów jego. Posłał więc Gubernatorowi niewolniczkę bardzo piękną i bogato ubraną, oświadczając się, iż to była jego córka. Uważała to Dzieciopisowie, że najstraszniejsze rewolucye poczynali się przez nie powściągliwość Tyranów. Mirweis często powtarzał przyśłowia Perskie: *iz waz czuwaiciacy tryumfuie nad lwem śpiącym*. Jakoż nabił głowę Gubernatorowi tym procederem, iż wszyscy Aguanie cierpliwie znoszą iarżmo od Persów na się włożone; a gdy doskonałe się upewnił o jednomyślności swoich Ziomków, i gdy spisek dostatecznie był ułożony, dopiero na balu danym zamordował Gubernatora owego, który mu córkę wydrzeć chciał: opanował stołeczne miasto Kandahar, wyprawivszy pierwej z niego kształtnie Perską załogę. W kilku dniach po wszystkich kontach tej Prowincyi rokofs podniesiony obiawił się, i pociągał wszystkich obywatelów za sobą. Dwór Ispahanów, zamiast użycia sił na pognębiecie buntowników, wysłał Posłów do Mirweisa; ci imieniem Sophi czynili mu wielkie obietnice, które bynajmniej go nie skusiły, tudzież groźby, które także bynajmniej go nie ustraszły. Ten Herzt buntowników wystawiał przyślanym Posłom przed oczy swoją niezmierną łaskawość, że ich daruje życiem: i wyraźnie im rozkazał; aby szli i powiedzieli swemu Monarsze, że on przeto, iż wybiera do rządów na swoim mieyscu Tyranów, jest sam tyranem, i że Mirweis w krótkce uwolni go z tego ciężaru zbyt ciężkiego swoimi własnymi rękami.

Do interesu wolności przywiązał się interes Religii wiele mogący u Muzulmanów. Aguanie byli Sunnitami: Mirweis mieniąc się być obrońcą prawdziwej wiary, kazał zawsze pomiędzy swymi chorągwiemi nosić Sunnę i Koran Turcki, przeto niezliczona moc Żołnierzy codziennie prawie przybywała pod Komendę Mirweisa. Przyłą-

czył on do swoich Aguanow Bulukow narod waleczny i frogi, także i Tyrynów Ordę Tatarską, którzy ze wszystkich naywytrzymalsi są do nuży, głodu, i którzy nigdy nie żywią nieprzyjaciela. Takie woyska musiały być bardzo straszne dla niewieściuchow Persow. Woyska Szach-Hussein opieszale zgromadziły się, i prędko były od nieprzyjaciela rozproszone.

Mirweis zachorawszy umarł, ugruntowawszy pierwey dla swoich Sukcesorow zawoiowany sześcioletnią pracą kray Kandaharu. A lubo dwóch synow zostawił, chciał jednak; aby Mir-Adula iego brat po nim panował, czy to dla tego, że się trzymał rozporządzenia, co do sukcesyi należy według przepisu Sunny, która nakazuje, aby zawsze naystarszy w leciech z domu panującego zasiadał na Tronie, czy też dla tego, że Mirweis nie chciał bardzo młodemu Panu zostawiać Tron, nie ze wszystkim jeszcze dobrze ubeścieszczony. Ten atoli nowy Monarcha nie był podobny swemu poprzednikowi, nie tylko, że w myśli nie miał zdobywać woyną nowych krajów, ale nawet nie chciał utrzymywać tey Prowincyi, która iuż mu była ze wszystkim poddana. Z przyrodzenia bojaźliwego i leniwego, zarówno wzdręgał się tak mozołow w rządach Państwa, iako i prac wojennych. Gdy zamyslać począł o przywróceniu Persom Prowincyi Kandaharu; naystarszy syn Mirweisa nazwiskiem Mir-Mamont, który na ow czas dziewignętności lat miał, dowiedziawszy się o przedsięwzięciu swego Stryia, otoczył ludźmi pałac, zabrał wszystkie papiery, w których zamysł Mir-Aduli wyrażony znaydował się, zabił go, a zgromadziwszy żołnierzy opowiedział im, iaką krwią zboczył swoje ręce, i z iakich przyczyn do tego zaboystwa był pobudzony. Ci co Mirweisowi Tron zgotowali, bez żadney trudności syna iego na tymże Tronie, który od upadku ratował, osadzili.

Gubernator Heratu, podniecony niegodziwą żądzą, usiłował pewnemu młodemu Kawalerowi gwałt uczynić, ten będąc serca dobrego i odwagi nad swój wiek, wystawił swoim Ziomkom co za wstyd być pod postuszeństwem tak niecnotliwych i podłych ludzi, a zagrzewając przykładem Kandaharu uzbroid ieh przeciwko załogom pułkarskich dla straży rozłożonym: wszystkie zatym garnizony wyrzneli, i tak Tatarowie Haratu, uczynili w swoim kraju Rzeczpospolitą niepodległą. Ten bunt stał się pobudką drugim do podobnychże krokow. Kurdy, Usbeki, Affdali, wszystkie te narody, które w przyległości góry Kaukazu mieszkają, zrzucili z siebie Perskie iarżmo prawie iednegoż czasu. Nie bacznym Szach-Hussein zamiast coby miał szukać na swoim Dworze, i u swoich woysk naywierniejszych Aug i doświadczonych Generałow; nadstawiał ucha zaufniczkom Eunuchom, którzy dziwne kłamnie na takich kładli, coby go mogli w potrzebie należycie bronić. On tedy naylepszych woioownikow tracił przez miecz

R. Chryzostom
Pana 1722.
Heg: 1134.
1135.

R. Chrystusa
Pana 1722.
Heg: 1134.
1135.

Katowski, a tym czasem najsławniejsze Prowincye stawały się zdobyczą Tatarów.

Mir-Mamout nowy Król Kandaharu korzystał z takowych nie rządów, robiąc wszystko ku swemu wzmocnieniu się i wielkim przemyśleniem, i równą odwagą. Ze dwudziestą tysięcy ludźmi przerznął się aż do Prowincyi Kerwan przez puste miejsca i suche, cierpiąc pragnienie, niedostatek żywności i nieznosne upały. Opanowawszy najprzód niektóre fortece, prowadzi dwadzieścia pięć tysięcy woyska na równiny Ispahanśkie, przeciwko niemu nieszczęsny Sophi wystawia woysko daleko liczniejszy; lecz złożone z żołnierzy nie mających żadnego ćwiczenia, ani experyencyi wojennych, przyzwyczajonych do delikatności i zbytkow Azyatyckich, których nawet broń więcej miała ozdob, niżeli do obrony zdatności: owoż na to tylko ta się liczba ludzi przydała, że przyspieszyła upadku: gdy żołnierze Mir-Mamouta zdobyć do woli obladowali się, dopiero przystąpili do oblężenia Stolicy Państwa Perskiego. Dwadzieścia pięć tysięcy Rokoszanów przedsięwzięli opasać, i ogłodzić miasto mające w około ośm mil Francuzkich, jakoż tym łatwiej tego okazali; im głupiej niebaczny Sophi postąpił sobie, że nie opatrzył Stolicy swoiey w żywność, ani żadnego sposobu nie obmyślił, aby mogło być zżąd zasillone. Jak tylko wszystkie drogi do dowożenia żywności przecięte zostały, tak nieznosną nędzę uczuł Ispahan. Tym czasem woysko Mir-Mamouta w oczach prawie rośło i powiększało się. Gubernatorowie różnych Prowincyi mając ordynans iść Stolicy na sukurs z woyskami sobie poruczonemi; czy to z bojaźni, czy z zdrady, czy z niewczesnej i głupiej ambicji, z daleka od woyska Aguanów trzymali swoje dywizye, albowiem certuiąc o pierwszeństwo nie mogli, (ta ich była wymówka) iść pod Komendę jedni drugich. Jedną szczególnie rzecz roztropnie stała się, na którą przecie Szach-Hussein pod czas nieszczęśliwego tego oblężenia zdobył się. to jest, że syna swego najstarszego umknął z pod miecza albo niewoli, na co się oczywiście zanosiło. Wtedy albowiem, gdy znaczna dywizya woyska przystąpiwszy, nieprzyjaciela otaczającego Stolicę cokolwiek osłabiła; Królewicz w kilkanaście koni przebił się przez różne straż nieprzyjacielskie i bynajmniej nie był poznany, ktoby był. Uciekał on do Kaźbina, gdzie wszelkiey uślisności przykładal, aby mógł cokolwiek zebrać woyska zdatnego na odsiecz Ispahanowi: lecz powszechna trwoga, i nienkontentowanie z familią panującą nieczale poddanych uczyniła, serca Obywatela tedy i Xiążęta holdowniki okazali swoją niechęć. Trochę woyska, które z nim poszło było, zaraz drugiego dnia w maszerunku dezertować poczęło. Ci którzy prawdziwym duchem ratowania oyczynny tchnęli, w tak małej liczbie znajdowali się, iż nie śmieli pod

Stole.

Stolecznym miałem ukazować się nieprzyjacielowi, obawiając się, aby z tego samego nieprzyjaciela nie poznał, iak słabe jest Królestwo Perskie. Jeden tylko Gubernator Prowincyi Segestanu prowadził dwadzieścia tysięcy na sukurs. Mir-Mamout wołał tego Offycyalsię przekupić, niżeli się z nim spotykać. Napisał do niego namawiając: aby opanował Korassan, i wyrażał podchlebnie, że godzien jest raczey rządzić tą Prowincyą, aniżeli służyć temu, dla którego usilnie uwolnić stolicę. Ten list pełny podchlebstwa, i bogatemi wsparty podarunkami, nakłonił zdraycę Gubernatora do zezwolenia na podane propozycye, wołał on być uczeftnikiem zdobyczy kraiu, niżeli na jego wystawiać się obronę, widząc się być nie bardzo mocnym do uiszczenia swego замыслу. Będąc zaś pewnym sukursu od Tatarow Heratu, obrócił swoje woyska ku Mached stolicy Korassanu, i tam na reszcie bez żadnego oporu uczynił się Panem. Gdy obleżonych nędza do ostatniego przysła stopnia, Szach-Hussein wysłał swoich Ministrów prosząc o kapitulacyą. Nieludzy Aguanie zbyli ich ni tym, ni owym: oni chcieli, aby przez głód przepleniło się z ludzi miasto, żeby ich mała liczba nie miała się racyi obawiać zdrady w pośród mnogiego cudzego ludu. Natura wzdyga się, (mówi Dzieiopsis Percki) czytając okoliczności straszliwego głodu z tego barbarzyńskiego postępku pochodzącego. Właśnie to było przy końcu Września: a już w Sierpniu mięso końskie, mułow, i innych domowych bestyi przyszło do ceny niesłychanej; i to jeden tylko Król i znaczniejszy Urzędnicy Dworscy, i naybogatsi w mieście, którzy tym mięsem iako naywiększym specyalem żyli. Choć Persowie z Religii brzydzą się psim ścierwem, i innych podobnych bestyi poczytanych u nich za nieczyste; przecież gdzie tylko wyrwać mogli czy psa, czy kota, czy iakąkolwiek nayobrzydliwszą bestyę, wszystko ziedli i do kilku dni i tego nie stało. Ludzie na ostatek pospolici żywili się korą z drzewa, liściem, skórami rozparzonymi. Ale gdy i tego nie stało, trzeba było na reszcie rzucić się do ludzkiego ciała: w żadnym obleżeniu tyle ludzi nie pożarto, iako w tym. Widzieć było ludzi, cienia ludzkiego nie mających, ale raczey żywe trupy, którzy trupy zmarłych ludzi kraiali, i tym resztę tchu w sobie utrzymywali; inni z oczyma iaskrawemi i strasznie wytrzyszczonemi, z pałkami w rękę iak szaleni po ulicach latali, porywali dzieci i zabijali kogo napadli, aby się ciałem ludzkim nasycić mogli, a gdy tych nędzników, przez odrobinę pozostałą sprawiedliwości, śmiercią pokarano; trupy ich stały się pastwo innych żyjących. Wściekły głód wszelką ludzkość umarzający w przyrodzeniu człowieka sprawiał to, że mąż zarzynął żonę, brat siostrę, oycowie i matki zarzynali swoje dzieci dla swego pożywienia. Woda Zenderudowa mnostwem trupów tak była zarażona, że iey pić nie można było. Pod takim Klimatem

R. Chrystusa
Pana 1722.
Heg: 1134-
1135.

R. Chrystusa
Pana 1722.
Heg: 1134.
1135.

nie zdrowym powietrze zarażone, mogłoby resztę obywatelów w małej liczbie pozostałych wygubić.

Przecież Szach-Hussein po kilka kroć razy posyłając z pokorną prośbą do nielitościwego zwycięzcy, aby już wziął sobie jego Koronę, a dał pożywienie, aby przysłał kaidany na garstkę poddanych, którym mu z chęcią ofiarował; przecież mówię dnia 23. Października, odebrał rozkaz, aby z całym swoim dworem stał się w kwaterze Mir Mamouta; Tatarzyn jeszcze przydając szyderstwo do okrucieństwa, kazał za namiotem czekać Królowi Perfskiemu, aby nie przeszkadzał jego spoczynkowi. Szach-Hussein będąc w pułgodziny przypuszczony na audyencyą do Zwycięzcy, sam swoją ręką przypoił do jego zawoju diamentowe Egretki, które iak w Perfyi, tak w Turczach są znakiem najwyższej dostojności panującego, które pierwey z swojej głowy zdiął. Mir Mamout kazał rozdać żywność w Ispahanie; i przecie z większą trochę ludzkością obszedłszy się z Szach-Husseinem, nad jego spodziewanie, odeśłał go pod mocnym konwoiem do jednego sekretnego appartamentu w Pałacu Ispahañskim, gdzie pod ściłą zostawał strażą.

Wdzierca wieźdżał do Stolicy z okazałością i przepychem wojowniczym, któryby więcej przydał Persom trwogi, gdyby bez tego do ostatniego nędzy i strachu stopnia nie byli przyprowadzeni: a że przecie obfitość nastąpiła, prawie nagle po nayszkaradniejszym głodzie; ustąpienie nędzy i zaśtanowienie się myślą nad krzywdami z przeszłego panowania poniesionemi, które stały się źródłem wszyscyżkiego zlego, pocieszyły nieco tych, co się spodziewali nigdy większego, ani podobnego nieszczęścia nie doznawać. W tym samym czasie Posłowie Piotra W. Cara Moskiewskiego przybyli do Ispahanu dla uskarżenia się, iż Ordy Tatarów nazwanych Leghis holdowników Perfyi, mieszkających na brzegach morza Kaspijskiego, zamordowali Inżynierów poślanych od Cara na zwiedzenie tego morza brzegów i na odryśowanie mapp. Wdzierca odpowiedział, że Tatarowie Leghis są jego przyjaciółmi, a nie poddanemi; że temu narodowi wolnemu nie może rozkazywać, że jeżeli Car, chciał do ich kraju posyłać Karawany, trzeba było, albo mieć przymierze z Leghis, albo tak konwoiować swoich poddanych; iżby mogli uciec chciwości Tatarów przyzwyczajonych jedynie z rabunków żyć. Taka odpowiedź, i władność wszystkiego co się podziało w Ispahanie, nakłoniły Cara do zawojuowania hulkajskiego narodu, na który się uskarżał; oraz opanować niektóre Prowincye jego Państwa przylegleyse i zdatnieysze. Pozor był dobry. Piotr wydał manifest, że się uymuie za Sophim, iako swoim sprzymierzeńcem, i chce aby jego synowi zbiegłemu do Kazbin, i próżno szukającemu między swemi poddanemi mścicieliw, oddane były Prowincye przez bunt utracone. Car ziechał do Astrachanu gdzie

wojska jego powinny były także ściągać. Wyśłał na statkach liczną Infanterją z Moskalow, Kozakow, i Kalmukow złożoną: często on wyfadał na ląd wojska na rabunek kraiu Leghis, Kozacy chaty, na mioty, i domy ich palili, i kupami hulałow tłukli, którzy się nigdy nie spodziewali mieć u siebie takie wojsko. Zgoła Car zlustrował Dagistan, i Szyrwan, dwie Prowincye północne Tatarow na brzegach morza Kaspijskiego, żadney od nikogo nie mając przeszkody. Osadził załogami znaczniejszy miasta, choć nie warte tego imienia, ponieważ gdzie indziej wioski bywają porządniejszy: mając intencją swego czasu wystawić tam kilka fortec; i wśladzszy znowu w swoje statki popłynął ku swemu kraiu na końcu iestien dążąc ku Astrachanowi, dla tego zaś spieszył się; aby go na morzu tym nie załkoczyły nawałnice i wichry bardzo częste, które na morzu Kaspijskim w porze ku zimie idącey zawsze panują, zład nie uchybne w wojsku nastąpićby mogły szkody.

Takie powodzenia Moskalow, dały nie mało do myślenia Turkom, którzy Piotra W. za niebezpiecznego poczytali sąsiada. Han Tatarow Krymskich donosił Porcie, że Moskale nie prześtając na tym, iż brzegi morza Kaspijskiego opanowali; ale ieszcze gruntują się w zdobytch krajach, i mają iakieś konfzachty z Xiążęciem Georgii; i jeżeli tedy Ottomani zostaną w bezczynności, nowe te Mocarstwo tak się rozprzestrzeni, że wszystkie posiadłości Azyatyckie Turkow otoczy. W Sultan Achmet, nie chciał wojny: W. Wezyr także bał się iey, iako i Sultan. Jeszcze rany z wojny Belgradzkiej Państwu Ottomańskiemu zadane nie pogoili się, a W. Sultan iedynie zabawiający się przypatrywaniem się kupom zgromadzonego złota, nie oderwałby się od niego, chyba z niewypowiedzianą ciężkością. Jednakże Oficjalsowie Dywanu, i Oficjerowie Janczarley, mniemali; iż to będzie z ohydą narodu, i ze szkodą Państwa Ottomańskiego dopuszczać Carowi Rosyjskiemu zabierać Prowincye Persyi. Narod Turcki ięczący pod ciężarem podatkow, nie mający na swoy skwirik żadnego politowania, po pogorzeliściu, aby za co było pomieśzkania sobie wystawić; poczał z wielkim krzykiem i hałasem dopominać się rachunkow, chcąc wiedzieć iak się obracają pieniądze, które idą z stołecznego miasta i Prowincyi, ponieważ nie było nic w skarbie ani na poratowanie niebezpieśliwych pogorzeliści, ani na ubeśpieczenie granic Państwa.

Narzekania te pobudziły W. Wezyra Ibrahima do czynienia przygotowania wojennych. Posłano szubę sobolową i buławę, znaki inwestytury tak Hanowi Dagistanu, iako i Hanowi Szyrwanu, których obydwóch Car złupił z tęj dostojności, donosząc im iż Porta bierze ich pod swoją protekcyą. Baszowie w całym Państwie mieli ordynans zbierać wojska w swoich guberniach; i W. Sultan posłał do trzech Rzeczypospolitych w Barbaryi zapraszając ie, aby swoich rozboyni-

R. Chrystusa
Pana 1713.
Heg: 1135.
1136.

Pospolstwo
chce mu wy-
powiedzieć
wojnę z tęj
przyczyny.

R. Chrystusa
Pana 1723.
Heg: 1135.
1746.

kow morskich posprowadzali i w pogotowiu mieli do złączenia się z flotą Turcką. Pośłano tegoż samego czasu jednego Kapidzi Baszę do Petersburga, z zapowiedzeniem Carowi; iż jeżeli będzie dawał protekcyą Georgianom, czy to przeciwko Portcie, czy to przeciwko, któremu z Monarchow Perskich, W. Sultan będzie musiał wypowiedzieć mu wojnę; oprócz tego, iego zemsta przeciwko Tatarom Leghis nad to daleko poszła, i W. Sultan nie może odmówić protekcyi proszącym dwom Hanom Sunnitom Muzulmanom takieyże wiary iako i W. Sultan. Basza Erzerumski miał ordynans ze dwudziestą tysięcy woyska wpaść do Georgii, iakoż wpadł, i najmnieyszego sprzeciwienia nie doznał. Z tym wślystkim Han Tatarow Krymskich nie przedstawiał pisać do Porty, że interes powszechny każe, aby koniecznie dywersyą w Moskwie zrobić, żeby w własnym swoim kraju miał Car co do czynienia, a do Persyi nie śigał. Ibrahim zawsze lubiący pokoy, odpisał Hanowi, iż Porta myśli skutecznie uskromić Carą; ale jeżeli on ważyć się będzie pierwszy kroki nieprzyjacielskie uczynić bez zezwolenia naywyższego Cesarza swego Monarchy; nie tylko żeby się spodziewał zrzucenia nieuchybnego z Tronu Krymskiego; ale ieszcze iego nieposłuszeństwo nie uszłoby ostatney kary. Według przepisu Koranu, przykazującego, aby w jednym kraju jeden tylko był Pan; i chociażby nie wiedzieć iak był mocny, jeżeli nie jest oddzielony morzem, albo narodami niewiernemi nie zawoiowanemi, powinien pod jedną zostawać rządzącą głową: Ibrahim W. Wezyr miał Hana Tatarskiego iako jednego z Panow Ottomańskich podległego szabli Othmana, spodziewał się także, że i Mir-Mamout Muzulman Sunnita teyże Religii co Achmet III. zachowa ściśle w tym punkcie prawo, iako i Han Tatarski do tych czas zachowuje, i uzna Cesarza Turckiego za oycę prawowiernych. Lecz gdy się dowiedział przez wysłanego Age, że Basza Bagdadu ma korespondencyę z Mir-Mamoutem; i że ten Wdzierca chce być Królem Perskim nikomu niepodległym, iako bywali przedtym Sophi: W. Wezyr widział, że nie było innego sposobu tych okazyi podających się chwytania się tylko rozerwać Persyą, a zatym potrzeba wypadła pogodzenia się z Carem Piotrem W. Wtóż i Car życzył sobie nie mieć na przeszkodzie tyle zawady do nabycia kraju, co mu było w myśli: a że wiedział, iż interes Dworu Francuzkiego każe odciągać Portę od wszelkiej wojny; aby iedynie na Dom Austryacki czuwała iako na ten czas nayprzeciwnieyszy Francyi; zalecił Panu Kampredon Ministrowi Francuzkiemu u swego boku zostającemu; aby pisał i do swego Dworu, i do Hrabi *de Bonac* Pośła Francuzkiego u Porty, ażeby Francya wziąwszy na się medyacyą między Portą i Rosyą zaleciła swemu Poślowi w Stambule do skutku ten interes ugody między dwoma Mocarstwami przyprawodzić.

Hrabia

Hrabia *de Bonac* wielkich talentów człowiek i wielce swemu Monarze przychylny, wiedział wskroś ten Dwór, przy którym rezydował, prawie tak dobrze, jak interesa swego Monarchy. Umiał on sobie przysiażń W. Wezyra ująć tak mocno; iż ten najwyższy Porty Minister miał Posła Francuzkiego za najwyższego swego Przyjaciela, i rozumiał, że Posel Francuzki tak jest przywiązany do interesów Państwa Otomańskiego, iako on sam. W. Wezyr, będąc u siebie zaufany, że Państwo Otomańskie i Królestwo Francuzkie w porządku politycznym są jedną duszą, ciekawie słuchał Hrabiego *de Bonac* rozporządzenia polityczne i różne projekta podającego. Naybardziej mu się podobała rada jego z strony ochraniań sił Otomańskich, aby tym kształtem uczynić się strasznym wszystkim sąsiadom, grożąc, zamachy czyniąc uderzenia na tego pierwszego, któryby się zamiślom Porty ważył sprzeciwić. Takowy projekt spokojny wielce podchlebiał łakomstwu W. Sultana, a tchórzowości W. Wezyra wiedzącego dobrze, że jego poprzednicy za niepomyślność na wojnie głową odpowiadali. Z tym wszystkim lękał się on zdania całego Dywanu, a zwłaszcza milicyi Janczarskiej, która hałasowała, że Porta śpi i dopuszcza Carowi zabierać Persyę, aby potem tym mu łatwiej było pochłonąć Prowincye Otomańskie w Azji. Hrabia *de Bonac* częste miewał konferencye z Reis-Effendym i z W. Wezyrem: obydwa ci Ministrowie, skonwinkowani racyami Posła Francuzkiego, szukali sposobów zapobieżenia wojnie Moskiewskiej. Kappidzi Basza za swoim powrotem z Petersburga przywoził odpowiedź Cara Rosyjskiego przyosłrą. Car oświadczył się, że żadney okazji niechce dać do zerwania pokoju z Portą, ale też jeżeliby Porta śmiała sprzeciwić się jego zamiślom i czynnościom na brzegach morza Kaspijskiego; on też przeskadzać będzie zamiślom Porty zmierzającym do krajów między dwoma morzami położonych. Hrabia *de Bonac* upewniony o zamiślach Dworu Rosyjskiego, tłumaczył W. Wezyrowi odpowiedź Cara, iż w niej mimo pogrozek zdać się być napomkniony sposób pokombinowania się; i że słuszną jest rzecz, nie przeskadzać temu Monarze rozszerzać się po brzegach morza Kaspijskiego, gdy i on, iako dał do zrozumienia, nie będzie przeskadzał Państwu Otomańskiemu zagarnąć także Prowincye Królestwa Perskiego, które mu się będą podobały. Hrabia *de Bonac* przydał, iż jeżeliby Wdzierca Mir-Mamout chciał odbierać zagarnione Prowincye należące do Persyi, będzie zarówno interesem Porty i Rosyi żyć w iedności i w aliancyi, dla wołowania razem nieprzyjaciela dwóm Mocarstwom pospolitego; że Car tak jest dobrze przekonany o pożytku z tey iedności wynikającym, iż Pan Nepluiew Rezydent Moskiewski u Porty zwierzył mu się, iż ma przyslaną od swego Dworu plenipotencyą czynienia z Portą Traktatu. Po takim za-

R. Chrystusa
Pana 1723.
Heg: 1135.
1436.

Posel Fran-
cuzki ofiaruje
swoiey Poten-
cyi medycyę.

R. Chrystusa
Pana 1723.
Heg: 1135.
1136.

galeinii intereſſu W. Wezyr proponował Panu Hrabie *de Bonac* Poſtowi Francuzkiemu, aby w tey negocyacyi podiał ſię być Medykatorem. Hrabia *de Bonac* donoſzący ſwemu Dworowi bardzo pilnie i punktualnie wſzystkie ſwoie kroki, które tylko czynił, albo czynić zamyſlał, nie odbierał żadnych rezolucyi. Czy to pochodziło z opieſzaloſci Kardynała Dubois, na ów czas pierwszego Miniſtra; czy to z tąd, że ten Miniſter nie lubił Pana Hrabie *de Bonac*, puſcił ten interes zoſtawiając Pana Poſta w turbaey, nie dając żadney wiadomości iak ten interes kieruie, czy approbuie, czy gani. W tak niebeſpiecznym razie. Poſeł wiedząc dobrze, że interes iego Dworu był w tym, aby nie dopuſzczając wojny między dwoma Mocarſtwami, które nie mając żadnego załócenia ani aliancyi, mogłyby domowi Auſtryackiemu dać ſię we znaki; owoż ośmielił ſię na wielką rzecz, będąc do tego iedynie miłoſcią do bra publicznego pobudzony. Odpowiedział na propozycye W. Wezyra, że czas naſtępujący Ramadanu dla Turkow, nie zdawał mu ſię zdalny do rozpoczynania konferencyi; a do tego nie miał żadney inſtrukcyi od ſwego Dworu ſciągającej ſię do tey medyacyi, z tym wſzystkim, ieſliby ſię nie doczekał iey na końcu wielkiego poſtu Muſulmańskiego, iako ieſt Poſtem Monarchy przymierzonego zarówno iak z Ceſarzem Otomańskim, tak z Carem Moskiewskim, zaczym w tym charakterze zoſtając, może z obydwa Mocarſtwami traktować, ieſeliby tak iedno, iako i drugie o to obligowało: że względem Rezydenta Roſyjskiego już ieſt upewniony, a tak W. Wezyr będzie miał czas po ſkończonym Ramadanie otworzenia ſię z ſwoimi myſłami, i że już widzi wſzelką do traktowania otwierającą ſię łatwoſć, gdy Piotr W. oſwiadczył ſię, że tey kampanii nie myśli na czele woyska ſwego nieprzyjacielskich rozpoczynać czynnoſci.

Poſełſtwo
Perſkie
bezkuteczne.

To gdy ſię dzieie, przyeżdża do Stambuła w tym przeciągu czasu Pers nie z wielką aſyſtencyą, i właſnie znać było znużonego, i w nędzy zoſtaiącego. Długo on pod areſztem na granicach Turckich zoſtawał, nim mu przyſzło pozwolenie kończyć ſwoją drogę. Mianował ſię być Poſtem Szach-Thamaſa ſyna Szach-Huſſeina. Ten Pan dziedzic pretenſyi i nieſzczęſcia ſwego oycy, ſkrył ſię był w górach Armenii, i ieſzcze miał za ſobą niektóre ubogie i ſpuſtoſzone Prowincye. Wyſłał on był Poſtów tak do W. Sultana, iako i do Cara Moskiewskiego, proſząc obudwóch tych Monarchow o ratunek. Już wiadzano w Stambule, iż Szach-Thamaſa zawarł Traktat z Piotrem W. W przeciągu tego poſtu przyſzła wiadomoſć, że Prowincya Quilan, na brzegach morza Kaſpijskiego leżąca, poddała ſię woyskom Roſyjskim, że Szach-Thamaſa uſtępuje Carowi wſzystkich zdobytych Prowincyi, z tą kondycyą, aby ten Monarcha dopomógł mu wypędzić z Perſyi Tatarow Aguanow. Zle był przyięty w Stambule Poſeł Perſki: nie mógł ſię widzieć z W. Sultanem, tylko wtedy, gdy z meczetu wy-

chodził podczas Beiramu. Podał na ten czas, tak właśnie iak nie Posel, ale partykularny człowiek supplikę imieniem swego Monarchy, w wyrazach bardzo pokornych i usilnie proszących. Achmet III. zwyczajną swoją dał rezolucyą, to iest, wzięwszy memoriał od Posła oddał go W. Wezyrowi. Nie śmiano przyjmować owego Persa tak, iak charakter iego Poselski wyciągał, a to iedynie, obawiając się iakiego rozruchu, ponieważ pospolstwo zaiętrzone tak tym, iż Moskwie nie wypowiada się woyna, iak i tym, iż Porta zdawała się utrzymywać stronę Szach-Thamasa przeciwko Aguanom, Muzulmanom, Sunnitom, aby nie wybuchnął iaki pod czas ceremonii audyencyi bunt, na który się bardzo zanosiło.

Przecież w Stambule o niezym bardziey niegadano, iako o wojnie przeciwko Moskwie. Basza Diarbekiru wżedł był do Prowincyi Erywanu, a Ormianie w Nakiwan nie kontenci z Szach-Thamasa nie-fzcześliwego Króla, który śmiał użyć surowości na swoich poddanych, zwiąszcza tych, którzy statecznie wiernemi mu byli, zaprosili do siebie Baszę Wanu, aby pośpieszył i opanował kray ich. Ten Basza łatwiotencko wypędził z pustoszoney Prowincyi resztę pozostałych Persow. Turcy korzystając z tego zamieszania w Periyi, i z nieszczęścia sąsiedzkiego, zabierali kray i posunęli się, aż do Amadan, co dla łatwości zabierania i pomykania się, nie może się nazwać zawoiowanem kraiu.

Gdy różne czyniono weselości w Stambule z okazji takowych pomyślności i z okazji razem Beiramu: rozpoczęły się konferencye umowione między W. Wezyrem, Reis-Effendym i Rezydentem Rosyjskim pod okiem Posła Francuzkiego. Czas otwarcia kampanii przybliżał się. Ibrahim wyrobił, za radą Margrabi *de Bonac*, iż Achmet złożyć umyślił wielki Dywan, na którymby się znajdowali znaczniejszy z Ulemy, i Szefowie woysk. W. Wezyr na tym zgromadzeniu wykladał w fzczeulności, iak się ma który interes Państwa, pretenzye Cara, pretenzye Porty, i klótnie, które mogą wznieść wojnę między temi dwoma Mocarstwami. Boiażn, aby się nie poddać w podeyrzenie tak u Ulemy, iako w woysku, nie dopuszczająca temu Ministrowi popierać i wagi przydawać pobudkom do ugody wiodącym, o których gruncie dobrym dostatecznie był przekonany: lecz gdy wszyscy do Dywanu wchodzący tego byli zdania, aby wojnę Carowi wypowiedzieć, Tłumacz Porty prosił, aby mu pozwolono wnieść do zgromadzenia, mając coś mówić imieniem Posła Francuzkiego. Gdy go wpuszczono, dopraszał się: aby mu wolno było wyrazić sposoby do medyacyi służące. Otrzymałszy zezwolenie, począł nappierwey pokazywać, iż strony mają się do zgody: bo Car przestraił tylko na brzegach morza Kaspijskiego, których Turcy nigdy nie mieli intencyi zdobycia; że on odstępuje chętnie Państwu Ottomańskiemu Georgii

R. Chrystusa
Pana 1723.
Heg: 1135.
1136.

R. Chrystusa
Pana 1724.
Heg: 1136.

Kroki nieprzy-
cielskie prze-
ciwko Mo-
skwie.

Medyacya Pa-
na *de Bonac*.
Konferencye
Ministrow
Porty z Po-
słannikiem
Carskim.

R. Chrystusa
Pana 1724.
Heg: 1136.

i caley Armenii Prowincyi bardzo żyżney i przylegley granicom Państwa; że Porta Ottomańska darmo niech nie myśli o zawoіowaniu caley Persyi, ponieważ Hystorya uczy, iż Państwa bardzo rozległe, ordynarynie na tym się kończą, że się rozrywają po długich, a okrutnych wojnach; że łatwo jest ciągnąć linią graniczną na rozdzielenie Prowincyi należących do Moskwy od Prowincyi mających należeć do Porty; że takowa zgoda zapobieży wylaniu krwi okrutnemu, i nie poda narod na los wojny zawsze szkodliwej i w skutkach swoich wątpliwej; że interes Porty bynajmniey nie jest na zawadzie powiększeniu Państwa Rossyjskiego: ta albowiem potencya stawszy się ogromniejszą, nie da się rozpościerać Mocarstwu Auftryackiemu nieprzyjacielowi nieukoionemu i prawie wiecznemu Muzulmanów, że na ostatek, choć ani Posel Francuzki, ani on Tłumacz nie są biegli w Koranie iako obydwaj będący Chryścianami; atoli im się zdaie, iż próżno Aguanow poczytują niektórzy za Muzulmanów Sunnitów i prawowiernych, ponieważ oni niechęć uznawać nayspotężniejszego Cesarza Turckiego za naywyższą głowę Wiernych; a zatem, i sam rozum pokazuje, i sprawiedliwość każe brać się do broni przeciwko Wdziercom wydzierającym Państwo familii Sophi Perskiego, prawego dziedzica Persyi, dopomniawszy się od niego, aby sukurs Ottomański przywracający go do Tronu nadgrodził, dając w rekompensę Prowincye, któreby tak na gruntownych fundamentach rozszerzyły granice Państwa Ottomańskiego. Takowa mowa, przez pułgodziny w związłym ułożeniu i dostatecznym rzeczy objaśnieniu bawiąca, uczyniła wielki skutek w zgromadzeniu. Zwłaszcza przyduśiła narzekania Ulemy. W. Wezyr zapytawszy Mustego, ieżeli który Pan uchylający się od posłuszeństwa naywyższej głowy i wodza wszystkich wiernych może być poczytany za Sunnitę? i ieżeli jest iaki przykaz przymusić takiego do posłuszeństwa mieczem? Musty odpowiedział, że iako prawdziwi Muzulmani nie mają tylko iednego Boga, tak też nie powinni mieć tylko iednego nad sobą Monarchę, wyrażającego w osobie swoiey Boga na ziemi. Natychmiast Ibrahim zaczął zbierać i rachować głowy w podaney propozycyi, pokazało się, że trzy części zgromadzenia poszły za zdaniem Tłumacza, to jest, aby umawiać się z Rezydentem Rossyjskim za pośrednictwem Posła Francuzkiego. A ponieważ, (rzecze powstawszy W. Wezyr) ta jest ostatnia rada Wasza, chodźmy więc i uczynmy o tym relacyą W. Sultanowi. Monarcha iako wielce był kontent, tak i zadziwiony nad odmianą nągłą przedsięwziętey Rady, dał audyencyą Tłumaczowi Porty, aby mu to wszystko powtórzył, co dopiero na Dywanie mówił. Pierwszy raz to podobno Tłumacz był przypuszczony do wewnętrznych pokoiów Szaraia. Udarowany był wielkimi prezentami, a w krótcie potym uczynił go Achmet Hospodarem Multańskim.

Rezolucya sta-
nęła na Dywa-
nie o ustano-
wieniu po-
koju.

Zaraz nazajutrz rozpoczęto konferencyę. Nie bawiąc zgodzono się na przedugodnie warunki. Hrabia *de Bonac* wysłał izłachetnie urodzonego iednego z swoich krewnych z temi artykułami przedugodniemi do Cara, i oraz prosząc: aby dalsze wtym interesie swoje dał rozporządzenie. Piotr W. nie omieszkiał potwierdzić przyślane punkta dozwalające mu tego wszystkiego, czego sobie życzył: ale gdy Pan *d'Usson d'Aillon* (tak się nazywał krewny Pana *de Bonac*) przywiozł przystąpienie Piotra W. do Traktatu, długie jeszcze zaszły rozmowy, bo Miniſtrowie Tureccy obawiali się, żeby poſpolſtwu Tureckiemu nie zdawało się dziwno, że Tatarzy Muzulmany Sunitcy zostaną pod berłem Monarchy Chrześciiańſkiego. Margrabia *de Bonac* ustawicznie przypominał im, iż ci Tatarowie wychodzą z pod panowania Alidow, których prawi Sannitowie poczytuia za dziawrow iako Chrześcianow. Gorące żądanie tak W. Sultana, iako i iego Wezyra, aby iak nayszybciej ten uprojektowany pokoy ſkojarzyć, potrafiło w to, że te ſkrupuly umorzone zostały. Nim ſwoie zezwolenie oświadczyli, kazali wprzod, aby Muſty w tej materyi ſwoie Fetſa wydał, w którym poczytuie Aguanow za Heretykow, Wdziercow, i Buntownikow. W kilka dni po publikacyi Fetſy Muſtego, którą ſtarano się iak naybardziej ogłaszać po Stambule i po wielkich miastach Państwa Ottomańſkiego, Traktat był podpisaſany.

Zwierał on w ſobie sześć artykułow, a przed niemi w przemowie znajdowała się ceſſya uczyniona Carowi przez Xiążęcia Thamaſa Dziedzica Perſkiego tych Prowincyi, które ſą przy brzegach morza Kaſpiyſkiego. Pierwszy artykuł uſtawia granice między Roſſyą i Turcyą, wyznaczając linią ciągnącą się o dwadzieścia i dwie mile od morza na granicach Dageſtanu, biorąc takżę równą odległość od rzeki Derbent, przytykającą do tego punktu gdzie rzeka Kur wpada w Araxes: tenż artykuł zawiera, iż ſrony kontraktuiące wyznaczą Komisarzow, i upraszać będą Francyi o Medytatora do exekucyi tego warunku, i żeby wolno było tak iedney, iako drugiej ſronie na ſwoim gruncie ſtawiać fortece i zamki. Drugi artykuł opiewa, iż miasto Skamak ſtołeczne Szyrwanu, zostaiające pod panowaniem Porty, nie będzie pod żadnym pretextem fortyfikowane, i W. Sultan nie będzie w nim ſwoiey ſtawiał załogi, chyba za zezwoleniem Roſſyi w potrzebie, naprzykład, bunt: ieſzcze W. Sultan w tym punkcie obowiązuie się, że nigdy przez rzekę Kur nie będzie woyska ſwego przeprawiał nie przeſtrzegiſzy pierwey Dworu Petersburſkiego. Trzeci artykuł wyraża granice między Państwem Tureckim i Perſkim i wyznacza linią, która tam się zaczyna gdzie się pierwsza kończy, to ieſt, od mieysca, gdzie rzeka Kur wpada w Arax. W czwartym artykule, Car obiecuie ſwoią medyacyą alboli też ſwoie ſily, aby Perſya uſtąpiła

Tom V.

N n

R. Chryſtuſa
Pana 1724.
Heg: 1136.

Kondycye
Traktatu.

R. Chrystusa
Pana 1724.
Heg: 1136.

dobrowolnie, a nie, to do zawoiowania zobopolnemi siłami Prowincyi tych, które W. Sultanowi tym Traktatem przyznane, i przyśądzone są; strony kontraktujące przyrzekają sobie, iż, jeżeliby Szach-Thomas do tego traktatu nie chciał przystąpić, ani się nań pisać; przedsięwzięną obydwie strony orężem tego dochodzić, czego im nie będzie dośwalało z Prowincyi według niniejszego podziału, każdy stronie przypadających, i że wraz skombinowanemi siłami resztę Persyi woiować będą, aby ją w ręce temu oddali, któremu jednomyślnie będą sądzili za rzecz przyzwoitą oddać, iako najzdatniejszemu do rządów: przeto jednak ani Porta, ani Rosya nie będzie sobie więcej przywłaśczała z zawoiowanego, czy zabranego kraju, nad te Prowincye, które sobie wzajemnie tym traktatem w podziale warowały. W piątym artykule W. Sultan obowiązue się przyznać Szach-Thomasowi za Króla Perskiego, i że mu da wszelką pomoc potrzebną do przywrócenia i utrzymania go na Tronie Perskim, z tą atoli zawsze kondycją, jeżeli przyśtanie na ten traktat. Naostatku w szóstym artykule jest, że, jeżeli Szach-Thomas nie będzie chciał tey ugody i sukursu Tureckiego, Moskale i Turcy porozumieją się między sobą względem ofadzenia na Tronie Perskim wcale innego, a nie Mir-Mamouta; ani od niego podanych żadnych słuchać nie będą propozycyi. Ten traktat podpisany był 8. Lipca. Ratyfikacya jego od Cara Rosyjskiego w krótkce nadeszła. Zamiana podpisanych traktatów stała się uroczyscie zaraz nazajutrz u W. Wezyra. Kanclerz Poselstwa Francuzkiego wszystkie do tego należące prawne czynił tranzakcye, a Hrabia *de Bonac* podpisał iako w charakterze zostający Medyatora. Przy tey okazji udarowany był szubą sobolową, honor dla niego osobliwszy, który po pokoju Passarowitzkim, iak był Posłowi Cesarfkiemu uczyniony, żadnemu dotąd nie był wyświadczony: a Car udarował Posła Francuzkiego Orderem S. Andrzeja.

Szach-Thamas o tym dowiaduje się, i swoje nieukontentowanie oświadcza Carowi.

Szach-Thomas dowiedziawszy się w swoim schronieniu, że mniemani jego przyjaciele i sąsiedzi, podzielili się między sobą Państwa jego najlepszemi częściami, niby to w nadgrode zawczasu za przyszły sukurs, który mu mieli dać; wpadł w gwałtowną rozpacz. Zaraz odesłał Carowi jego przy boku swoim Rezydenta, którego przy sobie trzymał na znak przyjacielskiej i sąsiedzkiej protekcyi. Szach-Thomas wskazał do Cara przez tegoż Ministra, że wyrzeka się tego sukursu, który go tak drogo ma kosztować, i który już nad wszelką słuszność cenę przepłacił przez odstąpienie Dagestanu i Szyrwanu. Odgrzązał temu Sprzymierzencowi, którego nazywał zdraycą w swoim liście, i wyrażał mu to, że opatrność Boska weyrzała przecię na niego, ponieważ Wdzierca Mamout, będąc zbity w potyczce od obywatelów Prowincyi Kokilan nie mogących znieść jego tyranii, musiał odstąpić od obłężenia Jezd miasta w Iraku.

Interessa.
Perskie.

Jakoż fortuna poczęła być niestateczną w szczęściu Mir-Mamoutowi pozwolonym: niepomyślności przytrafiające się wzbudziły w woysku jego buntownicze sarkania. Wyrzucało mu żołnierstwo, że na Persów przysła na ostatek koley tryumfowania nad nim, i pokonania jego waleczności, przeto iż go zarazili swemi obyczajami, swoją delikatnością, roskozjami, co większa, swoją nawet Religiją; którą on, z nabości umysłu, cierpiał i dozwalał, i częścią dla przypodobania się im, sam do niey przykładał. Z gorzkością serca i zuchwałością wyślawiali jego Namieśnika nazwiskiem Aszrafa, którego Mir-Mamout, zayrzając jego odwadze i Rycerskiey sławie, oddalił był od siebie, ponieważ żołnierze nie raz zwycięstwo pod Komendą Aszrafa odbierali: pod nieba wynosili jego talenta, jego rozum, i jego przyawoita Generalowi waleczność. Sarkania i żale Aguanow, przymusiły Mamouta, że w kilka miesięcy Aszrafa z wygnania przywrócił. Wdzierca na Tron Perski pełen talentow wojennych, i owej dzikiey odwagi, która nic nie uważa na niebezpieczeństwa, i umie broczyć we krwi ludzkiej, nie umiał wcale użyć heroizmu moralnego, który iedynie wynika z oświeconego rozumu i roztropności. Mir-Mamout (mówię) nie umiejący przekonać swoich złych skłonności, ani znaydujący sposobow do odzyskania powszechney dla siebie estymacyi potrzebnych; rozumiał, że ustraszy żołnierstwo zhukane, gdy śmiercią ukarze tych, którzy śmieli wyrzucać mu wiele niesłuszności i niesprawiedliwości popełnionych. Te okrucieństwo to tylko sprawiło, że się liczba Malkontentow pomnożyła. Nieroztropny Mir-Mamout zaczynając obawiać się tegoż samego losu, którego z jego rąk doznał Szach-Hussein; mniemał że uśmierzy urażone woysko, gdy się chwyci ścisłych nabożeństw Religij, i że, przez zbliżenie się ku Bogu ostrą pokutą, dostania oświecenia z nieba, iak ma rządzić ludem żołnierskim, zuchwałym i z posłuszeństwa wylamującym się. Na ten koniec umyślił odprawiać Biadhiat, to jest, naydoskonalsze Rekolekcyje, iakie zwykli czasem odprawować Derwiszy, albo nayspobożniejszy z Muzulmanow. Ten co takie chce odprawić Rekolekcyje, zamyka się na kilkanaście tygodni w miejscu ciemnym, nie zażywa innego pokarmu, tylko raz we dwadzieścia cztery godzin trochę chleba i wody, a powinien prawie bez odpoczynku głośno odmawiać modlitwy wyrażające doskonałości Boskie. Te tak surowe Rekolekcyje wprawiają pobożniczka w sny straszne, które Dewot poczytuje za objawienia Boskie, za cudowne wiżye, i zachwycenia. Musiał Mir-Mamout właśnie stracić rozum, że się na tak głupie Rekolekcyje udał w takim zwiąszcza czasie, w którym jego obecność w swoim woysku i zabranym Tronie naybardziej była potrzebna. * *

Gdy w miesiąc po tym cudacznym nabożeństwie wyszedł z swego eremu, czyli pustyni duchowney: już miał rozum wcale pomieszany.

Mir-Mamout
zabija wszy-
stkich synów
Szach-Huf-
seina.

Naypierwsza jego po skończoney tey Świętey zabawie była sprawa, iż kazał zgromadzić wszystkie potomstwo Szach-Huseina na ieden dziedziniec Palacu w Stołecznym mieście, gdzie ie pilnowano pod aresztem, znajdowało się tego potomstwa w liczbie siedmdziesięcioro dzieci. Jeden tylko Szach-Thamas uciekł był z pomiędzy tey nieszczęśliwej rodziny, podczas obłożenia Ispahanu. A gdy gromadka młodych ofiar stanęła w obecności Mir Mamouta, kazał im pokrępować w tył ręce ichże paskami, i wzięwszy puinał, sam własną swoją ręką zaczął niewinne dziatki mordować. Nędzny ów Szach Husein, przeraźliwym krzykiem umierających swoich dzieciak wzbudzony, wydobył się z więzienia, przybiega na krwawe Teatrum, ale już nie zastał żywych, tylko dwóch najmłodszych synków, z których ieden był pięcioletni, drugi nayostatniejszy z dzieci. Szach-Husein swoją osobą zakrył tych dwoygo dzieci pozostałych, i tyrańskim, a śmiertelnym razem sam się nadstawiał, aby swoje dziatki salwował. Mir-Mamout, wściekłą złością zaślepiony, na nic nie uważając: kilka razy pchnął nędznego Huseina, chcąc dostać puinałem maleńkich synów jego, którym nieszczęśliwy ociec drugi raz w tym razie dał życie. Monstrum okrucieństwa Mamout zmordowany padł, straciwszy siły, które wielce osłabione miał tak długim postem, iako też wściekłą złością, i nie mógł szkaradney dokończyć sprawy. Jego domownicy, nie mający tyle okrucieństwa, ile ich Pan, salwowali owe trzy nie dobite ofiary. Bóg począł zaraz w tym życiu nań spuszczać swoje kary za tyle popełnionego okrucieństwa. W kilka bowiem dni po morderstwie niewiniątek Szach-Huseina, tyran uczuł nieznośną boleść w swoich wnętrznościach, która dręcząc go niewypowiedzianym sposobem we śródku, dobywała się na wierzch; okrywając go całego nayszkaradniejszym trądem.

Affzraf następ-
nie na Tron
Percki zamor-
dowałszy
Wdziercę.

To gdy się dzieje: Szach-Thamas, znalazłszy cokolwiek pomocy u poddanych oycy swego, którzy już obruszać się zaczęli przeciwko tyranii Aguanów, pomykał się do Prowincyi Iraku z dziesięcią tysięcy woyska. Aguany zaś zgromadzeni chcieli koniecznie, przeciwko prawemu Monarsze Perckiemu upominającemu się o dziedzictwo swego oycy, wystawić swego Tatara Króla. Wybrali tedy tegoż samego Affzrafa Namieśtnika Mir-Mamouta, którego tyran oddalił był powtórnie od tego urzędu, iedynie przez zazdrość, i trzymał go w więzieniu, gdzie się ieszcze podczas swoiey elekcyi zamknięty znajdował. Zaisze nie można było imaginować większego okrucieństwa, iak było w Mir-Mamoucie. Ależ jego Następca do okrucieństwa przydał ieszcze niewdzięczność i zdradę. Zamordowałszy bowiem nędznego Mir-Mamouta, którego wściekłość do tego była punktu przyszła; że swoje własne ciało, iak tylko mógł zająć, zębami szarpał; wszystkich tych, którzy mu byli pomocą do wstąpienia na Tron Percki, śmiercią ukarał:

ukarał: miał on wprzody tę frantowską politykę, iż poszedł do Hufseina (którego nazywał prawdziwym Królem, pewnie dla tego, aby go sprzątnął, jeżeliby nieszczęśliwy Szach-Hussein ważył się akceptować, co jego własne było) i ofiarował mu Koronę przywracając mu Tron Perski. Ale Szach-Hussein, mający z własnego nieszczęścia doświadczenie, na tym szczególnie przestał, iż suplikował nowego Monarchę, o życie dla siebie i dla swoich dzieciak od wszelkiej złości i śmierci jego Poprzednika wyrwanych z niebezpieczeństwem swego oycowskiego życia. Musiał Szach-Hussein, dla otrzymania pożądanej łaski, dać na siebie nowy skrypt, iako się wyrzeka wszelkich pretensyi do Tronu, i dla dania swoim przeszłym poddanym przykładu posłuszeństwa Aszrafowi, publicznie swoją mu submissyą oświadczył. Kazał zatem tyran czytać w głos przy tym samym zgromadzeniu dekret, którym na okrutną śmierć skazał dwadzieściu Panów Perskich, i dwadzieściu Aguanów, co byli najpierwszemi do ogłoszenia go sukcesorem Tronu po Mir-Mamoucie. Trudno zgadnąć co był za pretext tej nowej rzeźby, ponieważ Aszraf sam swego Poprzednika stracił przez Katoński miecz kazał: lecz jego cel był, napelnąć spadkami swoy skarb po exekwowanych Panach, i wytracić te wszystkie głowy, któreby swego czasu mogły mu być na zawadzie. Ale natomiast daleko straszniejszy powstały, które takież sposobem gładzić, zdawało się być przeciwko wszelkiej roztropności.

Szach-Thamas założył swoy oboz o dzieście mil od Ispahanu: co dnia przybywało mu nowego żołnierza, pragnął więc iak najszybciej pomścić się krzywdy domu swego i oyczyny. Trzeba wiedzieć, iż Aszraf, gdy był prześladowany od Mir-Mamouta, proponował synowi Szach-Husseina, że mu przywróci Tron jego Przodków, bo zamyslał z pod iarżma Mamoutowego wydobyć się. Skoro zaś został Królem, zaraz wysłał Poselstwo do Szach-Thamasa, z oświadczeniem, że inaczej nie przyjął Perskiego Berla, tylko że jego ociec przyjął ofiarowanego nie chciał: a że przyjął; szczególnie dla tego to uczynił, aby iemu Szach-Thamasowi pewnie i niezawodniey dotrzymał i oddał. Wzywał go więc na konferencyą, aby się z nim dostatecznie mogli umówić względem uczynienia końca zamieszaniom Królestwa Perskiego, i dla uregulowania i zaspokoienia pretensyi Aguanów, i familii Sophich. Rozesłał listy okolne po wszystkich fortecach i miastach stronne Szach-Thamasa trzymających: upewniając Komendantów, iż Aguanów żadnych nieprzyjacielskich kroków nie będą się ważyli czynić przed umówioną z Szach-Thamase konferencyą. Takowe pozorne, do pokoiu ściągające się, rozporządzenia zwiody syna Sophiego, którego Posel Aszrafa zastał obozującego pod Kaźbinem. Owoż Thamas naznaczył miejsce do rozmowu na równinach między Kom, i Theran,

R. Chrystusa
Pana 1725.
Heg. 1137.
1138.

Traci śmiercią tych wzy-
stkich, którzy
go wynieśli
na Tron.

Aszraf chce
mieć sekretną
konferencyą
z Szach-Tha-
masem, na
którey chce
go zdradzie-
cko wziąć.

R.Chrystusa
Pana 1725.
Heg: 1137.
1138.

gdzie się miał z Afizrafem widzieć i umawiać; i oraz kazał upewnić uzurpatora-zdraycę, że tylko trzy tysiące woyska dla bezpieczeństwa swojej osoby na umowione miejsce weźmie, ponieważ i Afizraf deklarował nie więcej także z sobą ludzi na Konwoy prowadzić. Niektórzy Panowie Perscy u Dworu Tyrana zostający, przez pozostającą jakąś iskierkę do dawnego swego domu panującego przywiązania, sekretnie do Szach-Thamasa pisali, przestrzegając; aby się w żadną nie wdawał ugodę, i wystrzegał się konferencyi z okrutnikiem, który do swego wielkościwego przyrodzenia łączył szkaradną obłudę. Listy te przejęte, i pisarzom tych listów, owych Perskich Panów, okrutną tyrana pomordował śmiercią. Tym czasem Szach-Thamas, niespodziewając się żadney zdrady, zbliżał się do wyznaczonego miejsca, a raczej do samolówki nań zastawionej. Owa równina umówiona do konferencyi, miała w okolo las, w którym tyran na zafadze rozstawił dwanaście tysięcy woyska, oprócz Konwoiu. Aslan Namieśnik Szach-Thamasa wielce kochający swego Pana, a przeto niedowierzający nieprzyjacielowi, umyślił z całym Paną poprzedzać Konwoiem, zostawivszy go za sobą o pul milę we sto koni. Jeden młody Pers bogato ubrany na pysznym koniu jadący, i sutą na sobie mający broń, był od nieprzyjaciela poczytany za samego Szach-Thamasa, jak Aslan zapewne tego się spodziewał, i niebezpieczeństwo przeglądał. Aż oto wypadają z zafadzek żołnierze Afizrasa, iuż iuż tylko co mają zagarnąć trzy tysiące Persów, w tym Aslan co tchu pchnął do swego Pana, ostrzegając co się dzieje, aby się salwował. Nieborak Thamas uciekł w góry Mazanderan, i tam się skrył, bo Afizraf wyciąwwszy w pień Konwoy Perski, dalej marsz swoy obrócił, a tak przeciał komunikacyą woyska Perskiego z Szach-Thamasm. Owo woysko zaraz poszło w rozsypek, i tak Monarcha prawy, musiał ukrywać swoją osobę, bo go pilnie szukano, aby go koniecznie z świata zgładzić.

Szach Thamas
musząc ucie-
kać przecięty
jest od swego
woyska, które
w krócie
w rozsypek
poszło.

Podział Persyi.

Taki był stan Persyi, gdy traktat ze wszystkimi urzeczyścościami stanął między Rosyją i Portą za przybyciem Pana *de Romanzow* Posła Extraordinarynego Carskiego do Ratyfikacyi przyślanego, i oraz Komisarza destynowanego do rozgraniczenia. Nienkontentowanie od Szach-Thamasa oświadczone z strony zawartego traktatu, uwolniło Turkow od obowiązku dania mu swojej protekcyi obiecaney. Mieli się iuż za Panow Georgii, całej prawie Armenii, i Gubernii Hamadan. Car w swojej mocy miał cały brzeg zachodni morza Kaspijskiego, Korassan, Kerman, Kandahar, a zaś gubernią Ispahanską i Chiracz trzymał Afizraf. Państwo Perskiego Sophi szczególnie zamykało: Aderbijan, Mazanderan, i niektóre miejsca Iraku, i to jeszcze ludzie w tych Prowincyach cieniowi tylko Monarchy, a nie samemu Monarsze, którego nie widzieli, byli nie ze wszystkim wierni. Mieszczanie miasta Tauris bronili swego miasta dwadzieścia i jeden dni, a nie

mieli żadney odśieczy od woyska regularnego, przeciwko sto dzieści tyſięcy Turkow pod Komendą Baſzy Wan. Wspomniane miasto iedno z naywiększych Perſyi, bardzo było źle opatrzone. Waleczność obywatelow broniących ſię na to ſię iedynie przydała, że miasto przepleniła z ludzi. Czterdzieści tyſięcy, obywatelow, między któremi ani iednego nie było żołnierza, trupem, broniąc ſię: padli. Zdobycie tego miasta bardzo wiele koſztowało Zwycięzcy, bo ſam zginął tegoż ſamego dnia, którego ſię miasto poddało. Jego Kiaia, mając honor czynienia z miastem kapitulacyi, w kilka dni potym, dobył miasta Ganzy daleko bogatszego od Tauris, ale mniej ieſzcze obrony mające. Baſza Bagdacki obeymujący Komendę nad woyskiem Tureckim, zmierzał ku Stolicy. Wiele miasteczek bliſkich Iſpahanu za przypuſzczeniem ſzturmu wziął. Afſzraf zatrwożony pomyslnością woyska Ottomańskiego wyſłał poſełstwo, co wielce podchlebiło ambicyi Monarchy Tureckiego, i iego W. Wezyra. Obydwa oni rozumieli, że Poſeł Perſki złoży ſwoją pychę u Tronu W. Sultana w Stambule, i że ſię oſwiadczy być Holdownikiem od woli Sultańskiej dependującym, iako Han Tatarski, i iako każdy być powinien Muzulman Sunnita pod protekcyą i pod berłem naywyższego wiernych Wodza zoſtający. Lecz gdy ſię dowiedziano, iż Afſzraf tey był pretenſyi, że chciał traktować z Cezarzem Tureckim iako równy z równym, Monarcha z Monarchą, zaraz Dywan ani tytułu Poſła dać niechciał przyſłanemu od Afſzrafa. Wzięto go w areſzt w Skutary; ponieważ, (powiedziano mu,) iż ten, który na ſobie wyraża oſobę buntownika, a nie Monarchy prawego, nie może być Poſłem.

Pomyślne powodzenia Turkow w części Perſyi od Afſzrafa zagarnieney.

Wyſłał Afſzraf Poſełstwo do Stambułu.

Abdulazis, (tak nazywał ſię Poſłaniec Afſzrafa) nie mógł mieć audyencyi u Monarchy Ottomańskiego. A tyleż wynioſłości w ſwoich poſtępkach okazując, ile widział u Turkow względem ſiebie, niechciał nawet prezentaować W. Wezyrowi liſtu od ſwego Pryncypała do W. Sultana piſanego, ale tylko kopią owego liſtu, w którym zawierały ſię pretenſye Afſzrafa, i w którym dawał ſobie tytuł Króla nad Królmi. Pieczęć na tym liſcie wyrażona nic inſzego nie miała, tylko dwa wiersze po Arabſku złożone, których ſens był taki *kręć naszych nieprzyjaciół ieſt naszym napoiem, a czaſzka ich głowy ſłuży nam za puhar*. Podczas konferencyi, którą miał ten Aguan z Reis-Effendim, naypierwſzey rzeczy popierał dowodząc, iż iego Pryncypał ieſt Monarchą prawym, tak iak Cezarz Ottomański: iż wynieſienie na Tron Afſzrafa daleko miłſze było Bogu, niżeli kogo innego z Monarchow, ponieważ to ſię ſtało mocą oręża Sunnitow, tryumfując nad rozwalinami Alidow, których Koran każe w pień wycinać: ponieważ iego Pryncypał, i iego Anteceſſorowie, nie mając żadnego innego ſukurtu, tylko ſwoją iedyną żarliwość i waleczność, pogromili nieprzyjaciela Boſkiego, a Cezarze Ottomańſcy ſpiącemi byli na tronie w pośród po-

Jak ieſt przyjęte.

R. Chrystusa
Pana 1725.
Heg: 1137.
1133.

tegi i bogactw niezmiernych: ieżeli tedy Cesarz Ottomański ma się za Wodza Wiernych w całym Państwie, do siebie należącym; Aszraf nie równie lepsze ma prawo, niżeli on w tym kraju, który orężem zdobył i zdobywać będzie: a że jego waleczność rozszerzyła panowanie iasney prawdy, tak, że na potym, przez zwycięztwa tego Woionnika stany Sunnitow niezmiernie staną się obszerne, nie będą mogły żadnym sposobem pod jednym zostawać Potentatem. Cała rzecz w roztrząsaniu zachodzącego interesu między Ministrami Porty i Posłannikiem Aszrafa do tego jedynie zmierzała, żeby pokazać naywyższą zwierzchność Cesarza Ottomańskiego nad wszystkimi Mahometanickiej Religii ludźmi i krajami; które Posłannik Wdziery Aszrafa wcale nie przypuszczał i argumentami zbijał. Ze zaś Ministrowie nie obiasnili dostatecznie lud względem tey sprzeczki, a właśnie widzieli potrzebę wystawić w oczach wszystkich Muzulmanow, iż Aguanie nie byli prawdziwymi Sunnitami. owoż publikowali wszędzie zuchwałe pretensye Aszrafa, i oraz Fefse Mustego, który swoją taką dał rezolucyą: iż każdy Muzulmanin, któżkolwiek bądź, wążący się naywyższej władzy domowi Ottomańskiemu ubliżać, buntownikiem, jest, heretykiem, a zatym godnym śmierci. Abdulazis odesłany zatym był z listami od W. Sultana do jego Pryncypała pisanemi daleko hardziejyszemi i groźniejszymi, niżeli były jego przyślane.

R. Chrystusa
Pana 1726.
Heg: 1138.
1139.

Śmierć Piotra
W. Moskale
zaniedbuł
wysłać wojska do Persyi.

W tych czasach Piotr W. Car Moskiewski życia dokonał. Jego żona według ostatney woli zmarłego męża Monarchy, Tron Rosyijski osiadłszy, utrzymać się na nim raczey, aniżeli dopełniać warunków traktatu z Turkami zawartego za pośrednictwem Posła Francuzkiego, myślała. Nie posyłała woyska na brzegi morza Kaspijskiego. Turcy z tey bezczynności Moskwy korzystali, bo w zabieraniu kraju przechodzili linią, która miała rozstrzegać zdobycz krajow tak terazniejszą, iako i na potym Prowincyi Perskich od dwóch Mocarstw napiętą. Pan *de Romanzow* wyznaczony Komissarzem od Rosyi do tey roboty, nalegał na Turkow iak nayprędzey przedsięwzięte dzieło zakończyć. Wyśłać oni wprawdzie swego Komissarza do przeyrzenia się w tym rozgraniczeniu z strony Porty: lecz lubo Pan *d'Allon* tenże sam kolligat Pana Hrabiego *de Bonac*, który przed dwoma laty do Moskwy wysłany był, nominowany został od Dworu Francuzkiego, aby się przy rozgraniczeniu między dwoma Potencyami w charakterze Medyatora znajdował: aż oto Hrabia *d'Andresel*, następca Hrabiego *de Bonac*, odebrał dyspozycyą od swego Dworu Wersalskiego, nie tylko, aby zawiesił medyacyą; ale też żeby Moskwie u Porty ile być może wszystkie płuł interesa. Ta odmiana Dworu Francuzkiego pochodziła z pewney i niezawodney wiadomości, że Carowa zawarła sekretny allians z Cesarzem Zachodnim.

Te okoliczności więcej Turkom dodały serca, ztąd o niczym oni, tylko o zdobywaniu krajów radzi mówili. General Achmet Basza zamachy czynił na Ispahan: Wdzierca tam się był umocnił, i do brze się uprowadował do obrony. A że polityka barbarzyńska, tak iego własna, iako i iego poprzedników wypeniła bardzo te miasta z obywatelów, umyślił ku snadniejszey swojej obronie w opasaniu miasta we śródku robić drugie mnieysze opasanie, iakoż to się ze wszystkimi zrobiło, naydaley w pul roku, kształtem orientalnym: to iest, dał mur, fosy i szanie gdzie niegdzie z daleka, dla zrażenia idącego nieprzyjaciela. Jeszcze drugi sposob dla odporu nieprzyjaciela przygotował Afzraf, ten zaś sposob naywyuczayniejszy Persom, a iego frogiemu przyrodzeniu nayprzyzwolitszy, iż cały kray, począwszy od Kazbina, aż do Ispahanu, spustoszył, aby nieprzyjaciel nie miał żadney łatwości do marszu przez niedostatek: a łącząc swoje okrucieństwo z obłudą rozrzucił manifest w woysku Achmeta Baszy, w którym się oświadczał, że z ciężkim przychodzi mu żalem patrzeć, iż Muzulmani uwzięli się na własną swoją zgubę; że ta niezbożna wojna nadto iuż długo trwa: że świadkiem mu iest Bóg i Prorok Mahomet, iakie miał i ma intencye wiodące do pokoju; i iako wszelkiey usilności przykoży do ułatwienia wszelkich przeszkod do zgody.

Jakoż wybrał z swego narodu naypoważniejszych czterech Effendych, sędziwością lat, nauką i obyczajami znakomitych. Wyśłał ich do obozu nieprzyjacielskiego, ubeścizniając ich osoby przywileiem prawa narodow. Achmet Basza przyiał tych Deputatów z honorem w zgromadzeniu walney Rady Woyskowej. Naystarszy z nich zabrawszy głos imieniem wszystkich mówił, iż Afzraf Pan ich naywyższy wysłał ich do Muzulmanów swoich braci, i swoich przyjaciół z namową, aby raczyli schować do pochew swoje szable, i wstydzić się, że one dobywali, na prawdziwych wiernych, na nieodstępnych zachowawcieli Prawa Mahometanńskiego, na wykorzystujących panowanie Alidów; i że Afzraf bardzo zdziwiony, iż Muzulmani Sannitowie po nieprzyjacielsku traktowali go, ledwo dał temu wiarę, iż ciż Ottomani mogli kiedy łączyć się przez przymierze z Chrześcianami przeciwno uczniowi i jednemu z Sukcesorów Mahometą: wszakci to ten sam Mahomet, który mu dał w rękę iego miecz: a zatym prosi usilnie Boga, którego wielkim Prorokiem iest Mahomet, aby mu nie poczytał za grzech i iedney kropli krwi z tey wszystkiey, którą rozlewać będzie, iezeli Achmet III. upierając się przy swojej imprezie w przeszkadzaniu mu rozszerzania prawdziwey wiary, przywiedzie Aguanów do tey nieszczęsney potrzeby dania należytego odporu swoim braci. Hetman Ottomański postrzegł, że ta mowa Starca przenikająca do żywego, uczyniła swoy skutek w zgromadzeniu. Odpowiedział tedy na

Turcy gotują się na wojnę: odpor Afzrafa.

Wyśłał Effendych do obozu Tureckiego.

R. Chrystusa
Pana 1726.
Heg: 1138.
1139.

nią, iż według prawa przytoczonego od Aguanow, nie zna, ani znać powinien innego Wodza prawowiernych, tylko szczególnie jednego, a ten jest, Monarcha, Następca Mahometa, i Namieśnik Boga na ziemi, który go z wojskiem wysłał przeciwko temu, który przedsięwziął oderwać Muzulmanów od należytego imu poświęcenstwa, a więc jeżeli Aszraf nie złoży buntowniczego ducha, dozna w krótcie czyja sprawa lepsza: gdy Basza jeszcze z swoją mową rozciągał się; aż oto usłyszano głosy Moisinów obwołujących godzinę modlitwy południowej: ta jest trzeciego we dnie nabożeństwa nakazana od Mahometa, iako nawiąruczyńska. Owi czterech Effendowie Aguanscy, nie replikując nic Baszy, skoro usłyszeli głos, padli na kolana, obróciwszy się ku wschodowi, dali przykład Ottomanów gorącego nabożeństwa, a potem powstawszy, i co mogli głosu podniosłszy przy dokończeniu swojej modlitwy zaklinali niebo, aby swoje oczy obróciło, i przerażiło serca Muzulmanów braci, którzy chcą ich być nieprzyjaciółmi. To wyrzekłszy odeszli Deputaci z Konwoiem iak i pierwey. Takowy ich postępek sprawił po części skutek, iakiego się Aszraf spodziewał. Wielu żołnierzy Turków, i wymową i powierzchnownym Effendów Aguanskich utożeniem uieci, poszli za niemi do obozu Uzurpatora Tronu Perskiego. Achmet Basza, posławszy Komendę w pogoń za owemi dezertorami, z ciężkim swoim żalem dowiedział się, że z teyże samey Komendy wielu przyłączyło się do owey strony, od ktorey odciągać dezertorów powinni byli i przyprowadzić do obozu Tureckiego. Achmet Basza, zapobiegając więkzemu dezertowaniu, umyślił iak naprzedzey stoezyć potyczkę; i zaraz nazaiutrz, przyśiąpiwszy bliżej ku Stolicy, znajdował się naprzeciwko nieprzyjaciela, który z takimże pośpiechem ku Turkom przysunął się był.

Zwycięstwo
Aguanów nad
Turkami.

Nazaiutrz potykały się strony z równą walecznością. Po ośmiogodzinney potyczce przy równym prawie szczęściu, Aszraf ostrzegłszy, że zwycięstwo nakłania na iego stronę, wziął flet i siedząc na sioniu nucił sobie, tak na pokazanie, że takiego nie ma raey obawiać się nieprzyjaciela, iako też dla więkzszego dodania serca swemu wojsku. Gdy Turcy zobaczyli, że dwanaście tysięcy padło z ich strony, poczęli pierzchać, i wcale tracić serce: uciekli tedy z placu, a Aszraf, który nawet potykając się chciał sobie lepiej uiać Muzulmanów, zakazał surowo, aby w pogoń za niemi nie szli, mówiąc: iż to przeciwko myśli i chęci iego się dzieie, że oręż Muzulmańską krwią broczy. Co większa, na pokazanie przywiązania swego ku iedney Religii ludziom, odesłał do obozu Tureckiego, na dziesięć mil cofnionego, bagaże ich i wiele zdobyczy, nie pozwalając swoim z niey korzystać. Przy tym posłał iednego Offcyalistę na kształt Trębacza albo Herolda do obozu Tureckiego, aby iego imieniem Achmetowi Baszy zapowiedział, iż on nie poczytuąc zdobycz zabraną z ludzi iedneyże

Aszraf zwabia
wiele dezerto-
row Turków
do swego
obożu.

wiary za zdobycz godziwą, chce wziąć tylko posessyą swoich Stanow iako wspaniały Monarcha, a nie iako zboycę z bogactwami majątkiem braci swoich: a zatem Achmet Basza może przyśłać i zabrać kazać swoją Kasję woenną, swoje ekwipaże, zgola wszystko cokolwiek iego woysko, na placu zostawiwszy, odbiegło po przegranej batalii, oprócz iedney tylko broni. Tenże sam wspomniany Offycalista przyprowadził z sobą wielką liczbę Turkow niewolników, oddał ich Komen-dzie, a ci wychwalić się nie mogli grzeczności ku nim Aszraf. Ten postępek frantowski, do którego nigdy niepodobien był barbarzyńiec z przyrodzenia okrutny, jeszcze bardziey uiał tych, których zwyciężył. Każdego prawie dnia, iego woysko powiększało się przez Turkow dezertujących na odgłos bardzo łaskawego obchodzenia się z nimi w obozie Aguanow.

Wiadomości o zwycięstwie Aguanow, i o dezertowaniu Turkow umniejszających codziennie woysko Ottomańskie przyniesione do Stambułu; tym większą w umysłach wszystkich uczyniło impressyą, i że właśnie tegoż samego czasu dowiedziano się o okolicznościach wszczętego buntu w Egypcie. Bejowie, Panowie Egypscy, składający niby Senat tego kraju, i składający iego rząd; nie zgadzali się z sobą: i Basza Kairski, który niby jest Posłannikiem Cesarzkiem uraczony wy-sokim tytułem, a nie Rządcą Prowincyi, był wypędzonym z kraju, przeto, iż chciał nie roztropnie wesprzeć swoją powagą partyą słabszą, utrzymującą władzę W. Sultana. Już wszelka była gotowość do wy-słania woyska do Egiptu, i pospólstwo i Janczarowie głośno z tym się odzywali, iż woyska Ottomańskie nie biał, tylko na samych Muzulmanow. Pokoy lubiący Ibrahim W. Wezyr napomynał swoimi perswazyami Monarsze, iż czas każe pokoy uczynić z Aszrafem; ie-żeli chce nabyte w Persyi Prowincye w swojej posessyi utrzymać, i nie rozdrążniać umysły pospólstwa, które nigdy nie trzeba wprowadzać w dysputę o Religiję. Achmet Basza zaniósł poslikow, o które upraszał Porty, odebrał dyplecyę; aby się zabierał z Aszrafem do traktowania o pokoy. Aszraf zaś dowiedziawszy się z wielką swoją turbacyą, iż Szach-Thomas zbierał nowe woysko w Mazanderan, obawiał się, aby następującej kampanii trzech na karku nie miał razem nieprzyjaciół. Chętnie skłonił ucha do uczynienia proponowaney ugo-dy, z którą on pierwey ieszcze odzywał się. Naytrudniejsza rzecz była do ułatwienia punkt naywyższej zwierzchności, którą po-wszecchnie mieć nad wszystkimi Muzulmanami Achmet dopominał się, a Aszraf na nią nie pozwalał. Póki ieden i drugi spodziewali się zwy-ciężyć, póty ieden i drugi niedotkliwemi byli w tey materji, która stała za fundament Mocarstwa. Lecz iak tylko szczerza ochota przy-stąpiła do poszukiwania pokoiu, wnet podała sposoby do ułatwienia tego in-teressu. Po długim naradzaniu się, stanęło, aby W. Sultan był zawsze

R. Chrystusa
Pana 1726.
Heg: 1138.
1139.

Bunt w Kairze
staie się po-
budką do
uczynienia po-
koiu a Persa-
mi.

Affzraf uznany za Króla Perskiego.

uznawany za pierwszą głowę Muzulmanow, i prawdziwym Sukcesorem Kalifow. Zgodzono się na to, że go tym tytułem wspominać będą w *Kubie*, to jest, w modlitwach publicznych odprawiających się po całej Persyi, ale też Achmet III. z swojej strony uzna Affzrafa za prawdziwego i prawego Monarchę Królestwa Perskiego, i tym tytułem zaraz po W. Sultanie w *Kubie* wspomniany będzie. Przyznano mu prawo do bicia monety, i do administrowania sprawiedliwości, i w tych Prowincyach, które zawojuował, i które swego czasu zawojuje; Georgią zaś i inne krainy od Turkow w Persyi zawojuowane przyśadzono Achmetowi III. i wszystkim jego następcom Cesarzom Otomańskim. Affzraf bardzo sobie wniósłował tego pokoju, przez który wiele, iak on rozumiał, pozyskał, w tym nawet, że Achmeta III. uznał za Wodza i najwyższą głowę wiernych, który wzajemnie, iako Szef Religii, uznał go za Monarchę prawego Stanow Perskich, a tym samym żaden Sunnita nie będzie się ważył tey od Alidow nabytey dostojności przeczyć mu, lub się o nią pokusić. Podpisany tedy był pokoy od Achmeta Baszę i od samego Affzrafa w obozie nowego Króla Perskiego. Przy tey okazji pokazywał on niezwyczajną pompę. Niezmierne bogactwa zabrane w Ispahanie zdobyły namiot Wdziercy, chcącego umyślnie Turkom pokazać wielką i wspaniałą figurę potęgi tego, którego oni wzdrygali się uznać za Monarchę.

Bunt w Kairze był okazją tego pokoju. Z tym wszystkim nie trzeba było godzić się z swoimi nieprzyjaciółmi dla tego, aby podlegać swoim zbuntowanym poddanym, iako uczynił Achmet III. Jeden ze dwudziestu siedmiu Bejow, rządzących Egiptem, porozumiawszy się z wojskiem, zbuntował się; zaraz opanował i zabrał skarb, i niechciał posyłać do Stambułu tysiąc dwieście kies zebrane z podatkow, czyli, iak mówią pospolicie: z haraczu: Egypcyanie bowiem raz na zawsze z dobr swoich ustanowioną pewną kwotę W. Sultanowi płacą. W. Wezyr Ibrahim na tym przestał, że Baszę Kairkiego zerwał, właśnie iakby buntownicy do uczynienia zuchwałego kroku pobudzeni byli iakowąś tyranią, przeciwno, której bronią złożyć się musieli. Tym czasem różnemi karessami sprowadzono do Stambułu Beia Kairkiego, herfztą buntu, i według zwyczajnego trybu zdrady co raz nowym zdradziectwem idąc, do czego rząd krajowy, gdy jest osłabiony, częstokroć uciekać się musi, iak tylko swojej władzy nie umie zażyć, owego więc Egypcyana wprzód honorami uwiecznionego, mającego tyle kredytu, że na jego słowa Baszę zrzuciono, iedney nocą w worze skurzanym zaszytego w morze wrzucono, obawiając się, aby jego ziomkowie i współbuntownicy, dowiedziawszy się o jego na śmierć eksekucyi: nie mścili się. Takowy postępek sprawił to, czego się było trzeba spodziewać, to jest, mniemana bezkarność stała się pobudką

W. Wezyr uspokoił bunt tak w Kairze iako w Smirnie.

budką innych buntów. Tak to zawsze bywa w rządach despotycznych, gdy są osłabione, gdy Subalterni Officyalistowie ludziom biedę zapiekają, wtedy uciemiężeni biorą się do broni, z pod iarżma wybijają się, i tym, a nie innym kształtem kończą swoją nędzę. Pewny Wezyrowski Ruga, którego Ibrahim trzymał w Smirnie na jakiejś funkcji, złym swoim z ludźmi obchodzeniem się dał okazać do buntu Jańczarom, garnizon w tym mieście składającym. Zbuntowani chcieli w moc swoją wziąć Smirnę, i pody iey nie oddawać, póki by W. Wezyr nie został ukarany śmiercią. Basza o dwóch bunczukach nazwany Abdula, prowadzący z Persyi dzieśięć tysięcy woyska, uspokoił ten bunt swoją przezornością, i okazaniem nieustraszonego serca. Więcej jak sto rokożanów exekwowano na śmierć, mimo deklarowanej od Abduli amnistyi. Ta rebellia na ów czas zdawała się, iż nie za sobą nie pociąga: przecieź głębokie w sercach nieukontentowanych Jańczarów zostawiła znaki, zwłaszcza tych, którzy W. Wezyra nie nawidzieli. Trzeba jednak przyznać, że pokoy z Aszrafem uczyniony czyni honor W. Wezyrowi, bo był naychwalebniejszy dla Ottomanów, iak nigdy dotąd z Persyą nie bywał, ponieważ on przyznał własność znaczney części tego Królestwa dla Porty, i iey zwierzchność nad resztą ufundował. Sława niezmierna tego traktatu, przylepiła nieco z początku złość nieprzyjaciół Ibrahim, a była okazała przyiaciom iego do głoszenia, że głęboka wiadomość rządów w W. Wezyrze Ibrahimie, daleko więcej była pożyteczna Porcie swoimi czynnościami gabinetowemi, aniżeli waleczność woioowników na granicach Państw z licznym woyskiem cudow dzielności dokazujących.

Zgasiła w krótkce ta pomyślność z okazji osobliwszego człeka, który się zjawił, którego nikt, zkąd był rodem, nie znał, i którego żadna Potencya, teatrum tego świata zajmująca, ani się bać, ani się od niego czego spodziewać nigdy nie mogła. Aszraf tak kontent z nowego traktatu, iak i Turcy, iedynie myślał, aby orężem mógł odebrać kraie Perskie od Moskalow zagarnione, aż oto w tym dowiadując się, iż Szach-Thomas, o którym on mniemał, że kędyś w jakiejś iaskini skrywszy się, od roku utajony siedział, a on dwadzieścia tysięcy zebrawszy woyska, opanował Masched, naypryncypalniejszy miasto w Korossanie, dowiedział się, z jakim tryumfem tam wieżdżał, i że tamże na wypłacenie żołdu swemu woysku zabrał skarby, które tam zabobonność Persow zgromadziła była, a polityka Sophi Abbasa I. była do tego powodem ustanawiając tam na wzor Mekki, cudami słynące miejsce: i że te woysko iakoby cudem zgromadzone, cały odebrało Korossan: że zawoiowanie tey Prowincyi nie więcej mu ciężkości przydało, iak to, iż ią przejechał wszerz i wzdłuż. Tak znaczne i nagie powodzenia nie powinny się przypisywać talentom Szach-

R. Chrystusa
Pana 1728.
Heg: 1140
1141.

Thomas Kuli-Kan, zkąd rodem, iego pierwsze powodzenia.

R. Chrystusa
Pana 1728.
Heg: 1140.
1141.

Thamasa: nędza nie dopuściła w siłach i sercu jego takim krzawić się przymiotom, które w nim nie zaszczepiła natura. Godny syn Szach-Hussein'a zginąłby był gdzie w kacie, albo w niewoli; gdyby nie opatrność Boska zesała mu była krzywd jego mścicieli. Był to ów Nadyr-Ali Gagatyr, sławny pod imieniem *Thamasa Kuli-Kana*. Ten człowiek ieden był z tych, których nam wieki rzadko kiedy dają, osobliwych ludzi, z młodych lat swoich niezwyčajną unosił się ambicyą sławy wojownika. Był to synek iednego z owych bogatych pastuchów Korassanu, którzy do tych czas w niektórych kontach Azji tychże sławnych są obyczajów, iakie my sobie wystawiamy w dawney starożytności, mniemając: że tych czasów nigdzie takich nie zobaczy. Młody Nadyr, nie rozumiejąc się być stworzonym do bezczynnego życia, sprzedał w Masched mieście, które było naybliższe jego domu, siedmset baranów, które mu ościec do pilnowania i pasienia powierzył. Za te pieniądze kupę zebrał hultaów, i zaczął napaśćować i obdzierać karawany, idące do cudownego miejsca Masched. Ta profesya nie tak podła w oczach Persów i Tatarów, iak w oczach Europejczyków; niekontentowała zupełnie chciwość Nadyra. Siedm lat zboieckim chlebem żyjąc, zmierzył sobie bezbronnym pielgrzymów obdzierać, owoż proponował swoim kollegom hultajstwa, których liczba, na ogłos jego sławy, pomnożyła się do pięciu tysięcy, przedsięwziąć iaką inną wojnę z większym ich honorem, dobywać miast na imię Sophiego, którego tak nie słusznie wyzuto z Tronu, i ze wszystkiego. Ta myśl Herzta będąc od wszystkich z miłą chęcią przyjęta; zaraz Nadyr oprowadził miasto Niszabur bogate, a mało co ufortyfikowane, potem poszedł szukać nieszczęśliwego Monarchę w miasteczku nazwanym Fernadad, gdzie się ukrywał z swoją niedolą przed nieprzyjaciolami uślnie go wszędzie szukającami, i zaraz znaleźli syna swego Monarchy, ofiarował mu i swoje bogactwa, i swoje talenta, i swoich żołnierzy. Dziedzic Królestwa Perskiego przyjął tego wojownika, iako Anioła zesłanego z Nieba, i iako prawicę Boską, która się raczyła zawiść na stronę niewinną. Te są istne wyrazy, których Thomas użył przy pierwszym widzeniu się z Nadyrem. Ten iedynie sukurs mając, odebrał nie bawiąc cały Korassan. Sława Nadyra rozchodząca się, ocuciła do razu wiernych sług Sophiego ze strachu w bezczynności zostających i tulających się. Aguani, z Kandaharu, iako byli naypierwsi do podniesienia buntu przeciwko Szach-Husseinowi, tak też naypierwsi byli, którzy się poddali pod posłuszeństwo jego syna, a to bez żadnego przymusu. Nadyr dwa razy zbił w potyczce Abdalów, tak nazwanych Tatarów, stronę Asizrasa trzymających. Zima wczesnie na ów czas zapadająca przymusiła nowego wojownika zabierać się na kwatery zimowe w miejscach odzyskanych. Przez cały zimowy czas niczym innym, tylko przygotowaniem swego wojska do następują-

Oddaie się na
usługi Szach-
Thamasa.

Odbiera dwie
Prowincye.

cych wojennych czynności zabawiał się. Zdawało się, iakoby Tron Perski fatalnym był dla tych wszystkich, którzy na nim zasiadać wazyli się. Szach-Hussein na nim urodziwszy się, ciężko błędził: Mir-Mamout, od Aguanow obrany Królem, nayprzod u swoich poddanych sławę, potym rozum, naostatek życie stracił. Aszraf od wszystkich Persow tak przyjaćiel, iako nieprzyjaćiel za wielkiego Generala poczytany i za głębokiego polityka, i który ieszcze przed swoim panowaniem nabawił zażdrością swego Monarchę, ów mówię Aszraf, naostatek, stał się niewieściuchem i okrutnym. Cały w zbytkach i w przemysłnym dogadzaniu swoich chuci, iedynie o balach, ogrodach, niewiaściach myślał, i cały czas na rozkoszach w tym wszystkim tożył; który powinien był obrócić na ugruntowanie swojej potencji nie ze wszystkim pewney. Na to szczegulnie mówiłby kto, dopioł tytułu Królewskiego, aby się pokazał okrutnikiem, napasłszy bowiem swe oczy nayśroźłżemi nędżnych ludzi mękami, obracał ie znowu ku widokowi zbytku i nayniegodziwszey rozpusty, tak zmordowane ustawicznoscią zasypiały snem marney bezczynności. Za przykładem Pana, szli słudzy i poddani, Ministrowie, Generalowie, i żołnierze, wszyscy w obfisciości i spokoyności zanurzali się, i owe żelazo, którym woiowali, Persy, stało się ciężarem słabych rąk ich i wcale niezdolnych. Jego woyska tak się rozleżały były, iż znać było, że nigdy by nie wystarczyły oprzeć się w boiu hultaiom Tatarskim, których Nadyr przyzwyczaił do pracy i wyexercytował, dając im z siebie samego przykład trzeźwości, wstrzemięźliwości i oszczędności niewypowiedzianej, i wytrwania w pracach żołnierskich, co tak bohaterowi iest potrzebne, iak nieuważanie na żadne niebezpieczeństwa. Lubo kraina Kandahar poddała się ze wszystkim Szach-Thamasowi, przecież woysko Aszrafa nie z innych ludzi tylko z Aguanow składało się, a to z tychże samych, którzy pierwszemi byli motorami do buntu: mało eo w choragwiach jego znajdowało się Persow. Jego Poprzednicy i on sam wygubił wszystkich tych, którzy cokolwiek słynęli odwagą, albo mieli zaletę dobrych żołnierzy, i mogli mu użytecznie służyć.

Aszraf porwał się iak z letargu, gdy się dowiedział, iż Szach-Thamas oderwał mu już dwie Prowincye. Zostawił w Ispahanie dwieście czyli trzysta swoich ludzi, dosyć na załogę do utrzymania w podległości pospolstwa, sam zaś we trzydziści pięć tysięcy woyska poszedł, wszędzie gusem Azyatyckim iak nayokazałey i naypyśzniej prezentując się, co nie tak służy do ustraszenia nieprzyjaćiela, iako raczey do zaostrzenia jego łakomstwa z ochotą do potyczki dla dostania bogatej zdobyczy. Nadyr znający dobrze naturę swego nieprzyjaćiela, chciał go naypierwey do wielkiej nuży przyprowadzić przez gwałtowne marsze w kraju gurzyskim, dając mu na-

R. Chrystusa
Pana 1729.
Heg: 1145.
1142.

Aszraf bierze
się do dania
odporu Nadyrowi.

R. Chryſtufa
Pana 1729.
Heg: 1141.
1142.

Nadyr wypowia-
da batalia
Aſzrafowi
i przynagla
go do ucie-
czki.

Nadyr nazy-
wa ſię Thamas
Kuli-Kan.

Drugie zwy-
cięztwo otrzy-
muje nad
Aſzrafem, i
wprowadza
Szach-Tha-
maſa do Iſpa-
hanu.

gle pobudki do prędkiego ruſzania ſię z mieyſca, choć dopiero obozem ſtaſzał. Tak go uwodził z mieyſca na mieyſce, iż o ſto mil od Iſpahanu odciągnął go do małej krainy nazwaney Kom. Naſtatek, gdy Nadyr porozumiał, iż nieprzyaciela należycie już zmordował, dopiero mu wydał bitwę, i w pierwszym zaraz ſpodkaniu ſię rozproſzył woſko iego. Już zatym nie było trudności wojować, ale dopędzić Aſzrafa, który na ſeb, na ſzyję uciekał z takim poſpiechem; iż we dwadzieścia czterech godzin nie dobitki z iego woſka zgromadzili ſię pod Theran, które iak powiadaią, odległe ieſt na trzy dni drogi od mieyſca, gdzie batalia ſtoczona była. Zaraz po tey batalii Nadyr odmienił ſwoie nazwiſko i nazwał ſię *Thamas Kuli-Kan*. Aſzraf, ucieczką coraz daley ſalwując ſię, przybiegł do Iſpahanu, każe tak żołnierzom, iako obywatelom miasta retyrować ſię do wewnętrznych murów, które on niegdyś dla ufortyfikowania ſię wyſtawił, a tak zoſtawiwſzy iakoby w zamku w tym ſrzednim zamknięciu tyle żołnierza i ludu, ile potrzebę widział na obronę; z reſztą woſka oddala ſię o dzieſięć mil od ſtolicy, i na mieyſcu upatrzonym obozuie.

W tym Kuli-Kan zbogaciwſzy ſwoie woſko zdobyczą z rozſypanego nieprzyaciela; przymykał ſię pomaleńku, aby ſwoich nie nużył żołnierzy, mając zamiſł użyć ich do więkſzych prac. Wyperſwadował Szach-Thamaſowi, aby zoſtał w Theran, czy to dla tego, iż chciał abſolutnie bez żadnego dokładania ſię dyſponować woſkiem; czyli dla tego, iż zawczaſu zamyſliwał oderwać woſko od Monarchy tego, którego ſam wydobył, i wkrzeſił. Aſzraf czekał nań, ſpodziewając ſię ſwego powetować: lecz druga batalia takież, iako i pierwsza, bardzo niepomysłna była, muſiał przeto Aſzraf tak, iak i pierwey co tchu uciekać. Przybiegł tedy do Iſpahanu, reſztę woſka ſwego zbiegłego złączył. Radość w owych ludziach, co ſzczęściem iakimś od miecza tyrańſkiego dotąd uchwani byli, mimo ieſzcze tyranów uwiłaiących ſię choć zwyciężonych i trwogą wſyſtkie kąty napełniających, z oczow i miny wydawała ſię. Aguanie o niczym nie gadali, tylko iakby wyrznąć wſyſtkich obywatelow Iſpahanu, ſpałic miasto, żeby zwyciężcy nie więcej nie zoſtawić, tylko kupy popiołów: ale te pogroźki, będąc zwyczajną mową wſciekley rozpaczey, nie miały innego końca, tylko że trzymali Perſow zamkniętych pōty, aż głębokie milczenie i ucieſzenie ſię wielkie pokazało, iż Aſzraf z ſwoimi Aguanami ze wſyſtkim porzucili Iſpahan. Dopiero za uſtąpieniem przymuſu i gwałtu, okazała ſię wesołość. Nazajutrz wieſdzaiącego do miasta Kuli-Kana przyimowano iako zbawiciela oycyzny: a w kilka dni potem Szach-Thamas miał ſwoy tryumfalny wiazd do teyże ſtolicy. Tu gdy przywrócony do Tronu Szach nieſzczęśliwy wyraził był ſwoie oſwiadczenia wdzięczności temu, któremu należy-

te być rozumiał: wnet jego radość zgasła, skoro w Pałacu swoich Antecessorów głosu ludzkiego nie posłyszał, i wielkie pustyki z ludzi i rzeczy ogolococone ujrzał. Jeszcze widać było po murach krew, gdzie ją obficie wylewano. Dowiedział się, że Szacha Husseina oycę, któremu dozwolił był Afzraf aż dotąd nędzne w kacie życia prowadzić, nakoniec z rozkazu Tyrana zarżnięto, właśnie wtedy, gdy Tyran porzucił był Ispahan. Wygubienie ludu z tej Stolicy, niegdyś tak ludney, i tyle okropnych widowisk przypominających niesłychaną rzeźbę niewinnego narodu czynioną, niezmiernym żalem zaśpiły serce i czoło Monarchy. Dano mu znać, że Wdzierca założył swoy oboz w Chiracz, i że wiele ięszcze Xiężniczki krwi Królewskiej w niewoli w tym mieście osadzone pod Arazą trzymał.

Działo się to właśnie w miesiącu Grudniu, Thamas zas Kuli-Kan, jak świadczy Dzieiopsis rewolucyi Perskich, był to człowiek do każdej pory roku jednakowo przyzwyczajony, żadna go chwila powietrza od prac Rycerskich nie odrażała. Seigał swego nieprzyjaciela po śniegach, po lodach; dogonił, zbił po dwakroć, ani się bardzo szarpał za zbiegłemi iść w pogoń nieprzyjaciół, bo Zwycięzca (jak on sam zwykł mawiać) pomalutku idący dogania zwyciężonego, choć lotem ptaka uciekającego. Zgolał Afzraf, nie mający nic szcześnie w petykaniu się z Nadyrem, obrócił się ku Kandahar, a codziennie prawie ciężką nuzą tracił swoich ludzi, a zwłaszcza zimnem i dezertowaniem. Zadnemu nie chciało się towarzyszyć z tylą niebezpieczeństwa przyplatanego do okrutnika Tatarskiego, który wszystkim strasznym i obmierzłym stał się. W takowym zamieszaniu znalazły sposób Xiężniczki krwi Królewskiej wydobyć się z więzienia. Naostatek Afzraf zostawszy prawie bez ludzi w takim stanie, iż najmniej temu nieprzyjacielskiemu podiażdwi oprzeć się nie zdołał; umyślił skryć się w Kandaharze swojej oczywiście, i gnieździe rebelli. Hussein-Kan trzymający Komendę w tej Prowincyi, i który uznał za swego Pana (jakom wyżej rzekł) Szach-Thamasa, dowiedział się, iż pozostała iskierka okropnego buntu leci do kraju, jego dozrowi poruczonego, i może w ugażonych popiołach znowu wzniecić iaki pożar. Kazał pilnie Afzrafa szukać: iakoż wyszukał go mimo grubych cieniów, któremi ten tyran ukrywał się, aby nie był postrzeżony. Niektórzy mówią, iż go kazał wnet zabić, inni zaś, iż go odesłał do Sophi Szach-Thamasa, który mścąc się krwią swego oycę, braci, i tyle obywatelów wylaney, wylewał wza- iennie krew tego natury ludzkiej straszdyła po kropelce, każąc go drapać zgrzeblami żelaznymi końskimi.

Gdy tak Afzraf odpowiadał strasznie w Ispahanie za wszystkie swoje niegodziwe sprawki popełnione: w Stambule uchwalono czynić wielkie honory jego Posłowi wysłanemu z ratyfikacją pokoju. Jakoż

Tom V.

R r

R.Chrystusa
Pana 1729.
Heg: 1141.
1142.

Kuli-Kandwa
razu zbił
Afzrafa, i zu-
pełnie rozpe-
dził wojsko
jego.

Śmierć Afzra-
fa.

Przeciwnie
Pociskiwa Per-
sja.

R. Chrystusa
Pana 1729.
Hegi: 1141.
1142.

w oām dni po audyencyi tego Posła i offiarowaniu mu szuby sobolo-
wey od W. Sultana w podarunku, dowiedziano się, że iego Monarcha
przed Kuli-Kanem ucieka. Wkrótce potem przychodzi nowina o stra-
szney exekucyi na śmierć Afizrafa, co bardzo zasmuciło i upokorzy-
ło W. Wezyra Ibrahima, któremu nieprzyjaciele iego w przegryżli-
wych terminach przycinali nie raz o ten mniemany pokoy, iako ma-
teryą próżney chlubny do czynienia iego przykładającym się. Drugi
Posel Perski nie bawiąc nadbiegł, upominając się imieniem Szach-Tha-
masa o zabrany kray, aby był od Turkow oddany, iako bezprawnie
i bez żadney przyczyny od nich zakordonowany. Nowy ten Minister
miał zlecenie upraszać, o iak nayprędszą rezolucyą, naostatek wyie-
chania z Stambuła, jeżeliby się odpowiedzi prędkiey nie doczekał.
Szach-Thamas śpieszył się odzyskać swoje Królestwo. A mając serdu-
szko do Porty zapomnozenie swoiey nędzy właśnie wtedy, gdy się
zaś uiać obiecywała: myślał gdyby iak nayprędzey rozpocząć z nie-
mi operacye wojenne, i korzystać z ich pomieszanja ufundowanych
i zasypiających na ślowie Afizrafa.

R. Chrystusa
Pana 1730.
Hegi: 1142.
1143.

Uciechy W.
Sultana.

Jakoż nigdy Porta tak prędko z tego miejsca niespodziewała się
woyny. Większa część woyska była albo rozpuszczona, albo po róż-
nych miejscach rozefłana. Sultan W. i iego Wezyr zatopieni
w rozkoszach i uciechach, o niczym nie myśleli, tylko o wykwinnych
balikach, które sobie wzajemnie dawali: tych zaś balikow kształt
nudny, dziki, i dziwny, pokazuje gust i przyrodzenie oryentalnych
ludzi. Achmet III. niezmiernie lubił złote, a po złocie nic mu milsze-
go nie było, nad kwiaty. Strażnie dla tego wielełożył, aby samą na-
turę przewyciężył i pory czasow wśpak obracał. Podczas naytęższej
zimy sztuką ogrodniczą, a przymusem natury tulipany i gwoździki
u niego kwitnąć musiały, któremi ogrod przy Pałacu zwierciadło-
wym napełniał, iako i drugi Pałac nazwany Darud Basza. Te ogrody
z wierzchu okryte były płotnem, i ogrzywane piecami wystawionemi,
w których nie innemi palono drwami tylko wonniejącemi. Podczas no-
cy niezliczona moc latarni oświecała te miejsca dziwnie mile mimo
sprzeciwiający się natury. Słowiki i tysiączne inne ptaszki na murach
ogrodowych porozstawiane w klatkach arcy-miśnerych z wyzłacane-
go drutu robionych swoją wrzawą powietrze napełniali. W takich Pa-
łacach i zabawach Achmet zapominał o wszystkim, co się iego istotnie
tykało; niechciał wiedzieć ani o rządach, ani o powinnościach Tronu.
Przejeżdżał się częstokroć nad Bosphor do Pałacyku ku rozrywce wy-
stawionego od W. Wezyra i swego zięcia, gdzie ten Minister, na wzor
Sultańskich ogrodów, tymże gustem założył swoje. Tam swemu Mo-
narsze sprawował różne uciechy i traktamenta, do których żadna z nie-
wiast, nawet Sultanka iego żona nie wchodziła. Tam W. Sultan w asy-
stencyi niektórych Ikoglanow i Eunuchow bawiąc się: nie pamiętał ani

na wojnę Perską, ani na nieukontentowanie ludu, ani na szemrania Jańczarów, nawet nie pamiętał na sposoby pomnażania kufrow złotem napakowanych w sekretnych swoich w Szaraiu gabinetach, na które zwykł z niewypowiedzianą swoją pociechą zapatrować się. Czasem zamknąwszy się w tych pokojach do tak miłego widowiska, niektóre z swoich żon przypuszczał, albowi też brał do owych ogródów, gdzie głosy ptactwa rozmaitego rozlegały się: a gdy mu czasem wspomiano, iż trzeba by się utrzymać przy Georgii, i mieć w pogotowiu wojska, dla dania odporu Thamasowi Kuli-Kanowi, w straszną wpadał pałya.

Z tym wszystkim, trzeba było jakąś Posłowi Perskiemu dać rezolucyą. Ibrahim W. Wezyr, o nic bardziej nie sfojący, iako, aby się w respektach swego Monarchy utrzymał, odrzekłby się był nowo zdobytych krajów, o które Achmet tak mało dbał, gdyby się nie obawiał Ulemy, pospółstwa, Jańczarów, nakoniec buntowniczych pogródźek, bo już o knuiącym się buncie szemrano. Gwałtowną tedy przyciśniony potrzebą, musiał swemu Monarsze powiedzieć, iż, dla uniknienia wojny domowej, trzeba koniecznie zagraniczną rozpocząć wojnę. Achmet uporczywy przy swojej nieudolności, dał się z tym słyścić, iż z swoich skarbow i fenika wziąć nie pozwoli na expens wojenny, ale trzeba czekać, iako będzie rezolucyą z Szwecyi, na upomnienie się Porty o oddanie sumy od Karola XII. podczas swojej rezydencyi w Benderze zaciągnionych. Tym czasem Posel Perski nalegał o danie rezolucyi tym iestzcze śmieley, im już wszedł był w negocyacyą z Reis-Effendym wysłanym na to przez W. Wezyra, który nawet już w wielkim sekrecie obiecywał Persowi oddać Taurys z całą okolicą. Pieniądze spodziewane z Szwecyi nie przychodziły, bo ich nie było w gotowości; a Thamas Kuli-Kan, już straszny po całej Azyi, odgrzązał odebrać z nieziemną Porty szkodą, co była wydarła tak niesłusznie Monarsze Perskiemu. W tak gwałtownym razie, chwycił się Ibrahim sposobu bardzo niebezpiecznego u Turkow, to iest: narzucenia nowego podatku. Pośtanowił, aby od wszystkich towarow płacono łokciowe, funtowe, kwartowe, co się iednym wyrazem nazywa u nich Bedead: bywało to niegdyś u nich, ale w oczywistych i nagłych potrzebach. Podatek ten, nie będąc należycie uregulowanym, dependował prawie od woli poborcy w wybieraniu: bo gdy gotowym grozom trzeba go było płacić według gatunku każdego towaru proporcjonalnie, poborca rozeznawał iak mu się podobało gatunki, i wyznaczał kwotę, a kupiec ukrzywdzony nie mógł otrzymać u Kadego sprawie-dliwości; iako nie znającego się na gatunkach towarow, a do tego obawiającego się poborców kredyt u Ministra mających. Ibrahim rozumiał, że zatka gębę szemrzącym, ogłaszając: iż sam W. Sultan w swojej osobie ma iść z wielkim wojskiem do Armenii. Jakoż czy-

R. Chrystusa
Pana 1730.
Heg: 1141.
1143.

Wojna znówu wypowiedziana Periyi.

Narzucony nowy podatek na wytławienie woyska.

W. Sultan wyjeżdża paradnie do Skutary; i tam przemieszkawszy krótko, odjeżdża do Pałacu zwierciadłowego.

niono zaciągi, i odpowiedziano Połowi Perskiemu, iż przy pomocy Boskiey, i według przykazań Koranu; jeszcze szabla Sunnitow potrafi obronić zawoiowane kraie przeciwko bluźniercom prawdziwey wiary. Nim woysko ze wszystkim zgromadziło się, umyślił W. Sultan zabawić popółdnie widowiskiem swego marszu Rycerskiego, wychodząc z Stambułu do obozu pod Skutary, gdzie generalna kwatery woyska była nakazana. Wsiadł więc na konia z całą pompą Otomańską, i wystawiwszy w oczach ludu ową dumną, bardziey pyśzną, iak straszną okazałość; wsiadł przy liczney asystencyi z całym swoim dworem w przygotowane kilkanaście batow, i popłynął do Skutary, gdzie zmieszkał pod namiotami kilka tygodni. Kapitana Baszę Mustafę zięcia Wezyrowskiego ozdobił urzędem Kaymakana. Młodzik ten miał rządzić Stambułem i całym Państwem w niebytności W. Wezyra, który asystował Monarsze w obozie. A lubo mieszkanie w obozie tyle prawie okazałości prezentowało w oczach Sultana; ile w rezydencyi Szaraju, i tyleż wygod miało, ile tam: przecież Achmet nie mógł wytrzymać maluczkiey odmiany swego sposobu życia. Pod pozorem tedy, że iego obecność w obozie pody się na mało przyda, póki woyska wszystkie nie pociągają się; wyjechał od tey apparenicy wojenney, i udał się do swego Pałacu zwierciadłowego na odwiedzenie swoich niewiast, swoich kufrow złota, swoich słowików, i swoich tulipanów, i zaraz wszyscy Ministrowie i Urzędnicy Dywanu za przykładem Monarchy powyjeżdżali do swoich pałacykow pobudowanych nad kanałem morskim nazwanym Bosphor.

Początek buntu.

Tym czasem w Stambule wybierano Bedeaz z surową exekucją. Ody Jańczarkie pozostały były w tey stolicy, nie miały pody ruszać z marszem swoim pod Skutary, aż póki by woyska Europeyskie tam nie ściągnęły. A że wielu Jańczarow bawi się drobnym handelem po ulicach w Stambule, przeto naybardziey Jańczarowie sarkali na włożony Bedeaz. Gdy te narzekania w stołecznym mieście pomnażają się, aż oto wiadomość przychodzi, że Persowie odebrali Taurys. W. Sultan według naszego Kalendarza wyjechał z Stambułu trzeciego Sierpnia; już był dzień 27. Września, a jeszcze żadna dywizya woyska nie ściągnęła do narzeczoney generalney kwatery pod Skutary, gdzie w obozie tylko Tymaryotowie, i kilka Chorągwi Spahow znajdowało się. Pora toczenia wojny upłynęła, a Dwór niczym się nie zatrudniał tylko wybieraniem surowym Bedeaz. Strata miasta Taurys była okazyą większego szemrania, żadnego z Szefow nie było w Stambule dla pokromienia mruczących. Sam nawet Kaymakan, mając sobie poruczoną administracyą rządów w niebytności W. Wezyra, niedbał o nic, i dywertował się w swoim pałacyku za miastem. Musty, Reis-Effendi, i prawie wszyscy, których przytomność była potrzebna do utrzy-

Trzech Jańczarow zgromadza i buntują popółdnie.

utrzymywania porządku, do sprawowania publicznych interesów, poszli za przykładem W. Sultana i W. Wezyra. W tym więc powszechnym opuszczeniu rządów hałasy, od najpodlejszego pospólstwa pochodzące, wznieciły bunt ieden z największych trafiających się w Państwie Ottomańskim. W. Sultani i jego Ministrowie nauczyli się, ale po niewczasie, że nie trzeba lekce ważyć rozruchu pospólstwa. Patrona Calil, rodem Albańczyk, był niegdyś Lewantym, i który, iako się potym pokaże, uciekł był mając być szubienicą karany, przysłał za Jańczara, i bawił się tandytą, sprzedając starzyznę na ulicach w Stambule. Muślu drugi Jańczar sprzedawał owoce, a trzeci Ali ich towarzyszył trzymał Kawenhauz dla pospólstwa, które tak dobrze piie kawę, iako i najlepiej mający się z Turkow. Owoż te były instrumenta, których Bóg użył na zrucenie z Tronu Cesarza Ottomańskiego. Ci trzej hańsacy, doprawszy uciążliwości od poborców podatku Bedead, korzyścili z powszechnego nieukontentowania i szemrania po wzięciu miaśta Taurys przez Persow, i z niekarności, spodziewając się, że im wszystko na sucho pójdzie w niebytności Urzędników; gdy całą gębą gadać poczną na W. Wezyra, i na wszystkich dworu Ministrów. Wszyscy ich hałasujących i na rząd powstających słuchali, schodząc się do nich pod pretekstem kupna; a że ich kramiki bliskie iedne drugiego byli, umówili się, aby w początkach samych, gdy najbardziej rozrażony był lud, w pierwszym ferworze docierać, i do skutku przywieść umyśloną robotę. Muślu i Ali poczęli darmo dawać kawę, i owoce tym zwłaszcza swoim kamratom, którzy wchodzili w ich myśli i ich namowy approbowali; a gdy widzieli już wielu dobrze nastroionych do podniecenia buntu; szukali między starzyzną, którą sprzedawał Patrona Kalil iakich kawałkow, do zrobienia trzech chorągwi. Wszyscy ci spiskowi, poprzyśląwszy sobie wzajemnie, rozdzielili się na trzy bandy, a iedneyże godziny każdy z nich z swoją bandą i każdy infzą idąc ulicą, umówili się, aby się zeszli do Atmeidanu, spodziewając się, że ich bandy powiększą się nowemi rekrutami maszerując rozmaitemi ulicami. Dostali pałaszow i z dobytymi, a łuszczącemi się w oczach wszystkich na umowione miejsce ciągnęli, rozkazawszy wprzód wszystkim Kramarzom i Kupcom pozamykać sklepy, któredy mieli przechodzić, a przechodząc wołali głosem silnym na swoich kamratow i tych wszystkich, których tylko spotykali Lewantow, Topcich, Jebeggow, i Mieszczan, aby się do nich wiązali; zabijając do razu tych wszystkich, którzy im to naganiać śmieli.

Jakoż te trzy bandy, gdy się zeszły do Atmeidanu, niezmiernie powiększyły się. Doboszowie z swoimi kotłami przystawszy do tej kupy, gdy zaczęli w nie bić, trwogę w całym mieście zrobili. Ci co niechcieli wchodzić do tego buntu, kryli się po najszykowniejszych

R. Chrystusa
Pana 1730.
Heg: 1143.

Kiaia Wezy-
rowski ucieka.

Aga Janeczarski
także ucieka.

kątach domow swoich. Większa jednak liczba była tych, co z nienawiści ku Ministrom, znowości odmiany, z ciekawości, zbiegali się na Atmeidan, gdzie ich z weselem przyjmowano, skoro tylko przyśięgli na szablę, którą wyiętą z pochew, na widoku trzymano przyśięgającym, iako dopominać się będą o głowę W. Wezyra, Kaymakana, i Reis Effendego. Jużem powiedział, iż w Stambule nie było żadnego znaczniejszego z Urzędników Państwa, tylko Aga Janeczarski i Kiaia W. Wezyra. Kiaia zapuścił się był iść na Atmeidan, i spodktał się idąc z swoimi przyjaciółmi, którzy mu radzili, aby się wrócił, i nie pokazywał się, ponieważ buntownicy biorąc sobie za pierwszy cel śmierć iego Pryncypala, on iego namiestnik mający od niego tę funkcję, i że iego rozkazy wypełniał, zapewne nie wybiegał się od śmierci. Uśluchał rady, i więcej się nie pokazał. Aga Janeczarski szedł aż do Atmeidanu w asystencyi niektórych Generałów, i Officerow ku swojej osobie przywiązanych. Ani prozbą, ani grozbą tego Szefa w latach już podeszłego, nie dali się żołnierze od swego przedsięwzięcia odwrócić, którzy już i liczbą, i swoją śmiałą rezolucją stali się strasznymi. Patrona zuchwale zapytał Agę Janeczarskiego: jeżeli z tą intencją przyszedł, aby się złączył z walecznymi Muzulmanami, którzy chcą koniecznie reformy rządów i ukarania tyranów. A gdy ten Szef zabrał głos i mówił tonem i stylem swojej randze przyzwoitym, Patrona krzyknął na niego, aby milczał; i kazał mu natychmiast wydać wszystkie chorągwie, które u niego w złożeniu były, a jeżeliby niechciał wydać, tedy iego suknia na nim krwią zboczona, służyć będzie za chorągiew dla pocziwych tych mężów na to jedynie zgromadzonych, aby ukarali swoich uciemiężycielow. Przyjaciele Agi już się byli z rokosznikami złączyli i zmieszali. Aga ustraszony zsiadł z konia pod pretextem wygodniejszego mówienia z zbuntowanymi, ale w samej rzeczy dla schronienia się w ciżbie ludu. Jak tylko mógł odmienić swoje szaty z ubogim człowiekiem, zaraz przebrawszy się, co tchu biegł do Portu, wsiadł w bat, i przewioził się do Skutary. Zamiast coby miał pójść do W. Wezyra i przestrzedz co się dzieje, on do swego poszedłszy domeczku, zamknął się w nim: obawiał się bowiem, aby mu głowy nie wzięto za iego małe serce, i za cudzy kryminał.

Buntownicy
pomnażają
swojej liczby,
i żadnego
gwałtu nie
czynią.

W tym buntownicy odbili więzienie, wypuścili wszystkich więźniów i aresztantów, i zabrawszy wszystkich, cokolwiek było tam, Muzulmanów do swojej kompanii; pobiegli na kwatery Spahow, dopominając się od nich, aby dali broni, namawiali do siebie Kawaleryą. Uważano to, iż we wszystkich ich postępkach nie było żadnego gwałtu, oprócz tego tylko, co koniecznie potrzeba było do spełnienia wymierzonego замыслу. Ani ieden sklepik nie był zrabowany, nikomu najmniejszej krzywdy nie wyrządzono na ulicy, oprócz ludziorom W. Wezyra, którzy chcieli upomnieć się za Pana. Rokosz ten zaczął

się był 28. Września o dziewiątej godzinie rano, a o południu, już było trzy tysiące pod bronią ludzi i posłusznych swoim herzstom, i na wszystkichkolwiek posłać Offycyalistów, aby ich rozproszyli i ukarali, iedyne starali, aby mieli iak największą sekwię. Ministrowie dali im dosyć czasu do tego, bo cały dzień żaden się z nich nie pokazał dla pokuszenia wszczętego buntu.

Kaymakan i Reis Effendi, w swoich pałacykach zostając: dowiedzieli się, że tam iący z pospólstwa spisek zrobili na Atmeidanie; a że im wymieniono herzstow tego spisku, rozumieli, że dosyć będzie na takich iakichkolwiek posłać Offycyalistów, aby ich rozproszyli i ukarali. Lecz gdy ludzie wiadomsi rzeczy utworzyli im oczy, co się dzieje, i że ta kupa buntowników nie wypowiedzianym sposobem pomnaża się, i że ich wymienili między wyznaczonemi na śmierć offiarami, iako i W. Wezyra: dopiero strach opanował serca ich, i przestali lekceważyć wszczętego tumultu. Obydwa udali się do Skutary o godzinie czwartej z południa, i donieśli W. Sultanowi, i Ibrahimowi, częśćkę tylko niebezpieczeństwa, która ich dotykała. Można tu sobie wystawić, co za trwoga z tej nowiny opanowała Monarchę, chociaż ci dwaj Ministrowie poczuwający się do swojej winy w niedbalym sprawowaniu Urzędu mogli miarkować, iak sprawiedliwie Cesarz mogliby się na nich uskarżać; przeto oni delikatnie i nie ze wszystkim trzęść rzeczy wyrażali przed temi, którzy mogliby byli ich pociągnąć do dania rachunku takiego nierządu i tumultu. Lecz gdy Ibrahim spytał ich, za co tę kupę pospólstwa nie rozpedzoną: musieli wyrazić stan Konstantynopola, i niebezpieczeństwo, na któreby się podali, stawiając w oczy ludziom zbroynym, nie mając przy sobie żadnych sił na ustraszenie buntowników. Wszystkie te ekzuzy pokazywały, iak ci Offycyalistowie winni byli, że w pierwszych początkach buntu nie zapobiegli złemu; na iakie zgromienia zaśluzyli, że tego, na co się zanosiło, nie przewidzieli. W. Wezyr w pierwszym impecie cholery, odezwał się: *Wielki Monarcho! iako ścierpisz? że ci tchurze ieszcze żyją, popełniwszy przez swoją niedołężność tak straszny błąd, tak straszny kryminal przeciwko Państwu całemu, i tobie?* Ale nie było czasu o ukaraniu myśleć. Ura dzono, aby W. Sultan iak najprędzey powracał do Stambuła. Zaraz galera przyszła od Portu, do której wsiadł W. Sultan i iego W. Wezyr, i popłynęli: reszta Dworu w Kaikach udała się za Cesarzem. Już północ była, gdy Achmet III. wyśiadł na taraz przy Szaraiu. Dowiedziawszy się, że buntownicy obozem ulokowali się na Atmeidanie, iż strażę wszędzie rozstawili, iak gdyby się pod boki nieprzyjaciela spodziewali; że ich ronty wszędzie chodzą po mieście, gdzie ognie po ulicach w należytej odległości palące się, wszystko oświecają, dla mienia oka na wszystko, i uniknienia iakiej zdrady. Złożono radę zaraz teyże samej godziny, bo wszyscy Urzędnicy Dywanu, iedni po-

R. Chrystusa
Pana 1730.
Meg: 1143.

Kayma-
kan i Reis-
Effendi dono-
szą W. Sulta-
nowi o buncie.

W. Sultan po-
wraca do Sza-
rai.

R. Chrystusa
Pana 1730.
Heg: 1143.

wrócili ze Skutary z W. Sułtanem, inni na niego czekali już w Szaraiu, iak tylko dowiedzieli się, że ma w krótkce przybyć ze Skutary: ponieważ po niego była poszła galera. Rostropnieyści odezwali się, że kupa czatu szkodliwie upłynąć pozwolono, przynajmniey tey reżty żeby dobrze zażyć radzili: że trzeba iak narychley zgromadzić tyle woyska, ile tylko Szaray, i Ody dodać będą mogli; że trzeba brać się do oręża wszystkim mającym cokolwiek serca i odwagi, i uderzyć na buntownikow, póki ieszcze ich liczba nie zbyt jest wielka. Przytłął na tę radę W. Wezyr, i zaraz ią W. Sułtanowi proponował; lecz W. Sułtan odpowiedział: „Gdzie po nocy szukać woyska? buntownicy są uzbrowieni, iakże można pójść do ich obozu wzywać, wiernych obywatelow? Pięćset czy sześćset Bostangow, tyłóż Joklanow, albo Azamoglanow, którzy nigdy w ręku broni nie mieli, są całą strażą i całą w potrzebie obroną Szaraiu. Ponieważ buntownicy cicho siedzą w nocy, paczekaymy do ranka. Poszlę zaraz do nich z rozkazem, i z pogrożeniem skero świt, będą musieli rozsytać się: a ieśliby nie usłuchali, każe wystawić Chorągiew Mahometa, zbierzemy prawdziwych Muzulmanow, a tak siłami na gwałtownikow uderzymy. „A iż wszyscy na tym Dywanie znajdujący się poczuwali się do swoiey w tey mierze winy, żaden nie śmiał oczywiesćie przyganić zdaniu Cesarowskiemu.

Daremne usiłowanie W. Sułtana do uśmierzenia buntu.

Skoro świt, wysłał W. Sułtan jednego z przednieyszych Urzędnikow od Bostangow, z rozkazem, aby buntownicy natychmiast uspokoili się i ustąpili, grożąc śmiercią tym wszystkim, którzyby się wazyli w kupie na mieyscu zostawać. Odpowiedzieli, nie pokazując najmnieyszey trwogi po sobie, że nie na inny koniec zgromadzili się, tylko dla dobra publicznego, iż mają podać swoje żądania Cesarzowi, i że póty nie złożą broni, póki nie będą mieli zupełney dla siebie satysfakcyi. Za tak zuchwałą odpowiedzią, zaraz wywieszono chorągiew Mahometa, i obwołano, iż ci, którzyby się garnęli i stanęli przy niej, będą mieć po 25. piastrow. Gdy woysko Rokoszanow rośło prawie w mgnieniu oka, Patrona Kalil wysłał dywizyą z sześciuset ludzi złożoną, aby w pewney odległości od świetey wywieszoney Chorągwi, iak na przesmyku stali. Ali mający Komendę nad tym korpusem, miał ordynans udujących się do tey chorągwi i prośbami i obietnicami odwracać, a ieżeliby to nie pomogło, na gromadę przy tey Chorągwi pomnażającą się uderzyć. Ta ostrożność pomnożyła ieszcze bardziey stronę Patrony przez przyłączenie się znaczney liczby obywatelow, którzy wprzod poszli byli pod Chorągiew Proroka, ale reflektując się nad dobrym porządkiem, nie niezakładającym spokojności miasta, mimo tak wielkiego Rokoszu, (gdyż w naypartykularnieyszym domku nie było żadnego gwałtu, ani łupieństwa) uważając także

nie-

niegodziwe rządy, na które wszyscy jednomyślnie narzekali, i już poczynał Patrone i jego przyjaciel mieć za opiekunów całości dóbr ich i Protektorów oyczyzny; przeszli pod chorągwie Rokoszanów. Nikt się nie ukazał na rozpędzenie kupy buntowniczej: która dla swojej liczby, dla karności, dla dobrego rozporządzenia, poczęła zasługiwać na imię wojska. Bezczyność, i trwoga w Szaraju panująca groziły fatalnością i samemu postrachem Monarze, i całemu Dywanowi. Gdy tak próżno kupa czasu zeszła, chciano zgromadzić Bostangów, lecz ta bojaźliwa gromada, tak się była rozproszyła; iż ledwo trzydziestu można było zebrać. Jkogliż tak mała była garstka, i tak niezdolnych do broni, iż byłoby przeciwko różnorodności taki zbiór mizeryjnych żołnierzy przeciwko jednej dywizyi Alego wystawić: ten stojący na przeciw chorągwi Mahometa, zamach czynił uderzenia na Szaray. Kapitan Basza więcej mający Kawalerskiego ferca, iak wszyscy Panowie Dywanowi, chciał pójść i swoich sprowadzić Lewantych, dał ordynans, aby wszystkie galery pod sam Szaray przylądowano, i sam tam pobił. Czteryśta Lewantów wysiadło na ląd, i w taraban już zaczęto bić, tak dla zgromadzenia się żołnierzy dawnych, iako dla zawierbowania w gwałtownym razie nowych; w tym ukazują się chorągiewki Patrony na brzegu morskim. Ten General (tak go tytułowac będą dalej) nie omieszczał i jednego momentu, iak tylko dało mu znać o ruszaniu się galer. Dwa bataliony Rokoszańskie w dobrym porządku przystępowali, i iak do celu dali ognia do Lewantów ieszcze nieusztykowanych. Zatem pierwszym wystrzeleniem trzydziestu padło Lewantów, reszta rozpierzchnęła się. Tu dopiero Patrona Kalil, zbliżając się do Kapitana Baszy, który w kroku odważnie stał, rzecze: *Abdi, na cóż to zbierasz tych dudków, żebyś bronił tyranów? w moich rękach życie twoje, ale pamiętam, żeś mię darował życiem, (i) gdy byłem Lewantym. Nigdy darmo dobrodziejstwo iść nie powinno.* Od twojej woli będzie zależało zostać na urzędzie Kapitana Baszy, ieli będziesz chciał komenderować walecznych ludzi, i służyć swojej oyczyźnie: ale musisz poprzedzić na twój pałac zgubę niepożyciwych ludzi, których my ścigamy. Gwałtowna ta była dla Kapitana Baszy okoliczność: Abdi więc wykonawszy przysięgę, którą po nim wyciągano, iak mógł, tak zgromadzał, rozbiegłych żołnierzy, i do Rokoszanów przystawiał. Kazał przeprowadzać armaty od Portu do obozu ich, którzy zawsze pod bronią w wszelkiej gotowości do batalii na Atmeidanie stali. A choć ieszcze Szaray nie był opasany, już w nim trwoga powszechna panowała. W. Sultan drugi raz posłał na Atmeidana Urzędnika z Bostangów, który już był z poselstwem do Rokoszanów,

R. Chrystusa
Pana 1730.
Heg: 1143.

W. Sultan nie
znaydnie żoł-
nierzy do da-
nia odporu
Rokoszanom.

Każę zbierać
Lewantych.
Nie udaje się
i ten sposób.

(1) Abdi niegdyś potrafił w to, że Patronę skazanego na szubienicę za pewne zło-
dziejstwo, od tej kary uwolnił.

W. Sultana
drugi raz po-
syla do zbun-
towanych.

Dekretowanie
na śmierć wie-
łu Urzędni-
ków Państwa.
Rabunek ich
dómw.

Patrona ota-
cza Szaraj,
i każe otwie-
rać sklepy słu-
żące do poży-
wienia.

z pytaniem czegoby pretendowali, i co za cel zakładają swego zgromadzenia. Patrona Kalil, Muşlu, i Ali, odpowiedzieli jednostajnie, że pretendują, aby im wydani byli żywcem: Mufty, W. Wezyr, iego Kiaia, Kaymakan, i Reis Effendi; i że póty nie złożą broni, póki iey nie zbiorczą krwią pomienionych na śmierć dekrétowanych. Gdy nato rezolucya W. Sultana opóźniała się, a tu trzeba było pieniędzy na danie żołdu związkowemu woysku, Patrona Kalil posłał na rabunek pałacow tych pięciu Ministrów pomienionych. Wszystkie złoto i srebro, tam znalezione, poszło do rąk Defterdara od związkowych obranego, a wszystkie sprzęty w punkcie za bezcenę sprzedano. Nie tylko domy tych pięciu Ministrów były zrabowane, ale też niektórych faworytow Ministrówkich, zawsze jednak za rozkazem Patrony. Zrabowali także Gubernatorow Galaty i Pery, dwa przedmieścia, na których tylko sami żydzi i Chrześcianie mieszkają. Patrona, chcąc się podobać wszystkim: rozkazał, aby pieniądze znalezione u Gubernatora wysypano oknem, aby niewiernym (iako on mówił) dostały się żdzierstwa i ukrzywdzenia na nich wymuszone od tego łotra. Nigdy nie pamiętają, aby rabunek porządniey kiedy szedł, iako na dw. czas. Chrześcianie zawsze lękający się dotumultow mieszkać, byli zapraszani i prawie przymuszeni od Janczarow, którzy obdzierali dom Gubernatora, aby szli pod iego domu okna i zbierali pieniądze złote, srebrne, które wyrzucali, odrobiny w domu nie zostawiając.

Tym czasem żadney rezolucyi od W. Sultana nie dawano, i żywy duch z Szaraju nie wychodził. Na końcu drugiego dnia Patrona domyślił się, że czas każe, aby go otoczyć zewsząd, kazał więc tam swemu woysku maszerować, wprzód jednak kazał obwołać, aby wszyscy rzeźnicy, piekarze, i inni markietani kupujący żywnością, otworzyły swoje sklepiki, a ci, którzyby się wazyli najmnieyszą uczynić krzywdę albo gwałt; natychmiast na pal wbiiani będą. Obwołano także, że hyleby tylko Chrześcianie nie kupili się, ani się wdawali w tę rewolucyą: żadna się im nie stanie przykrość. Patrona użył tej ostrożności, albowiem pogłoska poszła, iż Cesarz myśli użyć pomocy Chrześcian. Naczątek Urzędnik dw. od Bostangow, który zawsze był posyłany od Cesarza do Rokoszanow, przyszedł znowu, i powiedział imieniem Cesarzkim, iż owych Ministrów, na których się żala, złoży z urzędow; i że prawo Mahometa, nie pozwala Mustego śmiercią karać, i że nigdy nie zezwoli, aby inni Ministrowie, wiernie iemu służący, mieli tracić życie. Rokoszanie natychmiast odpowiedzieli, że zezwalała na to, aby Mufty przy życiu został, ale trzeba, aby na wygnanie był wypędzony, lecz innych czterech Ministrów gotowi wydrzeć z Szaraju gwałtem, jeżeli Cesarz uporczywie będzie ich bronił. Ci trzy Herizowie, którzy wiedzieli dobrze, iż Cesarz cokolwiek robił, wszystko przez tych Ministrów robił; wróżyli sobie, że się Cesarz przy swoim upierać będzie, a zatym poda się im okazya i samego Ce-

farza zrzucić z Tronu. Chcieli Rokoszanie, iakoby po stopniach, przyprowadzić Cesarza do tego ostatniego punktu. Pamiętali oni, iż Achmet wszystkich tych na śmierć exekwować kazał, którzy go po zrzuceniu Mustafie na Tronie osadzili, przeglądali oni, że nie lepiej z nim i swego czasu postąpią. Patrona mawiał swoim przyjaciółom, że miecza dobytego przeciwko Monarsze nie trzeba do pochwę chować. Zdziwili się oni nie pomalu, gdy trzeciego dnia o południu wtedy, gdy już myśleli o sposobach szturmowania Szaraiu, aż owo bramy otwierała się, i czterech trupów na marach wyniesiono, przed któremi dwu Urzędnik Bostangow idąc, oświadczał; że i to Cesarz na ich żądze uczynił, ale oraz zapowiedział, aby się rozeszli i poprzestali tumultu.

Niewiasty i Eunuchowie doradzili W. Sultanowi uczynić tę ofiarę; spodziewał się on, iż tą akcyą nikczemną, wielką słabość sił i rozumu znaczącą, usmierzy bunt: iakoż wielu było takich buntowników, którzy wykrzykując swoje zwycięstwo, i dziękując Panu Bogu, że swego dokazali, zabierali się złożyć broń; aż wnet Patrona i jego najwierniejsi przyjaciele, krzyżąc poczęli, że trup na widok ich wystawiony, nie był wcale W. Wezyra; że tego trupa dobrze zna, który jest pewnego należyte mu wiadomego niewolnika na galerach ustawionego, dość podobnego do Ibrahima; że to, co im do pokazania wystawiono, jest oczywiście zdradą, domagano się czterech w osobach własnych Ministrów, a nie iakichkolwiek trupów nieznaomych, które można było iak chcieć nazwać. Zaraz tedy gadać poczęli, że długie panowanie Achmeta III. dość iawnie pokazało, że nie był zdatnym i godnym Tronu, a zatem życzą sobie innego Sultana, to jest: Mahmouta. Jak porwano te imię Mahmouta po niektórych szeregach, tak zaraz odgłos tego imienia poszedł w całym wojsku i ludu tłumie, tak dalece, iż do Szaraiu słyszeć się dalo.

Mogliby się kto dziwić, iż trzech ludzi najpodlejszych z pomiędzy czerni, z taką wytrzymałością i rozumem, wszczęli i doprowadzili do swego celu tak wielką rewolucyą, dziwić się atoli przestanie, gdy pozna, że ci herztowie zasiągali rady pewnego Jmana meczetu S. Sophii, Kaznodziei Cesarzskiego, który sekretnym był nieprzyjacielem swego Monarchy, i Mustego; za to iż mu odmówiono urząd Kadilekiera. Ten więc Duchowny Turecki nie wydawiając się z niczym, ani buntownika, ani malkontenta nie prezentując w osobie swojej, kierował swoimi radami tych trzech herztów we wszystkich krokach i czynnościach pełnych skromności i umiarkowania, przez co sobie wielce uieli pospółstwo. On to swoją namową sprawił, iż wydziwić się nie można porządkowi, i misternemu ułożeniu tego rokoshu: ten instrument buntu tym był niebezpieczniejszym, im nikt pośredz, ani dorozumieć się nie mógł, z kąd te duchy zalaływały. Zady Effendi (tak się ten nazywał Jman) iak tylko usłyszał okrzyki buntowników wykrzykujących Mahmouta, zaraz poszedł do Szaraiu, i nastroiwszy

R. Chrystusa
Pana 1739.
Heg: 1143.

W. Sultana ka-
zał czterech
Ministrów
udusić.

Z tym wszyst-
kim Rokos-
zanie domaga-
ją się, aby
Achmet z Tro-
nu był ziozo-
ny.

R. Chrystusa
Pana 1730.
Heg: 1143.

Zrzucenie
z Tronu Ach-
meta III.

Mahomet
wstępuje na
Tron.

minę smutną, choć w sercu było co innego, rzekł do niektórych Baszów zgromadzonych na jedney galeryi, że zrzucenie z Tronu Achmeta nieuchybnie nastąpi, że już od trzech dni zbuntowani o tym myślą; i że do tey roboty tak kształtne czynili kroki, iż wszelkim sposobom, któreby mogli mieć W. Sultan zagroził, że całe pospólstwo omanione od nich, iak Bożkow słucha, i że śmierć czterech Ministrów, ten tylko sprawiła skutek, że ich zuchwalstwem uczyniła, zamiast co ich miała uspokoić. Zady wystawiając moc złego, łatwutecznie wyperśwadował słabym duchom, czego się mają lękać, które już bez tego wołyły się. Uważali oni, że zbuntowani zaślapiłi od wszystkich drzwi, i bram, i iakichkolwiek miejsc sposobnych do wyjścia z Szaraiu, i armaty ku bramom Szaraiowym wyręchtowane stały. Gdy wszyscy zaślapiwszy się uciekli z rozmowy Zadego, oto przychodzi posłaniec od Achmeta, aby się wszyscy Baszowie Trzytulni zeszli do Dywanu, na którym sam ma przezydować. Poszli zaraz do sali Dywanowej Baszowie, za którymi poszedł Zady. A gdy Cesarz drzącym głosem pytał to tego, to owego, jeżeli buntownicy nie usteępują z Atmeidanu; czy myślą złożyć broń, czy nie? i czego więcej od niego chcą? *Najśmiańszy Panie?* (rzecze do niego Effendi śmiało) *już się twoje skończyło panowanie, twoi poddani zbuntowani niechcą cię mieć za swego Monarchę; życzą sobie za Pana twego synowca Mahmouta, i bardzo tego wołają: ani się spodzieway więcej przyść do Tronu. Na te słowa zbladł Achmet, ale w punkcie przyszedłszy do siebie, rzekł: czemu mi przedrey prawdy nie powiedziano? chodźcie za mną. Natychmiast, udał się do appartamentu, gdzie Mahmout siedział pod arefztem, i tam z całą swoją asystencyą przyszedłszy, wziął za rękę tego Sultana, i tak do niego mówił prowadząc go za rękę: *koło fortuny obróciło się dla ciebie, iako się obróciło i dla mnie. Oddaję ci ten Tron, który Mustafa mój brat w podobneyże właśnie okoliczności, zdał mi. A gdy synowiec jego zasiadł na Tronie, rzekł mu ielszcze: Pamiętajże: iż Mahomet IV. iż Mustafa II. twoy otec, i że ja sam teraz stąpiliśmy z tego Tronu, na który ty wstępujesz, za to iedynie, iż nadto wiele naszym kredytowaliśmy Ministróm, niech żaden z poddanych nie bierze nad tobą góry, bo tego na xte zażyć może. We wszystko własnemi wgląday oczyma, a strzeż się rokoszy, która to nas wszystkich o zgubę przyprowadzi. Bądź groźnym, ale sprawiedliwym. Rekomenduję ci moje dzieci, i mnie samego. Po tey przestrodze synowcowi, nowemu Monarsze daney, wrócił się do appartamentu z kąd go był wyprowadził, aby tam w zamknięciu swoje zakończył życie. Zaraz wystawiono Tron Mahmoutowi w tey sali, gdzie Cesarze dają audyencyą Ministróm cudzoziemskim.**



MAHMUT czyli MAHOMET V. (I)

R. Chrystusa P.
1730. Heg:
1143.

Po tey skończoney ceremonii, Mahomet chciał widzieć tego, który go zrobił Cesarzem. Kazał do siebie przywołać Patronę Calil, który się przed swoim nowym Monarchą prezentował w sukni Janczarckiey z gotemi nogami, tak iak czterma dniami pierwey chodził, gdy się tandytą starych sukman bawił na ulicach. Ten człowiek, który z nayspodlejszego stanu potrafił swoje ręce aż do Tronu Cesarckiego wciągnąć, z swojej postury powierchowney pokazywał ducha odważnego. Mahomet z spoyrzenia samego nań, czując w sobie i podziwienie i wdzięczność ku owemu człowiekowi, zaraz się go pytał iakieby nadgrody od niego pretendował: odpowiedział: „Naywyższy Cesarzu, jużem „dopioł tego, czegom naybardziej żądał: moy Kray uwolniony „jest od tyranow, którzy go uciemiężali, a Wasza Cesarzka Mość „zasiadła na Tronie swoich oycow. Ale Historya rewolucyite „go Państwa dosyć mi wiadoma jest, przeto wiem co mię czeka: „mowiono mi, iż żaden z tych, którzy na Tron sadzali Cesa- „rzw, swoją śmiercią nie umarł. Na co mu rzekł Cesarz: poprzy- „sięgam ci na duszę moich przodkow, że ci życia nie wezmę, „i owszem myśl moja jest rekompensować ciebie. A ponieważ „z otwartym sercem wylewał się ku mnie W. Cesarzka Mość „(rzecze Patrona) suplikujemy więc abyś dał tego iasny do- „wod: znieś zaraz ten podatek, pod którym z łaski tyrana Ibra- „hima cały naród łęczy, który mu był przyczyną śmierci, a „Achmetowi usłapienia z Tronu. Odpowiedział W. Sułtan, nie- „turbuy się, będziesz kontent „I natychmiast rozestano woź- „nych po naysprzednieyszych kwaterach Stambułu, aby obwołali „zniesienie ołtatniego nowego podatku.

Patrona pre-
zentaie się Ma-
hometowi.

Zniesienie
nowego podat-
ku.

Ani Patrona Calil, ani żaden z herasztow nie umiał ani czytać ani pisać; nie można więc było żadnego im wielkiego dawać Urzędu: ale zato mieli kredyt bez miary u Dworu, acz go nie umieli na dobre użć. Mehemet Basza uczyniony był W. Wezyrem: Achmet III. wybrał go, nim Tron opuścił. Mahomet potwierdził te wybranie, iako i Agę, i Kiaię Janczarckiego od Rołoszanów wybranych W. Sułtan myślał uć sobie pospółstwo. A widząc że Skarb publiczny tak był napełniony iak nigdy nie był

(1) Miał na ow czas trzydzieści i cztery lat.

Tom V.

A.

R. Chrystusa P. przed laty, i konfiskata pięciu Ministrów pomnożyła go znacznie, 1730. Heg; 1143. kazął aby zwyczajna dla woyska gratyfikacya przy wstąpieniu na Tron nowego Cesarza, była daleko znaczniejsza, iak nigdy za jego Prodków niebywała: i chociaż ten prezent samym tylko Janczarom i Spahom dawno w woysku służącym zwykły bydy dawany, Patrona dopominał się, aby i nowym w tych punktach żołnierzom był rozdany. Owoż znowu z tey okazji nierząd powstał: bo buntownicy podczas swojej rewolucyi tak się sto ustanowionego przez siebie porządku przestrzegający, a nie uznając potrzeby daley onegoż przestrzegania za wstąpieniem na Tron nowego Cesarza, bardzo sobie wiele poczeli pozwalać, i na złe łaski Cesarzkiey używać.

Podarunek uczyniony wojskom.

Wywieszono pięć chorągwi na Atmeitanie, jedną dla Janczarow, drugą dla Spahow, trzecią dla Topczich, czwartą dla Jebegow, piątą na reszcie dla Lewantów. Wszyscy, którzy się chcieli pod iaką zaciągnąć chorągiew, a raczey którzy pragnęli korzystać z części podarunku Cesarzkiego; szli wpisywać się, do której chcieli z tych pięciu chorągwi. Pospolstwo gromadami cisnęło się, tacy ludzie garneli się, którzy dla swego wieku, słabości, rzemieśła, niepowinniby mieć miejsca w woysku, szli co żywo odbierać dobrodziejstwo, które nie dla nich było destynowane. Nowi Namieśtnicy Janczarscy reprezentowali Patronie Calil, który na to wszystko zezwalał, co się działo, iż skarby głupie zgromadzone od Achmeta III. daleko głupiey rozdane będą; jeżeli poydą na gromady niezliczone starców, dzieci, niedołężnych, i takich którzy wcale nie są w stanie uczynienia iakieys usługi Oyczyźnie. Na takie perfwazye publicznie czynione, Patrona odpowiedział beztaiąc naygrubszymi terminami; co nowych Janczarow pobudziło do zoszarpania na drobne kawałki owego perfwadującego Officera w oczach samego Patrony. I tak do reszty wszystkie rozdano pieniądze z rąk samą iak pierwey marną rozrzutnością i zamieszaniem niewypowiedzianym. Ta gwałtowność popełniona otworzyła oczy Mahometowi, co za niebezpieczeństwo byłoby tych ludzi trzymać w Stambule, którzy może za czasem chcieliby, aby im Mahomet za tę uczynioną mu przysługę przypłacił nad to drogo. Tego dnia, którego nowy W. Sultan iechał do Meczetu Juba, dla przypasania patafsza Othmana, proponował Patronie Calil asystującemu sobie do tey ceremonii, zawsze w swoim ubiorze Janczarzkim, z święcącemi się tytkami, aby przyjął Gubernatorstwo Natolii z tytułem Baszy. Patrona exkuzował się, i nie chciał przyjąć konferowanego sobie Baszołstwa wymawiając się, że nic nie umie, ani czytać, ani

piścić. Aga Janczarski był temu przytomny, chciał i Monarsze i Patronie przypodechlebić się, proponując aby Monarcha udaował go stem tyńcey fekinow za przysporzenie mu berła, i dać Patronie na wolą gdzie chceć udać się na swobodne mieszkanie. Odezwał się na to herszt buntownikow: ia nie potrzebię pienież. Zuchwałość Patrony i buntownikow.

dzy, wszystkie kiesy całego Stambułu moje są: a spoyrzawszym rusem na Agę Janczarskiego, śmiał mu w obecności Cesarza te słowa powiedzieć. *Nie trącaj się do tego, co do mnie należy; jeżeli niechcesz na ten koniec przyiść co twoy Namieśnik.* Aga przestraszony padł do nog Patrony słoweczka nie mogąc wymówić: a Cesarz pusił mimo swoje uszy takie dla siebie nieufszanowanie. Ten buntownik pomiarkowawszy, że Monarcha myśli go od siebie oddalić, więcej zuchwałości nabył, i więcej sobie pozwalać począł, czy to dla tego, aby Cesarza zahukał i nim powodował; czy też dla tego, aby się należycie obłowić; nim mu przyidzie Stambuł porzucić. W. Wezyr kazawszy po całym mieście obwołać, że ponieważ rozdana jest gratyfikacya woyskom z taką hojnością z iakkiey kontencji bydz powinni, trzeba więc aby złożyli broń, według prawa zakazującego nosić broń po Maftach w czasie pokoju. Buntownicy tego obwieszczenia nieśluchali; i choć więktsza liczba Janczarow zadofyć uczyniła temu rozkazowi, przecież Patrona, Maslu, i Ali, codziennie prezentowali się na Dywanie, zbrojno nosząc uboku szerokie i płytkie pałasze; poufale sobie obok zasiadali z W. Wezyrem, wyroki swoje absolutne w sądach dawali, na miejscu pierwszego Państwa Ministra, i zawsze mimo woli jego. Rozdawali urzędy za znaczne sobie dane summy, i rozkazywali W. Wezyrowi, aby ich kreatury na różne funkcyje promowował, a pierwszy Minister ani śmiał w czym się im zprzeciwić.

W kilka dni po ceremonii przypasania pałasza Othomańskiego W. Sułtanowi, Patrona spodkał na ulicy jednego Greczyna rzeźnika, który mu dawał mięso na kredyt, jeszcze przed zaczęciem rewolucyi, i który mu pożyczyl był nieco pienieędzy, już wtedy gdy na Atmeidanie Rokoszanie obozem stanęli. Ten człowiek przyszedłszy ucałować kray szaty Patrony, odebrał od niego w podarunku tysiąc sequinow, za co gdy mu z oświadczeniem niezmierney wdzięczności dziękował, rzekł do niego uśmiechając się Patrona: *A co, Janaki (tak się nezywał rzeźnik) nie myślisz ty więcej żyć nademnie? na co, Janaki odezwał się: gdy słanny Patrona a moy dobry protektor zakończy swoje życie, nie chciałbym i jednego momentu więcej żyć na świecie. Otoż tak, rzecze herszt Rokoszanow: myślę ia dla ciebie pewną rzecz uczynić. Poydziesz do W. Wezyra i będziesz mowić imieniem moim, aby ci dał patent na Hospodarswo Multańskie,*

R.Chrystusa P.
1730. Heg:
1143.

Zuchwałość
Patrony i bun-
townikow.

Oni stanowią
Hospodara
Multańskiego.

R. Chrystusa P.
1730. Heg:
1143.

na miejsce Grzegorza Giffy, z którego my nie kontenci jesteśmy. Ta wysoka dostojność nie będzie cięwiecey kosztowała iak pięćset kies, które ci twoi przyjaciele pożyczą. Rzeźnik niezmiernie ucieszony, pobiegł do W. Wezyra z Muslu, którego mu Patrona przydał, dla rozkazania pierwszemu Ministrowi; aby patent wygotował na Hospodarstwo Multańskie dla Janaki, i oraz szubę Sobolową, pałasz i buławę miał na pogotowiu dla tegoż. W. Wezyr bardzo markotny czym prędzey o tym doniósł W. Sultanowi na dowod zuchwałości i chciwości bez końca Rokofzanow. Ten Monarcha nie mający jeszcze sposobu ich ukarania, i pamiętny będąc danego słowa Patronie Calil; że się jego życia nie tknie, umyślił na wszystko pozwolić. Dano rzeźnikowi kaftan, był przypuszczony na audyencyą do Cesarza, i miał honor całować rękę jego, ale nie powinien był prezentować się w Stambule w charakterze Hospodara; ani iechać do swoich stanów, pokiby nie wypłacił pięćset kies. Ten warunek trochę dla niego przytrudny nie mógł byż do skutku tak prędko przyprowadzony: a tym czasem odmiana znaczna interessow stała się.

We dwa dni po audyencyi nowego Hospodara Multańskiego, Muslu zgromadził był Janczarow, i im zapowiedział, że chce byż Generałem Leitantem w ich korpusie. Ten człowiek, który ni by miał w ręku swoich wybor wszystkich urzędow, pokazywał, że chce prześłać na mierney woyskowej randze; ale sposób jego absolutny w przywłaszczaniu sobie rangi, nie udając się bynajmniej do tych, którzyby sobie mieli za powinność ofiarowania mu iey, nie mógł się podobać Zwierzchności, pokazywał bowiem, że nie przyjmie żadnego urzędu z rąk Ministrow, aby się wyjął i uchilił z ich dependencyi, ani się poczuwał do żadney obligacyi. Potym dowiedziano się w krótcie, iż Patrona zamysła z sadzić z urzędu W. Wezyra, a natomiast innego wsadzić, iemu przychylniejszego; i że urząd Agi Janczarskiego ma oddać Muslemu, sam zaś dla siebie, nie uważając nic na swoją niezdatność, zachowuje urząd Kapitana Baszy. Tyle zuchwałości przymusiło Mahometa do zupełnego ocalenia swojej władzy, którą sobie buntownicy przywłaszczając, cięń tylko iey swemu zostawili Monarsze. Oprocz tego nierząd wielki uciemiężający Stambu i Prowincye Państwa iawnie pokazywał Janczarom, że do rządzenia Państwem nie dosyć jest mieć zuchwałość. Już i oni poczęli wzdychać do spokojności, i ci sami, którzy ślepo byli posłuszni Patronie, naydotkliwiey przerwali, iak nieznośne i nieprawdliwe jego iarzmo dla nich codziennie siawało się. Nie składali już wraz z sobą żadney rady do uregulowania iakiegoś swoich postępkow. Ow Zadi Essendi,

Zte zażycie
przywłaszczono-
ney władzy
przyprowa-
dza ich do
zguby życia.

di, kierujący sekretnie rewolucją, oderwał się od buntowników, iak tylko W. Sułtan nadgrodził mu jego przysługę uczyniwszy go Kodileskierem. Patrona, Mustu, i Ali, dziwili się swojej mocy, a nie uważali, że codziennie swoimi postępami absolutnemi podawali się w niebezpieczeństwo straty iey. W. Wezyr, i Han Tatarski na ówczas znajdujący się w Stambule, dodali serca swoimi namowami W. Sułtanowi, aby herztow buntu wytrącić.

R. Chrystusa P.
1730. Heg:
1143

Raz Patrona tak zuchwałym tonem gadał na Dywanie, którym dotąd wszystkich wołował, a od niejakiego czasu niezmiennie wszystkich iątrzył serca, iż sekretnie umowiono się sprzątnąć wszystkich trzech tyranów i ich kompanów. (Tak już nazywano Rokoszanów.) Aby zaś ten śpisek Monarchy przeciwko poddanym, tym pewnie i bezpieczniey można było do skutku przyprowadzić, urządzono, aby na pozor udawać, że zadowolę się stanie Patrony rozkazowi, który nakazał był złożyć Dywan z mało osób. Trzydziestu ludzi, których ci tyrani wzięli z sobą do Szaraïu dla asystencyi, najzaufalszych sobie, dobranych z pomiędzy tych, co ich nazywają ochotnikami; zatrzymano w Kruźganku ostatniego dziedzińca Szaraïowego; bo tylko sami Baszowie trzytulni mieli byćż przypuszczeni do tej rady, z niektórymi Effendami z urzędu swego tam znaydować się powinniemi. Patrona, Mustu, i Ali, wziędłszy do sali Dywanowej i przyięci z honorami zwyczajnemi, nie spodziewali się nigdy fatalnego dla siebie losu, który ich czekał. Nie im to nie było dziwno, że ich asystencyi nie wpuszczono do sali, a mniej jeszcze nie było w podziwieniu, gdy widzieli Officialistów W. Sułtana nie mających prawa zasiadać na Dywanie, i mieścić się między Ministrami, supponując, że są przyśłani od W. Sułtana z iakimi może rozkazami, które Dywanowi będą przez nich zapowiedziane. Skoro zaśiedli, W. Wezyr zagaiał sessją rozdać urzędy buntownikom imieniem Cesarzkim, iako i ich kreaturom. Umówił się zaś, iż na pewne słowa wyrzeczone, Czaufowie stojący przy sofach powinni byli uderzyć na trzech herztów, i na dwóch Effendich, którym na ówczas konferowano Sangiakostwo umyślnie, aby mogli byćż śmiercią ukarani; gdyż wszyscy składający zgromadzenie Ulemy mają ten przywilej, iż śmiercią karani nie bywają. Czaufowie pchnęli po kilka razy w pierś onych nędznych herztów pułniami, które na pogotowiu pod sukniami ukryte trzymali; ani jeden z nich nie miał czasu bronięcia się. Gdy pięciu winowayców ubito, umysłono pozabijać tych mszystkich, których oni za sobą do Szaraïu przyprowadzili. Bostanga Baszy przyszedł do nich, i powiedział im, że ponieważ ich pryncypalowie odebrali z honorem od W. Sułtana

Trzech herztów ukarano śmiercią, iako i ich współzłożący.

R.Chrystusa P. 1730. Heg: 1143. szuby sobolowe, chce także iego Cesarzka Mość udarować kaidego z nich kaftanem; aby zaś ta ceremonia przytoyniey się odprawia, będą wchodzili po pięciu do odebrania tego prezentu do pokoju na to wyznaczonego. Kaci w chodzących wydarłszy broń, dusili iednych po drugich. Ostatni pięciu nie widząc swoich kamratow powracających, którzy pierwey poszli, domyslali się co się to znaczy, i chcieli uciec; ale wszystkie bramy Szaraiu były należycie zamknięte; uduszono i tych iak i drugich. Aga Jańczarzki choć kreatura Patrony, naypierwszy był do doradzenia takowey exekucyi. On ieden sekretnie wyszedł z Szaraiu na zgromodzenie wszystkich chorągwi Janeczarkich, dla zapatrzienia się na ten okropny widok, który im gotowano. Jakoż właśnie gdy Janeczarowie maszerując zbliżali się ku Szaraiowi w swoim porządku bez broni; wtedy kilkadziesiąt wozow z Szaraiu prowadzono naładowanych trupami buntownikow, i kilku Czauşow wyszło obwołujących przed temi wozami: tak będą karani wszyscy, którzy powstań przeciwko naypotężniejszemu naszemu Monarsze. Te widowisko nie tylko naymniejszego rozruchu nie uczyniło; ale napędlło radością Janeczarow i obywatelow, którzy straszego doznawali nierządu przez rozpustę buntownikow codzienną. Wielu było takich mścizczan, zwłaszcza możniejszych, którzy na ofiarę P. Bogu barany zarzynali z własney swoiey woli, uprzedzając w tey mierze rozkazy W. Sultana, który kazał obwołać; aby wszyscy mieli się do czynienia dziek P. Bogu, iż raczył wybawiać Państwo od nayzdradliwszych herztow rokofzu. Mahomet nie tu przestał swoją zemstę; kazał podusić więcej iak pięćset współzłoczyńcow oskarżonych o gwałty, o żdzierstwa, między innemi był uduszony ow Janaki rzeźnik, narzeczony Hospodar Multański, który przez wdzięczną pamięć swojego dobrodzieia, zebrał był kilkunastu złoczyńcow na zemsczenie się śmierci Patrony. Owo przepowiedzenie tego buntownika spełniło się, bo Janaki nie żył nad dwa dni, po swoim pryncypale.

Wszyscy współzłoczyńcy tyle na siebie znaleźli instygatorów, ile mogli spotykać ludzi: bo wszystkich na siebie zbyt obrażili, i wszystkich mieli głównych nieprzyjaciół. W. Sultan tym tylko iedynie darował buntownikom, którzy chociaż byli w partyi Patrony, Alego, albo Muşlego, iednak od owego czaśu, iak im kazano złożyć broń, nie nie zawinili, osobicie przeciwko Monarsze i Państwu. Rozesłał do wszystkich po prowincyach Bafzow, tę powszechną dla takowych winowaycow amnestyą.

Mahomet nie będąc kontent z starego W. Wezyra, na któregomowiono, iż był okazyą swoją słabością podeszłego wieku wszelkiego zamieszania i nierządu; uznał za rzecz słuszną ode-

Pociecha z
śmierci herztow.

R.Chrystusa P.
1737. Heg:
1143-1144

brac od niego pieczęć Państwa: a że ten Minister pokazywał się R. Chrystusa P. bydz zawsze przywiązany do dobra publicznego, i szczerym 1731. Heg: sługą Monarchy; przeto przy randze Bafzy Trzytulnego został 1143 - 1144. wiony był i na Gubernią do Alepu posłany. Bafza zaś owej prowincyi Jbrahim Cabaculak, który naybardziej instygował, aby byli buntownicy karani: był na miejscu starca Mehemeta, W. We. Złożenie z Urzędu W. Wezyra Mehemeta. zym uczyniony. Nowy naypierwizy Minister chciał w prowa- dzie dobry porządek i ekonomią. Zaczął zaś od obwieszczenia, iż wszyscy ci, którzy się w znaczney liczbie do różnych korpusów woyska zaciągnęli, iedynie dla korzystania z hoyności od Mahometa Cesarza przy swoim wstąpieniu na Tron uczyniony, zarok ieden nie odbiorą żołdu. Takowe obwieszczenie, zmierzalo do swoich obrębów dawny przyprowadzić zwyczaj przez Patronę Calil zgwałcony, ten zaś samym tylko Jančzarom służącym rzeczywiscie w woysku, przy wstąpieniu nowego Cesarza na Tron, pozwala tego hoyności Cesarzkiej faworu. Jakiżkolwiek bądź ten Nowy tumult był zwyczaj, odwołanie onego nowym rozporządzeniem uczynione wielu uraziło, i rozstalo nowych zamieszkw nasienie. Dwie Sultanki Corki przeszłego Cesarza Achmeta, z których iedna byla wdową po Jbrahimie W. Wezyrze mająca sêrduzko do zemsczenia się i męża i oycy śmierci, podniecały swoiemi intrygami, a naybardziej pieniędzmi te rozjątrzenie w woysku, o którym uwiadomili ie affidowani ich uslugacze. Przykład Patrony Calil, Muşlu, i Alego, których zgubę iedynie przypisywano nader złemu zażywaniu szczęścia i kredytu, pobudził trzech Jančzarow do postąpienia lepiej nad owych buntowników w podobney okazyi. Oni szafowali na ten koniec wielkimi summami, których im Sultanki Fatima i Zelida dodawały. Spodziewali się ciż Jančzarowie ieszcze wielkiego w swoiey robocie wsparcia od pośpolstwa, narzekającego na drożyznę chleba i innych wiktulów. Patrona Calil, Muşlu, i Ali nie mieli tyle kluczek do rozpościerania swego buntu, a przecie okazali, że innego na Tron wsadzili Cesarza, ależ za to nowi buntownicy nie mieli pre-textu takiego, iak tamci na Ministrów sarkania o zaniedbanie interesow, o podłość, i nieczułość na wszystko, przez co złym rządem iuż od dawnego czasu jątrzyli na siebie pośpolstwo. W noc ze 24. na 25. Marca 1731. trzech Jančzarow, których nazwiska w relacyach Tureckich nie są wyrażone, rozdawszy moc pieniędzy czteremset żołnierzom z różnych chorągwi znajdujących się w Stambule, zaprowadzili ich do Agi Jančzarskiego prosiącego o protekcyę przeciwko Ministrom niesprawiedliwym, i o chorągwie, które u niego w złożeniu były. Generał ten przyjął

R.Chrystusa P.
1731. Heg:
1143 - 1144.

nowych buntowników iak się należało, rozkazując im powrócić do swoich pułków, i złożyć broń; ale te jego słowa gdy większy tumult wzburzył zamiast usmierzania, Aga wyszedł z sali, gdzie herztowie tumultu hałasowali; porwał broń, i w kilkunastu asfidowanych ludzi powrociwszy do nich, pafaszem rozpędzał zhułkanę żołnierzstwo. W tey okazji dostał postrzał z pistoletu w ramie, a nie uważając na to, co tchu skoczył do Szaraiu dając znać W. Sultanowi, że rebellia wszczyna się. W tym gdy buntownicy dobrali się do namiotów, do szaganów, kotłów, dla złożenia nowego obozu na Atmeydanie, ku tey myśli wszystko dysponują. Bafzowie na głos W. Sultana zgromadzeni, zbrali kompanię, aby czym prędzey na buntowników uderzyli, bo poprzedzająca rewolucya nauczyła ich nie zwłoczyć w takich okazjach czasu. Skoro świt, W. Wezyr, Aga Jańczarski, Kapitan Bafza, wszyscy Bafzowie trzytulni na czele woyska co tylko mogli zgromadzić Lewantów, Bostangów, Topczych, Jebegów, nawet nieco i Jańczarów, poszli na Atmeydan pod chorągwią Proroka Mahometa. Nie zastali tam więcej iak czterysta ludzi pod bronią stojących przez usługaczów Sultaneł zgromadzonych. Nie wchodząc w żadną z niemi rozprawę, zaraz do nich dali ognia potężnie, w tąż i buntownicy odstrzelili się. Emir trzymający chorągiew Mahometa postrzelony spadł z konia. Gdyby byli buntownicy na ten czas mogli porwać ten święty i drogi depozyt, kto wie, możeby zabobonność obrocila na ich stronę pobożnych Musulmanów. Bafzowie tak to przeniknęli, iż wielkiey uślisności przyłożyli za trzymać przy sobie chorągiew świętą, i przeto z tey okazji cudów dzielności dokazywali. Na reszcie gdy pospolstwo zdawało się naklonić na stronę Bafzów, buntownicy wnoży z placu: naywięcej ich uciekło się do Odów Jańczarskich. Chcieli Bafzowie i tam pędzić za niemi; lecz W. Wezyr Cabaculak obawiał się Jańczarów rozdrażniać, którzy ieszcze do żadney strony nie przywiązywali się. Ody mając przywilej mieysc ucieczki, W. Wezyr niechciał tego czynić gwałtu, aby nie dał pretekstu Malkontentom, których nie mała liczba znaydowała się. Dwieście buntowników trupem padło na placu, iako ich herztowie, siedmdziesiąt wzięto żywcem. Zaraz Cabaculak kazał ich podusić na tymże samym mieyscu gdzie ich zbito: i kazawszy w bębny uderzyć na Tubulehan dla zgromadzenia się wszystkich Jańczarów, dał ordynans dziewięciu Olom z pomiędzy siedmdziesięciu, natenczas w Stambule stojących, aby szły zaraz na zaiutr do woyska przeciwko Persom poślanego. Dwie owe Sultanki, o których się dowiedziano, iż były położym do nowego spisku, wtrącono do starego Szaraiu.

Dwie Sultanki są wtrącone do starego Szaraiu.

Bogactwa, których one niegodziwie używały na zgubę Państwa. R.Chrystusa P. pomnożyły skarb publiczny. Wyznaczono dla każdej z nich na 1737. Heg: wyżywienie codzienne, po dwa piastry, które czynią szesć Hw. 1143. i 1144. row Francuzkich, a złotych Polskich dwanaście.

Cheiał Mahomet sam poysć na rozpędzenie tego buntu z woyskiem; lecz gdy odzywać się poczęły na Atmeidanie głosy wzywające do Tronu Achmeta III., odradzili mu Ministrowie wychodzić z Szaraiu; aby iacy Partyzanci przeciwni utaieni w murach Szaraiowych, nie użyli tej pory podczas iego niebytności, nie zamknęli przed nim bram, i nie wśladzili znowu Achmeta III. na Tron. W takim kraju, gdzie wszystko należy do tego, który pierwszy co porwie, bardzo często takowe kroki udają się. Mahomet za pierwszym razem, skoro mu dano znać o wśczętym buncie, kazał był swego Szaraiu scisley zamknąć i pilnować; lecz gdy upewnionym został, że ten więzień Monarcha nie wehodził nie bynajmniej do tych rozruchow zdających się ku iego stronie nakłaniać, wnet mu przywrócił wolność: iaką pierwey miał. Z okazji tych tumultow W. Wezyr odnowił zakaz zgromadzenia się do kafenhausow, wychodzenia po nocy; kazał surowo wybadywać się i karać Grekow winem szynkujących. Beczki rozcinano z winem, i zakazano pod utratą życia ani sprowadzać, ani przedawać tak niebezpiecznego trunku żadnemu z Musulmanow. A że pierwsza była przyczyna wzburzenia pospolitwa drogosc chleba, W. Wezyr przykazał także, aby żaden okręt naładowany pszenicą, żytem, albo ięczmieniem, nie wychodził z portu Scambulskiego. Gdy zaś już wszystko uspokoiło się, zawitał dobry we wszystkim porządek, i Dywan rozpoczął swoje sessye.

Różne rozporządzenia uczynione przez W. Wezyra.

W. Wezyr Cabaculak zamysliwał o intereffach Perskich, Cheiał świeżego dostać woyska do owych dziewięciu Odow, które w przod był wysłał; radził atoli swemu Monarsze, aby nie porzucił stolicy; ani iego nawet, poty z niey nie wysyłał, aż poki spokojność zupełną nie ufunduje się. Wielki Sultán za rzecz przyzwoitą uznawszy, aby i najmniejszego znaku z tych czynności nie zostawić, które buntownicy poczynili, myślał z urzędu złożyć, i śmiercią ukarać Rustana Baszę Erywana, ponieważ Patrona Calil. dał mu tę Kommendę własną swoją powagą, i że miało podeyrzenie na niego, iakoby on miał sekretną zmwę z buntownikami. Wysłał tedy Kappidziego do Selima Agi Kiai, czyli namiestnika Rustana, z patentem dla tegoż Kiai na Baszowsko Erywańskie. Selim tedy iako Basza, miał dyspozycyą obiać kommendę, wziąć w arefzt, i exekwować swego Szefa iako buntownika. Kappidzi Basza mający zlecony sobie interes tak delikatny, zrzucił, albo raczej utaił znaki swego urzędu, i udał

W. Sultán chce stracić Generala woysk przeciwko Persom; wysłanego co ztąd nastąpiło.

R.Chrystusa 1.
1731. Heg:
1143-1144.

się do obozu, iako prosty spahi powracający do swego Korpusu. Przybywszy do bram Erywanu, gdzie odgłosy slychać było zwycięż-
kie, dowiedział się, iż Rustan zbił na głowę Persow zamyszlących
obiedz te miasto, iż wyszedłszy na przeciwko nim, do szczętu
ich zbił, i ieszcze wpogon poyść za niemi wybierał się. Kappidzi
Bafza zaraz z tego samego wrożąc sobie źle o wykonaniu pole-
conego tobie interesu, starał się rychle widzieć z Selim Agą. Po-
wiedziano mu, że ten waleczny Officer zaciekłszy się zbyt za nie-
przyacielem w samey batalii, był śmiertelnie raniony, i z te-
go umarł. Posłaniec Mahometa bardzo zmieszany, myślał zem-
knąć z miasta, gdy woyska z niego w pogon za Persami wycią-
gać będą; lecz Rustan Bafza, ktoremu najmnieyszą rzecz dono-
szono, dowiedział się w krotce, że ktoś nowy przybył do iego
woyska, udając się być za Spahą, a do żadnego z Korpusow nie
należał tej milicyi pod iego rzędem zostającej. Kazał General
stawić się owemu mniemanemu Spahowi, na ktorego już miano
oko, iako na podeyrzanego. Zaraz z pomieśczoney miny, i z
odpowiedzi niezgadzaających się jedney z drugą, Rustan poczytał
go za spiega, i już rozkazał być, wieszać go, aż owo Kappi-
dzi Bafza widząc, że nie ma sposobu ukrycia się, i ufając, że go
wyznanie szczere kommissu od śmierci uwolni, oddał Rustano-
wi Patenta przyślane dla Selim Agi, i dyspozycyą Cesarską owe-
muż narzeczonemu Generalowi do exekwowania swego Szefa, to
jest tegoż samego Rustana. Przeczytawszy to, kazał woysku ma-
szerować, i napisał do Porty przez tegoż samego Kappidziego
Bafzę, oznajmując o śmierci Selima Agi, ktoremu Kommenda
nad woyskiem miała być poruczona w Persyi, i że na koniec
iego życie jest w ręku Cesarskich; ale lepiejby było żeby go stra-
cił służąc swemu Monarsze, niżeli przez ręce katowskie. Oznay-
muie, iż zbił Persow, i że się spodziewa znowu za kilka nayda-
ley dni na nich pomyślnie uderzyć, niechże przynajmuiey nay-
potężniejszy Cesarz pozwoli mu życia na te kilka dni, a do-
piero niech czyni z iego życiem co się będzie podobalo. Do-
trzymał słowa Rustan Bafza, bo dopędziwszy Persow o dwadzie-
ścia cztery mile od Erywana, wtedy gdy ieszcze rozpatrzyć się
między sobą nie mogli, mając do tego sukurs Ali Bafzy Tauris,
zbił ich drugi raz, i odpędził aż do Derwana.

Nowy spiszek:
złożenie z u-
rzędu W. We-
zyra.

Takowe wiadomości powinnyby były sprawić wielką radość
w Stambule, gdyby nie skry pożaru źle ugaszonego wzniciające
ogień buntu, nie napelniały trwogą Dwór i Obywatelow. Dyssy-
mulacya W Wezyra przez szpary patrzaiącego na Jańczarow,
aby snać ta milicya nie oburzyła się przeciwko Cesarzowi, spra-

wiła to, iż w Stambule nigdy nie zbywało na Malkontentach, R. Chrystusa
 którzy bezustanku kabały czynili, usiłowali poburzać popo- P. 173.
 słstwo drogością chleba, i innych wiktuałów rozdrażnionego i za- Heg: 1143.
 iątrzonego na rządy. Trzeba było codziennie ukarać jakąś zu- 1144.
 chwłość. Krew tym sposobem iakoby po kropli wylewana bun-
 towniecy duch zakrapiła, zamiast go zupełnie ugaścić i przytłu-
 mić. Jedney nocy złapano szczęście Jebbeggow zbroynych na uli-
 cy, ront ich wzięto, ale mu się pierwey dobrze bronili i opie-
 rali. Tych nędznych gdy wzięto na tortury, wyiawili zaraz
 swoich herztow, u których znaleziono i zabrano nagotowane
 chorągwie, broń, i regestr bardzo liczny wchodzących do spisku,
 porządek nawet opisany dostroczenia batalii, mającey się skoro świt,
 zacząć. Zaraz tych herztow pobrano i śmiercią pokarano, exe-
 kwowano ich na pierwszym dziedzińcu Szaraiu, iako i owych
 Jebbeggow poymanych w nocy przy broni. W. Sultán patrzył z
 iednego okna zapuszczonego oponą, na owych nędznych, któ-
 rych miano tracić. Jeden z nich postrzegłszy W. Sultana obro-
 ciwszy się iuż prawie konający do niego wolać począł: *Synu
 niewolnicy, poki będziesz słuchał rady takiego W. Wezyra, którego i
 popośłstwo i wojsko nie lubi, i poki pozwalać będziesz, aby przedawano u-
 bogiemu ludowi chleb ięczmienny i otrębiany daleko drożey, niżeli przed-
 tym z najpiękniejszoy pszenicy był przedawany: nigdy nie będziesz
 bezpieczny na Tronie. Krew iednego buntownika rozlana, zrodzi na-
 tomiast pięćdziesiąt.* Te słowa utkwily mocno w pamięci W. Sul-
 tana, a W. Wezyr domyślił się z tąd, iż pewna iego samego czeka
 zguba. Powiedział tedy Cesarzowi, iż bunt ma daleko mocniejszych
 podlegaczow niżeli ci, którzy się na śmiertelnym placu prezen-
 towali: iż wielu Urzędnikow Państwa takich iest, którzy utrzy-
 mują i sprawują drożynę chleba, a podniecają popośłstwo, aby
 narzekać. Jakoż zaraz podał Monarsze więcey iak trzydziestu
 Urzędnikow Porty na regestrze różnego stanu i stopnia źle bar-
 dzo Państwu Otomańskiemu życzących. Na marginesie przy imie-
 niu każdego wymienił partykularne każdego wszczegulności spraw-
 ki. Na samym początku tego rejestru położony był Kislar Aga,
 i Kapitan Basza. Pierwszy z nich był ściśso złączony z Sultanką
 Walidą, a drugi wielką miał protekeyą tegoż samego Kislar Agi.
 Pewny niemota, ieden z tych co mogą każdego czasu wniść do po-
 kołow Monarchy, i ktorych nie się Monarcha nie wystrzega w
 niczym, przeto, że ich lekceważy, porwał potajemnie ten re-
 jestr, i w punkcie ponioś do Kapitana Baszy. Kapitan Basza
 znowu czym prędzey pokazał go Kislar Agazemu: ten z Sultanką
 Walidą naradziwszy się, namowili się całą rzecz zwalić na W.

R.Chrystusa P.
1731. Heg.
1143 i 1144.

Wezyra, tegoż samego dnia nim przyjdzie do roztrząsania przy-
czyny drożyny, którą W. Wezyr składał na trzydziestu Urzędni-
kow, których Sultanka Walida poczytywała za swoje kreatury, i
za najwierniejszych sług swego Syna Monarchy. Dokazali więc
tego, że nieuchybnie nastąpić miało złożenie W. Wezyra z Urzędu,
i wygnanie onegoż, ani mu dano czasu, aby się oczyścić czy z
prawdziwych, czy z myślnych zarzutów i dowodów od nieprzy-
jaciół przeciwko iemu deponowanych. Wsadzono go do Kaiku,
i do Negreponu wyspy, na wygnanie zawieziono. Pieczęć, We-
zyrowskiej godności znak, oddana była Topal Osmanowi Baszy
W. Wezyr. Sylistryjskiemu, którego Kislar Aga prezentował Sultance Walidzie,
jako najwierniejszą kreaturę, którą iak chceć, obrocić będzie
mogła.

Pokoy czyni
z Persjami.

Nowy Minister widząc niezmierną potrzebę ugruntowania i
ubezpieczenia rządów Państwa, iak iego rozszerzanie; natchnął
swoimi namowami Monarchę do starania się o pokoy: nie wi-
dząc innego sposobu przywrocenia Stolicy obfitości, i zupełne-
go umorzenia rebellii, iako pokoy. Pisał do dwóch Baszów
Rustana i Alego, iż koniecznie potrzeba zawrzeć pokoy z Szach
Thamaszem, i że ich roztropności i gorliwości o Dobro publi-
czne zaleca, aby o iak nayuczciwsze traktatu z Persjami warun-
ki starali się, że Monarcha Perski doznawszy, iak są mocne siły
Woysk Ottomanickich, z ochotą przyślanie na to, że bez zdobycia
szabli odbierze część Stanow swego Ojca, i że dosyć będzie ze
sławą Ottomanow zachować całą pod swoim panowaniem Georgi-
ją. Pełnomocniki udali się do Kasbina traktować z Monarchą
Perskim. Thamas Kuli Kan nienaydował się na ten czas przy
Krolu Perskim: sam Krol upragniony będąc, aby mógł zmniey-
szyć liczbę nieprzyjaciół swoich, spodziewając się przez to le-
piey moskwę przycisnąć: gdy tylko ią samą będzie miał na ce-
lu, czy to do woiowania, czyli traktowania, umyślił odstąpić
Turkom Georgii. Pełnomocniki ustąpili mu Tauris, i cały ten
Kray, który respektem Persyi, jest z tamtey strony rzeki Araxes.

Topal Osman
roztropnie
rządzi.

Cała Georgia, piękną była dla Turkow zdobyczą. I już
wielka pokazywała się nadzieia, że po burzy nastąpi cisza. Już
i w Stambule przestano mieczem katowskim rozlewać krew,
którą prawie przez cały rok rozlewano. Trokliwość i pilne
Topal Osmana we wszystko wglądanie, sprawiło obfitość wszyst-
kiego. Minister ten mając piękne oświecenie, umiał zażyć ze-
branych od Achmeta skarbow, a powiększonych konfiskatą z
okazyi ostatniej rewolucyi trafiającą się. Wiele naskupował
zboża, które pospolstwu za bezcenę prawie sprzedawano. Wiel-

ką protekcyą dawał handlowi, osobliwie Kupcom Francuzom, R.Chrystusa P. 1732. Heg: 1144 - 1145-
 którym nawet pozwolił reparować, czyli raczej z muru wystawić dwa Kościoły w Galata pogorzałe, mimo hałasu Mustego nawet kislar Agazego; który bardzo krzywo patrzył, iż ten Minister dzieło rąk jego, ważył się czynić dobrze przez się samego, nieczekając rozkazow Haramu. Pan Hrabia De Villeneuve Posel Francuzki bardzo był kontent z osobliwzych względow Topal Osmana na siebie, tak z tąd, że dawał protekcyą Xięży Katolickim, wielkie cierpiącym prześladowania od Prałatow Grekow, Syzmatykow i od Essendich; iako i z tąd, iż na iego instancyą zrobił to, że powrócono okręty Kupieckie od Algierczykow i Trypolitańczykow zabrane: lubo Wezyrowie nie z ochotą zwykli dawać takie ordynanse Rzeczompospolitym Porcie hołdującym; a to iedynie przez delikatność; aby swey powagi nie podać w niebezpieczeństwo nadwężenia ich nieposłuszeństwem. Topal Osman lubił Francuzow, bo miał dobry grunt ferca i znał się do wdzięczności; ponieważ z młodych lat swoich w takiej zostawał sytuacyi, którey pewny Kupiec z Marfylii znaczną mu uczynił przyśługę. Rozbojnik morski z Tunetu schwytał był Topal Osmana. Pan Armiaud (tak się nazywał ow Kupiec) widząc owego Turczyzna na galerach, pokochał go z iego urody, i z iego w obyczajach przyiemności, która, według naszego zdania, rzadko kiedy w ludziach tego narodu znayduje się. Topal umiejący kilka słow po Francuzku, zwierzył się Kupcowi, do którego powziął konfidencyą, czegoby się nie zwierzył komu innemu, iż jest w stanie okupienia się z niewoli, tylko nie wie do kogo się udać w tak delikatnym interesie, i bardzo trudnym do exekucyi. Pan Armiaud, nie bardzo będąc bogatym, przywiódł Turczyzna, że mu dał słowo; iako wiernie odda mu to wszystko, cokolwiek na iego wykupnołożyć będzie; iakoż Armiaud nie tylko wykupił go, ale też dodał mu wszystkiego, cokolwiek mu było potrzebnego na powrót do swojej Ojczyzny. Naypierwsze staranie Topal Osmana było powrócićwszy do Stambułu nadgrodzić owemu człowiekowi uczynnemu. Wojskowo traktując, promowował się za protekcyą Kislar Agi, którą sobie u niego złotem Korrumpował. Zawsze korrespondował z owym Francuzem swoim Dobrodzieiem. Jak został W. Wezyrem, pisał listami swemi przynaglaiąc go, aby przyjechał do Stambułu, i był świadkiem iego władzy i powagi. Armiaud przyjechał. Topal Osman przymusił go prawie, aby przyjął od niego trzydzieści tysięcy piastrow, które wynosiły dziewiędziesiąt tysięcy liwrow monety Francuzkiej, a blisko

Odwdzięcza
 dobrodziej-
 stwo od pe-
 wnego Fran-
 cusa odebra-
 ne.

R.Chrystusa P.
1732. Heg:
1144 - 1145.
Złożony jest
z Urzędu.

dwóch kroć sto tysięcy złotych Polskich, i dwa tysiące miar czy-
stej pszenicy, której taka obfitość była w Stambule, iak nigdy przed
laty, a totak z starania W. Wezyra, iako też z urodzaiów bar-
dzo do ów czas pięknych. Tylko co Armiaud wsiadłszy w okręt
wielkimi dobrodziejstwami uraczony udał się do swego Kraiu,
aż oto w drodze dowiaduje się, że iego Dobrodziej W. Wezyr
złożony został z Urzędu przez intrygi Kilar Agi, Mustego i
Sultanki Walidy; że bowiem osoby udały go przed Mahometem,
że bardzo oczywiście protekcyą dał dziawrom. Cesarz bardzo
swoiey matki rad słuchał, nie chciał atoli karać takiego czło-
wieka, który wiele dobrego czynił. Ali Basza, mający Komen-
dę w Georgii, był przywołany do rządów Państwa pod rozkazami
panującej swoim kredytem Walidy. Topal Osman był posłany
na miejsce nowego Wezyra w charakterze Baszy o trzech bun-
czukach.

Topal Osman miał przymioty dobrego Generała, i w krót-
ce podał mu się okazja popisania się z niemi. Tylko co stanął
w Tiflis, dowiaduje się o trzeciej rewolucyi wybuchnionej w
Perfyi. Thomas Kuli-Kan, mimo znaczenia wyrazu w imieniu
sobie przybranym, oświadczył się, że nie kontent jest z pokoju
zawartego i poprzyśiężonego przez swego Monarchę, bez iego
dołożenia się, wszedł do Ispahanu, wtrącił do ścisłego więzienia
Szach Thamasa, i kazał obwołać Monarchą Perckim Synaczka
Szach Thamasa od fześciu niedziel na świat wydanego. Sam zaś
uczynił się Opiekunem i Rządcą Królestwa, mając panować pod
imieniem dziecięcia; woyska wszystkie uznały go za Regenta
Królestwa Perckiego; żaden z Panow. nie ważył się nie przeciw-
ko temu poczynać, ani nawet sarknąć ubolewając nad zrzuco-
nym z Tronu Monarchą. Już to wcześniej przewidziano w Stam-
bule z niektórych obrótów Kuli-Kana nim to się ogłosiło, po-
nieważ Thomas Kuli-Kan śmiał pisać imieniem swojego Mo-
narchy naganając pokoiowi poprzyśiężonemu, i z niego się
zrzucając: i oraz z tego, że znowu w kilka dni przyszły były
listy do Porty z Ispahanu, w których Szach Thomas nagania
proceder swojego ministra, i odwołuje to, co on był przeci-
wnie iego woli napisał. Gdy tedy Topal Osman donosił był
swemu Dworowi, iż Szach Thomas był zrzucony z Tronu Per-
ckiego, aż oto tegoż prawie samego czasu, przyszła wiadomość,
że Moskale uczynili pokoy z Perfyą, i że cały zamach nowe-
go wdziercy na Tron Percki nie gdzieindziej zmierza, tylko
na Portę. Mahomet okólnie rozestął listy do wszystkich Guber-
natorów Perckich, upominające ich do wierności swojemu pra-

Woyna znowu
rozpoczyna się
przeciwko
Perckim. Tha-
mas Kuli-Kan
wtrąca do wię-
zienia swoje-
go Monarchę
i uzurpuie
Tron Percki.

wdziwemu Monarsze Sophiemu; przypominał im oraz, iak wie-
 le złego poprzedzające rewolucye przyniosły Perskiemu Kraio-
 wi. To gdy się dzieie, Thamas Kuli-Kan, potwierdziwszy po-
 koy zawarty z Rossyą, czuwał na Bagdad. Basza tego Miasta
 zamknął się z potężną załogą. Basza zaś Alepu miał ordynans
 złączyć się z Topal Osmanem Baszą miasta Tiflis. Wszyscy Be-
 glierbegowie i Sangiakowie Azyatycy takż swoje diwizye wy-
 prawili dla powiększenia woysk pod Komendą Topal Osmana
 zostających. Wódz ten szacujący dobrze wszystkie momenta we-
 dług zachodzących okoliczności; pośpieszył na odsiecz Bagdado-
 wi, nim wszystkie do niego pościągaly się dywizye. Miał ba-
 czne oko na wszystkie obroty Thamas Kuli-Kana, i był mu na
 przeskodzie do zamierzonego oblężenia Bagdadu: nie chciał
 atoli pōty z nim przystąpić do batalii; pōki więkzych sił nie
 miał nad niego. Jakoż, gdy już sto pięćdziesiąt tysięcy rachował
 swego woyska zgromadzonego, dopiero ruszył się z intencyą
 uderzenia na Persow. Thamas Kuli-Kan wołał pōyść na spod-
 kanie się z nieprzyjacielem, niżeli go czekać na placu do ba-
 talii niezręcznym. Na obronę zaś swego obozu od załogi Bag-
 dadzkiej, gdzie znaczny garnizon znajdował się, zostawił tyl-
 ko dwadzieścia tysięcy. Potyczka zaśła krwawa i długa; roz-
 porządzenie Topal Osmana było takie, aby opasać wezward Per-
 sow. Owoż Persowie, lubo mieli walecznego i wielkich talen-
 tów Generała, przecież po siedmiogodzinney utarczce i łama-
 niu szykow ustawicznym, uciekać z placu musieli, zostawiwszy
 na nim trzydzieści pięć tysięcy swoich trupów. Sam Thamas
 Kuli-Kan zaraz na początku batalii był ciężko raniiony, i te
 ofobiste iego nieszczęście nie pomalu przyczyniło się do po-
 wstęchney całego woyska iego rozsyпки. Dopiero z Bagdadu wy-
 sypał się garnizon, i uderzył na Straż Perskiego obozu ze dwu-
 dziesiątu tysięcy złożony, i niebawimę rozpędził. Rzucili się za-
 tym Turcy do zdobyczy, do plądrowania po namiotach tego,
 który dwoma dniami pierwey odgrazał się rabować Bagdad, i w
 kaydanach prowadzić do Ispahanu wszystkich tych, którzyby u-
 szli miecza. Topal Osman zaraz nazajutrz wiadz swōy mając
 do miasta na kształt tryumfu: sposob weselenia się z otrzyma-
 nego zwycięztwa pokazał, iż Turcy ieszcze nieporzucili barba-
 rzyńskich swoich zwyczajow: bo zamiast owych wesolych w ta-
 kowych okolicznościach okazałości, iak iest zwyczaj u Mocarstw
 Chrześciańskich, gdzie się i gust dobry, i wspaniałość, i radość
 publiczna okazuje. Turcy obchodząc uroczyscie swoje zwycięz-
 two, na potężnym rynku w Bagdadzie wystawili piramidę z sa-

R.Chrystusa P.
 1733. Heg:
 1145. i 1146.

Topal Osman
 wygrywa ba-
 talia pod Bag-
 dadem.

R. Chrystusa P. mych uciętych głów Perskich, które tylko zebrać mogli, i tym
 1143. Heg: widokiem okropnym niezmiernie się cieszyli, który raczey po-
 1145. 1146. winien był zbudzić w nich kompasją, wstręt iakiś, i obrzydli-
 wość.

Forta nie do-
 daie posilkow
 pieniężnych
 temu Genera-
 łowi.

Dowiedział się Topal Osman, iż Thamas Kuli Kan zostawał w Hamadan, gdzie rozproszonego reszty woyska pozgromadzał był, i gdzie rad nie rad, musiał dla goienia ran swoich przez nieiaki czas zatrzymać się. Chciał by był Basza Turecki nieprzyjaciela zwyciężonego lepiej ieszczę przycisnąć; ale mu brakowało żywności, i innych potrzeb. Kray spustożony, mało co mógł dostarczać prowiantow, a W. Wezyr Ali Basza, dający ordynans Topal Osmanowi do toczenia wojny, żadnych mu nie dosyłał posilkow pieniężnych na utrzymanie tak wielkiego woyska w Kraiach pustych i nieurodzajnych stojącego. Takowe okoliczności przymusiły Wodza rozerwać swoje sily, które w kupie żadnym sposobem wyżywić nie mógł. Wyśłał tedy sześć tysięcy i dał im dyspozycją, aby w parowach, gór dzielących prowincją Hamadanu od Georgii, stanęli Persom na przesmyku. Sam zaś oddał się do kierkud we trzydziestu tylko tysięcy luda, resztą swego zwyciężkiego woyska porożył po Sangiakach z których było sprowadzone. Spokojnie Topal Osman siedział w Kierkud, i tam zakładał sobie przezimować, ponieważ przy niedostatku nie mógł korzystać z swego zwycięstwa iakby był mógł: aż w tym dowiaduje się, iż Thamas Kuli-Kan wyleczywszy się na swoje rany, dostał świeżego woyska czterdzieści tysięcy, które mu Syn jego z różnych Prowincyi Perskich zgromadzone na sukurs przyprowadził. Topal pisał do Stambula prosząc o iak nayspedfze przystawienie potrzeb wojennych dla pogromienia Wdziercy Perskiego, przekładając co za szkoda dzieie się Państwu Ottomańskiemu przez taką przewłokę wojny, gdy można było zwyciężkim woyskiem w jednym roku chwalebnie ją zakończyć; gdyby mu dano było przynajmniey na kwartał sufficiency dla utrzymania walecznych ludzi. Zatrudniano się na ten czas w Stambule interessami Europeyskiemi. A oprócz tego Suttanka Walida, Kislar Aga, i W. Wezyr chcieli uiać sposobow Topal Osmanowi do więkzey nabycia sławy zwyciężkiej. Wodź nie odbierał na swoje expedycye żadnych rezolucyi: umyślił za tym kusić się rzeazy niepodobnych dla przyługi swoiemu Monarsze, mimo woli tych, którzy mu nie szczerze służyli. Topal-Osman prosił Arabow sąsiedzkich, imieniem nayspotężniejszego Cesarza Ottomańskiego o pożyczzenie summ, których mu koniecznie potrzeba było, i które, dla nachodzących okoliczności

(iak

Znalazł on
 sposób dosta-
 nia ich.

(iako on udawał) nie można było dosyłać przez Georgią, i że wiernie będą im wrócone, z należytą uczynnością przyjacielskiej nadgroda. Sam nawet, cokolwiek mógł mieć z sprzętów nabytějšíego, załatwił za pieniądze; i tak zebrawszy cokolwiek poślików pieniężnych, iedynie z miłości-dobra publicznego wystawił woyska czterdzieści tysięcy, które obozem lokował pod Kierkud, iako także trzydzieści tysięcy postawił w okopach, które był wysypał dla exercytacyi woyska, gdy nie miały nic z nieprzyjacielem do czynienia. Tylko co te woysko w gotowości stanęło, dowiaduje się Topal Osman, że owe sześć tysięcy Turka, między górami na przefmyku postawione, rozpędzili Persowie, i że Thamas Kuli-Kan idzie ku niemu z swoim woyskiem; iakoż w tym samym czasie odebrał list od tegoż Generała, w którym upomina go, aby wyciągnął swoje woyska z Georgii i wrócił ją Persom: *a jeżeli nie, wezmę cię z twoią kolibką iako iakie dziecko*. Dla zrozumienia tey pogrozki, trzeba wiedzieć, iż Topal Osman na pedogrę choruiący, nie mógł wstać na konia, i że na czele woyska swego zawsze kazał się nosić w krześle sporządzonym na kształt lektyki, tę Thamas Kuli-Kan nazywał kolibką, bo chciał żartować z przegryzką mniemaney delikatności swego nieprzyjaciela. Serafkiur Turecki odpisał na ten list uszczypliwy, iż jest chorym i kulawym, i że nie może iść na Persa, ale go spokojnie czeka.

R.Chrystusa F.
1733. Heg:
1145. i 1146.

Thamas Kuli-Kan i Topal Osman przy-mawiają sobie.

Jakoż przybyli Persowie 22. Października pod Kierkud w liczbie sześćdziesiąt tysięcy: zdziwili się gdy zobaczyli, iż Turcy należącie się okopali, i że ich daleko większa od nich liczba: bo Thamas Kuli-Kan wiedział dobrze, że Topal Osman musiał roztrzygnąć swoje woyska, a nie wiedział, z jaką uśilnością Generał Turecki starał się o sposoby do sufficyencyi i zgromadzenia roztrzygniętego woyska. Topal na sposobnym ulokowany do bitwy placu, tudzież opinią zwycięzcy goruiący nad Thamasem Kuli-Kanem, zbił go znowu należącie, siedm tysięcy iego woyska trupem na placu położył, a trzy tysiące niewolnika wziął. A choć się upadłym na nogi być wyznawał, w pogoń atoli szedł za nim, aż do Keilan miasta o sześć mil od Kierkud, gdzie Thamas Kuli-Kan rozproszonych swoich ludzi zbierał. Woysko Perskie ieszcze ze strachu pierwszego nie ochłonęło; choć się już byli cokolwiek okopali: przecież Topal Osman po trzeci raz ich strzepał. Dopiero Thamas Kuli-Kan odmienił swoje kroki, i mowę. Cosaiąc się bowiem ku owym wąwozom między górami z kąd był Turkow pierwey iako na swoje nieszczęście wyprowadził, wysłał deputowanych od siebie do zwycięzcy prosząc o

Turcy bliź Perflow.

R.Chrystusa P. pokoy. Topał Osman odpowiedział, że jego niezwyciężony Monarcha nigdy nie czyni traktatu z Wdziercami do cudzego Państwa. A że zima co raz przykrzejsza następowała, i sposoby z przemyśłu do utrzymania woyska i użycia jego na dobre ustawały, a innych na to miał nie było widać: znówu swoje woysko rozerwał, i napisał z Keylan do Porty żaląc się: że i o woysku Ottomańskim, i o nim zapomniano.

Fundament
woyny Tur-
ckiej przeciw-
ko Mo-
skwie

Dywan Stambulski wszelką gotowość miał do uderzenia na Moskwę. Wielu Baszow tego byli zdania, aby wypowiedzieć wojnę Rosyi. A to nayprzód dla tego, że Moskwa przeszła i nie dopuszczała przechodu Tatarom do Persyi, a druga, że te Mocarstwo za umową z Karolem VI. Cesarzem wysłało było swoje woyska do Polski, dla utrzymania elekcyi Augusta III. Elektora Saskiego, przeciwko Elekcyi Króla Stanisława Leszczyńskiego, którego Polacy już to powtórnie zaprosili byli do Tronu. Stanisław miał po sobie Królów, Francuzkiego, Hiszpańskiego, i Sardyńskiego. Pan Hrabia De Villeneuve Posel Francuzki u Porty, miał dyspozycyą przełożyć Dywanowi, że interes Porty każe niedopuszczać do Tronu Polskiego podanego Kandydata od Cesarza Niemieckiego, a takiego na Tronie Polskim utrzymać, któryby nie mógł się wiązać, ani z Domem Austryackim, ani z Carową Rosyjską, któryby po części miał obligacyą za swoje wyniesienie na Tron Państwu Otomańskiemu, i któryby przez wdzięczność z Francyą złączony, iako i przez pokrewieństwo, byłby statecznym przyjacielem Porty, iako i Monarcha jego Zięć. Pan De Villeneuve miał dyspozycyą wysłać iakiego obrótnego i przebiegłego Posannika do Hana Tatarskiego, któryby mu przełożył, że jego pretensye do Moskwy. (od dwiescie lat Tatarowie dopominaią się haraczu od Carow.) nigdy nie mogły mieć lepszej pory, aby były przyprowadzone do skutku, iako w tych czasach gdy woyska Rosyjskie goszczą w Polsce, że nigdy piękniejsza nie poda się im okazyja do czynienia czambułów na Ukrainie Rosyjskiej, iako w tych okolicznościach; i że powinno być z większym pożytkiem dla nich wypowiedzenie wojny Moskalom, nizeli ich nieprzyjacielskich kroków doznawać na granicach Persyi, a nie być w stanie możności dania im tam odporu. Pan De Villeneuve wyprawił w tym interesie Barona De Tott, Szlachcica Szwedzkiego w służbie Francuzkiej zostającego, męża z obrotem, i mającego wiadomość interesów postronnych, ten tak doskonale w zleconym sobie Kommissie sprawił się, iż Han Tatarski z tym się głośno odezwał, iż wolałby stracić swoje panowanie, żeby się nie miał przyłożyć do panowania w Polsce Stanisława Leszczyńskiego.

Ustłowania
Dworu Fran-
cuzkiego w
nakłonieniu
Porty do u-
trzymywania
Stanisława
Leszczyńskie-
go na Tronie
Polskim.

Król Polski August III. na wszystkie te zamachy składał się z łotemi postrzałami sypiąc hojnie pieniędzmi i wharanie, i między Ministrami Ottomańskimi. Osmset kies, ofiarowane W. Wezyrowi Ali, sprawiły to, iż W. Wezyr zakazał turowo Hanowi Tatarskiemu, aby się nie ważył ord swoich wysłać w ezambut na Ukrainę Rossyjską, bo inaczej, będzie z swego Hanowstwa zrzucony. Z tym wszystkim nieprzeławał on głosić wojny przeciwko Carowy; zawsze przekładał Dywanowi racye które słyżał od Pośa Francuzkiego, a że Topal Osmanowi nie posyłał żadnych posłanków, tę dawał wymówkę, iż potrzeba konieczna każe wyprowadzić Tatarów do Persyi przez Kraie należące do Moskwy. O niezym nie gadano w Stambule, tylko o wojnie z Rossyą i o przygotowaniach do niey, które iak okazało tak i leniwo czyniono: aż o to w tymże samym czasie przychodzi wiadomość, iż Topal Osman zaduszany w swoim szezesciu uderzył na Thama-
sa Kuli-Kana garstką woyska przy nim pozostałą, że Turkow Persowie zbili, i ich walecznego Wodza Topal Osmana trupem na placu położyli; i że po tey klęsce Wdzierca Pers przyszedł do dawney swoiey odwagi, że resztę niedobitkow woyska Tureckiego zapędził Persowie aż za Tauris, i że rząd trzeba się obawiać, aby się niepokusili o Bagdad. Takowa nowina tym większą trwogę Stambul napelniła; im pewniejszy rzecz była, że sama zazdrość była przyczyną zguby Topal Osmanowi i tey Turkow porażki: że trzeba było uporowi W. Wezyra przypisać wszystkie nieszczęścia tey wojny, ponieważ on umyślnie prawie dopuścił; że Persowie zbili garstkę Turkow, bo miał na pogociw w Natolii szezędziesiąt tysięcy woyska, a nie chciał go posyłać Topal Osmanowi na sukurs.

Smierć Topal Osmana.

Niepomyślność dla Turkow.

Dopiero Bardziej ieszcze nieukontentowanie wygurowało w Stambule gdy we dwa Miesiące po tey porażce przysłała wiadomość, iż Achmer Basza Bagdadzki przydany za Kollegę Pełnomoecnika Topal Osmanowi, pokwapił się i zaraz skoro śmierci Topal Osmana dowiedział się, zawarł Traktat z Thama-
sem Kuli-Kanem przez który odstąpił całej Georgii temu Wdziercy. Zwołano Dywan, na którym Mufty uczyniwszy wielką Kondolencyą nad śmiercią Topal Osmana, którą nie tak przypisywał oręzu nieprzyjacielskiemu, iako złości partykularnych iego nieprzyjaciół, dowodził iż pokoy zawarty z Uzurpatorem Tro-
nu Perskiego, jest wyraźnie przeciwko opisowi i duchowi Korana, który zakazuje dobrowolnie ustępować niewiernym i Here-
tykom miejsce, na których oddawano Bogu chwałę obrządkiem przyzwoitym. Pospolstwo bardzo było markotne, Essendowie tak

Traktat z Persami zawarty: odrzucony od W. Sultana, który woyska posyła do Persyi.

R. Chrystusa P.
1734. Heg.
2146 i 1147.

głośno przeciwko temu gadali; iż W. Wezyr życzący aby się był ten traktat, choć ze szkodą Porty utrzymał; musiał rad nie rad odrzucić go. Musiał dać do podpisu, Cesarzowi dekret zrzucenia z Baszostwa Achmeta Baszy, i zrzucenie się z uczynionego przez niego Traktatu; wysłał do Persyi Abdalę Baszę trzylatnego, a świeżo uczynionego Szwagrem Cesarzkim, z sześćdziesiąt tysięcy owego woyska, które od dwóch lat próżno stało w Natolii. Acz ten nowy General miał zlecenie od W. Wezyra sekretnie, aby ze wszystkich miast Georgii, i jeżeliby się domagano, powyciągał załogi, aby żadnych kroków nieprzyjacielskich nie rozpoczynał, ani nacierał, ani się bronił w pomienioney Prowincyi, i aby się starał drogą negocjacyi utrzymać od Thamasa Kuli-Kana niektóre miasta z tych miast, które Achmet Basza odstąpił mu, tudzież aby się postarał o jakieś umoderowanie przyszłego Traktatu, na który lud z takim rozjątrzeniem sarka.

Dwor Francuzki stara się, aby Turcy porwali się na Cesarza Niemieckiego.

Posel Francuzki chciał tey użyć okazji z pokoju z Persyą zawartego wynikającej, aby mógł nakłonić Turkow do wypowiedzenia wojny, razem i Moskwie, i Cesarzowi Karolowi VI. Okoliczność bardzo dobra podawała się: woyska Ludwika XV. tryumfowały we Włoszech; Partya dosyć ieszcze mocna utrzymywała Stanisława Leszczyńskiego na Tronie Polskim, i zdawało się, że tak Krolestwo Francuzkie, iako i Państwo Ottomańskie będą zarówno pożytkować z zobopólnej między sobą harmonii bliżąc na nieprzyjaciela obódwóch tych potencyi i szarpiąc go od granic z jedney i z drugiey strony przeciwnych, utrzymując na Tronie Polskim swego przyjaciela. Pokoy świeżo zawarty Moskwy z Persyą, rzeczenie się iey dla Persow Prowincyi Dagestanu, ktorey Obywatele są Sunnitami; tudzież zamachy Carowy gotujące się na obłożenie Azofu, były oczywistemi dowodami szkodliwych zamyśłow ku Porcie tey Potencyi. Hrabia De Villeneuve nalegał na W. Wezyra, aby wysłał woyska do Węgier na przeszkodzenie Cesarzowi Niemieckiemu do dania sukursu Carowey. Xiążę Rakocy był zawsze strasznym instrumentem dla Domu Austriackiego. Turcy zwabli go byli do siebie, i on swoje pretensye, i swoje usługi ofiarował im był do wtargnienia z woyskiem do Węgier, i uczynienia w nich dywersyi, aby tak Cesarz Niemiecki miał co do czynienia razem opędzając się nieprzyjacielowi, wysyłając dwa woyska iedno w Niemczech, a drugie we Włoszech, przeciwko Francuzom, Hiszpanom, i Pedemonczykom wraz złączonym. Basza De Boneval, Szlachcie Francuzki, który porzuciwszy swoją nayprzod Oycyznę dla obietcia służby w woysku Cesarzkim, znowu porzucił Cesarza i odstąpił swojej

Reli.

Religii a został Musulmanem, był kreaturą i dodawał rady W. R. Chrystusa P. Wezyrowi. Ten swemu Protektorowi odradził posyłać woyska do Węgier, chyba że Francya obowiąże się Traktatem uroczystym, że póty nie przestanie wojny, poki Państwo Ottomańskie nie przyjdzie z Cesarzem do zgody, i że swoje operacye wojenne dysponować będzie naradzając się zawsze wprzód z Dywanem Stambulskim. Chociaż dywersya Turecka tak na rękę była zamiłom Dworu Francuzkiego, i bardzoby poparła interes Króla Stanisława, z tym wszystkim Ludwik XV. i Kardynał de Fleury jego Minister wstręt mieli wchodzić w aliancy z Musulmanami, przeciwko Potencyi Katolickiej.

Owoż gdy myślano, iakby to pogodzić razem i umodero wać, zasłały między Domem Burbońskim i Austryackim kroki do czynienia zgody. Król Francuzki, i Król Stanisław zrzekli się wszelkich pretenzyi tak we Włoszech, iako i w Polsce dla obięcia w posleśsyą dziedziczną Lotaryngii, którey Stanisław Leszczyński miał być dożywotnim Panem. Ludwik XV. wolał nabyć piękney Prowincyi niezawodnym prawem, aby jego Teść miał gdzie przyśtoynie do śmierci mieszkać, niżeli wiele iestzeze rozlewać krwi, aby go wsadzić na ten Tron od Elekeyi dependujący, z którego już był zszadzony. Pokoy między temi dwoma Potencyami, na ten czas w Europie naywięcey ważącemi był zawarty sekretnie, a nie rychło potym ogłoszony; co Turcy w krótcie dowiedzieli się, iż nie mają się spodziewać żadney z tamtey strony diwersyi.

Gdy więc Dywan nieuchybney z Rossyą spodziewał się wojny, i obawiał się, aby do niey nie przyłączył się Cesarz Karol VI., przyszła wiadomość, iż Abdala Basza mający Komendę nad woyskiem przeciwko Persom, zamiast co miał zachować daną sobie instrukcyą do pokoju dążącą, śmiał spotykać się z Thamasem Kuli-Kanem, i że na głowę od niego zbity był nie daleko Eriwanu. Pogłoska, powiększająca każdą rzecz, udawała iakoby Turkow strata wynosiła na czterdzieści tysięcy luda. Tak nie pocieszna nowina przyczyniła szemrania, które, począwszy od Ministrowstwa Alego Baszy, ustawicznie trwało, i sprawowało zamieszanie w interesach, nawet w naypomysłniejszych czasem powodzeniach.

Obawiano się rewolucyi w Stambule. W. Wezyr posłał z wyraźnym rozkazem do Baszy Bagdadu, aby objął Komendę nad woyskiem przeciwko Persom; aby dotarł z niemi pokoju czyniąc im ofiarę całej Georgii, aby Abdalę Baszę uduł, iako zgwaltciela Traktatu uczynionego z Thamasem Kuli-Kanem. Ukaranie

R.Chrystusa P.
1735. Heg:
1148.

Złożenie Ale-
go z Urzędu
Wezyra.

tego Generała niezdatnego pociągnęło za sobą zgubę samego W. Wezyra, bardziej jeszcze do wszystkiego niezdatnego. Abdala Basza był Szwagrem samego W. Sultana: tego Zona wielce kochająca Męża, tudzież Sultanka Walida oskarżyły Alego, że on jest jedyną przyczyną wszystkiego złego, czego Abdala Basza stał się ofiarą. Sultanki upewniały W. Sultana, iż Ali Basza ieden sam temu winien, że wojsko przeciwko Persom wysłane do szczętu zginęło, bo nie chciał Topal Osmanowi żadnych sukursów ani prowiantów dodawać. One śmiały nawet przydawać, iakoby W. Wezyr łącząc zbrodnią do swojej w rządach niezdatności, sekretnie dysponował, namowiwszy Namieśnika Topal Osmanowego, aby przed nieprzyjacielem uciekł, co się stało tegoż samego dnia, gdy ten zacny Generał w boiu zginął. Gdyby było dano warę tak szkaradney zbrodni, iużby było po Alim W. Wezyrze. Bardzo wdzięcznie po całym Państwie wspominało Topal osmana, i nieuchybnie iego zaboyca rozszarpanyby był od pospólstwa na drobne kawałki, gdyby za to nie był skazany od W. Sultana na śmierć. Ali Basza zrzucony z Urzędu, stał się prosty Mazul; nie doznał ani wygnania, ani mu konfiskowano majątku, i żył sobie ze dwie łecie jeszcze w Stambule spokojnie, iako taki człowiek, który nigdy nie zasłużył, aby był oskarżony. Posłano go potym do Bosnii na Baszowsko, gdzie jeszcze zobaczymy go wiele dokazującego.

R.Chrystusa P.
1736. Heg:
1149.
Pokoy utwier-
dzony z Per-
syą.

Odstąpienie Georgii utwierdziło pokoy Turkow z Persyą. Ocalenie Bagdadu powinni byli Turcy przypisać zamieszaniom w tym narodzie nieprzyjacielskim panującym. Thamas Kuli-Kan mocno zamysłający uczynić się absolutnym Panem Persyi, kwapił się, zrzucić z siebie nieprzyjaciela obcego. Dołożono w Traktacie, że Persom będzie wolno pielgrzymować do Mekki, i że wszystkie miejsca czci godne u Musulmanow będą im także otwarte i przystępne. Thamas Kuli-Kan był uznany od Turkow Administratorem Królestwa Perskiego.

Nowy W. We-
zyr.

Rossya wy-
powiada
woynę Por-
cie.

Izmael Basza następca Alego na Urzędzie, przyszedł do Wielkiego Wezyrostwa za promocyą Kislar Agi i Sultanek. Skoro tylko dostała mu się do rąk pieczęć Państwa, aż oto Posłannik Rossyjski podał mu manifest z wypowiedzeniem woyny Porcie. W tym manifestcie wyrażała Carowa pobudki, które ją przywiodły do zerwania z Portą pokoju: najpierwey, że Turcy przed kilką laty dali protekcyą buntownikom Persom przeciwko Carowi Piotrowi: potym niedawne inkursye Tatarow w Kraie Rossyjskie, i odmowienie Porty na rekwizycye Moskwy że nie chciała ich pokroić i rabunkow zakazać. Mimo tych pobudek ob-

szernie wyrażonych, Carowa dosyć w tym manifestcie napomy- R.Chrystusa P.
 kała, iż nie bardzoby stroniła od ugody. Turcy zaś, bardziey 1736. Heg:
 pokoju pragnący iak ona, niewieźili iey Rezydenta, iak maiaż zwy- 1149.
 czay, obawiając się, aby nie dali okazyi do nowych zakładania
 pretensyi, lecz tylko prowadzili go za woyskiem do Benderu,
 dokąd W. Wezyr sam szedł z Komendą. A że Turcy nie taili się
 z swoiemi zamiślami, iż radziby byli tę kłótnię zakończyć bez
 dobycia pałafza, Półowie Angielski, Hollenderski, i rezydent
 Cesarza Niemieckiego offiarowali pośrednictwo swoich Monar-
 chow do uczynienia między temi Potencyami kombinacyi. Przy-
 czyny pociągające tę Mocarstwa do roztrząśniania interesów Tu-
 reckich, powinnyby były odrzucić Turkow od akceptowania ich
 medyacyi. Cesarz Niemiecki największy miał fundament do tey Porta chwyta
 medyacyi wchodzić, aby osłabił ich. Anglia i Hollandya były się wszystkich
 bardzo związane z Domem Austriackim, naturalnie w podeyrze mediacyi iey
 niu ich mediacya być powinaby była: lecz że Dywanem Eunuch proponowa-
 i białogłowy trzęsały, zatem w tey najwyższej Porty radzie, nych.
 nie widać było nic, coby pokazywało zdadność, rozum i śmia-
 łość do interesów. Przyjął tedy Dywan za Pośrednika Cesarza
 Niemieckiego, iedynie dla tego, aby on się nie łączył z nieprzy-
 iacielem, aby zaś nie uraził Anglii i Hollandyi, przybrał ie tak-
 że: Francya naturalna przyjaciółka Porty, iedna tylko była z
 Potencyi Chrześciańskich, któreby Porta mogła swoich interes-
 sów bezpiecznie powierzyć. Lecz Hrabia De Villeneuve widział,
 że iego Monarcha z całą uspokoił się Europą: miał on pierwey
 dyspozycyą podniecać Portę do wojny: ale nie wiedział iakie
 na ow czas, gdy to się działo, były intencye swego Dworu. Nie
 śmiał ten Minister, nie mając w szczegulności na to plenipoten-
 cyi, wchodzić w kombinacyą pokoju, iako był przedtym uczynił
 Hrabia De Bonac w okoliczności podobney nie tak iednak obo-
 iętney: nie omieszkał atoli iak nayprędzey upraszać Dworu swe-
 go o instrukcyą ściągającą się do tego interesu: wysłał oraz swe-
 go Tłumacza do obozu Tureckiego pod Benderem tym umy-
 ślem, aby mógł mieć łatwość do porozumienia się z Wielkim
 Wezyrem.

Dowiedziano się, że Azow poddał się Moskwie po wytrzy Moskale doby-
 manym od pół roku oblężeniu. Han Tatarski mszcząc się za szkoda Azofit.
 dy przez woysko Rossyjskie poczynione w Krymie, wtedy gdy
 General Münich ze czterdziestą tysięcy ludzi wszedł był na Ukra-
 inę. Mahomet Cesarz spodziewający się zawsze pokoju, złożył
 tego Hana z Tronu pod pretextem, że się przeciwko wyraż-
 nym rozkazom Porty domyślił nieprzyjacielskich czynności.

R.Chrystusa P. Pan De Talleman. Posel Karola VI. podawał sposob do ugody, a-
 1736. Heg: by Turcy zezwolili na przyznanie prawa własności Moskalom do
 1149. Azofu. Przez co chciał ubezpieczyć temu narodowi wolną żeglugę na zawsze na morzu czarnym, podać sposob nieprzyiacielowi Porty w czasie niepokoju zasiagać inkursyami aż do Portu Stambulskiego; utórować mu drogę do rozerwania i przywabienia do siebie handlu tak na morzu czarnym, iako i w śródziemnym. Gdy więc Pan De Talleman miewa audyencye u W. Sultana, będąc ozdobiony charakterem Posła Extraordynaryinego i Mediatora między dwiema Potencyami, gdy co dnia składa konferencye z Ministrami Porty i Rezydentem Carowy: woyska Austriackie zbliżyły się i pomykały się ku Węgrom; a Turcy oczywiście już poznawali, że ta mniemana mediacya była porozumieniem się między wielu porywaczami, czuwającemi, aby zdradliwie zabrać i podzielić się porwaną z Turkow zdobyczą.

R.Chrystusa P.
 737. Heg: swego Dworu całą potrzebną do tego interesu instrukcyą. Miał on zlecenie, aby Turkom uczynił przysługę do ułożenia dla nich gruntownego pokoju, a nadewszystko upewnić ich; że Francya nie ma bynajmniey przedsięwzięcia brać się do oręża, a zatym żeby się nie spodziewali żadney dywersyi: rekomendowano mu, aby wszelkiemi przeszkadzał sposobami Moskwie do otrzymania wolney nawigacyi na morzu czarnym i wśródziemnym. Ten ostatni warunek tak Anglią i Hollandyą interesował iako i Francyą. Owoż Posel Monarchy Austriackiego, który nie bardzo o to stał, aby ukrył swoją parcyalność na stronę Rosyi, tyle miał obrotu, że się dwóch Kollegow Medyatorów zbył, z ktoremiby się nigdy był nie zgodził. Zaczął niezliczone wynaydować trudności względem ceremoniału, które odstrychnęły Posłom dwóch Potencyi od mediacyi, czego to nie dokazuje ambicya w narodach? ba prawie u wszystkich ludzi? więcey ona może, iak naysilniejszy interes. W. Wezyr był w Benderze z Komendą nad woyskiem Ottomańskim. A gdy się dowiedział, że Austriacy z woyskiem ciągną ku Węgrom, zamiast, coby miał pójść na przeciw nim, napisał do Dworu Austriackiego dowiadując się, za czyją stronę poydzie Cesarz Niemiecki, iezeliby Moskale uporczywie trzymając się Azofu, byli pobudką Turkom do ciągnięcia daley z nimi wojny? Hrabia De Königsegg odpowiedział bez wszelkiey ogródki: że Jego Cesarzka Mość życzy sobie nade-wszystko pokoiu, i wszelkich zażyie sposobow, aby go i u swoich Alliantow mogła przywrócić; a iezeliby niepodobna było przyiść do pożądanego pokoiu, toć Jego Cesarzka Mość nie będzie

mogł

mógł odmówić sukursu Carowy Rossyjskiej, według umowy między temi dwoma Potencjami zawziętej. Dopiero Turcy, którzy świeżo pozbyli się byli z Stambułu Rakociego, nie chcąc Cesarzowi Niemieckiemu narażać się, oczywiście poznali; że ten Monarcha prawdziwie ich jest nieprzyjacielem, a zatem nie mogli się spodziewać medyacyi wolney od wszelkiej parcialności, tylko od iedney Francyi. Pan de Villeneuve nie wyjeżdżał z Stambułu. Gdy Posel Francuzki nigdy za woyskiem Tureckim nie udaie się, tylko wtedy, gdy sam W. Sultan idzie z woyskiem. Posłał więc do obozu pod Benderem Barona de Tott, o którym wyżey namieniłem, aby Ministrowi Ottomańskiemu perswadował, iż Turcy będąc pewni, iako w tych okolicznościach, Dom Austryacki trzyma stronę Moskwy, a Francya nie ma intencyi armować się przeciwko Austryakom; zaczym interes Porty każe: uczynić koniecznie pokoy. A ieżeliby Moskwa upierała się przy possessyi Azofa, można będzie na ostatek odstąpić im tey fortecy, a warować sobie, aby nie mieli wstępu do morza czarnego: co być może przez wzmocnienie fortec Oczakowa i Kilburna dwóch miast, leżących nie daleko od brzegow ciąsniny morza Zabach, które się łączy z morzem czarnym: a tak Turcy nie będą mieli racyi obawiać się ani nalazdow od okrętow wojennych Rossyjskich, ani rozerwania handlu. W. Wezyr żalił się przed Panem Baronem de Tott, że Francya przed trzema laty animująca Portę do wojny przeciwko Domowi Austryackiemu, teraz animuje ją do czynienia szkodliwego pokoju. Posłanik odpowiedział, z ową szczerością, która nie małej okraśy polityce dodać, gdy się kto iey statecznie trzyma: „Animowaliśmy was do wojny, gdy Moskale wprowadzili byli swoje woysko do Polski na utrzymanie „nie Króla Augusta III. na Tronie Polskim, gdy na Cesarza Niemieckiego, który wam teraz grozi, razem była Francya, Hiszpania, i Sardynia. Mogliście się na ten czas spodziewać wojuiąc pomyślności: i wasze wtedy czynności wojenne przeciwko Domowi Austryackiemu byłyby i wam i nam pożyteczne. Dziś Król August bezpiecznie siedzi na Tronie Polskim, pokoy stanął między Austryą i Potencjami skonfederowanemi, Król Francuzki ani chce, ani chcieć powinien, aby iego poddani dźwigali ciężar niepotrzebney i niepożyteczney wojny: on wam nic nie powinien, tylko przyjacielską usługę, którą wam zawsze gotow będzie offerować. Radziliśmy wam wojnę, iest temu trzy lata, bo tak nasz powszechny interes kazał dla „dobra i waszego i naszego Państwa, Dziś radziemy wam pokoy, iedynie dla waszego dobra. Pan de Villeneuve toż sa-

R. Chrystusa P. 1737. Heg: 2150. mo mawiał Kaymakanowi Stambulskiemu, i jeszcze ukazywał, iż Król Polski winien będąc z większej części swoją Koronę Moskwie, kto wie, czy zachowa obojętność w tych okolicznościach? kto wie, jeżeli się nieprzyłoży do tej wojny przeciwko jego Dobrodziejcy powstawiający? Francya ieden tylko szczególny w tym miała interes, aby przeszkodzić Moskwie do wolnej żeglugi na morzu czarnym i wszerzodziemnym. Rozumiano iż temu dosyć zapobieży się, radząc Turkom, aby już odstąpili Azofa, a myśleli o iak naleypszym ufortyfikowaniu dwóch Fortec, iakoby kluczow do nawigacyi na wspomnionych morzach. Pan Hrabia de Villeneuve oglądał się także w tym interesie na Ministrów Angielskiego i Hollenderskiego, których obydwóch tenże sam interes powinien był dotyczyć; lecz, iako się wyżej powiedziało, Pan de Talleman Pełnomocnik Cesarzski, znalazł sposob oddalić te dwie Potencye od medyacyi: owoż wkrótce dano znać, że Moskale zamachy czynią na Kilburn i Oczakow.

Daremne konferencye w Niemirowie.

Choć tedy Turcy mało co ufności mieli w swoim posredniku, przecież wysłali swoich Pełnomocników do Niemirowa miasta pogranicznego Polski, gdzie Carowa życzyła sobie, aby Kongres do ułożenia traktatu agitował się. Posel Cesarza Niemieckiego już był zjechał. Król Polski pozwolił być, aby Kongres agitował się w tym mieście do niego należącym, z tą atoli kondycją, aby Posłowie od każdej Potencyi mający się tam znajdować, bez żadnych wart i assystencyi żołnierzow w tym mieście zostawali, a na niego się zdali, względem osób swoich bezpieczeństwa. W tym, gdy czekano na Plenipotentow Moskiewskich, dowiedziano się, że woysko Rossyiskie razem opanowało i Oczakow, i Kilburn: i że iedna dywizya woyska Austriackiego pod Komendą Generała Wallis, weszła na Wołoszczynę, którey częścią ten Generał posłał do Multan na wybieranie narzuconey kontrybucyi na Multanow. Domyśliłi się zatym Turcy, że nie innym końcem Carowa żądała Kongressu w mieście Polskim, tylko dla wyrwania z rąk ich Posła Niemieckiego Cesarza Karola VI., zwłaszcza gdy Pan de Talleman zapowiedział im, że jeżeli przyjdzie do zawarcia pokoju, jego Monarcha chce, aby każda Potencya została przy possessyi tego co zdobyła; a zatym Wołoszczyna i Multańska ziemia należeć będą do Cesarza w nadgrodzie jego medyacyi. Zatym Kongres w krótko rozszedł się.

Dobycie Oczakowa i Kilburna.

Cały Stambul zgrzytał ze złości zębami, że wojna strasznie leniwo szła, i że Ministrowie oszukani plonnemi nadziejami, dali czas nieprzyjaciolom Państwa Ottomańskiego i wszelką sposobność uczynili do wyrządzenia mu tak ciężkiej szkody.

dy: a tym czasem liczne i porządne wojsko w bezczynności R. Chrystusa P.
zostawało. Narzekania pospólstwa słyszeć się dały aż do Szara- 1737. Hegt
iu, zarwożyły W. Sultana, a zgubę W. Wezyrowi i jego Kiai 1150.
zgotowały. Kislar Aga mający wielki przystęp i kredyt u swe-
go Monarchy, tak iak i Sultanka Walida, perswadował W. Sul-
tanowi i pokazywał, że ponieważ Kiaia jest naysposobniejszy W.
Wezyra przyjaciel, jego radą wszystko czyni, cokolwiek czyni,
zapewne tedy Kiaia musiał mieć porozumienie się z nieprzyja-
ciółami Państwa, a zatym to jest skutek jego zdrady, że wojsko
w bezczynności zostawało, a naybardziej że W. Wezyr tak się
miał we wszystkim opiekować. Wyślano na tychmiał Seliktara
Agę do obozu. Ten Urzędnik przybywszy, ogłasza złożenie z
Urzędu W. Wezyra Ismaela: zapowiada karę, która czeka Kiaię,
i zaraz pieczęć Państwa oddaje Siegenowi Baszy o trzech Bun-
czukach, który zaraz obiał nad wojskiem Komendę. Nowy ten
Wodz, nie tracąc drogich momentow wziął, się żywo do wetowa-
nia szkod przez swego Poprzednika poczynionych. Tegoż sa-
mego dnia, którego Seliktar Aga wyjechał z obozu na powrót,
uczyniwszy zadość swemu zleceniu, był oczywistym świadkiem
otrzymanego zwycięstwa nad Cesarzskimi, którzy w tey okazji
stracili cztery tysiące ludzi trupem na placu położonych, a ty-
siąc pięćset zabranych w niewolę. Hrabia Seckendorff Komendę
mający nad wojskiem Austryackim musiał porzucić Wołoszczy-
znę: powtórę także zбиты był tegoż samego lata na grani-
cach Serwii, i Turcy w oczach jego dobyli Nissy, a on z wo-
jskiem zbitym i rozproszonym nie mógł żadnym sposobem tego
miała ratować. Pod tenże sam czas nowy Han Tatarski powściągnął
Moskalow. Zimna zapadająca w swej porze przymusiła W.
Wezyra ścigać na kwatery z wojskiem: przeciw waleczność
wracającą się do tego narodu, dała Ministrom więcej śmiałości
domagania się uczciwych i z honorem kondycyi traktatu, które
Hrabia de Villeneuve nieprzeistawał podawać Pełnomocni-
kom.

Złożenie z U-
rzędu W. We-
zyra.

Jego Następcą
zbił po kilka
razy Secken-
dorffa Gene-
rała Austry-
ackiego, i do-
bywa Nissy.

Siegen W. Wezyr za powróttem swoim do Stambułu, był
z okrzykami radości przyjęty, a to dla świeżo odebranych zwy-
cięstw, w tym z większą uślisnością pospólstwo czyniło, im
inż od dawnego czasu o niczym, tylko o niepomysłnościach
słyszało. Karol VI. postrzegł, ale nierychło, że nie było Xia-
żęcia Eugeniusza Komenderującego jego wojskiem. Kazał wziąć w
areszt Hrabie Seckendorfa, wyznaczył Kommissyą do roztrząsania jego
procederow, aby zdał rachunek, iako obwiniony o klęski podczas
Kampanii wojskom Austryackim uczynione. Domagał się Karol.

R. Chrystufa P.
1737. Heg:
1150.

Turcy nadęci
pomysłnością
gotują się do
dalszey woj-
ny.

Medyacya Pa-
na de Ville-
neuve Posła
Francuzkiego
zakłócona
przez Mini-
strow Rosyji-
skich.

R. Chrystufa P.
1738. Heg:
1151.

aby Kongres znowu się rozpoczął w Niemirowie, już szczerze zdawał się na medyacyą Francyi, i ręczył za Carowę, iż przystąpi do tegoż Traktatu, któryby się w Niemirowie ułożył. Lecz Turcy ciężko urażeni, że się ten obrat im za Medyatora, który najgłówniejszym ich był nieprzyjacielem, tudzież napużeni nowemi zwycięstwami, nie tylko, że sobie o pokoju wspominać nie dali; ale co większa dobyli Xiążęcia Rakociego ukrytego w prywatnym życiu z Rodało, i wszelkie przygotowania czynili do wyprawienia jego z wojskiem do Siedmiogrodzkiej ziemi. W Szaraiu taka była pogłoska, że Turcy póty nie złożą broni, aż póki nie odbiorą Belgradu, Budy, i Temeswaru.

Siegen W. Wezyr nie słuchał rady Hrabiego de Villeneuve, który mu mówił, iż dywersya Xiążęcia Rakociego więcej może sprawić złego, iak dobrego Turkom: ponieważ ten Xiążę nie był obrany od Siemiogrodzanów, iak Był jego Ociec obrany Rządzcą Tranfylwanii; i że ten naród trzymający się swoich przywilejów, tak nie zechce przyjąć za Pana podanego z rąk Tureckich, iak nie przyjąłby z rąk Cesarza Niemieckiego. Mimo atoli roztropnych przestroż, Xiążę Rakocy był ogłoszony Woiewodą Siedmiogrodzkim, i w własney osobie odebrał od Porty Chorągiew i Butawę, znaki inwestytury, a to, z taką okazałością, iak nie zwykli Turcy w podobnych okolicznościach czynić. Lecz ten nowy Woiewoda Siedmiogrodzki wiedzący z doświadczenia swoich przodków, iak mało trzeba polegać na Protekcyi Porty, wydał manifest za radą Hrabi de Villeneuve, w którym oświadczył się przed Siedmiogrodzanami, iż bierze tytuł nadany sobie od Cesarza Ottomańskiego, przez co iednak żadnego sobie nie rości prawa do panowania w Siedmiogrodzu, chyba że mu go nadadzą przez iednomyslną Elekeję.

Przez całą zimę robiono ugodę, ale bez żadnego skutku. Na wiosnę W. Wezyr wskazał do Posła Francuzkiego, iż W. Sultan jego Monarcha o żadney ugodzie niechce słyszeć, tylko za pośrednictwem Króla Francuzkiego; aby zaś ta ugoda przyniosła uczciwsze warunki, sam ku temu końcu chce odprawić iak najwaleczniejszą przeciwko nieprzyjaciółom Porty Kampanią. Choć tedy Carowa przyjechała była do Hrabi de Villeneuve swoje przyzwolenie autentyczne przychylając się do tych propozycji, które Cesarz Niemiecki za siebie i za nią podał; inżąd atoli odeśłała Mediatorowi plenipotencyą, która wszystkie poprzedzające odmieniała rozporządzenia, i dała okazały powątpiewania o szczerości i rzetelności iey Ministrów. Jakoż tak w samey rze-

czy

czy pokazało się, gdy od sekretarza Pości Perskiego świeżo do R. Chrystusa P. Sztambułu przybyłego dowiedział się: że ten Posel poto naypryncypalniey zesiłany był, aby ofiarował medyacyą Thamasa Kuli-Kana, między Moskwą a Portą, mającego sekretną z Carową umowę. Turcy jednakże bardziey sobie poważali przyługę w tey mierze i gwarancyą Francyi, niżeli oświadczenia intruza Monarchy, którego nie mogli poczytać za sprzymierzeńca, i powątpiewali o iego trwałości Tronu. Odrzucili więc propozycye Thamasa Kuli-Kana tym wyraźniey, im bardziey Pers domagał się o przywilej, aby iego Monarcha mógł osadzić jednego Imana w Mekce, i chciał powołać wprowadzić kształt jakiś obrządków powszechny między Alidami i Sunnitami, którego Turcy wzdrzgli się i przyjąć nie chcieli.

1738 Heg.
1151.
Posel Perski.

Tym czasem Turcy, którzy z razu byli nieco przegrali, w dalszych czynnościach tey Kampanii dosyć mieli szczęścia, z tey Kampanii. Kąd mogli sobie tufzyć, iż wytarzną pokoy z pomyślnieyszmi nie równie kondycyami. Eliafz Basza zaraz na początku wiosny obiegł był Orszawę, ale musiał odstąpić gdy go Cesarfey przyparli, i aż za Dunay przypędzili. Lecz skoro przybył W. Węzır z świeżym wojskiem, zaraz Ottomanowie po trzeci raz przeprawiają się przez Dunay, nacieraia na Cesarfickich i zapędzają aż do Mehada, której w kilka dni dobywają i przymuszają nieprzyjaciela do schronienia się w Ilatim. Siegeń znowu rozpoczął oblężenie Orsowy, i w szesciu niedzielach dobywa, wyławszy przy niej nie mało krwi. Sciaus Basza dobył Samandryi, i Ignipale nie wiele używży trudności. Gdy z tych pomyślności publiczne oświadczano ukontentowania, przytła nowina, że Kapitan Basza, który krążył po morzu mając pod swoją Komendą sto dwadzieścia statkow morskich rozmaitego gatunku, przydybał i zamknął Admirala Moskiewskiego w jednym końcu ciasniny morskiej Zabach, i że Moskale musieli porzucić swoje okiety zapaliwszy je; że ich Tatarowie uciekających przez Tatarską Krymską urywkami szarpali, i że przez Dniepr w wielkim zamieszaniu przeprawili się. Xiążę Rakocv nie miał tyle szczęścia, ile iego Allianci; nie mógł ani w Węgrzech, ani w Siedmiogrodzu uczynić sobie znaczney partyi, mało co Malakontentow wiązało się do niego; że tedy nie mógł z małą garstką ludzi porywać się, powrócił do obozu Tureckiego dla swego bezpieczeństwa. Siegeń-Basza nadęty takiemi pomyślnościami, zamyslał ie wzięciem Belgradu uwięzić; ale zimowa zapadająca pora była mu na przeszkodzie do wykonania zamysłów. Gubernator Nossy napisał był do niego, iż Korpus Cesarfickich przepra-

K. Chrystusa P. wil się przez Dunaj, i zmierza ku iego Fortecy, którą ani mia-
 1738. Heg: ła podostatek do obrony ludzi, ani przewiantow do wytrzymania
 2151. obleżenia. Musiał Siegen nazad się cofnąć ku Nissie; iakoż tego też
 chcieli Cesarzey. Udali się bowiem ku Belgradowi, i tam na kwa-
 tery zimowe rozlokowali się. W. Wezyr sekretnie przestrze-
 żony, że doiki pod nim kopią w Stambule, prosił swego Monar-
 chy o pozwolenie przyiechania do Stambułu, iż życzył sobie,
 iako udawał, pod oczyma samego Monarchy interes pokoju u-
 kładać. Sultan Mahomet chciał wysoce w oczach ludu wystawić i w
 oczach nieprzyjaciół zwycięztwa pod czas tej Kampanii odebra-
 ne. Kazał więc, aby Siegen Basza tryumfalnie wieźdzał, sam na-
 wet wieźdzał na przeciwko niemu, który witając Cesarza: zło-
 żył u nog iego chorągiew Mahometa, którą zawsze przed so-
 bą nosić był kazał, złożył oraz klucze od miast Orfowa, Meha-
 dia, Samandrya, Ignipale zawoioowanych pod czas tego lata.

Ministrowie
 Szwedzcy
 przybyli do
 Porty. Tru-
 dności w za-
 koniczeniu Tra-
 ktatu.

Za swoim przyjazdem zastał W. Wezyr dwóch Braci przy-
 stanych ze Szwecyi, którzy przybyli dla zawarcia traktatu han-
 dlownego z Turkami, tudzież dla ugodzenia się z niemi za da-
 wne długie zaciagnione od Karola XII, ułatwiono te interesa
 nie bawiąc. Turcy niespodziewając się w gotowiznie pożyczone
 summy odebrać, kontentowali się w nadgodę długow okrętem
 o siedmdziesiąt i dwóch harmatach, który przyprowadzili z sobą
 Ministrowie Szwedzcy do portu Stambulskiego, i trzydziestą ty-
 sięcy szlnt na tym okręcie sprowadzonych. Traktat handlowy
 stanął pod temiż samemi warunkami, pod iakiemi innym poten-
 cyom Chrześciańskim handel jest także pozwolony. Ale jeszcze
 ieden interes sekretny wyśnania tych Szwedow był ten: chcieli
 oni, aby w Traktacie pacyfikacyi Porty z Potencyami Skonfede-
 rowanemi i ich Monarcha był pomieszczony. Mieli tego gwał-
 towną potrzebę Szwedzi, obawiali się oni, aby Carowa nie wy-
 powiedziała im wojny, skoro tylko ułarwi się z Turkami; i chcie-
 li aby Mediator wyrobił i ubespeczył niektóre mieysca dla Szwec-
 eyi na granicach Moskwy stykających się z tym Królestwem. Hra-
 bia de Villeneuve widząc strasznie wiele trudności w robocie
 od siebie rozpoczętej, remonstrował W. Wezyrowi, i Ministrom
 Szwedzkim, iakby to rzecz była nierozumna wtrącić do Trakta-
 tu pacyfikacyi takie mocarstwo, które w wojnę nie wchodziło
 z żadną potencyą do ninieyszego traktatu wchodzącą. Basza de
 Bonewal, ieden na ów czas człowiek u Dworu Stambulskiego
 mający rozum i oświecenie, iako mówi L'Abbé Laugier, i któ-
 rego wszyscy Ministrowie Musulmańscy słuchali iak Bożka, choć
 u nich żadnego kredytu nie miał, silnie i gruntownie popierał

pretenzji Szwedzkich. Miano więc o nim wielkie porozumienie, iż to on umyślnie tę zaporę przez zle ferce ku Karolowi VI. wykonęypował; aby można było odwiec iefzcze tę ugodę: wy-R. Chrystufa P.
1738. Heg:
1151.
Rano go więc na wygnanie do Castellemonen. Ten pi orun nań od naypierwszego Ministra rzucony, pokazywał, iż ten Minister pragnie pokoju, ale że swoiemu zwycięztwy nadto był napuszony, przeto go inaczey czynić nie chciał, tylko pod warunkami dla Potencyi wojuiących uciążliwemi, i takimi na które przez punkt honoru nigdyby Mocarstwa nie zezwoliły. Xiążę Rakocy umarł. A chociaż ta śmierć zgasiła iedną trudność, ponieważ Państwo Ottomańskie żadnego związku nie miało, ani z familią tego Xiążęcia, ani z mniemanemi jego poddanemi: przecież Siegen dopominał się, aby Transylwania utrzymywała się przy swoiey prerogatywie wolnego obrania Woiewody, aby wszystkie mieysca podczas ostatniey Kampanii zawoioowane orężem Tureckim, zostały przy Porcie; i żeby Moskale, po niedawnym wystąpieniu z Kilburnu i Oczakowa, i demolicyi tychże Fortec, oddali Azof z całą fortyfikacyą, tym końcem aby Turcy mogli ich wypędzić z całego morza czarnego. Nie tylko przeciw nieprzyiaciom Porty Siegen Basza pokazał się być osłym, ale też ten zwycięzca Niemcow, nie umiał udusić w sobie lekceważenia, które miał, pogardzając Kislar Agą, który był w wielkich respektach u Sultanki Walidy i u samego W. Sultana. Rzucał się ze złości, gdy slyszal tego Urzędnika i innych podobnych jego partyi Officialistów rady swoje dających Monarsze; aby korzystać z szczęścia zwyciężkiego do ułożenia gruntownego pokoju; a nie pogardzać nigdy zwyciężonym nieprzyjacielem. Hrabia de Villeneuve, znający się dobrze na czynnościach i intrygach Dworskich, przewidział wczesnie upadek tak dumnego Ministra, i kilku miesiącami pierwiey obwiescił to swoiemu Dworowi, nim do tego przyszło, co naybardziej pomiarkował z tego, co mu tłumacz Porty powiadał, iako Reis-Effendi, i Mektupchi ośmielili się w brew W. Wezyrowi sprzeciwiać w interesie układania pokoju w obecności samego Mahometa Cefrrza.

W. Wezyr w swoim zdaniu i opinii zaufany, i tego będąc o sobie rozumienia, że Porta nie znajdzie nikogo zdolniejszego do powierzenia naywyższej woyska Komendy, nad niego wybierał się na powrót do Andrynopola: aż oto Kappidzi Basza przyszedł do niego odebrać pieczęć Państwa, i zapowiedzieć, aby zaraz iachał na iedną z wysp Archypelagu, którą sobie upo- Złożenie z
Wezyroftwa
Siegena.
dobą do mieszkania. Nie konfiskowano jego dobr, zapewne przez wdzięczność za jego oczewiście przysługi. Pieczęć Państwa z Urzę:

R. Chrystusfa P.
1739. Heg:
1752.

Eliasz Basza
uczyniony W.
Wezyrem.

dem Wezyrowskim dostała się Eliaszowi Mehemetowi, owemu Baszy, który miał Komendę nad woyskiem w R. 1737. i dosyć mu pomyślnie pcowdziło się, i który musiał odstąpić od oblężenia Orfowy na początku przeszłego lata. Siegen Basza zawisłym będąc, podobno przeczuwał, coby mogło w czasie z nim nastąpić, przeto złożył go był z godności Baszy o trzech Bunczukach, za to, iż od oblężenia Orfowy był odpędzony; powrócona atoli była mu ta godność przez kredyt Sultanki Walidy. Wypadnienie z łaski Cesarzkiej Siegena, przyniosło koniec wygnaniu Baszy de Boneval, ten przywrócony był do Dworu i zaiżywany z wielką ostróżnością do Rady we wszystkich prawie intereffach, iako ten, którego oświecenie i rozum wielce poważano, lubo o jego szczerości w czynnościach powątpiewano.

Nowy W. Wezyr skłonniejszy był do pokoju, niż jego poprzednik, iednego atoli z nim był zdania, że inaczej niemożna wytargować pokoju, któryby był z honorem Porty, tylko stawiając na czele woyska zwycięzkiego. Wyjechał tedy do Wiednia dla czynienia ku temu końca wszelkich przygotowania, i napisał do Hrabi de Villeneuve, aby starał się o audyencyą u W. Sultana, mając się prezentować w charakterze Pośrednika, i aby zieżdzał do tego obozu, gdzie wraz trutynować będą podane od Cesarza i Carowy do ugody punkta. Kaymakan Achmet Basza oznaymił Pośłowi Francuzkiemu, że się będzie robił Traktat w obozie, ponieważ Sultanka Walida i Kiflar Aga nie chcą, aby im kiedy przyganiano i przypisywano iaką niepomyślność, która by ztąd mogła nastąpić, jeżeliby pokoiu Traktat nie był tak chwalebny iak Janeczarowie, pospolitwo, i Ulema żądają. Pośel Francuzki nowym charakterem uraczony miał audyencyą u W. Sultana, i z wielkimi był przyjmowany honorami, iakich nawet nie zwykli Turcy czynić, reprezentującemu osobę naypierwszego z Potentatow Chrześciańskich. Udarowany był szubą sobolową, rozdano przed audyencyą więcey nad zwyczaj kaftanow iego ludziom asystującym; parada Janeczarow i Urzędnikow Szaraio wych daleko licznieysza była nad liezbę w zwyczajnych i podobnych audyencyach. Gdy więc Hrabia de Villeneuve wybierał się do obozu dla złączenia się z W. Wezyrem, odebrał expedycyą z Wiednia, w której oświadczone mu, iako uznanemu z obustron Medyatorowi, że Dwor Wiedeński gotow odstąpić Turkom więkzszej części Wołoszczyzny Cesarzkiej, i połowę Serwii. Nie było więc trudności do stanowienia zgody przy tak ważney kondycyi, gdyby był do tego Hrabia de Villeneuve odebrał rezolucyą pomyślną na swoje listy od Dworu Petersburskiego. Dwor zaś

Wie.

Wiedeński nie chcąc się odłączać od Rosyi, umyślił nie bez niey R.Chrystusa P.
nie rozpoczynać; a Rosya niema się uczyniła. Gadano w par- 1739. Heg:
tykularności, (nie wiem zkąd zażyłszy) iż Carowa obawia- 1152.
jąc się parcyalności Dworu Francuzkiego ku stronie Tureckiey,
chciała się zrzucić z pośrednictwa Francyi, a przynajmniej
drugie pośrednictwo Polski do Francuzkiego przylączyć: acz Tur-
cy iednostaynie odzywali się, że inaczey nie przytłapia do Trakta-
tu, tylko za medyacyą Ministra Hrabi de Villeneuve. Posel ten
wyjechał z Stambułu 15. Czerwca, i taż sama asystencya, która
mu przydana była podczas audyencyi u W. Sultana, paradowała
przed nim aż za miasto wyjechawszy do Szaraia nazwanego
Darud Basza. Wyjazd iego z miasta bardzo opóźniał się, dla tlu-
mu ludzi zabiegającego mu drogę, błogosławiącego mu, i pro-
szącego o pokoy dla Porty pomyślny. Takowe oświadczenia
poprzedzające, pokazywały iak narod Turecki zaufany jest w
nacyi Francuzkiey mimo przesądów swoich powizechnych o
Chrześcianach.

Gdy Hrabi de Villeneuve stanął w Andrynopolu odebrał Odbiera listy
odpis od Dworu Petersburskiego. Z tego odpisu wyrozumiał (któ-
ry był dany ręką Hrabi D'Osterman Sekretarza Stanu Carowy Rosyjski) że ta Monarchini statecznie chce się utrzymać przy
Azofie dla zażopienia swoich Stanow od Inkursyi Tatarskich.
Ministr wspomniany Rosyjski wysłał się w dowodzeniu, że przy-
znanie prawa Rosyi do tej Fortecy nie uczyni żadney szkody
Turkom, bo jeżeliby kiedy Moskwa chciała iakie zamachy czy-
nić na stany W. Sultana, tedy Potencye mające interes utrzymywa-
nia Państwa Ottomańskiego z racyi handlu z nim ustanowione-
go, nie omieszkają mu dać należytey pomocy, że oprocz tego
będzie wolno Turkom wystawić fortecę blisko *Kuban* na grani-
cach, któreby im były przyznane: że dołożyłoby się w Trakta-
cie, aby Rosya nie miała prawa trzymania żadney floty na mo-
rze Azofskim, i aby handel Moskalow na tym i na czarnym mo-
rze pod Bandera i na okrętach Tureckich miał mieysce. Te
listy przywiózł nieiaki Pan Cagnoni do Posła Francuzkiego czło-
wiek dobrany od Ministra Rosyjskiego do ułatwienia i prowa-
dzenia misternie tego interesu. Oddając pakę z listami, dał o-
raz Posłowi kartę wexlowną na trzydzieści pięć tysięcy piastrow
do Kupcow Maryskich. Hrabi de Villeneuve podziękowawszy
Panu Cagnoni, oddał mu wexel, mówiąc, że ieszcze żadnych nie
ma załug u Carowy: że jeżeli stanie Traktat z ukontentowa-
niem Monarchini, na ów czas przyimie oświadczenie ukonten-
towania iey, iesli będzie raczyła uczynić mu w tym punkcie

R.Chrystus P. honor, byle tylko w ten kształt być mogło, aby się zgadzało z
 1739. Heg: charakterem w którym zostałe. Hrabia de Villeneuve będąc w
 1752. Nissie odebrał listy od W. Wezyra, który mu wyrażał, aby się w
 tym mieście zatrzymał; poki sposobny czas nie przyjdzie do
 rozpoczynania Konferencyi.

Obróty ro-
 zmaitych
 woysk.

Tym czasem Turcy przeprowadzili się przez Morawę we sto
 trzydzieści tysięcy. Cesarscy pomykali się ku Samandryi. Gene-
 rał Munich był w Kamieńcu, i zamach czynił na Chocim. Han
 Tatarski stał pod Perekopem z sześćdziesiąt tysięcy Tatarów, i
 czekał wzmocnienia od Turków. Wszystkie te rozporządzenia
 nie były podobne do pokoju: znać było po W. Wezyrze iż był
 gotów uderzyć żwawo na Cesarza Niemieckiego. Woysko Austry-
 ackie nie miało nad dwadzieścia pięć tysięcy żołnierza, i oko-
 pało się było na miejscu nazwanym Grotzka. Turcy uderzyli
 na Niemców, i wypędzili ich z tych okopów dnia 25. Lipca, i
 tak Cesarscy z wielką swoją stratą umknęli się, i stanęli pod Bel-
 gradem. Drugi raz natarli na nich Turcy tak silnie, iż musieli
 przeprowadzić się za rzekę Saw: dopiero wtedy W. Wezyr posłał
 trębaczą, aby się Belgrad poddał. General Vallis Komendant woyska
 zamknął się był w tej Fortecy. Dał rezolucyą trębaczowi, iż
 przystępuje do ugody. Natychmiast W. Wezyr wysłał Kuryera do
 Hrabia de Villeneuve; aby iak najszybciej przyjeżdżał do jego
 obozu.

Turcy oto-
 czyli Belgrad.

Posel Fran-
 cuzki ziędza
 do obozu.

Przybył Posel Francuzki, i zastał woysko Tureckie w żywność
 i wszelkie potrzeby obfitujące: a przed nim udano było, iż w
 krótko nie stanie wszelkiego im pożywienia. Ottomanowie byli
 Panami deslucacyi Dunaju: już wysypane batterie moane iliczne
 do fortecy dzielnie z harmat paliły, i mury otrząsały; szanice
 Tureckie już stykały się z pochodzistością fortecy przed rowem
 ku polu, i Janeczkarowie sarkali, iż kazano im czekać, poki wa-
 łami porozrzucanemi nie utworzą sobie drogi do szturmu. W.
 Wezyr za pierwszym widzeniem się z Panem Hrabia de Ville-
 neuve, rzekł, że dopiero Austriacy poznają swoją słabość, że Ge-
 neral Vallis mający plenipotencyą od swego Monarchy, wysłał
 z fortecy Pułkownika do niego z propozycyami pokoju of-
 iarując część Wołoszczyzny i Serwii, i wyspę Orfowa z Kondy-
 eyą, demoliowania na niej wszelkich fortyfikacyi; ale iż Bóg
 uzbroił silnie Ottomanów na pokonanie nierzetelności Austrya-
 ków, nie dopuszcza aby niesprawiedliwa wojna miała dobry
 skutek; Turcy nie przystąpią do żadnej poty ugody, aż poki Bel-
 grad z całą swoją fortyfikacyą, którą w nim przydali Austriacy
 nie będzie oddany, i poki nie przywróci tego wszystkiego Por-

Rozpoczęcie
 układów po-
 koju.

cie w Królestwie Węgierskim co im sprawieliwie należy się. Pan de Villeneuve mający niedawno przyślane nowe od Dworu Wiedeńskiego instrukcye, bardzo był zmartwiony; iż interesa do negocyacji ściągające się jedne drugie zbiłaly, co pochodziło nie tak z miłości własney (iako on pisał do Versalu) iako z tąd, że wiele do tego Traktatu stron wchodzących, sprawuią niepewność interestu i zamieszanie w robocie tak wielkiej wagi. Karol VI. tak był gotow przyśłać na to wszystko, co z Dworu Wiedeńskiego. Hrabie de Villeneuve proponowano, iż mógłby był układać Traktat między Cesarzem Niemieckim i Portą, nie czepiając się Dworu Petersburskiego, to tylko mógłby uczynić, iż wprzód niiby do interestów Dworu tego przystąpił, za nayistotniejszy artykuł warowałby sobie: aby interes Rossyjski, zaraz po skończonym Austryackim był roztrząsany i ułatwiony: oby dwa zaś te interesa pod gwarancyą Dworu Francuzkiego układane i ugodzone były. Ta nowa instrukcya zgadzała się z tą, którą P. De Villeneuve odebrał z Versalu. Za tym omumyslił zacząć konferencyą z Pełnomocnikiem Wiedeńskim, któremu Dwór Wiedeński przydał Kollegę Hrabie de Neuperg, ten z Belgradu udał się i stanął w obozie Tureckim dnia 18. Sierpnia.

Gdy więc Pan de Villeneuve nagał się przez kilka godzin z Pełnomocnikami Wiedeńskimi, iako Posrzednik; poszedł do namiotu W. Wezyra opowiedzieć mu z strony Niemców pierwsze przyślane kondycye: do ugody z tym tylko przydatkiem, że oddadzą Belgrad ale demoliowany, takoz i Sassebes. Na to odpowiedział W. Wezyr: iako jednego mam Boga, tak się jednego trzymam słowa: do żadney ugody nieprzystąpię, ieżeli nie będę miał Belgradu w moiey possessyi z całą i nietykaną fortyfikacyą. Po takiej rezolucyi, Generał Neuperg kazał swoje konie przyprowadzić aby mógł do miasta obleżonego powrócić: iuż był na wsiadaniu, aż oto do namiotu Hrabie de Villeneuve przychodzą Reis Effendi i Kiaia, wziąwszy go na stronę obligowali, aby się nie spieszył i nie rozrywał rozpoczętey roboty pokoju, upewniając go, iż wszelkiey przyłożą usilności, że nakłonią W. Wezyra do łagodniejszyich kondycyi. Na taką obligacyą Hrabia de Villeneuve uprosił Hrabie de Neuperg, aby w iego namiotach przynajmniej dwa dni zmieszkał. W. Wezyr dla tego wyśoko swoje zakładał pretensye, bo rozumiał: iż Hrabia de Neuperg miał nieokryśloną plenipotencyą do czynienia pokoju: Jego zaś plenipotencya nie zawierała w sobie tych instrukcyi, przeto Turczyn z tego miarkował, że Hrabia de Neuperg ma moc zawarcia pokoju, iak iego roztropność, interes własnego Monarchy i narodu po nim wyciągać będzie. Na tym funde-

R. Chrystusa P.
1739. Heg.
1152.

R. Chrystusa
P. 1739.
Heg: 1152.

Dalsza rzecz
o Traktacie
pokoju.

mencie trzymał go w swoim obozie i rozumiał, że się namyśli i da się przymusić do pozwolenia na jego pretensje. Ato-li bawienie się Hrabi de Neuperg w obozie, nie uczyniło żadney odmiany w propozycjach Dworu Wiedeńskiego.

Ali Basza Bosnii, który iako się wyżej powiedziało, był przedtym W. Wezyrem, tegoż samego dnia przyjechał do P. Hrabi de Villeneuve, i powiedział mu że W. Wezyr zachorował, zapewnie z gryzoty i turbacyi; że traktat pokoju oporem idzie. Dodał i to, że ten naypierwszy Minister, żadnym sposobem, chyba z oczywistym życia swego niebezpieczeństwem, nie może odstąpić tej fortecy, którą trzyma w oblężeniu; i woli całe swoje woysko stracić pod tą fortecą, niżeli przestać oblężenia; choćby naytęższa była zima, do którey ieszcze daleko; nie da się od swego przedsięwzięcia odwieść: że Mediator powinien stać się pożytecznym oboym stronom przeciwnym, że ponieważ on upewniony jest, iż Ottomani nie porzucą Belgradu, należy się Posłowi Francuzkiemu nakłonić Cesarzkich do tej ofiary. Hrabi de Villeneuve obiecał ieszcze oto natrzec na Pełnomocników Niemieckich. Poszedł do Pana Hrabi de Neuperg, i powiedział mu, że Austriacy nie będąc tak mocnemi, aby mogli przystawić świętego woyska pod Belgrad: poydzie za tym nieuchybnie rychleyli lub późniy ze ta Forteca wpadnie w ręce Turkom. Przydał, ieszcze: że jeżeliby Ottomany pozwolili wam demoliować ją, czemużebyście nie oddali iey im, iako przestającą na ten czas być kluczem Węgier. Niemiecki Minister odpowiedział, że jego Monarcha odstępując Serwii, niedba o te miasto do Serwii należące; ale mu idzie o fortyfikacye Belgradu, boby to było przeciwko wszelkiej słuszności, przeciwko sławie Państwa zachodniego, poddać Potencyi niewierney nieprzyjaciółce naturalney Monarchy Węgierskiego tak znaczną twierdzę, która kosztowała tyle czasu, tyle ludzi, i która ieszcze prze-myślniey umocniona była nakładem Duchowieństwa. Z tych wyrazow powziął iakąś nadzieję Hrabi de Villeneuve. Poszedł do Ali Baszy dla opowiedzenia mu wszystkiego cokolwiek się z Pełnomocnikiem mówiło. Ministrów trzech Subalternów Porty znajdowało się w namiocie Ali Baszy ci rzekli, że bardzo wątpli, aby W. Wezyr przystał na tę propozycyę: iż on niebawiąc ostatecznie swoje da słowo, i komunikować go będzie Cesarzkim; ale Pana de Neuperg nie puścił więcey do Belgradu. Hrabi de Villeneuve urażony tym pogrożonym gwałtem, począł się dopominać o bezpieczeństwo według prawa narodów, według danego słowa od samego W. Wezyra, i według uprzywilejowanego bezpieczeństwa.

spieczęństwa pośrednictwu przywiązanego, które zawsze nienaruszone być powinno. Dołożył, że do interessu ugody należy, aby Pan de Neuperg był do fortecy, zkąd przyjechał, odesłany, boby iego wszystkie expedyce do Dworu, póki by tylko znajdował się w obozie, poczytane były od Niemców za wymuszone niewolniczym duchem pisane, a z boiaźni dyktowane, i tym iedynie końcem, aby się wydobyć z rąk Tureckich: gdyby zaś w Belgradzie siedząc, Dwor swoy informował o pretensjach Turkow, o stanie i czynnościach ich woysk, miałby kredyt w tym wszystkim donoszeniu: Ministrowie nie odpowiadając nic na te ślusne racye: zapowiedzieli konferencyą nazajutrz, na której Eliaż W. Wezyr nie miał się znajdować pod pretextem słabości, czy to w samey rzeczy, czy też dla tego, że się obawiano, aby on dla swego złego humoru nie był okazyą zepfucia konferencyi, na której miało być roztrząsanie interessów, bez żadney ogródki, sposobem iak nayrzetelniejszym, czego koniecznie potrzeba było zażyć dla uczynienia iakiegoś końca robotcie. Na tey konferencyi Reis-Effendi i Mektupchi zabrali głos w przytomności Baszow i niektórych Agow woyskowych; wyrażali w swoich mowach, iż oddanie Turkom Belgradu stanie się zadatkiem pokoju, a iego fortyfikacye, staną się gruntem pokoju; rozwodzili się długo o przyczynach i okazyach wojny, o spotybach Turkow do przeciagnienia iey na dłuższy czas, i o nieszczęśliwych skutkach nieuchybnie następujących w Królestwie Węgierskim z nieprzyjacielskich krokow. Hrabia de Villeneuve, po nich mówić zaczawszy, wyrażał także nieszczęśliwości, którym obydwu narody wolujące w przeciągu wojny podlegałyby. Hrabia de Neuperg króciey rzecz do zgromadzenia uczyniwszy, niż ci co pierwley mówili, rzekł: iż dawał Turkom całą Serwiją, która zamyka Belgrad: ruynując zaś tę Fortecę, której fortyfikacye tak, iak są, nigdy do nich nie należały, nie się nie stanie przeciwno ślusności; i że do tego przydał część Wołoszczyzny, którą łatwo będzie można okryślić: jeżeli za tym te offiary nie będą mogły sprawić pokoju, z tym się oświadczył, że w tym iego plenipotencya przyszła do zamierzonego kresu, nie więczey daley nie może: trzeba mu wracać się do swego Monarchy, relacyą uczynić czynności i pretensyi Porty, i otrzymać nowe Poselstwo, jeżeliby zdawało się Jego Cesarstwiey Mei, temu go powierzyć. Reis-Effendi odpowiedział, iż lepiejby było, aby Hrabia de Neuperg został w kwaterze Pośa Francuzkiego, i czekał na dyspozycyą swego Dworu. Obydwu Ministrowie Chrześcijańscy dorozumieli się, że takowe rozporządzenie traciło gwał-

R.Chrystafa P.
 1739- Heg:
 1752.

tem; ale nie chcieli zaraz przy zgromadzeniu wytykać niegodziwość takiego obchodzenia się, wiedząc, iż Turcy nie radzi odmieniać swoich zwyczajów, a odezawszy się publicznie, mogliby ich jeszcze bardziej obrazić, i dać okazję do oczywistego przestępstwa prawa narodów. Ale iak tylko sejsja skończyła się, Hrabia de Neuperg przystąpiwszy do Tłumacza Porty i do Tłumacza Francuzkiego, kazał im, aby Reis-Effendemu powiedzieli w jego przytomności, że Pan Neuperg wyrażający osobę Cesarza zachodniego, nie jest takim, aby miał być ultraszonym jego pogroźkami, albo iakim gwałtem; że iakizkolwiek jego los czeka, woli życie swoje położyć w obozie Tureckim dla usługi swojemu Monarsze i narodowi, aniżeli iść pod miecz katowski w Wiedniu, za nieszczyrę usługi Monarsze i Narodowi. Chciał on aby Tłumacz Francuzki słuchał mówiącego Tłumacza Porty gdy to będzie referował Reis-Effendemu, aby się upewnił o nieodmienieniu tych wszystkich wyrazów, których on w swoim języku użył. Rozeszli się nie nie zrobiwszy, wszyscy nieukontentowani i markotni.

Tłumacz Porty szczerze pragnący, i interesujący się do ułożenia pokoju, ponieważ jego Brat Hospodar Mutański wiele szkody ponosił z tej wojny, a dalej jeszczeby więcej złego ucierpiał, przybiegł po konferencyi do namiotu Hrabiego de Ville-neuve; i gdy opowiadał turbacją W. Wezyra, który żadnym sposobem nie może odstąpić Belgradu, odpowiedział mu Hrabia Posel: za coż niema przyjąć Belgradu bez fortyfikacyi? Niemcy nie chcą, aby to, co ich kosztowało niezmiernie wiele, dostało się nieprzyjacielowi, właśnie na siebie samych nie chcą podawać oręża. Na co Tłumacz rzecze, iż Turcy iakby nie mieli Belgradu, ieżeliby się im dostał bez iedney nawet Baszty. Ten wyraz Tłumacza podał Hrabiemu myśl, którą on zaraz poszedł Panu de Neuperg komunikować, rzekł mu więc: *kiedyście wzięli Belgrad w R. 1717. musiało te miasto mieć iakieś dawne fortyfikacye, nie mogliżebyscie zostawić Turkom takież same fortyfikacye, iakie na ów czas były? a demolować to, coście potem dodali przyczyniając fortyfikacyi, które niedobytym prawie uczyniło Belgrad?* Odpowiedział Hrabia de Neuperg, *nie mam ja wprowadzić nic o tym w mojej instrukcyi, ale te dawne fortyfikacye bardzo mizerne były, i wątpię, aby Elasz W. Wezyr przestał na nich, żeby mu nie nabiło głowy, iż wcale demolowany Belgrad będzie oddany; ieżeliby tak akceptował, zezwalam oddać mu Fortecę tę w stanie takim, w iakim była w R. 1717. Dopiero na ów czas Posel upatrując iakieś światło nadziei, poszedł z tą propozycją do Reis-Effendego, któ-*

ry zaraz ani sobie wyperswadować dał, aby to ku zgodzie su- R. Chrystusa P.
 żyć miało: alie nazajutrz ten Minister składa nową konferencyą, 1739. Heg:
 na której też same punkta roztrząsane były, i tymże samym 1152.
 sposobem iak wczorajszego dnia, Hrabia de Neuperg domagał
 się zawsze, aby mu wolno było wrócić się do miasta. Na ostatek
 Reis Effendi zapytał, czy można demoliować nowe fortyfikacye
 Belgradu, bez naruszenia starych, i czyby ta demolicya powin-
 na stać się w obecności woysk Ottomańskich, czyliby lepiej by-
 ło odłożyć ją po objęciu Fortecy. Takim pytaniem zadany Panu
 Ministrowi Niemieckiemu, dał okazyą prośzenia o pozwolenie,
 aby się mógł pierwey rozmówić z Posłem Francuzkim, i tak o-
 hydwa udali się do bliskiego namiotu. Stało więc między nie-
 mi, iż ieżeliby Turcy przestali na tej kondycyi, to trzeba bę-
 dzie w szczególności dobrze okryślić, co ma być z fortyfikacyi
 demoliowanego, a co nie; i żeby tak rzecz wy kierować, aby
 demolicya pierwey, nim woyska Ottomańskie obeymą Fortecy
 stała się. Gdy tę trudność ułatwiono, konferencya skończyła się,
 i zdawało się, iakoby rzecz ieszcze zawieszona trwała. Aż oto
 nazajutrz W. Wezyr zaprasza do swego namiotu Hrabiego de
 Villeneuve i de Neuperg. Oblężenie nie nie powiększało się, i
 nie nowego nie dokazało, mimo waleczności woyska, wiele Tur-
 ków zginęło, prowianty dla fortecy Dunaiem dostarczane, trwo-
 żyły W. Wezyra, aby napotym ta Forteca mimo wszelkiej usi-
 łności i mocnych szurmów Tureckich przy Austryakach nie zo-
 stała, gdy ją teraz samochcąc oddaia przez Traktat. Spodziewa-
 wał się, iż stare fortyfikacye, przez Traktat mające mu być u-
 bezpieczone, sprawią w imaginacyi W. Sultana i rozumieniu po-
 spólstwa, że tę Fortecę nie demoliowaną oddano mu. Przysłał
 tedy na zruynowanie tego wszystkiego, cokolwiek Niemcy przy-
 dali do niej, począwszy od R. 1717. ale ciężki i przykry W.
 Wezyr Eliafz, bardzo był markotny z tej ofiary którą przymu-
 szony czynił, i której fatalnego skutku na potym obawiał się.
 tysięczne formował trudności i kwestye nad każdym punktem,
 które iuż były zgodnie ułożone. Pan de Villeneuve częstokroć
 imieniem swego Monarchy do niego mówił, i wiele mu z stro-
 ny Dworu Francuzkiego remonstrował, iako tego, którego gwa-
 rancya upewniała punktualną exekucyą. Zgoła cierpliwość Pana
 de Neuperg a powaga Pana Posła Francuzkiego ułatwiły wszelkie
 trudności. Obadwa więc Ministrowie Chrześcianańscy z wielką as-
 fystencyą udawszy się 1. Września do namiotu Eliafza Bafzy W.
 Wezyra, słuchali tego wszystkiego co tu kładę, i co dnia po-

R. Chrystusa P. 1739. Heg: 1152. przedzającego było okazyą sporu całodziennego, a w nocy ułożone zostało.

„ I. Artykuł. Forteca Belgradu, którą woyska Cesarza Niemieckiego w R. 1717. wzięli, będzie z woysk Niemieckich wyprożniona, i oddana Państwu Ottomańskiemu z dawnym i stałym swoim obmurowaniem, z reparacyami w nim poczynionemi, i fortyfikacyami, które z nim nieoddzielnie łączą się. Zostanie przy Turkach, prochownie, zbrojownie, koszary ze wszystkimi gmachami, budynkami tak publicznymi, iako partykularnemi w mieście zostającemi. Reszta nowych fortyfikacyi, iako to murów, szanieców tak zamku, iako i miasta, aż do drogi ukrytey prowadzącej do stoczności fortecy przed rokiem, nawet i te fortyfikacye, które się znajdują na przeciwko miasta tak za Dunajem, iako i za Sawą, będą zruynowane, z tą atoli kondycyą: aby się najmniejsza nie stała szkoda temu wszystkiemu, co się ustępuię.

„ II. Artykuł. Fortecą Sabach, po Turecku zwana Bugukdelen, także będzie oddana Państwu Ottomańskiemu w tymże samym stanie, jak była niegdyś, i pod warunkami wyrażonemi już w oddaniu Belgradu opisanemi. Cokolwiek się w pomienionych znajduje Fortecach Belgradu i Sabachu, czy to z Artyleryi czy z Ammuniacyi woyskowych, żywności, i innych podobnych rzeczy ruchomych, rachuiąc do tego okręty wojenne, i inne statki, które mogą być na obudwóch rzekach, należące do Jego Cesarzkiej Mości Katolickiego, zostaną w ich go mocy; a natomiast zostanie przy Porcie Ottomańskiej w Fortecach wspomnionych Belgradu i Sabachu, to wszystko, cokolwiek wyżej wyraziło się.

„ III. Artykuł. Cesarz Jegomość Katolicki, ustępuię Porcie Ottomańskiej Prowincyi Serwii, w której znajduje się rzeczona Forteca Belgrad. Dwie rzeki Dunay i Saw będą granicami Prowincyi obojgu Państw; co się tyczy Bosnii, granice iey też same będą, iakie Traktatem Karłowickim były opisaniane.

„ IV. Artykuł. Cesarz Jegomość Katolicki ustępuię Porcie Ottomańskiej całą Wołoszczyznę Austryacką, w co wchodzi i część gorzyłta, ustępuię iey także zamku Perischam tam zbudowanego, i który będzie zruynowany, ani będzie wolno Turkom iego restaurować.

„ V. Artykuł. Wyspa i Forteca Orsowa, iako i zamek Sielbiety zostaną przy Państwie Ottomańskiem w całości. Bannaz, czyli Powiat Temesawarski w całości zostanie przy Cesarzu Ka-

„tolickim rozciągający się aż do granic Wołoszczyzny Austrya. R. Chrystusa P.
 „skiey, wyląwszy małą płaszczynę, czyli kawał ziemi, który 1739. Heg:
 „jest na przeciwko wyspy Orfowy, oblewa go rzeczka Czarna 1152.
 „płynąca od Mehadii przy Dunaju i przy strumieniu, który jest
 „granicą Austryackiey Wołoszczyzny, i przy pierwszych pagór-
 „kach gór rzeczzonego Bannatu, ciągnących się na przeciwko
 „wyspy, biorąc prostą linią od jednego do drugiego strumienia;
 „a zawsze w jednakowey odległości, iako jest od niziny rze-
 „czonych gór i Dunaju na przeciw wyspy; która to równina,
 „czyli kawał ziemi, będzie należał do Państwa Ottomańskiego:
 „jednakże wymówiły sobie strony, że, jeżeliby Turcy przyszli do
 „tego, aby bieg tęy rzeczki (nazwaney Czerney) odwrócili, tym
 „kztałtem, aby tyłem przechodziła blisko starey Orfowy, wte-
 „dy miasto rzeczoney starey Orfowy, nie rachując w to iey
 „okolicey stykające się z owym kawałem ziemi wspomnianym,
 „należać będzie do Porty Ottomańskiej, nie będzie nigdy ie-
 „dnak godziło się Turkom fortyfikować te mieysce, i przeto
 „na ten koniec pozwala się Portce Ottomańskiej przeciąg cza-
 „su do jednego roku, aby mogli obrócić bieg rzeczki Czerney.
 „Po wyisciu roku, utraci swoje prawo do rzeczzonego mieysca
 „starey Orfowy, który dostanie się Cesarzowi Niemieckiemu.
 „Fortyfikacye Mehadii, które dla pogranicza zostają się przy
 „Cesarzu Katolickim, będą zaraz od Turkow zburzone, ani się
 „będzie godziło Cesarzowi Katolickiemu reparować ie: iako i to,
 „o czym strony umówiły się wyżej na brzegach Dunaju i Sawy;
 „aby te wszystkie zamki i twierdze, które zostają przy Cesarzu,
 „nie mogły być reparowane od Cesarza Niemieckiego.

„*Zakończenie.* W pięciu dniach po podpisaniu teraźniej-
 „szych przedugodnich artykułow, nie rachując tego dnia, któ-
 „rego podpisy staną, zaraz do burzenia fortyfikacyi przystą-
 „pią strony, i nieprześcannie tą się robotą zatrudniać będą pod
 „dozorem Kommissarzow od Porty wyznaczonych z każdej mi-
 „licyi, i usilnie przestrzegać będą w ruynowaniu przerzeczonych
 „fortyfikacyi, aby tak szło, iako się strony między sobą umo-
 „wiły. Zakończy się ta robota w czasie według dalszey umo-
 „wy, rozmówiwszy się pierwey z Indzinierami, aby zaś była
 „pewność umowionej demolicyi, Cesarz Jegomość da zakładni-
 „kow kondycyi uczelney i przyzwoitey, ci przejdą do obozu
 „W. Wezysa w pięciu dniach po podpisaniu przedugodnych Ar-
 „tykułow, wtedy właśnie, gdy Kommissarze Turccy wnikną
 „do miasta, i będą przy Turkach, póki demolicya nie będzie
 „zakończona. Gdy fortyfikacye przy bramie, nazwaney Wirtem-

R.Chrystusa P.
1739. Heg:
1152.

„berskiey, będą zrzucone; zaraz pomieniona brama będzie odda-
na Wezyrowi, który lokować się będzie z pięciuset ludźmi w
„koszarach nazwanych Xiążęcia Alexandra: od tych koszar,
„aż do okopów będzie wyciągniona przekopa, która oddzieli tę
„kwaterę od miasta. Z miastem zaś woyska Ottomańskie nie będą
„miały komunikacyi, na ten koniec kordegardy każda stro-
„na mieć będzie przy tej przykopie czyli rogatkach zarzuc-
„nych, wniść do miasta nie będzie wolne nikomu, oprocz
„Komendanta i Oficerow należących do tej milicyi pięciuset lu-
„dzi postawionych: ci atoli pory nie wnidą do miasta, póki for-
„tyfikacye nie będą zupełnie zrzucone i wypróżnione; co tak-
„że zachować się ma względem Zamku, którego possefłyi pory
„woyska Ottomańskie obiąć nie będą mogły, póki nie będzie zu-
„pełnie zrzucono, co powinno być zrzucono, i póki ewakua-
„cya tego, co powinno być ewakuowane, nie nastąpi.

„Od dnia podpisania niniejszych przedugodnych punktow,
„wszystkie czynności nieprzyacielskie z obuch stron przestaną,
„iako i kontrybucye. Niewolnicy, którzyby mogli być zabrani
„po podpisie, choć z niewiadomości, wzajemnie oddani będą. O-
„procz tego jeszcze, umowily się strony, iż odednia podpisu
„tych przedugodnych punktow, ordynans wyidzie; aby wszyst-
„kie woyska Ottomańskie, rozstawione po Bannacie Temeswar-
„skim, zaraz bez odwłoki wyciągały, tych tylko wyjąwszy żo-
„nierzy, którzy zażyli będą do demoliowania Mehadii, atoli
„i ci po skończoney demolicyi zaraz wyciągnąć powinni: bę-
„dzie im surowo przykazano, aby wyciągając żadnych nigdzie
„nie czynili gwałtow przeciwko poddanym Jego Cesarzkiey
„Mości.

„Będzie dany zupełny pardon tym poddanym, którzy pod-
„czas przeciągu teraźniejszey wojny mogli przywiązywać się do
„stron przeciwko własnym swoim Monarchom, mianowicie O-
„bywatelom Mehadii i okolicy iey.

„W dzieśięć dni po podpisie tych przedugodnych punktow,
„będą złożone konferencye na układanie innych Artykułow, któ-
„re ułożenia potrzebować będą, a ściągać się mają do Traktatu
„zupełnego, czego ratyfikacya wzajemna i zamiana nastąpi, po-
„dług zwyczaju w podobnych czynnościach zachowującego się.

„Gdy zaś przedugodne punkta, mające służyć za fundament
„do Traktatu pokoju między Cesarzem Katolickim, i Portą Ot-
„tomańską, będą akceptowane i podpisane; zaraz wściąg nieprze-
„stannie składane konferencye będą do układania Artykułow po-
„koju między Portą Ottomańską i Carową Rosyjską za poirze-

„ dniŹstwem Pana PoŹa Francuzkiego, Mediatora i Pełnomocni- R.ChryŹtuŹa P.
 „ ka pomienionej potencji. 1739. Heg:
 1152.

„ „ My Wilhelm Reynard Hrabia de Neuperg, Szambellan
 „ aktualny Jego CeŹarskiego MoŹci Katolickiego, Generał InŹan-
 „ teryi, Gubernator przyŹŹy XięŹstwa Luxemburskiego, HrabŹstwa
 „ de Chigni, i Bannatu Temeswarskiego, Półkownik Regimen-
 „ tu InŹanteryi, i Plenipotent Jego CeŹarskiej MoŹci Katolickie-
 „ go: mocą plenipotencyi danej nam, a komunikowanej Por-
 „ cie Ottomańskie, oŹwiadczaemy Źię, żeŹmy akceptowali wa-
 „ runki przedugodne wyŹey połoŹone, imieniem Jego CeŹarskiej
 „ MoŹci Katolickiego, i obiecuiemy przyŹŹawić tychŹ ratyfika-
 „ cya, dobrą i naleŹytą formą Źpisanę. Dla większej wagi i wi-
 „ ry tego wŹŹyskiego, podpisałiŹmy te Artykuły właŹnemi ręk-
 „ mi, przy przyciŹnieniu pieczęci z herbem naszym.

„ „ My Ludwik Salvator Hrabia de Villeneuve KonŹyliarz
 „ Stanu, PoŹel extraordynaryiny, i Plenipotent CeŹarza Fran-
 „ cuzkiego, oŹwiadczaemy, że na zwyŹ pomienione przedugodne
 „ punkta zgodzili Źię, i uchwalili ie między Źobą CeŹarz Rzym-
 „ Źki z naywyŹŹą Portą Ottomańską, za poŹrzedniŹstwem i gwa-
 „ rancya CeŹarza Francuzkiego, a naszym wdaniem Źię mocą
 „ naszej danej nam plenipotencyi. Co dla lepszey wagi i wi-
 „ ry podpisałiŹmy właŹną ręką, z przyciŹnieniem pieczęci her-
 „ bu naszego. W obozie W. Wezyra r. WrzeŹnia 1739.

„ „ Akt gwarancyi. CeŹarz Rzymski umowiłŹy Źię z naywyŹ-
 „ ŹŹą Portą za poŹrzedniŹstwem CeŹarza Francuzkiego wzglę-
 „ dnie punktow przedugodnych maiących ŹłuŹyć za fundament formal-
 „ nego Traktatu, który Źię zaŹŹŹe między temi dwoma Mocar-
 „ Źstwami: tak iedno, iako i drugie troŹkliwie o utrzymanie pu-
 „ bliczney ŹpokojnoŹci, wezwawŹy wprzód CeŹarza Francuzkie-
 „ go, aby raczył utwierdzić Źwoją gwarancya tak zbawienne
 „ dzieło: my Ludwik Salvator Hrabia de Villeneuve KonŹyliarz
 „ Stanu, PoŹel nadzwyezayny, i Pełnomocnik CeŹarza Francuzkie-
 „ go, mocą nam danej plenipotencyi Dnia 19. Czerwca 1738.
 „ gwarantowaliŹmy, i gwarantuiemy imieniem CeŹarza Francuz-
 „ kiego zwyŹ wyrażone przedugodne punkta, dziŹ umówione
 „ między CeŹarzem Rzymskim, i naywyŹŹą Portą, iako i wŹŹy-
 „ Źtkie warunki w nich zamykaiące Źię naylepszym kŹŹtałtem i
 „ Źpůsobem, iaki być moŹe. Co dla lepszey wiary podpisałiŹmy
 „ ninieyŹy Akt właŹną naszą ręką, i przyciŹneliŹmy pieczęć z
 „ naszym herbem: i zaraz po iedney kopii tego Aktu daliŹmy
 „ kaŹdey Źtronie kontraktuiącey. W obozie W. Wezyra r. Wrze-
 „ Źnia 1739.

R. Chrystusa

P. 1739.

Heg: 1152.

Podpisy przed-
ugodnich pun-
któw.

W. Wezyr podpisał exemplarz tych przedugodnich punktów napisany po Turecku, i oddał go Hrabieniu de Villeneuve Hrabia de Neuperg podpisał Exemplarz Francuzki, który oddał wza-
jemnie Posłowi Francuzkiemu. Ten zaś Minister podpisał dwa
exemplarze gwarancyi, i dał je każdej stronie kontraktującej.
Podczas tej ceremonii, która powinna była przynieść koniec
woyny, a przynajmniej zasztanować kroki nieprzyjacielskie, sta-
chad było straszny szturm i huk armat tak atakujących, jako
• broniących się w Bortee, dzień i noc bez ustanku. Hrabia de
Neuperg napisał bilet do Komendanta Belgradu dając mu znać o
zakończeniu punktów przedugodnich, i rozkazując: aby swe o-
tworzył bramy. W. Wezyr w tą, zaraz ogłosić kazał zaštan-
wienie woyny, i wnet przestano dawać ognia tak z jednej iako
i z drugiej strony. Udarowano tak Hrabie de Villeneuve,
iako i Pana de Neuperg szubami szabolowemi, i rozdano kastyany ich
assystującym ludziom. Oprócz tego W. Wezyr darował tak Posłowi
Francuzkiemu parę dzielnych koni z przepysznyin siedzeniem,
iako i Ministrowi Cesarzkiemu: na tych koniach od namiotu We-
zyrskiego do swoich kwater powracali w tymże samym porząd-
ku i paradzie, iak byli przyiechali: a Pan de Neuperg zaraz te-
go dnia powrócił do Belgradu po obiedzie, tego u siebie będąc
rozumienia, iż służył w tym interesie pilnie, i szczerze Cesar-
zowi, lubo mu się to źle nadgrodziło. Trzeba jeszcze było za-
mierzyć czas do zniszczenia fortyfikacyi. Umowiono się, że ta
robotę ma bawić przez kwartał; że za sześć tygodni oddana bę-
dzie brama Wirtemberska załodze Ottomańskiej, że po demolicyi
miasta, przystąpią do demolicyi zamku, a potem Casztelu leżą-
cego na przeciwko Belgradu. Tę umowę podpisał Generał Schmet-
tau Komendant Cesarzki w Belgradzie, i Ali Basza wyznaczony
od Porty Komendantem Belgradu, i PP. de Villeneuve i de
Neuperg.

Nazajutrz po podpisie Punktów przedugodnich między Tur-
kami i Cesarzkiemi, Pan Cagnoni mający zlecenie interesów Ros-
syjskich, choć w żadnym charakterze nie będący, oddał Panu
Hrabieniu de Villeneuve moc na piśmie do zawarcia zgody z
kondycyą demoliowania Azofu. Nie rychło się tego domyślił,
atoli, mimo nie ze wszystkiin dowierzania Dworu Rosyjskiego
(co się z jego procederow pokazywało) Panu Hrabie de Vil-
leneuve: ten Minister pilnie i bacznie w tym interesie służył
Rosyi. Zaraz tegoż samego dnia wszczęła się konferencya po
obiedzie, na której W. Wezyr, Ministrowie iego Subalterni,
Pan Cagnoni, i Mediator, znaydowali się. Turcy domagali się,
aby

aby grunt, na którym stoi Azof, był pusty i niemieszkalny, a zaś żeby wolno było obydwóm Mocarstwom fortyfikować iakiekolwiek mieysca na swoich własnych granicach; Turkom, na przykład, na brzegach ciasniny Zabach ku Kuban, podającym się dla zastąpienia żeglugi na morzu czarnym, a Moskalom, aby wolno było w bliskości wyspy Cirkaskey na brzegach rzeki Donu, na obronę swego kraiu od inkursyi Tatarskich. Opieszalność Moskwy była przyczyną uchybienia znaczney korzyści pochodzącej z związku z Cesarzem Niemieckim. Pan Cagnoni wyrabiał u Mediatora, aby póty niepozwalał przystępować do ratyfikacyi Traktatu między dwoma mocarstwami zawartego, pókiby Porta o kondycyach pokoju nie umówiła się z Moskwą, ale mu ciężko tego dokazać było. Instrukcyje Dworu Wiedeńskiego i Wersalskiego nakazywały Panu de Villeneuve, aby oddzielił te dwa interessa; Wiedeński osobno, Petersburski osobno, i aby tylko Dworowi Rossyjskiemu wyznaczył czas do układania ugody. Pan de Villeneuve rozumiał, iż to będzie z dobrym powszechnym, aby obydwa Traktaty ułożone i podpisane były iednego dnia. Wziął na siebie, więcej sobie nad opis instrukcyi pozwolić; oświadczywszy się więc, iż nie podpisze, czyli to imieniem Carowy, iako iey Plenipotent; czyli imieniem swego Monarchy Króla Francuzkiego, iako z iego ramienia Mediator, tylko z tą wyraźną kondycyą: iż Carowa ratyfikować będzie to, co on robi, pod takim warunkiem, który obowiązuje Portę samą nie obowiązując Monarchinią Rossyjską: Pan Hrabia de Villeneuve przystał nie tylko na to, aby Azof był demoliowany, ale oraz, aby cały grunt dependujący od tey fortecy został pusty między dwoma granicami, nie należał ani do Moskwy, ani do Państwa Ottomanckiego; iednak aby wolno było obydwóm stronom wystawiać nowe fortece na obronę swoich wzajemnie granic, aby ta kraina nazwana Cabardi została nie podlegającą żadnemu z tych dwóch Mocarstw; aby każda nacya mogła z tey pomienionej krainy brać zakładników dla ubezpieczenia się względem czynności iey obywatelów, aby nikt w niey nie ważył się najmniejszey usurpować zwierzchności. Pan de Villeneuve warował przytym stosując się do swoiey instrukcyi, którą miał daną, że Moskale nie będą mieli żadnego okrętu na morzu czarnym, ale wolno im będzie prowadzić handel pod Banderą inszych nacyi; że na reszcie granice będą też same, iakie były przed wojną; że Kommissarze będą wyznaczeni do wytknięcia ich, stosując się do dawnych w tey mierze traktatów; że obydwa narody poskramiać będą wzajemnie swoich holdowników; lecz jeżeliby się tra-

R. Chrystusa P.
1739. Heg:
1152.

R.Chrystusa P. 1739. Heg: 2154. sło, że Turcy ukarzą Kozaków za jakie poczynione bezprawia, a Moskale w podobnychże okolicznościach zgromią Tatarów, takowe czynności, z sprawiedliwej pochodzące obrony, nie będą poczytane za kroki nieprzyjacielskie, i owszem ieszcze ukarani będą niesforni i nie spokojni poddani przez zwierzełość najwyższą Kraiewą, skoro zaydzie uskarżenie się Potencyi urażonej; że niewolnicy będą wypuszczeni tak od iedney, iako i drugiej strony, i handel będzie przywrócony między dwoma narodami do tegoż samego stanu, w jakim był przedtym. Inne artykuły, jak zwyczajnie w wszystkich Traktatach zwykły się, kłaść, i w tym położone były. Ministrowie Porty trudnili nieco w podpisaniu tej ugody, która obowiązywała ich względem Moskwy, a nie obowiązywała Moskwy względem ich. Trzeba przyznać, że ta trudność nie była bez fundamentu; lecz Pan de Villeneuve dał do wyrozumienia W. Wezyrowi, że ten warunek, na który oni sarkali nie na inny koniec jest położony, tylko szczegulnie dla dogodzenia skrupulatney swojej iako Mediatora nieparcialności, który w samej istocie przestąpił granice sobie nadanej mocy; ale pewny jest, że Carowa Jeymć zezwoli na warunek wcale stosujący się do iey zamyśłów, i pożyteczny iey Państwu, ponieważ ten warunek przynosi iey pokoy po oderwaniu się iey od Dworu Wiedeńskiego, iakiego spodziewały się mogła będąc z tymże Dworem złączoną. Aby tedy nakłonić można było W. Wezyra do podpisu, którego wszyscy byli upragnieni; Mediator dodał istotną przestrożę: iż Traktat pory nie będzie zamieniony, aż po ratyfikacyi Carowy, i wyznaczono termin, za kwartał. Od dnia 18. Września była pora czasu sposobna ułożenia Traktatu Wiedeńskiego, który tegoż samego wieczora był podpisany i zamieniony ze wszystkimi uroczystościami w podobnych okazach zwyczajnemi. Plenipotenci i Mediator byli przybrani w szuby sobolowe. Dano także Panu Cagnoni szubę gronościową. Nazajutrz W. Wezyr i Mediator poiechali do Nissy, a Hrabia de Neuperg do Belgradu, zkąd był przyjechał dla zadofyć uczynienia swojej funkcyi.

Podpis uroczysty.

A lubo ten Traktat zdawał się być Państwu Zachodniemu niepomyślny; atoli inaczey ułożony być nie mógł, i może się nazwać bardzo dobrym względem niektórych okoliczności. Karol VI. nie miał nad dwadzieścia tysięcy całego woyska do wystawienia na przeciwko sto sześćdziesiąt tysięcy Turkow, i dawniejsze wojny tak go były wyssały; iż nie było sposobow wystawienia więcey woyska. Jednakże chciał koniecznie pokazać, że nie kontent był z tego Traktatu, przez który stracił naywal-

nieyszą swoją Fortecę. Hrabia de Neuperg, i General Vallis R.Chrystusa P. wzięci byli w areszt obydwu, i rozpoczęto przeciwko nim sądo- 1739. Heg: wy proces: ieden z nich obwiniony był, iż źle dysponował 1152. woyskiem i nie umiał go zażyć na nieprzyjaciela; drugi obwi- Znaki poka- niony był o zdradę popełnioną w interesie negocyacyi iemu- zujące nieu- kcontentowa- nione z Trakta- powierzoney. Karol VI. wydał manifest, w którym gorzko na- nie z Trakta- tku Belgradz- swoich narzeka Ministrów; a choć nie raczył widocznie w swo- kiego. ich żalach wytknąć Mediatora, przecież można się było domy- ślić z jego wyrazów, iż nie zadowolę się słać, ani jego intency- om, ani sobie postąpiono według mocy przepisanej: oświadczał się, iż nigdy o tym nie wiedział, ani myślał, aby jego Pełno- mocnik odłączał interes Państwa Zachodniego od interesu Ros- syjskiego, i że nigdy nie dawał mocy na odstąpienie Belgradu ieszcze zostającego w stanie bronienia się. Hrabia de Villeneuve takie mając choć nie wręcz przyczynki w manifestcie, widział oczywiście potrzebę oczyścić się, z tej suppozycyi, i bronić niewinności Hra- bi de Neuperg, którego karano za to, iż dobrze służył swojej Ojczyźnie; a to podobno iedynie dla znieśienia plamy spadają- cey na koronę Cesarzką z tego niepomyślnego Traktatu. Hra- bia de Villeneuve wywodził w swoim memoryale, iż jego kro- ki i Ministra Niemieckiego uczynione względem Moskwy, były daleko użyteczniejsze dla Rosyjskiej Korony, niżeli gdyby by- ły czynione podług instrukcyi, która przepisywała determino- wać czas dla Carowy do przystąpienia do układania Traktatu; ponieważ pokoy Rosyjski razem był zawarty z pokoiem Państwa Nie- mieckiego, a odstąpienie małej krainy prawie pustey, której nawet Turczyn nie chciałby posiadać, nie powinno nic szkodzić w samey istocie Carowy Jeymci. Pan de Villeneuve upewniał o- raz, iż ani on, ani Hrabia de Neuperg nad pozwołoną sobie moc, nie wykroczyli odstępując Turkom Belgradu z demolicją o- negoż; że nie tylko w tej mierze, zadowolę uczynili intency- om Dworu Wiedeńskiego: ale oraz dogodzili niecierpliwości te- goż Dworu Ministrów, których ustawiczne listy nalegające przy- chodziły pełne trwogi, żeby Belgradu Turcy nie wzięli przed zakończeniem Traktatu, boby ze wszystkimi fortyfikacyami zo- stał w ręku Tureckich. Nie uważano na ten memoryał, a sądo- wnie daley proces formowano przeciwko Generalom Vallis i Neuperg, z taką iednak opieczętością, iż łatwo było poznać, że nie można było nic kryminalnego znaleźć przeciwko tym mnie- manym winowaycom, siedzieli oni w więzieniu aż do śmier- ci Karola VI. która w krótce potym nastąpiła. Naypierwsza by- ła czynność Córkę jego okazująca najwyższą dostojność Krajo-

R.Chrystusa P. wąż, uwolnienie tych Generałów, którym nie można było nie
 1739. Heg: zarzucić, to tylko, że służyli swojej Ojczyźnie pożytecznie w
 1152. nieszczęśliwych okolicznościach.

Nim W. Wezyr i Posel Francuzki powrócili do Stambułu, dano znać, że Generał Munich dobył Chocimia, i że już wkroczył dobrze do Multańskiej Ziemi. Mimo tych pomyslności Karol VI., który tak gorzko narzekał na niegodziwy Traktat, wysłał Pana de Monmars, Sekretarza wojskowego do ratyfikacyi tegoż Traktatu. Temu Officialisowi to tylko zlecono było, aby napomknął u Dworu Stambulskiego, iżby się należało, żeby Turcy obowiązali się nie reštauować demoliowanych Belgradu fortyfikacyi. Turcy statecznie temu się opierali, żadnym sposobem na podaną propozycyą nie zezwalając, i owszem ukazywali powszechną potrzebę, aby twierdze graniczne uprzeymie były należycie ufortyfikowane dla ugruntowania pokoju między dwoma narodami. Pan de Monmars więcej nie nalegał, i zamiana ratyfikowanych Traktatów stała się z wielkimi uroczystościami 5. Listopada tegoż Roku. Mediator wyglądał niecierpliwie ratyfikacyi z Moskwy, bo się obawiał aby dobyte Chocimia i te pomyslności w Multanach Moskalow nie uczyniły ten naród dumniejszy, a do ugody cięższym. Generał Munich pisał do Posła Francuzkiego w takich wyrazach, iż się uważając miał racyą trwożenia się, a W. Wezyr kazał mu powiedzieć, że jeżeli ratyfikacya z Moskwy będzie się nadto opóźniać, trzeba będzie pomyśleć o przygotowaniu wojennym na następujące lato: lecz 21. Listopada Pan de Wilszniakow, który był przedtym Ministrem Rosyjskim u Porty nadiechał z ratyfikacyą pożądaną, dopominając się iedynie u Porty o tytuł Imperatorowy, który Carowa pretendowała, i niektóre jeszcze pomniejszych warunki z strony granic. Zamiana tey ratyfikacyi działa się 28. Listopada z uroczystościami przyzwoitemi w takowych okazyach między dwoma Mocarstwami. Odłożono do pory pogodney i lerniey mianowanie i wyjazd Kommissarzow do rozgraniczenia.

Rossya ratyfi-
 kuje Traktat.

Jedna gwałtowna racya nagliła do uczynienia tey zamiany. Owi dwaj Bracia przyśłani z Szwecyi usilnie starali się zawrzeć z portą przymierze tak do zobopolney obrony, iako do zobopolney na nieprzyaciela potrzeby; a Hrabia de Villeneuve odebrał od swego Dworu dyspozycyą, służyć Szwecyi w tym interesie. W. Wezyr i Posel Francuzki obawiali się, że jeżeli by odezwano się z tym aby Dwor Szwedzki wszedł w Traktat, który już miał być zamieniony; tedy Rossya, o której porozumienie było, iż zamachy czyni na Szwecyą, cosnęłaby się od
 zamia-

miany i nowaby urośła trudność. Gdv Pośtańcy Szwedzcy prze-
kładali Panu de Villeneuve, aby zrobił ieden Traktat do trzech
narodów ściągający się: Pośel Francuzki odpowiedział im, że nie
podobna rzecz jest pomieścić w Traktacie pokoju, te mocarstwo,
które do wojny nie wchodziło; i przynaglał, aby iak nuyprę-
dzej zamiana ratyfikacyi stała się między Portą i Rossyą, bojąc
się: aby iego praca na wiatr nie poszła: z tym wszystkim uczy-
nił on zadowolę obowiązkowi nań od swego Monarchy włożone-
mu względem interesów Szwedzkich. Przełożył on Ministróm
Porty, iak jest rzecz potrzebna dla ich własnego dobra, aby Szwecya
nigdy nie była osłabiona, i aby zarzucić jakieś tamy zamy-
ślom Rossyjskim, którzy według wszelkiego podobieństwa myślą na
nią uderzyć. Pokazywał im, że sprzymierzenie się z Szwecyą
choćby iedynie tylko dążyło do obrony uprzeymey, uczyniłoby
ten pokoy nie równie mocniejszy: boby ani Moskale, ani Szwedzi
nie ważyliby się pierwsi napastować.

R.Chrystusa P.
1739. Heg:
1152.

Po przełożeniu takowych uwag Pana de Villeneuve, w któ-
rym niezmiernie Dywan zaufany był, Traktat sprzymierzenia
się, czyli stowarzyszenia się ku obronie wzajemney dążący, był
podpisany ze Szwecyą 20. Stycznia. Tłumacz Porty pośłany od
W. Wezyra do Pana Pośta Francuzkiego, powiedział mu, że Je-
go Cesarzka Mość W. Sultan inaczej nie gotow jest zawrzeć ten
Traktat, tylko przez wzgląd wiernego swego przyjaciela Cesarza
Francuzkiego. Rossya nie była kontenta z tego stowarzyszyse-
nia się Porty z tym Mocarstwem, które za nieprzyjacieńskie sobie
poczytała; a nie tylko dla tego, iż to Porta uczyniła bez nay-
mniejszego uwiadomienia Dworu Petersburskiego; ale nay-
bardziej że iey powiedzieć nie chciano w iakich kondycyach
ten Traktat stanął. Ministrowie Porty, i Hrabia de Villeneuve
odpowiedzieli na te zażalenia się, że Traktatu z Szwecyą pro-
jekt wypadł dopiéro podczas wojny, i że Moskale mający li-
gę z innemi Potencyami, nie powinni się dziwić, że i Szwedzi
z Turkami i Turcy z Szwedami wchodzi z ligę i staraia się
swoie siły łączyć; i że obydwa te narody przyrzekaią Moskwie,
że ią atakować nie będą.

R.Chrystusa P.
1740. Heg:
1153.

Traktat Tur-
kow z Szwedami.

Mniemane uzalenie się Carowy nie było iey bynajmniey
na przeszkodzie do przyśłania P. Hrabia de Villeneuve orderu
S. Andrzeia futo bryllantowanego, i powtórzenia ofiarowanego
Wexlu na trzydzieści tylięcy czerwonych złotych, nadgradzając
iego staranność i satygi w medyacyi. Pośel Francuzki podzięko-
wał znowu i nie chciał przyjąć ofiarowanych trzydziestu tylię-
cy czerwonych złotych; prosił iey o czas, aby mógł pisać do
T. V. .

Podarunki
które od Po-
tencyi przy-
ślane są Poślo-
wi Medyatoro-
wi.

R. Chrystusa P.
1740. Heg:
1153.

swego Monarchy czyli mu pozwoli przyjąć offiarowany Order, czyli zań podziękować. Napisało do P. Hrabiego de Villeneuve, iż godność Konfyliarza stanu aktualnego, którą mu Król Jegomość konferował, nie zgodzi się z Orderem wojskowym: a do tego Jego Królewska Mość nie chce, aby w iego Królestwie cudze Ordery zagęszczaly się. Owoż Podarunki Carowy Jey Mci. zamieniły się w futra i inne rzeczy kosztowne; a Karol VI. odwołujący wyśłać swego Posła do Porty, i który nie wypuszczał Generałów Vallis, i Neuperg z więzienia, przecież posłał Medyatorowi swdy Portret bryllantami sadzony, wartuiący dwadzieścia i pięć tysięcy talerow. Wdzięczność Porty nie z mniejszym honorem dla tegoż Medyatora była oświadczona, ale daleko użyteczniejsza dla iego narodu.

Odnowienie
kapitulacyi
czyli opła-
nia się od Ku-
pcow zagranic-
znych.

Począwszy od R. 1673. iak kapitulacye były odnowione między Francją i Portą, podlegały Pokrzywdzeniom i uciemiężliwościom pochodzącym z chciwości Turkow, odmian rozmaitych krajowego rządu, który odmienia bardzo często Administratorów. Wprowadzone były nieznacznie nowe podatki, które Kupiec zagraniczny wolął zapłacić, niżeli przerywać handel z znaczną swoją szkodą; alboliteż z niezmiernym opłaceniem się sypiąc złotem i tkając kosztowne podarunki, zanosić swoje skargi aż do Dywanu, który częstokroć na nie bywa głuchim. Hrabia de Villeneuve umiał swego u Porty na dobre użyć kredytu, gdy w tej mierze. względem Kupcow to, co szufna jest, wyrobił, i ieszcze niektóre nowe Przywileje dla Kupcow swego narodu otrzymał. W. Wezyr kontent z czynności około ułożenia tego Traktatu, ponieważ ani pospółstwo, ani żołnierstwo nie utyskowało, chętnie przyłożył się do żądania Posła Francuzkiego, którego poczytał w istocie samey za prawdziwego Autora tak wielkiego i pożytecznego dzieła. Kapitan Basza, którego ten interes naybardziej ze wszystkich Dworu Ministrów interessuje, chętnie w tym usłużyć na rozkaz W. Wezyra raczył: albowiem po długim roztrząśnieniu tego interessu między Reis Effendim i Posłem Francuzkim, odnowienie kapitulacyi, to jest: opłacania się Kupieckiego ułożenie stało się, za umowieniem się zobopólnym, które podpisami strony stwierdziły. Hrabia de Villeneuve z tej okazji już po trzeci raz był przypuszczony na audyencyą do W. Sultana, i był udarowany szubą sobolową taką, iaką i w tedy, gdy w charakterze Pośrednika prezentował mu się na audyencyi.

Cesarz Mahomet temi kłopotliwemi Państwa swiego interessami bynajmniey nie zatrudniał się, iedynie tylko gdzie ce-

remoniał iaki zachodził pokazania się, iak na scenie, czynił to; R. Chrystus P.
 lecz nie z chęcią. Cała iego rzecz była na audyencyach z iak 1740. Heg:
 największą okazałością podług wrodzoney Ottomanom wynio- 1153.
 ściłości prezentować się. A w reszcie we wszystkim spuszczał się na
 Ministrów, cokolwiek należało do rządów: nawet ani tym nie
 chciał sobie głowy zatrudniać, aby wybor czynił osob pod iego
 imieniem rządzących. Kislar Aga bardziej się zatrudniał rzędem
 Państwa, niż utrzymywaniem porządku w Haramie, ten nie chciał
 aby W. Wezyr zostawał dłużej na swoim Urzędzie, obawiając
 się, aby za czasem do więkzey nad niego nie przyszedł powa-
 gi. Sultanka Walida i on nie dopuścili W. Wezyrowi zakoń-
 czyć dzieła pokoju, które on rozpoczął, i chwalebnie dotąd o-
 kolo niego chodził. Skoro tylko podpisał kapitulacye między
 Francją i Portą ustanowione; zaraz od niego pieczęć Państwa
 odebrano, a dano ją Kaymakanowi Achmetowi. Regulament
 granic tak z Państwem zachodnim, iako z Moskwą za tego Mi-
 nistra rządów był określony po długim roztrząsaniu Hrabi de
 Villeneuve, który miał szczęście zupełnie ten interes zakoń-
 czyć, ani śmierć Karola VI. ani śmierć Carowy w krótkim cza-
 sie następujące, nie przerwały mu tey roboty. Pan Hrabia
 D'Uhlefeld z strony Państwa Zachodniego, a Pan de Romanzowa
 z strony Rosyi to wielkiey wagi dzieło zakończyli, które Pań-
 stwu Ottomanickiemu przyniosło pożądaną spokojność na kilkana-
 ście lat.

K O N I E C.



INFORMACYA

O

DOCHODACH Y RZĄDZIE PAŃSTWA OTTOMAŃSKIEGO.

W Przeciagu tey Historyi, pokazałem, ile być mogło, kształt rządów Tureckich, dochodów i milicyi: lecz mi się zdaie, że nie będzie od rzeczy w szczególności tę rozstrząsnąć materię, co nie mało światła przyda temu wszystkiemu, co się dotąd mówiło. Znalazłem między papierami w Departamencie interesów zagranicznych memoriał pisany w R. 1687. od Pana Girardina, na ten czas Pośta Francuzkiego u Porty zostającego; jest to iego odpowiedź, na zadanie uczynione mu od Pana Hrabi de Seignelai Sekretarza Stanu w Departamencie interesów morskich. Zdało mi się, że te iego dzieło daleko jest dokładniejszy i porządniejsze nad to wszystko, cokolwiek mogłem kiedy czytać w mnóstwie Xiążek o tey materii traktujących. Uważałem w tym Memoryale, że pierwsze podatki, o których Turcy trzymają, że im są przepisane z koranu, a że inne wszystkie z tych pochodzą; były czworakiego gatunku, to jest: *Mukataatu*, *Awaris*, *Bachkaradg*, i *Gdgelebkachan*.

Mukataatu, nie tak jest podatkiem, iako raczey udzielnoscą nabytą orężem Othmana, jest to część Dziedzictwa iego przed podziałem wyznaczona zawojuowanych krajów, z których, iako się w trakcie historyi powiedziało, trzy schedy zrobiono, pierwsza miała pójść na Monarchę, druga na meczety, trzecia na wojsko. Czwarta była rozdzielona na tymary, czyli beneficya wojskowe, które rozdano na żołnierzy. Dobra, które należą do Monarchy w każdej prowincyi Państwa, Bazowie arędą trzymają. Przedytm Spahowie, którzy nayprzedniejszy Państwa składają Kawalerią, sami tylko mogli te dobra trzymać, i tak Ekonomie Cesarzkie im zaarendowane, w ich ręku zostające stawały się prawie własnością, z kondycją iednak płacenia czynszu, zwyczajem nadanych lenności. Takowe dobra po Oycach arendarzach spadały na Synów, byle tylko Synowie byli Spahami, iak ich Oycowie. Ale te sukcesyie przeszkadzające powiększeniu docho-

dów Monarchy, pierwszy W. Wezyr Kiuperli rozporządził, aby te dobra Cesarzkie dostawały się tym, którzy więcej z nich Cesarzowi płacić będą, ostatni podnoszący kwotę płacenia przy śmierci Arendarza posiadał dobra bez żadney dystrykcyi stanu. Do tych Ekonomii Cesarzkich należą ieszcze cła nadmorskie, albo graniczne, należą konfiskaty które często się trafiają i bardzo zapomagają skarb, tudzież po bezpotomnie umierających dobra iakoby kadukiem idą na Cesarza: bo w Turczach nie idzie sukcesya, ani po Bracie, ani po Stryiu, ani po Wuiu, chyba za pozwoleniem Monarchy, który prawie zawsze takowemi dzieli się sukcesyami, małą tylko iaką częsteczkę zostawiając krewnym. Bywa to także, że *Mukataatu* bywa rozdzielony, to jest: niektóre dobra Cesarzkie bywają nadane Sultankom Walidom, albo liteż Faworytkom W. Sultana, a czasem i Wielkim Wezyrom ta się łaska dostaje. Takowi lennicy mają prawo używania tego wszystkiego, co do Monarchy należało, oprócz cła, które nigdy od skarbu publicznego nie bywa odrywane.

Drugie źródło dochodów Cesarzkich jest podatek nazwany *Awaris*, pobór na substancją każdego poddanego włożony: bierze się ze wszystkich gruntów bez dystrykcyi, czy to w Ekonomiach Cesarzkich, czyli w dobrach meczetowych, czyli w tymarach. Wszystkie posiadłości podpadają temu poborowi *Awaris*, według utożony pewney taryfy, tak po wioskach, iako i po miastach iakimkolwiek bądź prawem posiadanych. Sultanowie nie ustępują nigdy nikomu prawa do tego poboru, ale go sami całkowicie na siebie trzymają: choćby nawet kiedy rolniki porzucali swoje grunta, naybliżsi sąsiedzi muszą ciężar poboru między sobą rozdzielony pory dźwigać, póki grunt natomiast innemu rolnikowi nie będzie wypuszczony, alboliteż na nich rozdzielony. Ten podatek naymniey podlega odmianie.

Trzeci rodzaj podatku, o którym nayczęściej bywa wzmianka w Koranie, jest *Bachkaradg*: nakładzalt Poglównego, które wszyscy ci płacą, których Musulmani nazywają Dziawrami, albo niewiernymi, iako to Chrześcianie Rzymscy, Schizmatycy, Grecy, Ormianie, żydzi, i inni. Wynosi od głowy na trzy, cztery, albo pięć talerów Francuzkich, a to według proporcyi majątku, albo według rodzaju Religii. Chrześcianie Rzymscy i Żydzi płacą więcej, niż Grecy. A że wielka jest liczba poddanych W. Sultana, którzy trzymają się przez kilkanaście pokoleń Religii przodków swoich; przeto te pogłowne wynosi bardzo wiele; umniejszyła się jednak codziennie, ponieważ, choć Koran zakazuje prześladować o wiarę Dziawrów, ale tylko prze-

piśaie, aby tacy płacili haracz. Religia panująca musi w szczególności wszystkim innym wiarom być z uciążliwością w takim kraju, gdzie do żadnego Urzędu, ani funkcyi przyiść nie można, ani żadnych na się ściągnąć względów, nie będąc Musulmanem.

Co się tycze obrządków Religii, Turcy nie są okrutnemi; tylko na tych, co by z ich wiary przeszli do innej; których oni nazywają Apostatami; albowież na tych, co przyjmują wiarę Mahometanską szczególnie na pozor, końcem iakichś partykularnych względów, albo na takich, którym dowiedziono, że się do dawnych swoich wrócili obrządków. Takich oni bez nadziei żadnego pardonu okrutną karzą śmiercią: inśi wszyscy Dziawrowie, mają od nich pokoy w całym Państwie W. Sultana, byle tylko płacili pogłowne, oprócz innych podatków. A że handel i przemysł pomnażający majątki Dziawrow wystawia ich na cel nienawiści i zazdrości Musulmanow; owoż mają sposoby podnoszenia na nich pogłownego. Oprócz *Bachkaradg*, który płacą wszyscy zamieszkani, czyli miejscowi Dziawrowie w pomieszkaniach swoich. Ministrowie Porty wynaleźli naypierwey, aby i ci także Dziawrowie płacili pogłowne, którzy nie mając w Turczesk stałego pomieszkania; przejeżdżają się z miejsca na miejsce, a to dla swego handlu: dają zaś za przyczynę tey takfy to, aby żaden a żaden z Dziawrow nie był wolny od tego haraczu, który na wszystkich ich wielki Prorok Mahomet włożył, na ukaranie ich zaślepienia. Tym więc końcem Poborcy pogłownego *Bachkaradg* wymagają po cztery Talery od każdego Dziawra, gdziekolwiek go zdybią: chyba że im ukaże Kwit, iako tego roku zapłacił. Ten kwit bywa pisany na papierze albo zielonym, albo czerwonym, albo niebieskim, albo innego koloru, bo każdego roku odmienia się kolor papieru kwitowego; i tak choć niektórzy Dziawrowie zamieszkani wypłacili pogłowne na miejscu, iżeżeli chcą naprzykład wyjść, albo wyjechać choćby na ieden dzień, muszą drugi raz płacić dla otrzymania kwitu; bo bez kwitu spodkani, bywają zaraz do więzienia, gdziekolwiek będą, wtrąceni.

Czwarty podatek nazywa się *Gdgelebkachano* ma za cel podwoy do przewożenia furazów i innych potrzeb, czy to w podróżiach Wielkich Sultanow, czy to do obozów dla subsystencyi woyska. Potrzeba, czyli chciwość Cesarzow, albowież Ministrów tak sobie postąpiła z tym podatkiem, iako i z pogłownym na Dziawrow włożonym. Z początku ten podatek nie inzego nie był, tylko powinnością przystawiania fur, które Obywatele misie przez które Monarcha przejeżdżał, albo woysko przechodziło,

powinni byli dawać. Ze zaś ta powinność była strasznie uciążliwą dla jednych, a dla drugich nieznana, sprawiedliwością niaby pobudzony Soliman Kanuni, odmienić tę powinność na pieńdże; aby wszyscy poddani zarówno ciężar wojny dźwigali. Odbierano ten podatek każdego czasu, dając za pretext, że po trosze nie tak będzie Obywatelom ciężko płacić. Lecz gdy wojny nastały, mimo płaty, brano podwody. Ten ciężar nieznośny trzy razy w jednym wieku opłacali Obywatele. Ta exakcyja nie małą była pobudką do rozruchow w Państwie o których mówiło się w tej Historyi.

Cesarze Tureccy umieli na swoją stronę dobrze wykladać text Koranu, który stanowi, aby Rządca wyrażał Osobę Boską na ziemi i rządził ludźmi podług swojej woli, i według swojej Wszechmocności, którą mu Musulmani przypisują: nie mogli jednak czafem ciż Wielcy Sultani wykręcić textu, który zakazuje nie obciążać podatkami Prawowitnych. Rewolucye bardzo częste pochodzące ztąd, iż Monarchowie absolutni swojej władzy na złe zażywali, były okazją pobłędzenia Panu Hrabu de Marfigli w niektórych jego pismach. Był on tego zdania, iż zotwierstwo, składające z Tronu swego Sultana, miało prawo do złożenia go wcale inne od tego, co nazywają prawem gwałtu, i że to jest prawo przyrodzone każdemu człowiekowi, które go przeciwko tyrannii buntuie. Mogę śmieie twierdzić, że w Turczach nie ma żadney Konstytucyi, któraby w obrębach okryśloną władzę Sultańską miała. Turcy nie mają żadnego prawa pisanego, oprócz Koranu i Sunny. Koran nic innego nie jest, tylko zbiór Rozdziałow, które iakoby z Nieba zsyłane były na oświecenie Musulmanow, tak Mahomet udawał: Sunna, jest to opisanie pryneypalnieyszych spraw życia jego, zebrane od tych, którzy ich byli świadkami oczywistemi. Żadna z tych ksiąg nie zawiera fundamentow gminowładztwa. Mahomet uczyniwszy się, naywyższym Kapłanem, Prorokiem i Panem, wszystkie władze do rąk swoich zabrał, a tym samym dobrze na swoją stronę uczynił, bo gminowi odjął wszystkie kształt mocy i władzy, iakby mu wszelką broń z ręki wydarł.

Wracam się do materyi o dochodach Państwa. Pan de Girardin, i Hrabia de Marfigli prawie z sobą zgadzają się względem summy całkowitey z tych czterech podatkow, o których namieniłem wypływającej. Ustymniają oni, że to wszystko wynosi na trzydzieści sześć millionow liwrow Francuzkich, co czyni złotych Polskich około siedemdziesiąt millionow. W wspomnianym Memoryale, nie rachują się prowenta z Egiptu, i z

Prowincyi Bagdadu, które to Kraie formują dwa stany oddzielone, wyjęte z podatkow ordynaryinych, pod powagą dwóch Bafzow, rządzących niemi tak, iak przedym rządzone były, nim ie Porta zawoiowała. Te dwa Kraie płacą Porcie Haracz z tego wszystkiego, co się rodzi u nich: iako to daia ten, kawę, cukier, ryż, szocewicę: przytym swoim kosztem utrzymują wojsko dla bezpieczeństwa swoich Prowincyi, swoim kosztem utrzymują wszystkich Officialistow, Urzędnikow, iedynie do tych Prowincyi rządu należących; i ieszcze oprócz tych krescencyi, zwyż namienionych; posyłają Porcie corocznie Haracz z pięniędzy million czterokroć sto tysięcy liwrow, to jest zli: Polskich dwa milliony ośmkroć z Egiptu, a ieden million liwrow, zli: Pol: dwa milliony z Bagdadu.

Ta summa rocznych prowentow, o której wątpię, aby była zbyt powiększona od R. 1687. nie wystawia wielkiej opinii o bogactwach Państwa Ottomańskiego: ależ to nie tylko te są same źródła skarbow. Ani summy, ani dochody Meczetowe, które, iako się powiedziało: w trzeciej schedzie położone z nabytych orężem Kraiow wypływają; nie należą nie do Ulemy, (tak zgromadzenie Ministrów Religii nazywa się). Bo gdy na subsystencyą tych wszystkich, którzy służą Meczetom, i którzy sprawują Urząd Kadych, pensye wyznaczone bywają wypłacone, reszta dochodow surowo przestrzegana pod dozorem Kislar Agi, czyli Przełożonego nad Eunuchami Murzynami, idzie do osobnego Meczetowego skarbu, z którego najmniejszego halerza wziąć ani obrócić na co innego nie godzi się, tylko na expens wojny za wiarę. Wszystkie zaś wojny podciągają Turcy pod wojnę Religii, ponieważ oni nie woiują, tylko albo przeciwko Persom, a ci są Alidowie i poczytani od Turkow za Heretykow; albo przeciwko Chrześcian, albo przeciwko poddanym buntującym się, bunt zaś i rebellia u nich jest świętokradztwem. I tak dobra i dochody Meczetowe potrzebom Państwa służą. Dobra Meczetowe nie przynoszą tyle, ile dobra i Ekonomie Cesarzkie, bo Possessorowie dobr Meczetowych płaczą czynsz z części, które trzymają od iakiego Meczetu, nigdy z swoich nie wypuszczają ręk. Dość sie ta Possessya naturalnym Dziedzicom z obowiązkiem płacenia iednakowego zawsze czynszu: i takowe Possessye nie powracają do Meczetow, tylko w tedy gdy Possessorowie są bezdzietni. Owoż inna Familia nabywająca Prawa do takowej Possessyi, płaci najprzód z samego obciąża początku pewną summę, iakby kontraktowego, oprócz corocznego czynszu.

szu, który przy obciążeniu nowego Possessora, częstokroć podwyższony bywa.

Trzecia Scheda z dobytých Kraiow rozdzielona na żołnierzy, z których podziałów porobiono Tymary; czyli Beneficia wojskowe, jest także źródłem obfitym w potrzebach Państwa wielką pomoc przynoszącym: ponieważ Possessorowie Tymarow, nazwani Tymarioty, są obowiązani swoim kosztem trzymać pewną liczbę Kawalerji według proporcji procentow Tymaru, i przystawiać w czasie wojny. Powiedziałem w trakcie Historji, że takowe beneficia podlegają odmianie Possessorow, choć niby dziedzicznym prawem nadawane bywają. Spadają wprawdzie na starszego Syna po zmarłym Ojcu, gdy jeden tylko miał Tymar. Jeżeli Possessor zmarły miał więcej Tymarow, Synowie dzielą, ile głów na każdą Tymar idzie, reszta do dyspozycji Rządow. Cesarz atoli, nawet Bafzowie Cesarzkim imieniem mogą odbierać Tymary od Possessorów bez dania racji tej uczynionej krzywdy, czyli samym Possessorom, czyli ich Dziedzicom. Tej gwałtowności nie podlegają, ani dobra Cesarzkie, gdy ie Cesarz puszcza albo nadaie komu; ani dobra Meczetowe. Zawsze takie spadają z Oycow na Synow, jeżeli nie zachodzi koniecznosc. Zawsze jednak więkza część sprzętow i ruchomości Urzędnikow Porty, na jakim umierających Urzędzie, wpada do Skarbu Cesarzkiego, i pozostałym Dzieciom częstokroć W. Sultan z swojej łaski zostawiaie mizerną jaką częśćkę rzeczy, albo trochę pieniędzy, ponieważ Dwor tego zdania jest, że zmarły Officialista cokolwiek zebrał, wszystko od Dworu zebrał. I to było fundamentem niektórym woimążującym do ogłoszenia, że Cesarz Otto-mański jeden tylko w Państwie Tureckim jest, który ma swoją własność, nikt więcej, i on po wszystkich swoich poddanych bierze sukcesyja. To jest prawda, że odbiera życie, dla odebrania majątku, albo też i tak złupić każe ze wszystkich dóbr tego, którego chce ukarać bez formowania żadnego procesu prawnego; i nawet dowiedzieć się nie można, czym taki niezcześnieśliwy człowiek przewinął.

Osoby Ulema składające nazywają się *Effendi* albo ludzie prawni, ci w Meczetach służą w Urzędzie Imanow, ci sprawiedliwość administrują w Urzędzie Kadych, a według textu Koranu nie mogą być śmiercią karani: ale W. Sultan umie ten text inaczej obrócić, czyli te prawo fundamentalne i bardzo obfzernie opisane gładko oszukać, gdy Effendego pomowicie wyżej, na przykład, do Dywanu, w ten czas on więty z Ulema, traci swój Przywilej i podlega garkowej karze.

Czytałem w relacyach niektórych wojskowych, że Mustafa, który jest głową Ulemy i wszystkich jego Effendow, karzą śmiercią, czyli raczej osobliwszym rodzajem męki, śmierć przywołującym: iakoby ich nie godziło się inaczej karać, gdy zasłużyli na śmierć; tylko w morderstwu tłuc, póki z nich duch nie wyidzie. Nie widziałem najmniejszego śladu tego niesłychanego okrucieństwa w całym traktacie Historii Tureckiej, i nie podobnego nie znajduję się w Koranie, co by mogło mię w tej utwierdzić opinii. Administracya sprawiedliwości, iakoteż część Bogu należąca, należy zupełnie do Ulemy; przez co ci ludzie mają wielki kredyt wszędzie. A że Rząd Państwa Tureckiego wcale jest wojskowy, i że tak skarb, iako i woyska w ręku są Bafzow, i Sangiakow, takich Urzędników, którzy wchodzą do Dywanu, albo do Rady samego Monarchy; gdy bywają promowani na Wezyrow Subalternow, to jest Bafzow pierwszy Rang, albo Trzytulnych; przeto Ministrowie Koranu nie mają innej powagi iak tę, że mogą uspokoić kłótnie między Obywatelami partykularnemi. Musty, albo głowa Ulemy, jest w wielkim poszanowaniu, zaraz po W. Sultanie Osoba czci naysgodniejsza, ale nie nayspotężniejsza. Prawda że, W. Sultán żadney wielkiej sprawy nie rozpoczyna, nie poradziwszy się Mustrego, który krótką swoją dale na piśmie rezolucyą, na fundamencie iakiego Textu Korana, co się nazywa *Fetfá*: z tym wszystkim iednak, jeżeli Fetfa Mustrego nie jest ku myśli Monarchy; zaraz go W. Sultán z Urzędu składa, i daleko prędzej i łatwiej iak W. Wezyra; przeto ci Arcy Kapłanowie, bywają wielcy podchlebny dla Monarchy, i bardzo się starają nakręcać Koran ku myśli i woli jego.

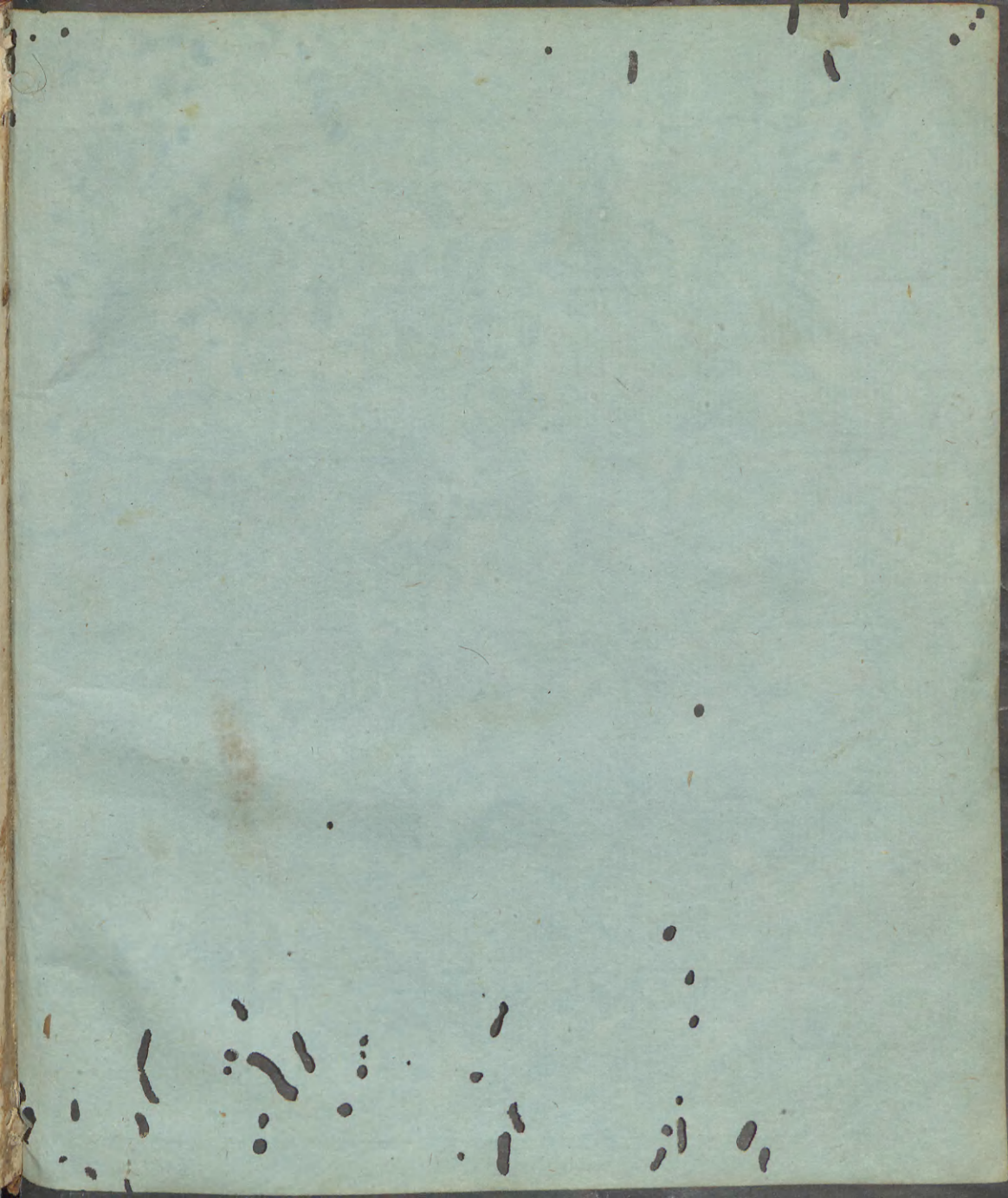
Abym iedney rzeczy kilka razy nie powtarzał, nie będę nie mówił o woysku Tureckim. W traktacie tej Historii dało się widzieć; iż ono śląda się z Tymariotow, to jest: tych, co chleb mają udzielony Cesarzki, ci obowiązani są swoim kosztem i trzymać, i prowadzić do obozu, albowiteż na granicę, gdy tego wyściaga potrzeba, pewną liczbę Kawalerii proporcjonalną Tymariotowi, który trzyma ją. Bywało to, że Spahowie Kawaleria daleko lepiej exercytowniejsza i na pręcie mogła się zebrać, miewała swóy żóld ze skarbu publicznego, i wiele Cesarzom dopomagała do zdobycia i zawojuowania Kraiow. Widziało się w traktacie Historii tej, kto był pierwszym Fundatorem, żąd pomnożenia sił, iak rygor, i exercerunki, iaka niesferność owej Rządzoney infanterii, nazwaney Janeczkarowie. Widziało się, inne Korpusy woyska, nie tak załęczyczone i wzięte, iak Janeczkarow:

iako to, Gibeggow, Topagow, i innych: acz i ci pomagali Jan-
czarom do rozszerzania granic państwa, tudzież do ustraszania,
a nawet do zrzucenia z Tronu, i wtrącenia do więzienia tego,
którego wszyscy Ottomanowie poczytują za najmocniejszego z
ludzi. Widziało się w opisywaniu rozmaitych wojen; iako Tur-
cy zgromadzali inne woyska, które tylko wczasie potrzeby służy,
i które można przyrównać do pospolitego ruszenia, chociaż w
Turczach nie ma Szlachty. Ci posłednieysii pomienieni żołnierze
potykają się z nieprzyacielem albo konno, albo pieszą, według
potrzeby i okoliczności. Nazywają ich to Asaphami, to Zegba-
nami, werbują ich Baszowie, i płacą mizernie, nieraz ci Gu-
bernatorowie woysk takich użyli na zbuntowanie Prowincyi, a
w woynach zagranicznych nie małą liczbę mając pod swoją Ko-
mendą, nędznych tych Asaphow i Zegbanow, marnie tracili; ci
albowiem będąc z Religii Musulmańskiej, i z nauki o przedwie-
cznym przeznaczeniu utwierdzeni, stawali się walecznymi i śle-
po na nieprzyaciela nacierającymi, a nie mający żadney wia-
domości w sztuce wołowania, nie znający woyskowego rygoru,
ani trybu, zgoła nigdy nie świadomi potykania się; nie nie by-
li straszniemi nieprzyacielowi, i ginęli iak muchy. Nie chcąc za-
tym czytelnikow dłuższym tych rzeczy opowiadaniem bawić, co
przeszło opuszczam wszelkie partykularności, ani śmiem daley
to oczom ich przekładać, co już w ciągu tej Historyi dosyć ia-
wnie widzieli.



KSIEGOZBIOR
MARCINA ZAMOYSKIEGO

4455 -KZ



1824.

R.L.



4468-42



